1863 Koziołek

z pola bitwy do wieczności

Marek Zgadzaj

1863 Koziołek

z pola bitwy do wieczności

Homo sum, humani nil a me alienum esse puto. – TERENCYJUSZ.
„Człowiekiem jestem, a wszystko cokolwiek ludzkość obchodzi, nie powinno mi być obojetném.”

LUTUTÓW , Środa 15 Czerwca 2022 r.

1. Wstęp

KRÓLESTWO POLSKIE – gubernia kaliska (1866–1918) - Lututów.

W okresie Powstania Styczniowego – a dokładniej w latach 1841-1866 województwo kaliskie, włączone było do guberni warszawskiej z pięcioma powiatami: kaliskim, sieradzkim, wieluńskim, piotrkowskim i konińskim. W roku 1866 powraca ponownie do rzędu oddzielnej guberni. Mija 23. miesiąc jak zacząłem dotykać zapomniane, zakurzone, często w ostatniej chwili uchwycone fakty historyczne z dziejów tej Ziemi. Dziejów podążających tuż obok nas w kierunku bezkresnej przestrzeni zapomnienia. Nadszedł czas na chwilę refleksji zanim zacznę kontynuację opisu historii naszej małej Ojczyzny – miasta i gminy Lututów wraz z jej okolicą, a dokładniej - okres Powstania Styczniowego. Czterema słowami można określić dzieje Naszej Wspólnoty od pierwszych dni jej istnienia (1407) — **mała miejscowość — wielka historia**. Jej opis to wędrówka po gęsto zapisanych kartach w dziejach tej Wspólnoty. „Spotkanie" z silnymi indywidualistami przeszłości – mieszkańcami umiejącymi wdrażać na tej ziemi najnowsze technologie w krótkim czasie po tym, jak ujrzał je świat. Zrywami następował rozwój wszystkich dziedzin życia społecznego, kulturalnego, gospodarczego i oświatowego. Istotną rolę odegrała tu obecność osób duchownych angażujących się głęboko w rozwój codziennego życia społecznego ludności lokalnej. To również okres upadku spowodowany żywiołem ognia, epidemią chorób zakaźnych, to czas walk , wojen, a także rozbioru państwa polskiego (1875-1918). To pacyfikacja ludności Lututowa w okresie II wojny światowej, walki Konspiracyjnego Wojska Polskiego (1945-54), Powstanie Styczniowe (1863-64) i przemarsz wojsk szwedzkich (1655). To czas ludzi gotowych oddać życie za wolność tej Ziemi. To wreszcie praca mieszkańców trudniący się w większości uprawą roli, ale i handlem. To także nieliczni rzemieślnicy. Nie bez znaczenia jest również ślad życia osadniczego młodszej – końcowej epoki kamienia – neolitu i epoki brązu (około 5500 - 1000 lat p.n.e. w Europie Środkowej). Ślad znaleziony w kurhanie w lesie pichelskim na pograniczu dwóch gmin. Gminy Lututów i Sokolniki. Splot tego wszystkiego wykuł bogatą historię miasta Lututów. Bogatą, ale i

tragiczną. Obfitującą w liczne zdobycze życia codziennego, ale i tragiczne wydarzenia w życiu tej społeczności. Wszystko to zostawia ślad – opis życia naszych przodków, który należy dojrzeć, uchwycić i przekazać dalej. To nasza powinność. Ślad czasem trwający w przestrzeni urbanistycznej naszego otoczenia wyrażony – budynkiem, kapliczką, obiektem wotywnym, pomnikiem pamięci , przyrody, itp.). Często – zbiory archiwalne – dokumenty wersji papierowej, i katalogi elektroniczne. To także kroniki parafialne, szkolne, zbiory prywatne, artefakty oraz książki historyczne końca XIX w. i początku ubiegłego stulecia. Całość ta, to duch moich publikacji – przekaz dziejów minionych lat. To także duch tego opracowania.

To sama przyjemność dotykać archiwalne dokumenty opisu tamtych lat w wersji papierowej. Ale i słuchać jakże już nielicznych wypowiedzi osób – pokolenia okresu międzywojennego ubiegłego stulecia. Dostrzegać otaczające nas obiekty mające nierzadko ponad sto lat – często jakże już nadgryzionych zębem upływu czasu. Móc je oglądać, podziwiać i w końcowym efekcie stworzyć wierną kopię tego, co uszy słyszą i oczy widzą – słowem pisanym i fotografią – tworząc przekaz historii. Wszystko – o czym wspomniałem na wstępie – po części opisałem w publikacjach wersji elektronicznej i papierowej. A ile jeszcze kryją archiwa państwowe, prywatne zbiory, i ta Ziemia. Jestem pewien, że z czasem dotkniemy jeszcze wiele ciekawych faktów związanych z historią tego miejsca – naszego domu – jednego z najstarszych miast Polski – Lututowa i jego okolic.

Jest rok 1793. Drugi z trzech rozbiorów Polski przeprowadzony przez dwa mocarstwa – Rosję i Prusy.

„Wtedy to zostaje województwo kaliskie włączone do Prus wchodząc w skład Regencji Poznańskiej. Województwo sięgające 1295 roku, powstałe po powołaniu Przemysława Pogrobowca, księcia kaliskiego na tron Polski.

Regencja Poznańska zajmuje obszar 121 mil kwadratowych z 50 miastami i 1105 wsiami, o łącznej liczbie ludności 188.405 osób. Województwo zostaje przemianowane na departament kameralny kaliski, i podzielony na 14 landrackich okręgów – w tym kaliski i wieluński. Z chwilą utworzeniu Księstwa Warszawskiego z mocy ustawy drezdeńskiej z dnia 22 lipca 1807 r, podzielono je na sześć departamentów – w tym Kaliski, który z kolei

podzielono na powiaty: częstochowski, kaliski, koniński, lutomierski, odolanowski, ostrzeszowski, pilecki, piotrkowski, radomski, sieradzki, szadkowski, wartski i wieluński. Departament Kaliski stanowił wtedy 300 mil kwadratowych przy liczbie 80 miast , wsi 2100 i mieszkańców 105.000.
Departament Kaliski przemianowano ponownie na województwo po wejściu w skład Królestwa Kongresowego, przy nieco innym kształcie. Został on podzielony na pięć obwodów – w tym Wieluński, złożony z powiatów: wieluńskiego, częstochowskiego i ostrzeszowskiego. Powierzchnia województwa – 277 mil kwadratowych, 50 miast, 2566 wsi i 521.905 mieszkańców.
Pierwszym namiestnikiem Królestwa mianowany został generał Zajączek – zmarły w 1826 roku, pochowany został w katakumbach kościoła w Opatówku. Zaś w 1818 roku na mocy bulli Papieża Piusa VIII utworzona została diecezja kujawsko-kaliska, z wyjęciem jej z pod jurysdykcji archidiecezji gnieźnieńskiej, do której Kalisz jako archidiakonat należał. Pierwszym biskupem nowej diecezji został Andrzej Bogarja Wołłowicz – były wielki referendarz litewski, znany dyplomata i uczony. Diecezja kujawsko-kaliska w 1870 roku liczy trzynaście dekanatów, w tym kaliski. W dnia 28 października 1925 roku na mocy bulli papieża Piusa XI została zniesiona. Województwo Kaliskie, po reorganizacji Królestwa w roku 1837, na mocy reskryptu Cesarskiego z dnia 23 lutego, zamienione zostało ponownie na gubernię, która po jej zniesieniu w dniu 9 sierpnia 1841 roku włączona została do guberni warszawskiej. W roku 1866 w zmniejszonych granicach terytorialnych powróciła do rzędu oddzielnej guberni. W tym roku bowiem na mocy rozkazu Cesarza Aleksandra II Królestwo Polskie podzielone zostało na 10 guberni. W skład guberni kaliskiej weszły powiaty: kaliski, słupecki, koniński, kolski, łęczycki, turecki, sieradzki i wieluński. Powierzchnia guberni kaliskiej w 1914 roku zajmuje 200,55 mil kwadratowych. Liczba ludności w chwili jej utworzenia wynosiła 630.000 mieszkańców. W 1914 roku wynosi 1.417.070 osób, a w liczbie tej kobiet – 716.212. Gubernia kaliska posiada w swoich granicach 13 miast i 42 miasteczka, z których do roku 1870 były miastami, mające swe zarządy

miejskie, zanim w tymże roku zamienionymi zostały na osady. W powiecie wieluńskim – Bolesławiec, Działoszyn, Lututów, Praszka i Wieruszów które weszły w składu gmin wiejskich, których w całej guberni znajduje się 143.[1)]"

Tak w skrócie kształtowały się dzieje guberni kaliskiej opisane w Kalendarzu Kaliskim na rok 1914 – zachodniej części ziemi Królestwa Polskiego, doliny rzeki – Warta, a także Lututowa. Wówczas w jej obrębie administracyjnym w północnej części powiatu wieluńskiego, na wschód od rzeki Prosna położony jest Lututów. Dzisiaj wschodnia część powiatu wieruszowskiego. Wracając do okresu opisu – Lututów jest jedną z 11 miejscowości w powiecie wieluńskim obok Wieruszowa, Bolesławca, Działoszyna, Węglewic, Dzietrzkowic, Kraszewic, Rudnik, Praszki, Rudlic i Siemkowic, w których zostały na mocy ustawy o Straży Ziemskiej z dnia 19/31 grudnia 1866 r. – **Dziennik Praw, tom 66, Nr 219, z roku 1866**[2)] powołane komendy policyjne – Straż Ziemska, które przetrwały do wybuchu I wojny światowej(1914r.)

Po Powstaniu Styczniowym – jak stanowi ustawa – *„dla miejscowego nadzoru, oraz utrzymania, porządku i bezpieczeństwa publicznego oraz bezpośredniego wykonywania rozporządzeń policyjnych, powołano w miastach i powiatach oddzielne komendy policyjne, pod nazwą Straż Ziemska."* [3)]

To jeden z elementów wdrażania restrykcji na terenie Królestwa Polskiego, a raczej likwidacji jego odrębności – wprowadzanie rosyjskiej prowincji którą podzielono na 10 guberni – tworząc nowy porządek administracyjny na terenie Królestwa Polskiego, o czym wspomniałem na wstępie. W dalszej części ustawa ta stanowi – *„Miasta gubernialne i powiatowe, miasteczka, gminy, wsie, folwarki, i w ogóle wszystkie miejscowości zaludnione i niezaludnione, podlegają pod względem policyjnym nadzorowi Straży Ziemskiej."* [4)]

[1] *Kalendarz Kaliski na rok 1914 – Z historji gub. Kaliskiej str. 27-39*
[2] *Dziennik Praw, tom 66, Nr 219, z roku 1866*
[3] *Dziennik Praw, tom 66, Nr 219, z roku 1866*
[4] *Dziennik Praw, tom 66, Nr 219, z roku 1866*

Nastąpiła powolna eliminacja polskich wartości. W szkołach i urzędach zakazano używania języka polskiego. Nastąpiła stopniowa rusyfikacja Królestwa Polskiego. Na jednego strażnika przypadało około 2.500 mieszkańców z terenu wiejskiego, i 1.500 mieszkańców na terenie miasta. Jednym z nich było do 1870 roku miasto Lututów, a po roku 1870 (utrata praw miejskich) jako osada. Celem szybkiego przekazu informacji, skrócenia czasu reakcji administracji rządowej i dostarczania rozporządzeń po komendach, powołane zostały oddziały konne Straży Ziemskiej. Rozlokowane zostały w miastach gubernialnych i w mieście Łódź w liczbie czterech strażników, w miastach powiatowych po trzech i w każdym rejonie pogranicznym po jednym. Nasiliły się kontrole obszarów zaludnionych i miejsc liczniejszych zgromadzeń ludności. Dotyczyło to zwłaszcza miejscowości w których odbywały się jarmarki. Do nich należy Lututów, z sześcioma jarmarkami odbywającymi się we wtorki; przed św. Franciszkiem Salezym, po św. Józefie, po św. Urbanie, po św. Annie, po św. Mateuszu, po Niepok. Pocz. NMP. Może tą tradycję warto wskrzesić w mieście Lututów? Przetrwała ponad sześćset letnia tradycja targów – dlaczego nie wrócić do tradycji jarmarku?

Okres rozbioru Polski, czas Ziemi Kaliskiej (byłej guberni w okresie powstania) oraz wprowadzenie restrykcje po powstaniu styczniowym , to jeden z najbardziej tragicznych okresów Polski, guberni kaliskiej i tej Ziemi. Im więcej ducha walki, siły i odwagi danej wspólnoty – tym większe restrykcje. W przypadku naszej miejscowości, to odebranie praw miejskich i włączenie miejscowości do rzędu osady na prawach gminy wiejskiej. Jednak nie udało się złamać ducha ludzi tej Ziemi. W tych ciężkich czasach doprowadzono w 1843 roku do ponownego nadania praw miejskich dla Lututowa. Pierwszy raz 1407 roku. Wybudowano ponadczasowy budynek — kościół w stylu neoromańsko - mauretańskim w ciągu 7 lat (1910-1917)[5]. Budynek sakralny – kościół z wieżą w stylu mauretańskim. Wieżą, w której 20 czerwca 2019 otwarto Izbę Pamięci Ziemi Lututowskiej, w czternastym dniu po rocznicy bitwy okresieu Powstania Styczniowego w lesie „Koziołek" pod Lututowem (15 czerwca 1863 r.). Można by podjąć trud opisu tego, co przenosi w czasie –

[5] *Akta parafialne Parafii Lututów pw. Św. Ap. Piotra i Pawła*

eksponaty tej Izby. Może dojdzie i do tego. Ale dzisiaj, móc przenieść się w czasie w tym miejscu – miejscu ducha przeszłości o wnętrzu niczym baszta obronna i jednocześnie doznać wartości dodanej – widoku panoramy Lututowa, należy ją odwiedzić. Wejść na jej ostatni element – dzwonnicę, pokonując 130 stopni od poziomu chóru , kościelnej galerii nad kruchtą – empory, i ujrzeć piękno tego miasta i jego okolicy. Zobaczyć miejsce bitwy polskich kosynierów na zachód od jej lokalizacji, ale i miejsce lokalizacji posterunku Straży Ziemskiej, gdzieś w obrębie rynku – bo gdzie indziej? Na to pytanie nie znam odpowiedzi. Tyle już zostało dostrzeżone, przypomniane, opisane. Może i to pytanie znajdzie swoją odpowiedź. Decydująca w tym przypadku jest wiedza o tym, że w Lututowie funkcjonował posterunek Straży Ziemskiej. To, w którym miejscu i budynku – dzisiaj – jest bez znaczenia. Istotą tego opracowania jest bitwa na skraju lasu Koziołek pod Lututowem. Bitwa osadzona w historii walk na terenie pogranicza - byłej guberni kaliskiej , powiatu kaliskiego i wieluńskiego oraz Wielkiego Księstwa Poznańskiego. To opis udziału ludzi tych terenów w Powstaniu Styczniowym, ich męstwa, odwagi i świadomości w dążeniu do celu, a imię jego – Wolność. Są chwile triumfu Polskiego Narodu idącego do wolności, ale są i porażki. To opis historii piórem bezpośrednich korespondentów wydarzeń tamtych dni, ale i wspomnienia żołnierzy – uczestników tych wydarzeń. Jest również opis tamtych dni, skreślony piórem cywilnych urzędników Królestwa Polskiego podległych władzy moskala. Jest opis udziału kobiet w tym powstaniu. Jest spojrzenie na bitwę przez dni ją poprzedzające i dni nastałe po tej bitwie. Jest i opis oprawcy – Moskala. Ale i Prusaka – sprzymierzeńcy Cara w tępieniu Powstańców na terenie pogranicza - Ziemi Kaliskiej i Poznańskiej. Jest i zdrada! Są i słowa o losie garstki dzielnych, zmęczonych i jakże doświadczonych życiem upływu minionych lat siwowłosych staruszków będących u schyłku własnego życia – bohaterów walki o wolność własnego kraju. Ludziach w okresu Powstania Styczniowego, młodych, pełnych życia, czasem idących na pewną śmierć. Szli w bój z myślą odzyskania wolnej ukochanej Ojczyzny – Polski, nie oczekując nic w zamian. Chcieli tylko spokojnie i godnie żyć w chwili dotarcia na krawędz życia doczesnego.

Jest i opis tego, co dzisiaj jest najważniejsze. Opis trwałego oznaczenia pamięci ich istnienia, ich czynów i efektu tych czynów – wolności. Pamięć mieszkańców tej Ziemi o bohaterach tamtych dni, wyrażona jest dwoma obeliskami, a także licznie ustawionymi krzyżami wzdłuż leśnych dróg. To także kapliczki nadrzewne – jak słyszę od mieszkańców – kapliczki stare – stare tak, jak ten krakowski *„Czas”*, i czas – upływ minionych lat.

Autor

2. Do dnia walki

Sobota 22 Stycznia 2022 r. Lututów – miasto, którego niedaleko na skraju lasu – Koziołek nazywanym rzadziej „Olszynką", odbyła się bitwa roku pamiętnego 1863, opisany został w Encyklopedii Powszechnej, Tom Siedemnasty, Warszawa – nakład, druki, własność S. Orgelbranda, Księgarza i Typografa - 1864 rok, słowami;

„ŁutUtÓW, miasteczko prywatne w gubernii Warszawskiej, w powiecie Wieluńskim na płaszczyźnie przy trakcie zwyczainym do Sieradza położone, od Wielunia mil 3 odległe. Założone w r. 1407 za panowania Władysława Jagiełły używało praw i przywilejów miejskich, lecz później skutkiem różnych klęsk tak upadło, iż stało się osadą wiejską; której ludność przez długie lata rolnictwem i rzemiosłem zajmowała się. Dopiero przed dwudziestą laty Stanisław Biernacki, ówczesny dziedzic Lututowa, chcąc podnieść dawne miasteczko i wrócić go do poprzedniego stanu wyjednał postanowienie rady administracyjnej królestwa na mocy którego nową erekcyją 1843 r. otrzymało prawa i przywileje miastom prywatnym służące.
Obecnie należy do Leona Taczanowskiego, liczy ogólnej ludości 398 głów, pomiędzy temi chrześcian 309, starozakonnych 89 utrzymujących się z rzemiosł handlu i przemysłu. Domów murowanych ma 4, drewnianych 37, kościół parafialny drewniany pod tytułem Ś. Trójcy fundowany w r. 1406 przez Bienasa, ówczesnego dziedzica miasteczka po upadku którego teraźniejszy wystawiony został w r. 1790. Budowle te ubezpieczone są na summę r. sr. 15,760. Posiada magistrat, szkółkę elementarną. Jarmarków odbywa się 6 do roku. Najbliższa stacja pocztowa jest o 1 milę we wsi Naramicach."– F. M.S.

To tutaj – obok tego miasta, oddział powstańców organizujący się w lasach pod Węglewicami – bo tam był tego początek – staje do walki.

Korytyński (puł Korotyński) – dowódca oddziału dowiedziawszy się o nadciągających wojskach z Kalisza, przemieszcza się z oddziałem pod Lututów. Po wyczerpującym marszu – ścigany przez oddział Moskali z Kalisza pod dowództwem Parczewskiego dotarł na skraj lasu – Koziołek. Tutaj został okrążony przez oddział z Wielunia dowodzony przez płk Pomerańcewa. W nierównej walce, wynikiem mordu - polegli. Nieliczna część oddziału ocalała ratując się ucieczką. Nieliczni doszli do celu, poznając smak wolnej, niepodległej Ojczyzny – Polski, II RP.

Opis tej pamiętnej bitwy, jej bohaterów, ludzi heroicznych, świadomych swej misji i męstwa – wymaga szerszego spojrzenia. Aby bitwa ta, a w szczególności wydarzenia jej towarzyszące, były zrozumiane, musi być przedstawiona przez pryzmat wydarzeń ją poprzedzających i po niej nastałych. Błędem byłoby traktowanie tej bitwy, jako bitwę na skraju lasu Koziołek pod Lututowem. Bitwa ta – to ciąg wydarzeń następujących po sobie i wzajemnie powiązanych, zwłaszcza tutaj, na Ziemi Kaliskiej i Wieluńskiej. Analiza jej przebiegu, oraz wnioski dotyczące szczegółów jej przebiegu mogą być w myśli czytelnika zgoła odmienne, czasem zagadkowe, lub całkowicie nie do wyjaśnienia. W chwili próby zrozumienia tego co było, musimy mieć świadomość – nie wszystko co opisano – mogło dokładnie tak wyglądać, i nie wszystko, co było, zostało opisane. Są wydarzenia w większości pewne, czasem nie w pełni lub wątpliwie opisane, niekiedy opisane zwięzłym – typowo urzędniczym językiem, są lub mogą być – niebyłe, lecz te ostatnie należą do rzadkości, i nie zawsze występują.
Mamy do czynienia z dokumentami okresu tamtych lat. Spisanymi ludzką ręką, kierowaną umysłem w chwili chęci starannego i wiarygodnego jej przekazu, a także chwili zachwytu i zadowolenia autora opisu jej przebiegu – ludzi pragnących wolnej Polski. Są i dokumenty sporządzone przez jednostki cywilne podległe organom rządu rosyjskiego w Warszawie, których wiarygodność częściowo krytykowana była już w dokumentach tamtych lat. A przeczytałem ich dziesiątki. To opis prawie każdego dnia, tamtego okresu – ostatniego, najdłuższego, zbrojnego zrywu patriotycznego w dziejach historii państwa polskiego – Powstania Styczniowego. Nie bez znaczenia jest miejsce gromadzenia i publikacji tych dokumentów w tamtym okresie; Galicja – Kraków, Prusy

– Poznań, Królestwo Polskie – Warszawa. Czasem obowiązywała i autora potrzeba przemilczenia , lub podania faktów bez szczegółów – miejsca postoju lub kierunku przemieszczania się oddziałów, nazwisk ich uczestników, lub ich liczby. Zasada ta dostrzegana jest również w sposobie umieszczenia klepsydr – z dala od miejsca zamieszkania ich rodzin , oraz czasu wpisu poległych powstańców w księgach zmarłych – niekiedy po dwóch latach od chwili śmierci – cel – chronienie członków rodzin, oraz strach przed restrykcjami, a były dotkliwe. W tym zakresie Rząd Narodowy wydał rozporządzenie dotyczące podawania informacji – zwłaszcza szczegółów, zawartych w meldunkach i raportach o zakazie podawania nazwisk itp. Opis tej bitwy ma charakter typowo dokumentalny.

Powstał na bazie dokumentów z dnia tych wydarzeń, - ukazów, rozporządzeń, obwieszczeń, starodruków oraz opisów jej przebiegu, spisanych ręką korespondentów – naocznych świadków tych wydarzeń. Dokumenty – informacja przekazu z tamtych lat tego opracowania - datowane są na rok 1863, z czego najstarszy na dzień 26 stycznia 1863 rok. Tylko cztery sięgają początku ubiegłego stulecia – najmłodszy z dnia 7 listopada 1937 roku.

Dziennik Powszechny Nr 415 Pismo Urzędowe, Polityczne i Naukowe – Warszawa, Poniedziałek 26 Stycznia 1863;

„W nocy zd. 10 na 11-y (22 na 23) Stycznia, w wielu miejscach Królestwa Polskiego bandy buntowników napadły na stanowiska osobno rozmieszczonych oddziałów wojska. Bandy te były uzbrojone myśliwskiemi strzelbami, rewolwerami, nożami, kosami i t. p."

„Bandy te" – to przyjęta forma w dokumentach opisu powstańców w pismach urzędowych podlegającym organom rządu moskiewskiego. Komitet Centralny jako tymczasowy Rząd Narodowy 22 stycznia 1863 roku wydaje manifest powstańcy ogłaszający wybuch powstania styczniowego.

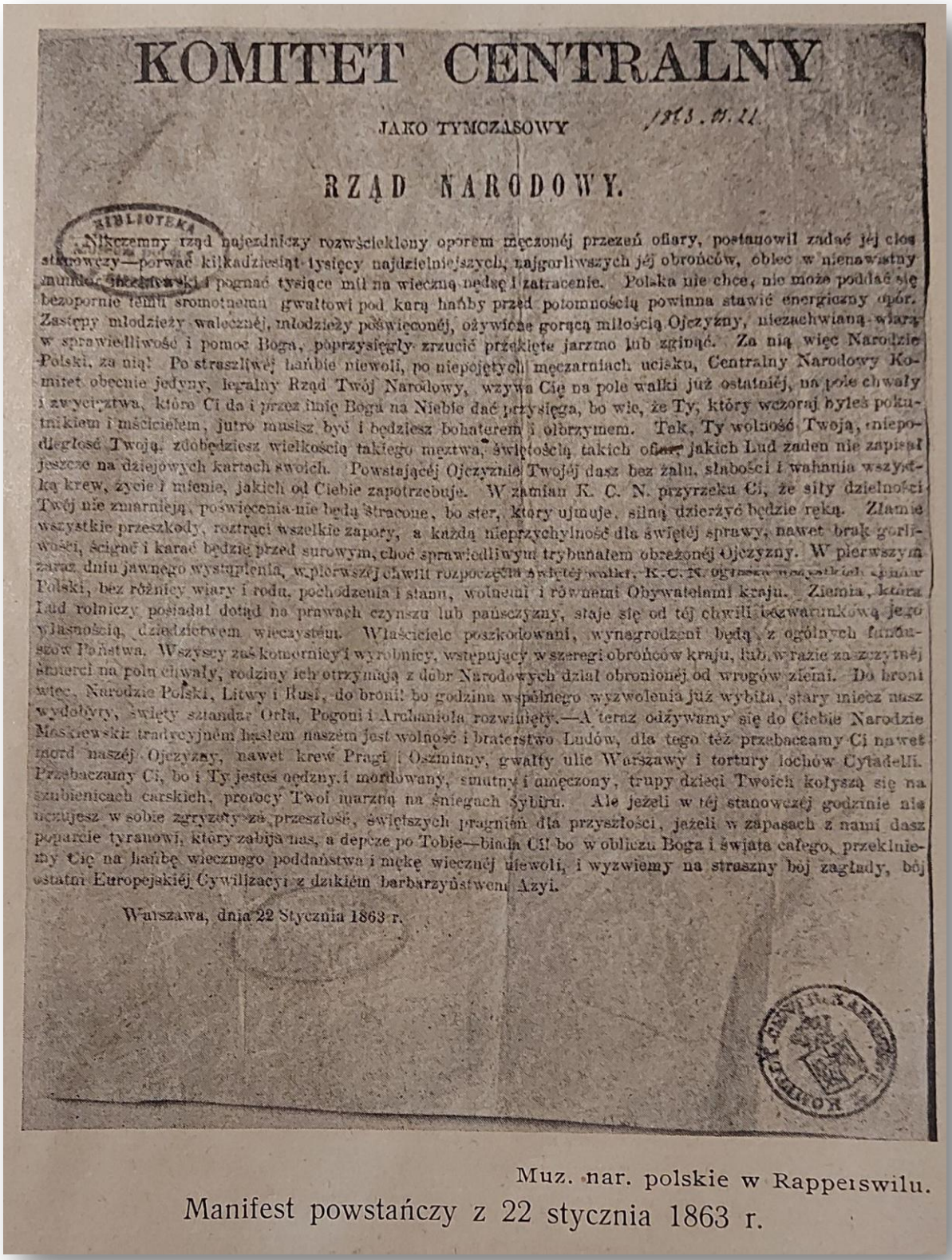

KOMITET CENTRALNY

JAKO TYMCZASOWY

RZĄD NARODOWY.

Nikczemny rząd najezdniczy rozwścieklony oporem męczonéj przezeń ofiary, postanowił zadać jéj cios stanowczy—porwać kilkadziesiąt tysięcy najdzielniejszych, najgorliwszych jéj obrońców, oblec w nienawistny mundur moskiewski i pognać tysiące mil na wieczną nędzę i zatracenie. Polska nie chce, nie może poddać się bezopornie temu sromotnemu gwałtowi pod karą hańby przed potomnością powinna stawić energiczny opór. Zastępy młodzieży walecznéj, młodzieży poświęconéj, ożywione gorącą miłością Ojczyzny, niezachwianą wiarą w sprawiedliwość i pomoc Boga, poprzysięgły zrzucić przeklęte jarzmo lub zginąć. Za nią więc Narodzie Polski, za nią! Po straszliwéj hańbie niewoli, po niepojętych męczarniach ucisku, Centralny Narodowy Komitet obecnie jedyny, legalny Rząd Twój Narodowy, wzywa Cię na pole walki już ostatniéj, na pole chwały i zwycięztwa, które Ci da i przez imię Boga na Niebie dać przysięga, bo wie, że Ty, który wczoraj byłeś pokutnikiem i mścicielem, jutro musisz być i będziesz bohaterem i olbrzymem. Tak, Ty wolność Twoją, niepodległość Twoją, zdobędziesz wielkością takiego męztwa, świętością takich ofiar, jakich Lud żaden nie zapisał jeszcze na dziejowych kartach swoich. Powstającéj Ojczyznie Twojéj dasz bez żalu, słabości i wahania wszystką krew, życie i mienie, jakich od Ciebie zapotrzebuje. W zamian K. C. N. przyrzeka Ci, że siły dzielności Twéj nie zmarnieją, poświęcenia nie będą stracone, bo ster, który ujmuje, silną dzierżyć będzie ręką. Złamie wszystkie przeszkody, roztrąci wszelkie zapory, a każdą nieprzychylność dla świętéj sprawy, nawet brak gorliwości, ściągnie i karać będzie przed surowym, choć sprawiedliwym trybunałem obrzeżonéj Ojczyzny. W pierwszym zaraz dniu jawnego wystąpienia, w pierwszéj chwili rozpoczęcia świętéj walki, K. C. N. ogłosi wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnemi i równemi Obywatelami kraju. Ziemia, którą Lud rolniczy posiadał dotąd na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od téj chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wieczystém. Właściciele poszkodowani, wynagrodzeni będą z ogólnych funduszów Państwa. Wszyscy zaś komornicy i wyrobnicy, wstępujący w szeregi obrońców kraju, lub, w razie za czynnéj śmierci na polu chwały, rodziny ich otrzymają z dóbr Narodowych dział obronionéj od wrogów ziemi. Do broni więc, Narodzie Polski, Litwy i Rusi, do broni! bo godzina wspólnego wyzwolenia już wybiła, stary miecz nasz wydobyty, święty sztandar Orła, Pogoni i Archanioła rozwinięty.—A teraz odzywamy się do Ciebie Narodzie Moskiewski: tradycyjném hasłem naszém jest wolność i braterstwo Ludów, dla tego też przebaczamy Ci nawet mord naszéj Ojczyzny, nawet krew Pragi i Oszmiany, gwałty ulic Warszawy i tortury lochów Cytadelli. Przebaczamy Ci, bo i Ty jesteś nędzny i mordowany, smutny i umęczony, trupy dzieci Twoich kołyszą się na szubienicach carskich, prochy Twoi marzną na śniegach Sybiru. Ale jeżeli w téj stanowczéj godzinie nie uczujesz w sobie zgryzoty za przeszłość, świętszych pragnień dla przyszłości, jeżeli w zapasach z nami dasz poparcie tyranowi, który zabija nas, a depcze po Tobie—biada Ci! bo w obliczu Boga i świata całego, przeklniemy Cię na hańbę wiecznego poddaństwa i mękę wiecznéj niewoli, i wyzwiemy na straszny bój zagłady, bój ostatni Europejskiéj Cywilizacyi z dzikiém barbarzyństwem Azyi.

Warszawa, dnia 22 Stycznia 1863 r.

Muz. nar. polskie w Rapperswilu.

Manifest powstańczy z 22 stycznia 1863 r.

„Rok 1863", Jan Grabiec – wydanie 1913 rok w 50. rocznicę powstania.

Nowa pieczęć Rządu Narodowego.

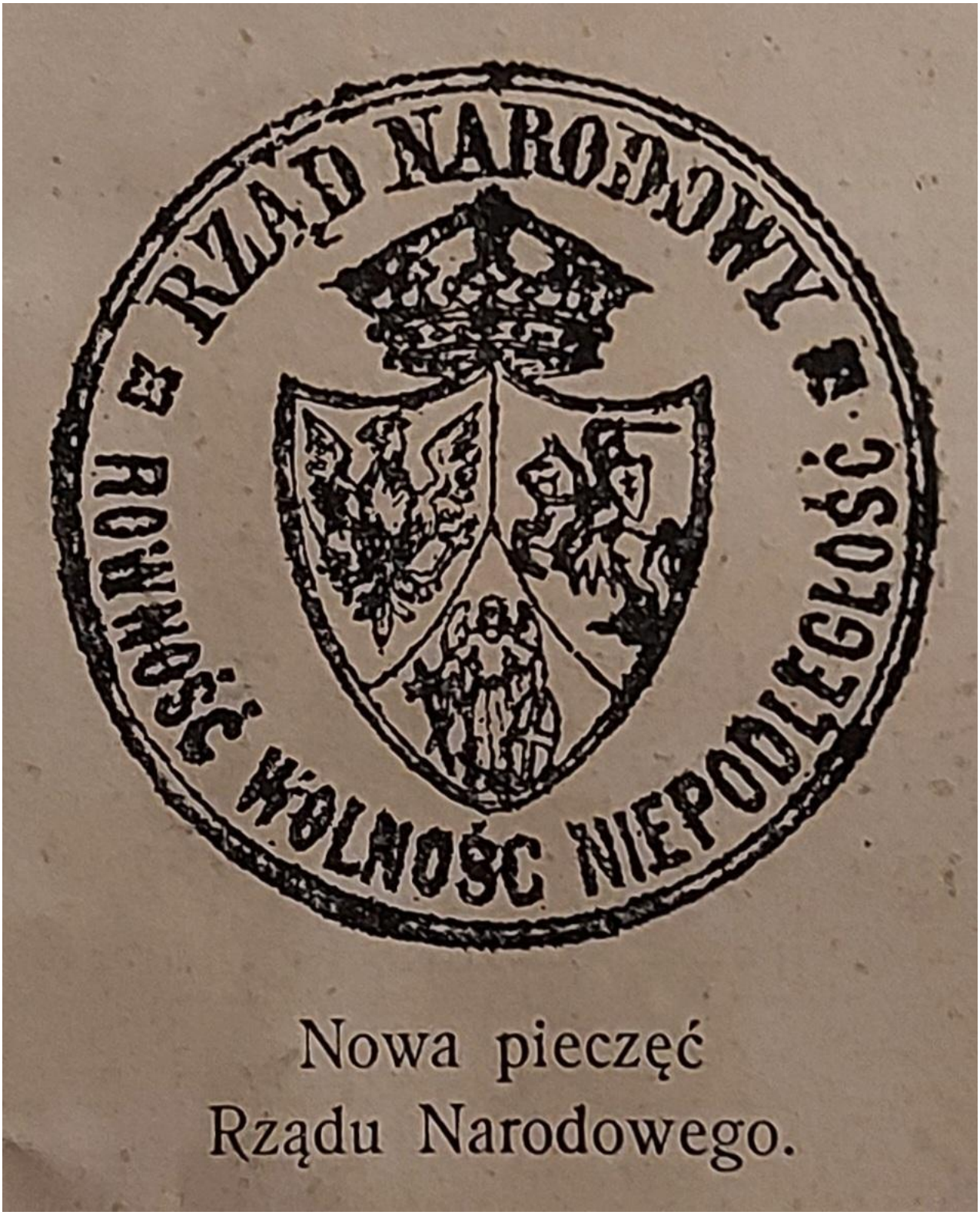

„Rok 1863", Jan Grabiec – wydanie 1913 rok w 50. rocznicę powstania.

W otoku napis Rząd Narodowy– Równość Wolność Niepodległość. Po środku herb powstańców styczniowych – tarcza złożona z trzech herbów. Pierwszy z lewej u góry – Korony (Orzeł Biały, używany w wersji bez lub z koroną), z prawej – Litwy (Pogoń) i Rusi (Michał Archanioł). Nad utworzoną tarczą z trzech herbów zamknięta korona.
Używano też pieczęć tylko z dwoma herbami (Orzeł i Pogoń) – widocznej na dokumencie – manifest powstańcy, ogłoszenie wybuch powstania styczniowego. W otoku Komitet Cent. Narodowy.
W dniu 24 stycznia 1863 roku WIELKI XIĄŻĘ NAMIESTNIK JEGO CESARSKO - KRÓLEWSKIEJ MOŚCI W KRÓLESTWIE POLSKIEM przywraca stan wojenny na terytorium Królestwa Polskiego;
„Mając na względzie nieporządki w wielu miejscach w Królestwie w obecnych czasach wynikłe, z Najwyższego upoważnienia, postanawia:
Artykuł 1. Stan wojenny zuiesiony postanowieniami z datt 27 Sierpnia (8 Września), 25 Września (10 Października) 14(16) Grudnia 1862 roku, przywraca go w całem Królestwie w zupełnej swej rozciągłości.
Art:2. Wykonanie postanowienia tego Dowodzącemu wojskiem w Królestwie poruczа się.
W Warszawie dnia 12 (24) Stycznia 1863 roku.
(podpisano)
KONSTANTY. (D. P.)" – opublikowano – **Kurier Warszawski Nr 20, dnia 26 Stycznia. Rok 1863 – Poniedziałek.**

W dniu 25 stycznia 1863 roku Namiestnik Królestwa Polskiego wydaje rozkaz w sprawie postępowania z powstańcami w chwili pojmania – opublikowano – **Dziennik Powszechny Nr 415 Pismo Urzędowe, Polityczne i Naukowe – Warszawa, Poniedziałek 26 Stycznia 1863;**
„Część urzędowa
W dniu 13 (25) Stycznia Jego Cesarska Wysokość Namiestnik Królestwa wydać raczył następujący rozkaz dzienny do wojska:
Według Najwyższego Jego Cesarsko
Królewskiej Mości, rozkazu:

Buntowników którzy będą ujęci z bronią w ręku, sądzić na miejscu przestępstwa w drodze doraźnego polowego wojennego sądu, a wyroki śmierci co do nich wydane, zatwierdzać mają ostatecznie i wprowadzać w wykonanie, Naczelnicy wojenni Okręgów: Warszawskiego, Lubelskiego, Radomskiego, Kaliskiego, Płockiego i Augustowskiego."

Rozkaz – wydany przez Cara bezpośrednio po wybuchu powstania styczniowego jednoznacznie określa sposób traktowania pojmanych ludzi – Powstańców z bronią w ręku – *„sądzić na miejscu przestępstwa w drodze doraźnego polowego wojennego sądu"*– a wyrok – śmierć.

W Warszawie, dnia 10 kwietnia 1863 r. Komitet Centralny jako Rząd Narodowy wydał odezwę do Polaków – żołnierzy służących na Ziemi Polskiej w carskim wojsku o treści;

„KOMITET CENTRALNY jako RZĄD NARODOWY:
Do Polaków w moskiewskiéj służbie!
— Podczas długoletniej niewoli Narodu, ukazy carskie powoływały Was w szeregi armii moskiewskiej; Naród pozbawiony życia, nie miał sił uwolnić Was od haniebnej służby carskiej i od roli siepaczów własnych Braci. Dzisiaj zaszumiały kosy—zwiastunki niedalekiej wolności naszej Ojczyzny, a krwią wrogów świeżą zlane już nasze pola. Na głos: do broni! Wasi Bracia rzucili rodziny, zagrody, i pobiegli walczyć z wrogiem na śmierć lub zwycięstwo. Spotkacież ich bagnetem i kulą?—będziecie bratobójcami?—czyż car przykuł Was do swego tronu na zawsze; — czyż zagłuszył w Was najwznioślejsze uczucia miłości Ojczyzny?
Przysięga wymuszona tyranją nad Wami i nieszczęśliwym Krajem Waszym, nie wiąże nikogo: była z obrazą Bozką, przeciw własnej Matce Ojczyźnie złożona i Bóg jéj nie słuchał. Najgorszem tłómaczeniem przysięgi wykonanéj na spełnienie czego złego, jest dotrzymanie takowej. Honor wojskowy nie tylko nie zabrania Wam opuścić carskie sztandary, ale nakazuje mość życie za niepodległość swojego Narodu.
Do szeregów powstańczych Bracia, — razem na bój krwawy razem do

szczęścia w wolnej Ojczyźnie!

— Z uwagi, że dla Polaków służących obecnie w wojsku moskiewskiém, pozostawanie w czasie wojny o niepodległość Narodu w szeregach nieprzyjacielskich jest hańbą i bratobójstwem; — rozkazuje wszystkim Obywatelom Kongresówki, Litwy i Rusi: — Oficerom, Podoficerom i Żołnierzom w wojsku moskiewskiém na ziemi Polskiej zostającym, opuścić hańbiące ich sztandary, a łączyć się z wojskami powitańczemi dla służenia wspólnemu dobru kraju.
W przeciwnym razie Obywatele ci pozbawieni zostaną wszelkich praw politycznych i cywilnych w wolnym Polskim Narodzie.
Dan w Warszawie, 10 kwietnia 1863 r."
Treść odezwy została opublikowana w **Wiadomościach z Pola Bitwy Nr 8**, **Dnia 24 kwietnia, 1863 roku.**

Warszawa 15 maja 1863 rok;

„Wydział zarządzający Litwa nadesłał do Warszawy Rządowi Narodowemu odezwę odebraną przez oddział powstańców w Inflantach wziętym do niewoli żołnierzom moskiewskim i roskolnikom. Odezwa ta, której autentyczność nie ulega żadnej wątpliwości, wzywa otwarcie żołnierzy i urzędników rosyjskich, aby wyrznęli ludność katolicko-polską. Przesyłamy ją w oryginale i w przekładzie polskim, wstrzymując się od wszelkich komentarzy; albowiem dokument ten moskiewski, mający pozostać w ukryciu przed Europą wyraźnie i bez ogródek przedstawia dążności rządu rosyjskiego w Polsce. Oto osnowa tego dokument w dosłownem tłumaczeniu polskiem, do którego załączam oryginał w języku rosyjskim pisany.

„Tajemna wola Carska".

Ogłaszamy narodowi całemu, iż wolą carską jest wytępić katolików wszystkich, zaczynając od panów i całej szlachty a kończąc na włościanach, za co ziemia ich i majętność cała będzie należeć do tych, którzy wyostrzą noże, kosy i topory — Ośmielajcie ludzi do rzezi, wszyscy bierzcie się do

roboty, a będziecie bogaci. Car przez wdzięczność zrobi was obywatelami i rosyjską szlachtą, a ojcowie duchowni utwierdzać was będą w zamiarach powziętych, bo taką jest wola Boża.
Wzywa was do tego miłość wspólna wszystkich Rosyan, nasza prawdziwa wiara i wszyscy wierni wyznawcy, abyście wytępili wszystkich katolików co do jednego, a my władzę kościoła błogosławimy was na tę święta sprawę i rozkazujemy pokrzepić ducha wódką, ku wytępienia sług szatana i oczyszczeniu świata z nieprzyjaciół Bożych. Bóg, kościół i Car rozkazują!"

Czy można zmieścić więcej pogardy i nienawiści w tak krótkim tekście? Jak bardzo trzeba uwielbiać chore myśli umysłu własnego? I w końcu mieć, za nic wartości człowieka – przeciwnika na polu bitwy, aby kazać nakreślić te parę zdań pod słowem *„odezwa"*. Odezwa stanowiła zachętę Rosjan nie tylko do przejmowania majątków na terytorium Królestwa Polskiego, ale i do pozbawienia wiary, godności i życia tych, którzy marzyli o wolnym państwie. Jej wdrożenie miało doprowadzić do całkowitego wytępienia wszystkich katolików, od szlachty do włościanina. Co po stłumieniu powstania styczniowego zaczęto stopniowo stosować wobec wszystkich warstw społecznych Królestwa. Nastąpił powolny proces rusyfikacji Polski pod panowaniem Imperium Rosyjskiego z woli i odezwy Cara do Rosjan.
Bezwzględność wojsk rosyjskich – rot piechoty i sotni kozaków w pełni podporządkowanych Carowi i jego woli – *„odezwie"* – określenia kierunku działań w walce z powstańcami na terenie całego Królestwa Polskiego – okazywana była w każdym miejscu ich pobytu. W walce na polu bitwy, patrolowaniu ulic miast i wiosek, przeszukiwaniu terenów leśnych, pól i bezdroży. Bez względu na porę roku i dnia. Szlachcic, osoba duchowna, włościanin, czy chłop – każdy, kto władał ostrzem kosy lub noża, karabinem lub pistoletem, umysłem i słowem w walce z zaborcą – Moskalem – był ich celem. Doznali jej również Powstańcy – kosynierzy – żołnierze organizowanego oddziału trzeciego batalionu piechoty w lasach pod Węglewicami, przed i w trakcie bitwy na skraju lasu – Koziołek pod Lututowem. Należy zauważyć , że dokument – *„odezwa"* – wyrażenie woli Cara, co do losu Polaków przechwycona była na równy

miesiąc przed bitwą pod Lututowem. Nie bez przyczyny powracam do tych wydarzeń. Siła chęci poznania w miarę możliwości obrazu tej bitwy, ale i wydarzeń w dniach jej poprzedzających, i dniach następnych – po bitwie, powoduje potrzebę wglądu w zbiory bibliotek i archiwów, przeglądania starodruków i dokumentów z tamtych lat – nośnika w przestrzeni upływu czasu historii naszych przodków – obrońców tej Ziemi. A można je znaleźć. To żywa historia opisana piórem trzymanym ręką świadka tych wydarzeń – roku pamiętnego 1863-64. Tym jest dokument *„Warszawa 15 maja 1863 rok."* zacytowany powyżej, a opublikowany w wychodzącej codziennie rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych gazety – **Czas, Kraków dnia 19 Maja 1863 roku – Wtorek**.

Kaliskim do powstania ruszyli wszyscy. Na czele oddziałów stanęli wojskowi, księża i cywile. Nie zabrakło młodzieży. Car widząc zapał do walki z upływem czasu wezwał *„odezwą"* Rosjan do wyniszczenia wszystkich słowami; **„[...]** *wytępić katolików wszystkich, zaczynając od panów i całej szlachty a kończąc na włościanach,* **[...]** *"*
Powstańcy rośli w siłę. O oddziałach w Szadku, Uniejowie, Burzeninie i w lasach pod Złoczewem donosi korespondent z Kaliskiego dnia 18 lutego 1863 roku – opublikowano – **Czas Nr 45, Kraków 25 lutego 1863 r. – Środa;**

„Do jednego z dzienników wielkopolskich piszą:

Z Kaliskiego 18 lutego. Dnia 9 lutego 300 powstańców wkroczyło do Uniejowa w województwie Kaliskiem; pozrzucano orły moskiewskie i ogłoszono rząd narodowy, zabrano kilkanaście sztuk broni donotaryaszowi Toll. Po dwudniowym pobycie wzmocniwszy się kilkudziesięciu ludźmi udał się oddział do Szadka i Łodzi, gdzie przez Niemców, którzy wyszli naprzeciw powstańcom, najserdeczniej byli przyjęci, i w broń przez nich zaopatrzeni. Z togo oddziała kilku oddzieliło się, idąc, od Uniejowa, przez kozaków otoczeni zdotsli się wydobyć prócz Jabkowskiego Adama, młodzieńca rycerskiej odwagi, który obskoczony przez pięcia kozaków, jednego zabił, jednego rani, a widząc że więcej nadchodzi, sam się zastrzelił;

ciało jego obdarłszy ze wszystkiego, i zabrawszy mu 4000 złp. kozacy porzucili po nad drogą do Radnik.
W Sieradzkiem w okolicy, Burzenina oddział złożony z kilkunastu młodzieży oraz ochotników parafii, po wysłuchaniu w kościele mszy św. i żarliwego kazania proboszcza, księdza Janego, udał się wraz z tymże proboszczem w lasy przecinające komunikacyą Sieradza i Wielania.
Uzbroiwszy się, zajął on stanowisko w lasach Złoczewa i pobliskich, komendę nad nim objął książe Drohomirecki, Ukrainiee z Paryża przybył, który wiedziony zapałem wojennym, dnia 10 lutego który w pięć koni zrobił wycieczkę do Złoczewa, gdzie orły rosyjskie pozrzucano, ogłoszono rząd narodowy i odebrano broń strażnikom. Daia 13 oddział Drohomireckiego, w liczbie 60, druga bowiem część, około 100, był się ściągnął ku Burzeninowi, otoczony przez dwie kompanie piechoty moskiewskiej i kilkudziesiąt kozaków, po rozpaczliwej obronie, w której zgiagli śmiercią walecznych ksiądz proboszcz Jany z Siemianowa, Drohomirecki, dowódca oddziału, i dwóch innych, idąc na przebój przedarł się nad nimi szczęśliwie. Tegoż samego jednak dnia Moskale złapały Brzyznie patrolujących za furażem sześciu ochotników, których pastwiąc się nad nimi najnikczemniej, do Sieradza odstawili. Tymczasem na różnych punktach okolicy powstają nowe oddziały jakby z ziemi wyrastały. Moskale są w ustawicznym ruchu, latają tu i owdzie, wszakże zwykle napróżno, bonajczęściej znajdują tylko ślady przechodu powstańców."

Idą wszyscy – szlachta, księża, ochotnicy, chłopi i młodzież. Idą po wolność. I chociaż po drodze śmierć, i obdarcie ze wszystkiego, nie tracą wiary, sił i nadziei. Miejsce poległych zajmują żywi – z tą samą wiarą, siłą i nadzieją. W ich miejscu groby, za nimi chwała, w oddali wolność. W wielu dokumentach, tak jak i w tym, pojawia się informacja o dostarczaniu broni powstańcom terenu nadgranicznego – Królestwa Polskiego z Prus, oraz napływie dobrze uzbrojonych powstańców z terytorium Prus do Królestwa.
O walkach w Kaliskim jest również dokument *„Od granicy 27 lutego.*

Kalisz", zacytowany poniżej. Dokument korespondenta z tego terenu przesłany do Galicji – zaboru austriackiego, a konkretnie do Krakowa, i tam opublikowany w gazecie – **Czas Nr 50, Kraków – 3 Marca 1863 roku – Wtorek.**

Dawna Galicja to jeden z nielicznych terenów, gdzie można znaleźć największą ilość dokumentów związanych z Powstaniem Styczniowym. Wspomniany dokument, to opis bitwy w Opatówku pod Kaliszem, Kuźnicą Grabowską i w lesie pod Michałowem. Jednej z pierwszych bitew o tym rozmiarze na terytorium województwa kaliskiego od początku powstania. Jest w niej coś, co pozwala w dużej mierze powiązać te wydarzenia z późniejszą bitwą pod Lututowem. **Mówiąc wprost, dawna gubernia kaliska, to jeden teren walki mającej wspólny cel – wolność!** I, o ile różniły się miejscem boju, czasem składem osobowym oddziałów tych potyczek, to na pewno nie duchem walki. Powstańcy przemieszczali się w różnych kierunkach uzupełniają stan liczebny oddziału i uzbrojenia. Czasem łączyły się w większe oddziały, lub dzieliły w chwili zagrożenia. Prowadzili partyzancki sposób walki, krążąc po lasach przed podążającymi za nimi wojskiem licznych rot piechoty i sotni konnicy. Z jednej strony sposób ten miał swoją zaletę. Oddziały rosyjskie sprowadzane po terenie zaczęły doznawać uczucia zmęczenia. Jednak na dłuższą metę ten sposób walki , brak wspólnego dowodzenia oddziałami , oraz organizacja ich na zasadzie pospolitego ruszenia – to słabość Powstania.

Dodatkowo, na terenie Królestwa Polskiego – niczym liście jesienią przemieszczane powiewem wiatru po trawie w sądzie – przemieszczają się po terenie Królestwa szpiedzy. Organizacja oddziału w terenie wymagała czasu, pozyskania żywności, uzbrojenia i nierzadko wykonania prowizorycznego dachu nad głową – zwykle w lesie. Wykorzystywano do tego celu miejsca pokryte naturalnie ułożonym wiatrołomem lub drzewami położonymi wynikiem upływu czasu jego istnienia.

Powalone drzewo w lesie niedaleko pola bitwy, czas obecny – zdjęcie autor

Wszystko to wymagało czasu, przemieszczania człowieka, konnicy i furgonu – taboru konnego. Niezwykle trudne, a raczej niemożliwe do ukrycia. Rosjanie wiedzieli prawie o każdym kroku oddziałów powstańczych. W chwili ich ruchu – wymarszu w inne miejsce, ucieczki po odkryciu przez wroga miejsca ich stacjonowania lub przystąpienia do ataku, trafiali na liczne, dobrze przygotowane oddziały wojsk rosyjskich. Oddziały powstańcze często były słabo uzbrojone i nierzadko w boju pod komendą dowódców o zbyt małym doświadczeniu. Nieliczni z nich posiadali dobre uzbrojenie, dotyczy to zwłaszcza oddziałów na pograniczu – z Prusami. Lecz to – wbrew pozorom świadczyło o świadomie obranym przez nich celu, ich sile i odwadze. Mniej liczni, słabiej uzbrojeni stanęli do nierównej walki z tyranem na tej Ziemi. Ale, czy brak uzbrojenia, to wina tych którzy stanęli na polu walki? Byli u siebie, i w oczach wroga niedoceniani. Ocena zdolności bojowej Powstańców, ze strony Moskala, przez kosę – element uzbrojenia kosyniera, wielu zaskoczyła. Szybko

poczuli jej ostrze na własnym ciele. Broń prymitywna, ale w bezpośrednim zwarciu skuteczna w zadawaniu śmierci. Lecz w jej sile, była też słabością. W bliskim kontakcie, na polu walki wielu kosynierów zadając nią śmierć, sami jej doznali – padając na polu bitwy. Dużym zaskoczeniem na tym terenie dla wojsk rosyjskich była, co prawda niezbyt liczna, lecz skuteczna – broń palna dostarczana z Ks. Poznańskiego – karabin z gwintowaną lufą o dużej celności i dalekim zasięgu. O czym przybyli z Moskwy , Uralu, Kaukazu i granic dalekiej Syberii z trwogą i strachem z czasem zaczęli myśleć – wypowiadając słowa; *„jak liście pojawią się na drzewach, do lasu nie wejdziemy."* Powstańcy, chociaż rozproszeni, i wywodzący się z różnych warstwy społecznych – szybko zaczeli stanowić liczną armię na Ziemi Kaliskiej. Wielu z tych powstańców przybyło z Poznańskiego. Dla wielu z nich, ta Ziemia, została grobem. A co byłoby gdyby mieli więcej dobrego uzbrojenia? Byli u siebie, na Ziemi, która ich wykarmiła, i niosła na polu bitwy do chwały. Bili się o wolność swoją, i ludzi tych którzy wynikiem ich poświęcenia doczekali wolnej Ojczyzny. Byli zbuntowani, gotowi na wszystko, bez króla Polski (cara Wszechrusi) – bo go nie uznawali. I chociaż mieli swój dom, rodzinę i życie prywatne – wtedy, domem ich był las i pole bitwy, rodziną szabla, pistolet, karabin lub kosa, sąsiadem towarzysz broni. Byli gotowi na śmierć w obronie właśnie tych wartości. Wartości rodziny, domu, wiary i wolnej Ojczyzny. I tutaj dochodzimy do bitwy pod Lututowem. Nierównej o kilkukrotnie mniejszym stanie liczebnym oddziału powstańców polskich , co w większości walk, nie było im obce, i dawali sobie radę – jednak tam, gdzie nie było zdrady! Zdrada doprowadziła do zaskoczenia i tragicznego jej końca – mordu większej części oddziału – młodych ludzi chcących zaznać wolnej, niepodległej Polski. Ale im – nie było to dane. Znaczna część oddziału poległa na polu walki, kończąc życie ostatnim oddechem, w pełnej świadomości. Czując ilości otrzymanych ran zadanych kulą wystrzeloną z karabinu o lufie gwintowanej, ciosem kolby karabinu lub kopyta końskiego, oraz licznych ran zadanych pchnięciem bagnetu i cięciem szabli. Ale o tym w dalszej części. To, co stało się pod Lututowem jest wynikiem ciągu wydarzeń na Ziemi Kaliskiej i Wieluńskiej. Ta sama odwaga, takie samo cierpienie, ten sam cel im towarzyszył, lecz wrogów – dwóch. Teren przygraniczny po stronie Królestwa objęty był działaniem wojsk rosyjskich wspomaganych przez pruskie oddziały w

likwidacji oddziałów polskich powstańców. Austria – zaborca terenu Galicji, nie należała do neutralnych. Przeprowadzane tam były również aresztowań powstańców, lecz tylko tych, którzy przemieszczali się po terenie zaboru austriackiego - Galicji. Austryjacy nie zapuszczali się na teren Królestwa Polskiego.

Galicja – w latach (1772–1918) – nazwa dawnej ziem Rzeczypospolitej pod zaborem austriackim. Terytorium luźniej związane z Austrią, aniżeli Poznań i Zachodnie Prusy z Germanią. Była bowiem sztucznie przyklejona do Austrii i znajdowała się poza Karpackim murem – łańcuchem górskim w środkowej Europie, ciągnącym się łukiem przez terytorium ośmiu krajów: w tym Austrię. Wtedy Austria mogłaby jeszcze lepiej istnieć, gdyby za 6 milionów Polaków i Rusinów otrzymała kompensatę w obrębie dorzecza Dunaj w ramach zamiany ludności rumuńskiej i południowo słowiańskiej za Galicję. Ale już pomiędzy prowincją staropruską, a Poznaniem i zachodnimi Prusami, nie ma już takiego naturalnego punkt oparcia, jak w przypadku Austrii były Karpaty, więc odstąpienie Poznania i zachodnich Prus było niewykonalne. Zatem kwestia przyszłości Polski jak uważano wówczas była wśród warunków wojennego przymierza pomiędzy Austrią i Niemcami.
Według ścisłego obliczana tego okresu, Rosja zabrała nam dóbr królewskich, kościelnych i narodowych, oraz skonfiskowała majątków prywatnych około 20 milionów hektarów, a podatków wyssała z nas do końca 1863 roku 20 miliardów franków.[6)]

Pod Opatowem pojawiają się nieliczne, dobrze uzbrojonych oddziały powstańcze.
„Od granicy 27 lutego. Kalisz, w którym dotychczas spokojność panowała, przybrał od kilku dni bardzo wojenną postać. W okolicy Opatówka, gdzie o milę tylko od Kalisza odległego, ukazali się powstańcy w niewielkiej

6) *Kilka Słów oświetlających przyczynę klęski 1863 roku – Kraków, Nakładem Zygmunta Czaczki.*

wprawdzie liczbie, lecz dobrze uzbrojeni i wiele obiecującego dowódzcę na czele mający. Uwiadomiony o tem jenerał Brunner w Kaliszu, który z Koła, gdzie niczego nie dokazał, co tylko był powrócił, wysłał pod Opatówek na rekonesans 30 objeżczyków; ci nie dojechawszy jeszcze do miasteczka togo spotkali się w miejscu brzeziną porosłem z powstańcami i po wymianie kilku wystrzałów, nie tusząc sobie nic dobrego, w rozsypkę się udali. Od celnych strzałów powstańców legło trupem na miejscu czterech Moskali a między reszta, co ocalając się ucieczką do Kalisza przybyła, liczono siedmiu rannych. Po stronie powstańców zginął jeden tylko a dwóch ranionych zostało. Niefortunne to dla Moskali spotkanie się z powstańcami, pewność, że takowi w pobliżu Kalisza się znajdują, wieści dochodzące o rosnącej codziennie liczbie tychże, podniosły ostrożność i czujność wojska rosyjskiego, w tem mieście konsystującego, do najwyższego stopnia.

Dniem i nocą stoi ono pod bronią; piechota zajmuje rogatki, odwachy i najważniejsze stanowiska w mieście, konnica zaś przebiega ulice i całe miasto otacza i okrąża dokoła. Oddział kompletny, wykomenderowany do dział, których jest 12 z przydaną do nich straży bywa dopiero po upływie 12 godzin zluzowanym. Między miastem a okolicą tegoż jest wszelka komunikacya przecięta. Łatwiej wszakże wydalić się z niego, niż do niego się dostać; to, też kilka rodzin nie tak obywatelskich, jak raczej urzędników tamecznych przybyło do Ostrowa, by w niem przez niejaki czas zamieszkiwać. Jenerał Brunner zmęczony marszami, które w różnych stronach Kaliskiego odbywać musiał, tropiąc powstańców z którymi jednak nigdzie się spotkać, nie mógi, zmęczony jeszczo bardziej ciągłem i także bezskutecznem sposobieniem się do obrony przed nieprzyjacielem, który najmniej oczekiwany, najprędzej ukazać się może, miał podobno wyrzec: Dosyć się już nachodziłem za buntownikami, wiedząc, gdzie jestem, niech oni mnie teraz szukają". Czy to jednak w rychle nastąpi i czy nie zasadzka na zmylenie, nie wiemy. Powstańcy zapewne nie życzeniem rosyjskich jenerałów, ale własnemi względami kierować się będą."

Te nieliczne i nieźle uzbrojone oddziały powstańców pod dowództwem dobrze zapowiadającego się oficera, trafiają na oddział wojsk rosyjskich. Dochodzi do walki z Moskalami. I chociaż w opisie bitwy dowódca podany jest nie z nazwiska, lecz określenia jego umiejętności dowódczych słowami ***„[...] i wiele obiecającego dowódzcę[...]"*** to jest nim Oksiński (Oxiński), o czym sam wspomina w swoim pamiętniku. *Oksiński – (zm. 13 listopada 1908 we Lwowie)*
W tych dniach Oksiński dowodzi oddziałami koncentrującymi się pod Opatówkiem, a zatem także pod Kuźnicą Grabowską i w lesie pod Michałowem. W opisie bitwy z dnia 28 lutego wspomniany jest **Rolke** – adiutant dowódcy, poległy w tej walce. Opis całej tragicznie zakończonej bitwy opublikowano w gazecie - **Czas Nr 52, Kraków – 5 Marca 1863 – czwartek;**

„Od granicy 28 lutego 1863 roku.
Oddział powstańców składający, się z około 360 ludzi różnej broni, dnia 25 rano wkroczył do Opatówka, gdzie zebrawszy kilka postów sukna i nieznaczną kasę publiczną, na wychodzeniu przez 30 do 40 kozaków został zaatakowany. Po ubiciu mniej więcej 4 kozaków i poranieniu większej liczby (reszta salwowała się spieszną ucieczką, z naszych nikt szwanku nie poniósł. Zajście to zaalarmowało pobliski Kalisz, skąd liczne oddziały rosyjskie dla ścigania powstańców śpiesznie w pochód ruszyły. Nasi tymczasem puścili się do Kuźnicy Grabowskiej i tam zanocowali. Nazajutrz rano około 9 dano znać, że traktem kaliskim nadciąga oddział kozaków i piechoty. Zwinięto natychmiast obóz, wyprawiano furgony i powstańcy w kierunku Michałowa ruszyli do lasu. Strzały kozaków zostały bez skutku, w lesie atoli zginął od kuli jeden naszej konnicy. Nasi cofali się wciąż z lasu do lasu ostrzeliwując się, aż w pobliżu Michałowa wyszedłszy z lasu wpadli na silny oddział piechoty i kozaków. Zajęto pozycyę na wzgórzu piaszczystem, aby wytrzymać silny ogień karabinowy, ale niepodobieństwem było opierać się długo. Furgony zagrzęzłe w błotnistem wąwozie, mimo wysileń musiano zostawić w ręku moskali, poczem dano znak do rozsypki, naznaczając jak

zwykle miejsce zejść. Ilu z naszych tu padło nie wiadomo, wszakże nad 10 nie zabito. Ludzie od furgonów po części, ratowali się ucieczką. Nad ranem, po całonocnym marszu zebrało się przeszło 150 w pawnem miejscu, reszta nadejdzie. Nasze straty są dotkliwe, prócz owych 10ciu zabitych, spalili moskale najmniej 20 rannych w dwóch chałupach, dokąd się biedacy dowlekli. Polegli między innymi dzielni Rolkę, adjutant dowódcy i Kotnowski. Przyczyna porażki była dużo moskali, bo liczono 12 rot piechoty i półtorej sotni kozakó [7] a z naszej strony niewyrobiony jeszcze żołnierz, pod dowództwem młodego oficera ze szkoły włoskiej, nie przypuszczony do bezwarunkowego posłuszeństwa. Głównie też dawał się, we znaki niedostatek dobrej broni palnej. O dalszych losach powstańców, mianowicie ich skompletowaniu i dalszym wzroście, nie mamy dotąd wiadomości, ale że są i mnożyć się i bić się będą, to jasna."

Fragment ciągu bitwy powstańców pod dowództwem Oksińskiego z moskalami mającej początek w Opatówku poprzez Kuźnicę Grabowską po lasy Michałowa został opisany w **Wiadomościach z Pola Bitwy Nr 5, z dnia 14 marca 1863 roku.** W stopce dopisek – Drukarnia Rządu Narodowego. Cena egzemplarza gr 10. Sprzedaje się na rzecz rannych obrońców Ojczyzny;

„KUZNICA GRABOWSKA, w obw. Wieluúskim. – Oddział Sieradzki d. 26 lutego zająwszy Opatówek, przyczém ubito 1 i 4 moskali raniono, a z naszej strony żadnéj nie było straty; następnie w drodze
ku Wieluniowi d. 26 t. m. otoczony zostnł w Kużnicy Grabowskiej przez 3 kolumny moskiewskie, idąc z Wielunia, Sieradza i Kalisza, razem w liczbie koło tysiąca ludzi piechoty i kozaków. Główny kozactwa oddział przeciąwszy przejście między wsią i niedalekim lasom podpalił pobrzeżne domy i rzucił się na ich rabunek; natenczas nasz oddział początkowo za budynkami się broniący, widząc, że przeciw dużo przeważnéj sile nie mógłby

[7] *12 rot czyli kompani piechoty czyni do 2000 piechoty, a półtorej sotni kozaków, około 100 do 120 konnych, bo sotnie nie są kompletne. Roty strzeleckie są liczniejsze i mają do 200 ludzi; roty w piechocie liniowej zaledwie : 60 do 160 ludzi, (P. R. Cz.)*

się utrzymać, albowiem niedawno sforowany liczył tylko około 200 ludzi, przerznął się przez zajęte rabunkiem kozactwo i zaczął się cofać ku lasowi do pustkowia Grzybu.

Odwrót ten pod dowództwem Aleksanda Oksińskiego (i tutaj ciekawość, imię Oksińskiego - Aleksander zamias Józef) wykonany w największym porządku, przynosi, chwałę dowódcy i dzielnemu jéj hufcowi. Walka trwała na przestrzeni 6 wiorst przez 4 godziny, początkowo na czystém polu, potém w lesie. Pomimo że oddział był tak szczupły, a siły moskiewskie tak przeważne, jednak ani jeden nasz żołnierz nie zachwiał się na chwilę: téj dzielności, téj odwadze winien był swoje ocalenie, a straciwszy tylko 11 bohaterów dosięgnął celu, bo daléj ściganym być nie mógł. Moskale daleko więcej utracili; nie smiejąc się zaś rzucać na mały lecz groźny oddział, woleli naszych rannych dobijać, głowy im obcinać po zwierzecemu się nad niemi pastwić; a 4-ch kosynierów, którzy będąc odcienci do chaty się schronili, żywcem w tejże chacie splili.

Tadeusz Pikulski na pikiecie przed bitwą mocno wystrzałem raniony, następnie za nogę do końskiego ogona przywiązny, i tak długo po polach i karczach włóczony, męczeńskiego w ten sposób wyzionął ducha. Pomiędzy rannemi w lesie był także kapelan oddziału ksiądz zakonu bernardyńskiego, który gdy go szeregowcy nasi unieść ze sobą chcieli, zawołał do nich: "zostawcie mnie, a w Imię Boga daléj na moskali. Zginął tu także Rolkę, adjutant dowódzcy i Kotnowaki"

Tutaj dowódca oddziału wymieniony został z imienia i nazwiska – Aleksander (Józef) Oksiński. Jest także informacja o śmierci jego adiutanta – Rolke. W dalszej części doniesień Wiadomości z Pola Bitwy – krótka informacja o potyczce powstańców z moskalami pod Widawą; *„W WIDAWIE Oddział Oxińskiego, który miał potyczkę w Kuźnicy Grabowskiéj, miał 5-godzinną bitwę z moskalami; ubito mum 6 ludzi, raniono 5; moskale o wiele większą mają stratę. Powstańcy w najzupełniejszym porządku, po Widawskiej potrzebie dalszy pochód odbywali."* To jeden z dwóch opisów z pola bitwy, ze wszystkich do których dotarłem, gdzie nazwisko dowódcy Oksińskiego zostało napisane przez *„X"– Oxiński*. Oba opublikowane – **Wiadomości z Pola Bitwy.** Co jednak

może zastanawiać, to to, że te same **„Wiadomości”** publikując opis bitwy pod Kuźnicą Grabowską , podaje *„pod dowództwem Aleksanda(?) Oksińskiego”*.

ruchach Oksińskiego i Liticha w Rychłocicach znajduje również informacje w **Wiadomościach z Pola Bitwy Nr 11, z dnia 1 czerwca 1863 roku;**

„Rychłocice. Oddział Oxińskiego i Liticha d. 8 maja o godzinie 7 rano przebywszy most w Rychłocicach, natychmiast zaatakowany został przez wojska moskiewskie przybyłe od strony Niechmierowa i od strony Konopnicy. Most został zebrany, a po silnym oporze piechota nieprzyjacielska zdołała przejść po belkach, a kozacy wraz z oficerami wpław rzekę przebyli. Oddział nasz uszykowaszy się wpolu, na górze panującej nad wsią, silnie raził nieprzyjaciela z dwóch stron przywającego. Mocniejszą kolumnę od Konopnicy idącą wojska powstańcze podwakroć wparły do lasu, a następnie przez bór udały się nasze wojska ku Kamykowi, a następnie ku Strobinowi. Kozakami dowodził Sudejnow, który odznaczył się, jak i znany Rafalowicz, okrucieństwem , przez mordowanie bezbronnych i dobijanie rannych. Męztwo naszych w téj bitwie okazane, zasługuje na pochwałę;

sam nieprzyjaciel oddaje sprawiedliwość mężnemu oporowi powstańców i odwadze nieustraszonego ich dowódzcy. Moskali było 4 kompanie piechoty i 100 kozaków — naszych było 600. Bitwa trwała 4 godziny od wpół do 5 rano do wpół do 9 .— Naszych zabitych jest 38, między którymi Porucznik Jan Zambrzycki b. uczeń Gimnazjum 2go w Warszawie, żałowany przez cały oddział, ranionych 36. Moskali straty w zabitych są nierównie znaczniejsze.”

rzybywają kolejne oddziały do Królestwa z Prus. O czym donosi gazeta – **Czas Nr 53 Kraków 6 Marca – Piątku, Rok 1863** – przekazem korespondenta z Poznania z dnia 3 marca;

„Poznań 3 marca godz. 6ta wieczorem.

Oddział który wyruszył, jak utrzymują, ztąd do Kongresówki liczący 120

ułanów, 200 piechoty uzbrojonéj w sztucery gwintowane a 100 strzelców zbrojnych w dubeltówki; przeszedł granicę pod Babinem dnia 1 marca wieczorem, stoczył dnia wczorajszego potyczkę z Moskalami między Słupcą a Kazimierzem, podobno pod wsią Giwartowem. Bój był zacięty i trwał do zmroku, Moskale, jak powiadają, cofnęli się ku Koninowi, rannych naszych kilku przeniesiono na terytoryum pruskie. Wiadomości dokładnych i autentycznych do téj chwili jeszcze nie ma. Że jednak wygrana po naszéj stronie, wnosimy ztad, że żaden z oddziałów polskich nie wyparty do Prus i że urzędowa Posener Zeitung milczy dotąd o tem spotkaniu. Postępowanie naszych na terytoryum pruskiem, zyskało sobie nawet pochwałę Posener Zeitung, co bardzo wiele znaczy. Teroryzm wojskowo-policyjny ciągle u nas wzrasta, a na szczegółach i przykładach codziennych nie zbywa"

tym, co często spotykało powstańców, i ludzi którym nie był obojętny los powstańców – w tym przypadku nadleśniczego lasów rządowych z rodziną, za ukrycie powstańców – opisał korespondent z okolicy Ostrowa w dniu 3 marca – opublikowano – **Czas Nr 56, Kraków – 10 Marca – Wtorek, 1863 Rok;**

„Pod Ostrowiem przy kolei warszawsko petersburskiej do p. Seewald nadleśnego lasów rządowych, należących do Broku schroniło się dwóch powstanców. Goniący za nimi kozacy w liczbie 8 czy 10 wpadli do domu, i owych biedaków, którzy się pod strych schronili byli, zamordowali. Wywlekli z domu Seewalda, i zabili jak najokropniej tłukąc nieszczęśliwego kolbami, i przeszywając bagnetami. Mając go już za nieżywego obdarli ze wszystkiego, i porzucili. Wściekłość moskiewska nie wstrzymała się i tu od pastwienia się nad płcią niewieścią. Żonę zamordowanego Seewaldowę, z doma Jańczewską, również jak i siostrę jej po okropnem obejściu się z niemi, zbite, pokaleczone, odzienia obdarte, w pół-zabite pod płot wyrzucają. Siostra mianowicie Soewaldowej miała obie ręce przestrzelone, które przestrzelił jej kozak w chwili, gdy na klęczkach błagała litości dla siostry, wyciągając złożone obie ręce ku tym dzikim mordercom. Podobnież sługi domu w okrutny sposób zbici, kolbami potłuczeni, pokaleczeni. Po tych krwawych gwałtach

rzuciło się kozactwo do rabunka. Dom zrabowawszy zupełnie zapalili, również i przyległe zabudowania gospodarskie. W stodole było czterech włościan młócących tam zboże. Kozacy zatarosawszy ich tam, stodołę zapalili, i tych nieszczęśliwych żywcem tam spalili.
Już oddalali się, gdy jeden z tych rabusiów spostrzegł, że nieszczęśliwy Seewald jeszcze się poruszył. Wraca więc, ucina mu głowę, i rzuca psu, zachęcając do żarcia. A gdy to zwierze chłeptać krwi ludzkiej nie chciało, rozwścieklony kozak rzuca się i na psa, i pałaszem ucina mn głowę.
Jeden z kozaków wpadł już palącego się już domu, ażeby jeszcze co porwać; towarzysze jego Z niedocieczonych powodów zastrzelili go przez okno.
Bliska sąsiadka Seewaldów widziała nazajutrz Seewaldowę i jej siostrę, obie jeszcze żyjące, ale w okropnym staniu, a lekarze nie obiecywali, aby żyć mogły."

Po analizie, nasuwają się dość oczywiste wnioski pozwalające powiązać te wydarzenia w jeden ciąg następujących po sobie wydarzeń – obraz całości walk w pierwszych miesiącach powstania na terenach pogranicza Królestwa Polskiego pod zaborem rosyjskim pomiędzy Kaliszem, Kuźnicy Grabowskiej, Lututowem i dalej od Lututowa – w głąb Królestwa Polskiego. Teren działania i przemieszczania się oddziałów – kosynierów z Wielkopolski w kierunku Królestwa w tym i Lututowa. To tysiące hektarów ciągu kompleksu leśnego w tej okolicy. Pozwalających na przemieszczanie się oddziałów w ukryciu. Kompleks leśny, który 60 lat po wydarzeniach styczniowych o godzinie 11 rano – 31 lipca 1933 roku w majątku Karola Oknera – Kuźnica Grabowska ogarnięty został pożarem – który podsycany silnym wiatrem, objął połać lasu na przestrzeni kilkunastu kilometrów kwadratowych. Pożar szerząc się z błyskawiczną szybkością zaczął poważnie zagrażać wioską położonym pomiędzy lasami, w tym lasami państwowymi Nadleśnictwa Sokolniki, sięgając okolic Węglewic i Lututowa. Spłonęło wtedy 1600 hektarów lasu. Zdarzenie to opisane zostało w łódzkiej gazecie **„Echo" Nr 186 z dnia 10 lipca 1930 roku.** Przytoczyłem ten dokument celem zobrazowania wielkości i ciągu kompleksu leśnego po którym na przestrzeni kilkunastu kilometrów ogień rozprzestrzeniał się bez

przeszkód – szybko i skutecznie.
To właśnie tutaj, w tych lasach (pod Węglewicami) powstańcy z Wielkopolski oraz powstańcy z tego terenu – ludzie niesamowitego zapału i chęci do walki, świadomi tego, co ich czeka, formują trzeci batalion piechoty pod dowództwem Korytyńskiego. Nie jest wykluczone, że część tego oddziału została sformowana z żołnierzy walczących pod Michałowem. W chwili opisu oddziału użyto słów;

„Liczył dopiero 213 ludzi; ale wszyscy dzielni, w boju już zaprawni żołnierze."
„O dalszych losach powstańców, mianowicie ich skompletowaniu i dalszym wzroście, nie mamy dotąd wiadomości, ale że są i mnożyć się i bić się będą, to jasna."

Taczanowski w dniach od 9 do 12 czerwca 1863 roku walczy w północnej części Kaliskiego, w pobliżu granicy Wielkiego Księstwa Poznańskiego, o czym donosi korespondent gazety – **Czas Nr 137, Kraków 19 Czerwca – Piątek 1863 roku;**

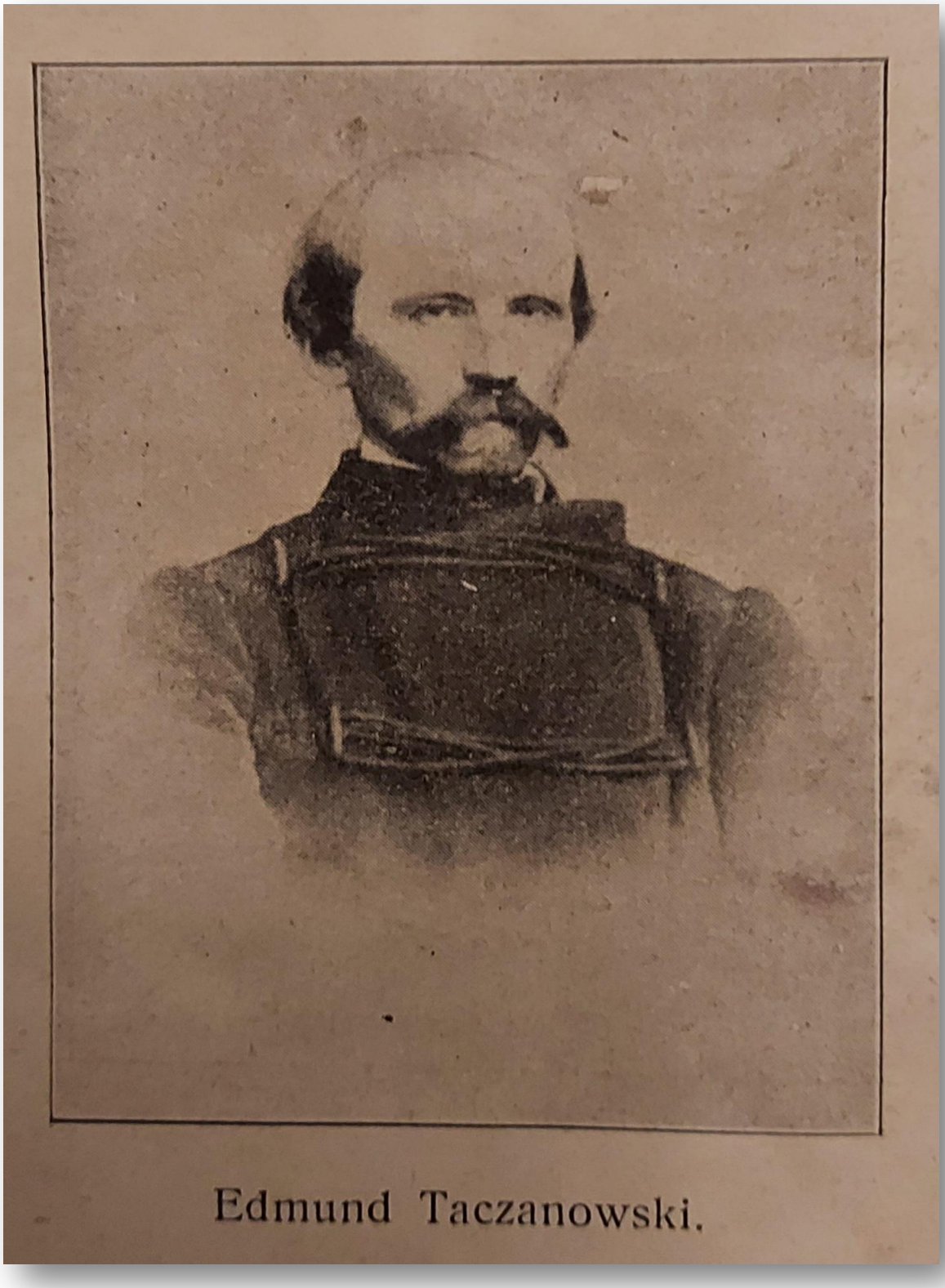

"Rok 1863", Jan Grabiec – wydanie 1913 rok w 50. rocznicę powstania.

„Poznań 15 czerwca.
Od dnia 9go do 12go czerwca toczą się codzienne potyczki w pobliżu granicy Poznańskiego, w powiatach konińskim i kaliskim między oddziałami powstańców dowodzonych przez Calliera i Taczanowskiego, a załogami moskiewskiemi z Włocławka i Konina. Zwycięztwo w tych trzech dniach zostało zupełnie po stronie polskiej. Moskale utracili razem 200 do 300 ludzi, a oddziały polskie ruszyły wgłąb kraju ku Kłodawie. W potyczce pod Kleczewem poległ zacny obywatel z tamtejszej okolicy, Mierzyński. Moskale wszedłszy do Kleczewa, zamordowali bezbronnych sześciu mieszkańców."

ruchach Taczanowskiego pisze gazeta polskiej emigracji w Londynie – **Głos Wolny Nr 27 z dnia 10 Listopada 1863 roku;**
KRONIKA WYPADKÓW ZASZŁYCH W POWSTANIU NARODOWÉM POLSKIÉM 1863. (Dalszy ciąg.) –Czerwiec;
Krótka informacja o oddziale Taczanowskiego;
„23 **[...]** *Pod Widawą, Taczanowski na czele 900 powstańców, walczy przeciw 2500 Moskali z 6 działami i utrzymuje plac boju. Straty moskiewskie 180 zabitych i tyleż rannych. Polaków zabitych 28, rannych 39.* **[...]** *"*

ksiński jest na wschodzie w Koniecpolu – historycznie Ziemia Sieradzka. Dzisiaj miasto w województwie śląskim, powiat częstochowski.
Z miejsca tego – w dniu 25 maja 1863 roku, nie chcąc prowadzić walki z Moskalami w mieście , aby nie narażać jego na spalenie – Oksiński wycofuje się na pozycję otoczoną murem – pobliski cmentarz, o czym donosi korespondent z kaliskiego, a opublikowano w gazecie – **Czas Nr 123, Kraków 2 Czerwca –Wtorek, 1863 roku;**
„Z Kaliskiego 27 maja.
W dniu 25 maja Oksiński stał w Koniecpolu z 350 do 400 zbrojnych. Nad ranem dowiedział się iż trzy roty moskiewskiej piechoty z oddziałem kozaków zbliżają się pod miasto, by nań uderzyć. Nie chcąc się bronić w samem mieście by go nie wystawić na spalenie, i widząc nadto, że obmurowany smętarz jest bardzo dobrym stanowiskiem, zajął tenże i strzelcy

polscy z za muru smetarnego powitali celnemi strzałami atakujących Moskali. Bój ogniowy trwał kilka chwil, gdy huk strzałów ostrzegł drugi oddział moskiewski z dwóch rot piechoty złożony a w zasadzie po za miastem stojący, iż Polacy nie poszli w kierunku w jakim Moskwa przypuszczała że pójdą, nie chcąc przyjąć boju z atakującym pierwszym oddziałem moskiewskim. Ujrzawszy to oddział drugi, tj. owe dwie roty za miastem stojące, przysunęły się szybko pod smętarz z drugiej strony. Chwila dla oddziału Oksińskiego była dość krytyczną, gdy ujrzał się atakowanym na smetarzu przez 800 blisko piechoty moskiewskiej, przy których znajdowało się jeszcze dwie sotnie kozaków; zamierzał on wyjść z smętarza, aby przedrzeć się przez Moskali w stronę jeszcze nie otoczoną; kiedy w tem inny oddział polski pod dowództwem podobno Litticha będący, uderzył z tyłu na Moskali z wielką natarczywością. Zmieszanych tym atakiem Moskali, z podwojonym jeszcze zapałem atakował oddział od smętarza; Moskale zmieszani poczęli uciekać, a tak w boju jak w pogoni stracili 150 ludzi w zabitych, gdy Polacy dzięki zakrytemu stanowisku w jakiem z początku walczyli, a następnie ściganiu rozbitych już i uciekających Moskali, stosunkowo bardzo małą stratę ponieśli, bo mało co więcej nad 20 poległo, 16 ciężko a do 20 lekko było ranionych.

Jeszcze w czasie boju kozacy wpadli do Koniecpola na rabunek, a wkrótce połączyła się z nimi część uciekającej piechoty. Podpalili oni kilka stodół należących do probostwa, zaczęli podpalać warsztat kotlarski p. Statlera, a gdy p. Ganelli kupiec z Warszawy, do swej rodziny tutaj mieszkającej przybyły, prosił oficera moskiewskiego, aby niedozwalał żołnierzom podpalać warsztatów, został zabity przez żołnierzy ciosem z tyłu zadanym. Innych także morderstw dopuścili się tu kozacy i zabili pięciu mieszczan a ranili p. Himowskiego gospodarza szpitalnego, zrabowali kilku starozakonnych mieszkających przy uliey Fabrycznej. Byliby się daleko większych dopuścili gwałtów, gdyby spieszący za nimi Polacy nie byli weszli do miasta wypedzając rabujące i mordujące żołnierstwo moskiewskie."

Ruchach Oksińskiego, ale i o dowódcach oddziałów powiatu

kaliskiego i wieluńskiego w dniu 23 czerwca 1863 roku (8 dni po bitwie pod Lututowem) w depeszy telegraficznej informuje; – **Czas Nr 140, Kraków, 23 Czerwca – Wtorek;**

... „Mimo kilku klęsk, siły walczące wzrastają; w każdem województwie działa po kilk lab kilkanaście hufców. I tak np. w Podlaskiem działa siedm hufców, które już wyliczyliśmy przeszłym numerze i o których mówi nasz korespondent z Warszawy; w Kaliskiem liczniejsze jeszcze są hufe, albowiem w powiecie Kaliskim jest oddział pieszy Szumlańskiego i oddział konny żandarmski Micikiewicza; w Wicluńskim oddziały Oksinskiego i Litticha, któryto ostatni kilkakrotnie się odznaczył w bojach stoczonych wraz z Oksińskim pod Koniecpolem i Rychłocicami, oraz dwa oddziały jazdy wieluúskiej pod dowództwem Rębowskiego i Bojarskiego; w powiatach sieradzkim i konińskim jest kilka oddziałów, z których dwa stoczyły niedawno (9, 10 11) boje pod Kazubkiem i Kleszewem. ..."

W Wielkim Księstwie Poznańskim władze pruskie potępiają zbrojny zryw powstańczy w Królestwie Polskim.

O czym informuje gazeta **Czas Nr 28 z Krakowa w dniu 5 lutego 1863 roku;**

„Władze pruskie w W. Księstwie Poznaúskiem poprzestają na odwołaniu się do artykułów , traktatów i zagrożeniu z tytułu tego kodeksem karnym, lecz od razu chcą iść o lepsze z organami rosyjskiemi, szkalując powstańców w Królestwie Polskiem.

Dowodzi tego następujące obwieszczenie ogłoszone w d. 2 Lntego w Poznaniu:

Zbrojne powstanie przeciw prawej władzy rzaodowej, które w Królestwie Poiskiem wybuchło, zrobiło kraj sąsiedni téatrem krwawych wypadków."

Nie bez znaczenia jest też czas wybuchu powstania i okres jego trwania. Styczeń 1863 do października 1864 roku. W XIX wieku – nie odnotywno dotkliwie niskiej temperatur. Tutaj zupełnym wyjątkiem są lata 60. XIX wieku. Zimy były stosunkowo łagodne. W dniu 21 w Wieluniu jak donosi korespondent – opublikowano – **Kurier**

Warszawski Nr 20 z dnia 14(26) stycznia 1863 roku;

„– Z Wielunia dnia 21 b. m. - Wczoraj mieliśmy tu od samego rana przy silnym wichrze południowo-zachodnim przez cały dzień deszcz z śniegiem, i błoto. Wieczorem o godzinie 6/4 zaczęło się błyskać w stronie północnej i to się powtarzało raz po raz, coraz mocniej z grzmotami trzaskającemi; błyskawice taką jasność wydawały, że aż przerażało. To wszystko trwało trzy kwandranse; wicher nie ustawał i na jednej narożnej kamienicy dach z blachy żelaznej zerwał. Barometr opadł. Dziś mamy mróz 3-stopniowy, i słońce świeci, i niebo zamglone, śnieg wilgotny pruszy, a wiatr dmie."

Pora letnia tego okresu była ciepła. Bez dachu nad głową w lasach – zimą w śniegu i mrozie, latem w promieniach upalnego słońca byli na polu walki.

Nie można również pominąć procesu demograficznego w tym aspekcie. Dzisiaj życie przeciętnego mężczyzny trwa około 70 lat. W 1863 roku to 33 lata.

Obecnie mówiąc o powstańcach – młodzi ludzie – mówimy w większości o dojrzałym człowieku u schyłku życia doczesnego. Żyli tak krótko, a tyle z siebie dawali.

Czas Nr 123, Kraków 2 czerwca 1863 roku – wtorek;

„Według - Abeille Medicale - żyje na ziemi 1288 milonów ludzi, których przypada na rasy Kaukaskie 866 milionów, na mongolską 552, a etiopską 190 na amerykańską 1 milion, a na malajską 200 milionów.

Cała ta ludność mówi 3604 językami, a wyznaje 1000 różnych religij. W roku umiera 333,333,333 na dzień 91,954, na godzinę 3700, na minutę 60.

Ubytek ten wyrównywa równa liczba nowo-narodzonych.

W przecięciu trwa życie człowieka 33 lat. Jedna czwarta ludności umiera przed rokiem 7mym; połowa przed 17tym. Na 10,000 jeden tylko dochodzi do 100 lat wieka; na 500 jeden do lat 80, a na 100 jeden do 65. Ludność: zdolna do broni wynosi ósmą część całości. Chrześcian liczą 335, żydów 5 milionów; 600 milionów wyznaje szyatyckie religie; 160 milionów Muzułmanów, 200 milionów pogan. Między chrześcianami 170 mil. rz. kat. 76 wyznawców greckich, 80 mil. protestantów."

I tak się stało. Duch walki, wiary i nadziei promieniujący z serc i umysłu ludzi silnego harakteru gotowych do walki zostaje przelany w czyn. Młodzi – lecz w tamtych czasach ludzie już dojrzali, ruszyli – czasem idąc na pewną śmierć, w oddali widząc to, czego za życia jeszcze nie doznali. Wolnej, niepodległej Ojczyzny – Polski. I chociaż w starciach, potyczkach i bitwach – liczebnie byli w zdecydowanej mniejszości, po drodze siali strach i niepokój w umyśle wroga – żołnierzu armii carskiej – rot piechoty i sotni kozaków – wojska Imperium Rosyjskiego.

W Krakowa gazeta - **Czas Nr 81, Kraków 10 Kwietnia 1963 – piątek**, opublikowała list korespondent ze Skalmierzyc, miasteczka leżącego już po pruskiej stronie niedaleko Kalisza do *„Breslauer Ztg"* w dniu 4 kwietnia – treści listu – opis wydarzeń z okolic Kalisza:

„Granica od dzisiaj rana zamkniętą jest zupełnie i ma pozostać zamkniętą przez całe święta.

W sąsiedniem mieście Kaliszu panuje wielkie wzburzenie, a cała załoga rosyjska, która od wczoraj jest bardzo wzmocniona, (albowiem stoi w Kaliszu: trzy szwadrony huzarów, trzy szwadrony kozaków, cztery bataliony piechoty i 20 dział) obozuje na placach. Działa są zaprzągnięte, a przy każdej rogatce stoi dwie armaty. Z przedsięwziętemi temi środkami, które mają związek z pogłoską iż powstańcy z kilka stron idą na Kalisz, nastąpiły równocześnie środki z pruskiej strony gdyż wczoraj wieczór przybyła ta kompania piechoty pruskiej, która natychmiast rozpoczęła patrolowanie. Droga od tutejszego urzędu cłowego do rosyjskiej rogatki jest obstawiona kilkoma posterunkami. W Kalisza wczoraj zabronił rząd odprawiać mszy pasterskiej i kościoły o 6téj godzinie wieczór zostały zamknięte i przez wojsko strzeżone.

P. S. W tej chwili dowiaduję się że powstańcy znajdują się najmniej o sześć mil od Kalisza."

W Kaliszu wojska carskie ogarnął strach. W patrolowaniu miasta biorą udział oddziały z pobliskich Prus.

Przekaz korespondenta z Poznania dniu 22 kwietnia 1863 roku do Krakowa, gazety - **Czas Nr 95 – Kraków 26 Kwietnia – Niedziela,**

podkreśla zapał i ciągły wzrost ochotników w szeregach powstańców, oraz istniejący w szeregach wojsk rosyjskich respekt do powstańca;

... „Owszem, jak się zdaje, załogi Kaliska i Konińska niewytykają głowy z obawy licznych i dobrze uzbrojonych oddziałów powstańczych, których ogólna liczba dotąd w całem województwie Kaliskiem przynajmniej do 6,000 ludzi dochodzi. Zapał ludności nie do opisania; wszystko się garnie do powstania. Jednym z najsilniejszych i najdzielniejszych oddziałów powstańczych w północnej stronie Konina dowodzi Francuz pałkownik Young de Blankenbeim; w Słupcy podobnież oficer francuzki, w Pyzdrach dzielny kapitan Edward Taczanowski, którego znany powszechnie w Poznaniu szpieg policyjny z nakazu zapewne swego pryncypała, w korespondencyi do Kreuzzeitung przed kilku dniami błotem obrzucić usiłował. W Słupcy, Pyzdrach, Kleczawie, Wilczynie zniesione wszelkie insygnia rządu moskiewskiego, a zaprowadzono legalne władze polskie. Liczba ochotników wzrasta z każdym dniem."

Gazeta – **Czas Nr 95, Kraków 26 kwietnia 1863 roku – Niedziela**, publikuje doniesienie korespondenta;

„Poznań 23 kwietnia.

Powstanie w Kaliskiem przybiera rozmiary coraz znamienitsze. Strzegąc się pilnie systemu najgorszego w świecie, wymyślania dobrych wiadomości w celu podniesienia ducha, mogę wam bez najmniejszej przesady donieść, że suma wszystkich oddziałów między Kaliszem, Wartą, Prosną i Gopłem wynosi przynajmniej do tej chwili 7 do 8000 ludzi, prawda, że bardzo różnie uzbrojonych. Z liczby tej odpowiecie sobie sami na pytanie, czy włościanie biorą udział w powstaniu. Zapał naszych chłopów w powiatach nadgranicznych niesłychany. Sypią się do Królestwa na powstanie, jak na odpust. Jenerał moskiewski książę Wittgenstein wyjechał z Konina, przejeżdżał przez Kalisz, Ostrowo, Rawicz, Poznań, Krzyż, nie wiadomo dokąd. Komendę po nim w Koninie ma major Nelidow. Jednem słowem, jeżeli całe Królestwo zrobi to, co Ksliskie uczyniło w przeciągu czterech dni, dzieje

panowania Finno-Mongołów w Polsce skończone."

To opis powstania na terenie Królestwa Polskiego, piórem korespondenta z Poznania, pomiędzy Kaliszem, Warta, Prosną i Gopłem, gdzie w ciągu 4 dni uformowały się oddziały działaniem pospolitego ruszenia w liczbie ogólnej od 7000 do 8000 ludzi. Dalej słowami – *„Z liczby tej opowieści sobie sami odpowiedzcie , czy włościanie biorą udział w powstaniu. Zapał naszych chłopów w powiatach nadgranicznych niesłychany. Spieszą się do Królestwa na powstanie, jak na odpust."* – korespondent podkreśla liczny udział włościan – chłopów spieszących się do Królestwa jak na odpust. Użyte w opisie słów – *„spiesząc się do Królestwa"*, podkreśla zapewne zapał chłopów z terenu powiatów nadgranicznych Księstwa Poznańskiego.

W wydanych wspomnieniach - Józefa Oxińskiego wspomnienia z powstania polskiego 1863/64 rok – opublikowanych przez Polskie Towarzystwo Historyczne w Łodzi – Łódź 1939, Oksiński podaje ogólną liczbę na drugą połowę kwietnia 3.742 ludzi – powstańców z powiatu konińskiego z Poznaniem, kaliskiego, sieradzkiego, wieluńskiego i piotrkowskiego – strzelców, kosynierów i kawalerii. Bezpośredni korespondenci podawali liczbę od 6000 do 8000 uzupełniając słowami– *„szli jak na odpust"*.

I tutaj ciekawostka - Józef Oksiński(Oxiński) w swoich wspomnieniach z Powstania Styczniowego , chociaż dowodził oddziałami Powstanców na pograniczu Królestwa Polskiego – Ziemi Kaliskiej, nie wspomniał jednym słowem o bitwie, przecież tak krwawej i okrutnej na skraju lasu Koziołek pod Lututowem. Tym bardziej dziwne, bo przcież wojska rosyjskie z Kalisza, Sieradza i Wielunia dnia 16 czerwcz 1863 roku stały na polach pod Lututowem oczekując na oddział Oksińskiego nadciągający z południa i inne oddziały od północy, do której doszło pod Widawą, jednak kilka dni później pomiędzy moskalami a oddziałem Oksińskiego i Taczanowskiego.

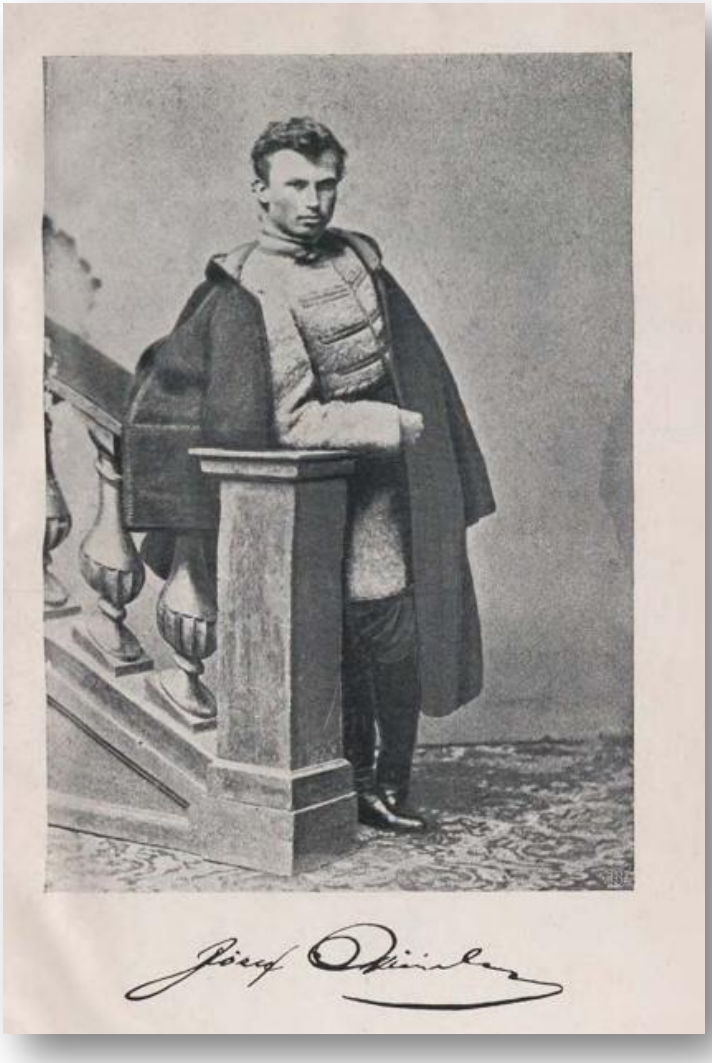

Zdjęcie Józefa Oksińskiego(oxińskiego) z opracowania - Józefa Oxińskiego wspomnienia z powstania polskiego 1863/64 rok

W kwietniu Oksiński z oddziałem jest pod Kłobuckiem celem ukarania przez powieszenie – jednego z zamożniejszych tego terenu – Edward Lemańskiego z Zagórza, następnie goniony przez Moskali wycofał się na teren pomiędzy Radomiem, a Rudnikami – o czym donosi korespondent z Praszki 8 kwietnia 1863 roku, a opublikowano – **Czas Nr 88, Kraków 18 Kwietnia – sobota;**

„Oddział Oksińskiego złożony z 60 ludzi pieszych i kilku jezdnych w zawiązku swej organizacyi, miał zleconem ukarać jednego z najzamożniejszych właścicieli naszej okolicy, Lemańskiego z Zagorza pod

Kłobuckiem (2 mile od Częstochowy) za niegodne obywatela postępowanie i jawną zdradę świętej sprawy narodowej. Pomijając tu poprzednie zbrodnicze czyny wyrodka tego – zwierzęce pastwienie i znęcanie się nad swemi podwładnem skutkiem czego kilka wypadków śmierci nastąpiło, a co kryminalnie był sądzony i karany więzieniem, z którego przecież za pośrednictwem przekupionych ruskich czynowników uwolnił się i uznany niby za waryata dostał patent swobody do brojenia coraz dalej – jakże się znalazł wobec ruchu i ogólnej dążności narodowej?

W obszernych lasach do dóbr jego należących oddsiały pułkownika Cieszkowskiego i Oksińskiego często w ostatnich czasach szukać musieli schronienia – Lemański sprowadza Moskali, gości ich poi, sprowadza swoich leśuiczych i gajowych każdemu własną ręką po 50 batów liczy – powstańców nie pochwytali.

Sądząc się bezpiecznym w swoim pałacu w d. 31 marca został otoczony przez oddział Oksińskiego, a gdy w brudnem swem sumienia nie mógł znaleść najmniejszego usprawiedliwienia, szukał w brutalnej sile swojej ratunku, zamknął się szczelnie i okna strzelać począł ugodziwszy śmiertelnie mtodego K.. w oczach sędziwego ojca, który razem synem służył pod dowództwem Oksińskiego. Wystawić sobie boleść starca ostatek dni swoich niosącego na obronę Ojczyzny gdy mu dziecko najdroższe, odotąd od kul moskiewskich uchowane w kilku potyczkach, wyrodek zabija. To dopełniło miary nieprawości; wyrok, który nie miał być tak sciśle jak mi wiadomo wykonany, a więcej ku upamiętaniu niegodziwca przeczytany, zamienić się musiał w smutną i rzeczywistą tragedyą; Lemańskiego powieszono przed pałacem. [8)]

Z Zagórza oddział Oksińskiego ustępując przed znacznemi siłami Moskiewskiemi z Częstochowy wyprawionemi, stanął obozem między Rudnikami a Prażką zkad dalej, posunąć się zamyślał, gdy dnia 4 kwietnia w Wielką Sobotę odbiera wiadomość, że jeszcze większa banda moskiewska zabiega mu drogę. Moskali było do 600 z kozakami, nie licząc objeszczyków

[8] Wszystkie dzienniki niemieckie nie wyjmując najprzychylniejszych Rosyi jak np. Kr. Z. stwierdzają szczegóły wyżej podane o osobistości Lemanskego.- dopisek z artykułu

o milę ciągnących w liczbie stu kilkudziesięciu. Naszych jak podałem było 60 i kilku jezdnych.

Niepozostawało jak cofaqé się w las, zaledwie jednak zdążono w gęsty zagajnik, na kilku fornalkach i piesze nadeszły z drugiej strony i całkiem niespodziewane posiłki moskiewskie, od Rudnik rozpoczęły ogień rotowy. Nasz oddział odpowiedziawszy kilku wystrzałami nie mógł przyjąć nie równej walki. Dowódzca wáród gradu kul torował drogę do odwrotu swoim towarzyszom, w którym jednak 10 śmierć męczeńską znalazło, bo wszyscy prawie lekko ranni, a niektórzy bezbronni niemiłosiernie dobijani. Naliczyliśmy po 7-10 a najmniej 4 pchnięcia oprócz strzałów. Między poległemi z naszej strony znajdowali, się dzielni młodziency Godlewski i Michalski, którzy już kilkakrotnio dowody waleczności okazali; ostatni zastępnjącym mu kilku kozakom stawił silny opór, i oficera wyższej rangi moskiewskiego położy.

Zamordowano także kleryka z klasztoru Reformatów (o ile wiem z Lutomierską) krzyż w ręku za całą broń mającego, nadto zginął stolarz z miasta Bolesławca, który od żony sześciorga dzieci poszedł walczyć za świętą sprawę wolności. Na pociechę naszą nieszczęście to duże wrażenie zrobiło na włościanach w pobliżu mieszkających, zbiegli się zewsząd, aby nieść pomoc i oddać ostatnią przysługę religijną. Kawałki wstażeczki od krzyża owego kleryka we krwi zbroczone jak relikwie na pamiątkę pobrali, a choć z miasta Prażki obywatele cały pogrzeb swym kosztem sprawili, przecież włościanie z najbliższej wsi najpierw gotowość zakupienia trumien i przyzwoitego poehowa oświadczyli. Wszystkich pomordowanych najbezecniej poodzierali Moskale nawet koszali na nich nie zostawiwszy.

Teraz żebyście mieli wyobrażenie ile można wiary przywiązywać do publikacyj moskiewskich, dla Europy pisanych, wskażę wam nowy dowód zwierzęcgo okrucieństwa i fałszu.

W dziennikach głoszono, że rannym dozwala się nieść pomoc religijną i lekarską. Otóż między owemi ofiarami przypadkiem chyba znalazł się jeden ranny ciżko,. którego na wozie złożonego przywieźli do Prażki. Obdarty do naga, trochą słomy tylko okryty jakby na urągowisko wrodzonemu uczuciu

przyzwoitości, prosił choćby o kroplę wody, choć o obwiązanie ran z których się krew broczyła. W mieście jest chirurg mógł więc być opatrzony - litościwe osoby spieszyć chciały z jakim ciepłym napojem, bandażami – a dzika horda pijana mordem i trunkiem zrabowanym odpędzała kolbą, batem i bagnetem wszystkich pomoc nieść chcących i urągając się Księdza spieszącego z ostatnią pociechą religijną zbeszcześciła ta tuszcza wołając; ,"ty sukin syn ksiądz, ja tam w lesu twego brata zarezał i tobie maszennik tak bude, idi tam dla was święcone mięso w lesu, żłopaj polsku krew tam jak, dowolno." Tak rannego ciężko przez resztę dnia i noc całą na dworze zostawiono nie dozwalając go ratować.

A teraz każdy znający położenie i taką ogromną siłę moskali, sądziłby że do nogi nasi zginęli, tymczasem oprócz owych 10 i jednego jeńca roszta oddziału przerznęła się położywszy według zeznania moskali 11 i 2ch oficerów. Niektórzy utrzymują że ich więcej paść musiało z własnej nawet ręki gdy gęstwinę a w niej naszych w parabolę ścisnąwszy do siebie samych ognia dawali."

GŁOS WOLNY Nr 17, dnia 30 czerwca 1863 wychodzący trzy razy na miesiąc – 1, 10 i 20 każdego miesiąca w dziale – EFFEMERYDY CZYLI KRONIKA WYPADKÓW ZASZŁYCH W POWSTANIU NARODOWÉM POLSKIEJ! 1863 Luty – informuje;

… „31. Oksiński w Zagorzu karze śmiercią Ob. Lemańskiego, wieszając go przed własnym jego pałacem za wydanie powstańców w ręce moskiewskie."

Województwo Kaliskie – zwłaszcza powiaty nadgraniczne; wieluński, kaliski i koniński, to jedno pole bitwy. Powstańcy spędzają sen z oczu Moskala, ale i Prusakom. To zachodnie, przygranicze część Królestwa Polskiego, i zachodnia część gubernii warszawskiej, która została utworzona w wyniku połączenia guberni mazowieckiej i guberni kaliskiej w 1844 roku – stolica gubernii Warszawa. Pole bitwy Powstańców z Moskalem, gdzie jest i drugi na tym terenie wróg – ramię w ramię z Moskalem – Prusak. O tym jednak w dziale piątym – Powstanie i Prusy. Trwa ciągłe przemieszczanie oddziałów

powstańczych, a zatem i oddziałów moskiewskich wspomaganych czasem przez oddziały z Prus na tym terenie. Dookoła Lututowa trwają walki. Jest opis tych walk, podana są liczby ich uczestników, przebieg i wynik ich końca – zwycięstwo lub porażka. Jest i opis kapitana Rafałowicza, stacjonującego w Wieluniu – człowieka bez zasad i skrupułów – "pachołka" carskiego na tej Ziemi. Opisał to korespondent z terenu wieluńskiego w dniu 26 kwietnia 1863 roku, opublikowano – **Czas Nr 97, Kraków 29 Kwietnia – Piątek;**

„Ruch powstańczy w woj. Kaliskiem a szczególniej w powiatach Wieluńskim, Kaliskim i Konińskim niezmiernie szybko postępuje po drodze pożądanej organizacyi, w dwóch ostatnich powiatach znajduje się po kilka oddziałów powstańczych.
Moskale są nieustannie alarmowani i zmuszani do długich a bezowocnych marszów, zdemoralizowani i ostatecznie znużeni żołnierze przekonawszy się że i my mamy broń dalekonośną zupełnie wyszli z karbów subordynacyi, jawnie wypowiadają i jak liście się rozwiną to za nic do lasów nie pójdą, gdyż tam niechybna śmierć ich czeka. Oddział Sieradzki po kilkudniowej (w skutku niefortunnego zajścia w Rychłocicach) stagnacyi organizacyjnej, dostał nowego wytrawnego w boju dowódzcę i na nowo się organizuje. Słowem całe Województwo znajduje się w zupełnem powstaniu,jeden tylko powiat Piotrkowski zapewne skutkiem braku broni słabo daje oznaki energii powstaúczej. W ostatnich dniach zaszły dwie potyczki na terytoryum powiatu Wieluńskiego. Wspomniemy o nich słów parę. Oddział Kaliski liczący 700 ludzi pod dowództwem Parczewskiego został napadnięty w duiu 22 b. m. pod wsią Rudniki przez bandy moskiewskie wyszłe z Kalisza, Sieradza, Wielunia i Częstochowy (11 rot piechoty, 3 sotnie kozaków, 2 szwadrony ułanów i 6 dział). W początku zaraz bitwy popłoch rzucony przez szpiega jak się między kosynierami sprawił ucieczkę tychże tak że niewielki oddział strzelców utrzymywał 40 godzinny ogień, poczem znużony cofnął się lecz z taką powagą i porządkiem iż moskale ścigać go nie śmieli. Straciliśmy 27 poległych, 22 rannych i 3 ujętych kosynierów. Moskale mieli 62 zabitych 19 rannych. Lud wiejski podaje stratę moskali na 200 przeszło

ludzi.
Podajemy tu z całą sumiennością wypadek boju nietajemy niepomyślnego wypadku jego, lecz wiedząc z doświadczenia jak moskale swoje biuletyny podaje, zastrzegamy iż wszystko co będzie nadto cośmy wymienili podane, jest fałszem podobnym temu jaki moskale we wszystkich swych czynnościach, samej sobie i Europie nieustannie zadają, jakim od lat tylu znieważają zdrowy rozsądek ludów. Drugą potyczkę stoczył 23 b. m. w okolicy Parzymiech oddział Wieluński z 260 ladzi złożony a prowadzony przez dzielnego Litticha i Juliusza de la Croix (oba ze szkoły w Cuneo), 4 roty piechoty i 1 ½ sotni kozaków spotkało się z naszymi w pozycyi leśnej, gąszcz niepozwolił ręcznego szturmu rwących się do boju kosynierów. Bitwa rozpoczęła się o 4 po południu i ograniczając się na ogniu sztućcowym trwała do 7, moskale rażeni celnemi strzałami naszych strzelców opuścili plac boju. Straciliśmy 11 poległych i kilku lekko rannych. Strata moskali nie jest nam dokładnie wiadomą w kilkn bowiem miejscach chowali swoich trupów, sądząc zaś z pośpiechu z jakim pierzchali strata ta musi być znaczną.
O wrażeniu zrobionem przez amnestyę niema co wspomnieć, powszechnie wiadomo jaki śmiech politowania i żarty obudził manifest petersburgski.
Łupieże i mordy żołdaków moskiewskich trwają ciągle, niepodajemy wam 8zczegółów bo są zbyt liczne, wolimy je potem jako bardziej zorganizowaną całość ogłosić, aby stanowiły przyczynek do "historyi cywilizacyi moskiewakiej". Podamy wam tylko jedno nazwisko, nazwisko firmowe towarzystwa wszelkich okrucieństw, godne być postawione obok nazwisk złowrogich dla nas, jestto nazwisko kapitana konsystującego w Wieluniu pułku, Rafałowicza. Czyny tego prześladowcy ludzkości nie dadzą się określić piórem korespondenta. Przysłuchajcie się krzykom brzemienuyeh kobiet z łona których wypruwał niemowlęta, jękom strasznie mordowanych starców, skargom gwałconych dziewic, kwileniu dzieci przybijanych szpadą do ściany, Oświećcie to wszystko łuną pożogi, wystawcie sobie człowieka co czycha wszędzie na grabież a pierzcha z pola bitwy nie śmiąc stawić czoła, którym nawet wiaśni jego koledzy łupieżcy jak on pogardzają, którego rząd moskiewski awansuje i krzyżami zasługi obdarza, a będziecie mieli wierny rys

kapitana Rafałowicza. Ten to człowiek do leżącego w łużku rannego Cieszkowskiego trzy razy o dwa kroki wystrzelił a rozbiwszy mu czaszkę, wziął mózg w rękę i rzucił w twarz starcowi u którego leżał Cieszkowski, on tego starca wypoliczkował i syna zabić kazał. On to rannego na polu bitwy 60letniego Kronkowskiego w chwili gdy ten o życie prosił, własną ręką najhaniebniej pokaleczył i kozakowi dobić kazał. Togo to człowieka rząd moskiewski nagradza i za przykład długim stawia. Słusznie Rafałowicz jest ideałem w państwie moskiewskiem."

Walki na tym terenie opisał także korespondent z Praszki 25 kwietnia 1863 rok – opublikowano – **Czas Nr 99 , Kraków 1 maja 1863 rok – piątek;**
Ochędzyn 22 kwietnia - krótka zwycięska potyczka oddziału kaliskiego w liczbie 800 pieszych strzelców i jazdy – zwiadowczo-osłonowej do 80 ludzi, pod dowództwem Parczewskiego z Moskalami. Dalej czytam; Rudniki 23 kwietnia 1863 r. – las, 4 rano powstańcy rozbijają obóz. Otoczeni licznym wojskiem – piechoty moskiewskiej wspieranej kawalerią i armatami, z trzech stron zostali zaatakowani. Atakowani przez wielokrotnie liczniejsze oddziały doznali klęski – przegranej bitwy. Uzbrojeni gorzej, mniej liczni, otoczeni z trzech stron przez Moskala ponoszą straty, lecz nie utratę ducha walki. Do walki pomiędzy oddziałami z powiatu wieluńskiego i wojskiem rosyjskim dochodzi pomiędzy Popowem i Więckami nad rzeką Liswarta. Dowódcą wojsk polskich – powstańców w sile 250 ludzi jest De la Croix.

„Prażki 25 kwietuia.
x.) Nie wiele dni upłynęło od ostatniej mej korespondencyi, a czas, jakkolwiek krótki przyniósł znowu nowe wypadki w naszem Wielańskiem.
Kaliski oddział pod dowództwem Parczewskiego złożorzy z 800 ludzi pieszych strzelców i kosynierów oraz jazdy do 80, którą komendérował Miłkowski, party był z Kaliskiego przez znaczne siły moskiewskie z Kalisza i Sieradza w liczbie 4000 piechoty i kilkaset jazdy ułanów i kozaków wraz z 4 działami polowej artyleryi.

Ze wszystkich stron nacierany forsownym marszem dostał się w Wieluńskie, gdzie 22 kwietnia pod wsią Ochędzyn (blisko m. Wieruszowa) zaslarmowany został; krótka tam jednak była rozprawa, w której z naszej strony, padło : jeden zabity i 3 rannych; moskale stracili 9 ladzi i ustąpili podążając do złączenia się z świeżemi, posiłkami ze wszystkich stron im przybywającemi. Z pod Ochędzyna oddział nasz przybył do Rudnik (pod Prażką), gdzie odpoczą kilka godzin i udał się w lasy otaczające o godzinie 4 rano dnia 23 kwietnia, gdzie zamierzał stanąć obozem.

Rozłożone tabory zaczęto obstawiać pikietami, a wiara posilała się po kilkudniowym nieledwie poście na prędce zwarzoną ciepłą strawą; wkrótce wszakże nieprzyjaciel nadciągnął spotkawszy fornalki wracające od bagaży, które zająwszy użył na swe usługi. Silnym ogniem karabinowym powitani nasi sformowali się w pluton i zaczęli bój krwawy. Otoczeni z trzech stron silną piechotą moskiewską wspartą kawaleryą i armatami nie mogli podołać przeważającej sile, skutkiem czego stracili w zabitych na placu 29 i w rannych 30.

Moskale swoich zabitych w lesie pochowali 5 rannych przywieźli do Rudnik, z których zaraz jeden umarł i pochowany. Według zapewnienia jednego z rannych naszych, który umarł w Rudnikach, zginęło moskali około 60 bo nawet między, zostawionemi na placu boju trupami obdartemi poznano kilka kozaków po oliwkowej cerze i podgolonych przystrzyżonych włosach i szczatkach spodni z szerokiemi czerwonemi lampasami. Znakomitą jednak stratę, poniósł ów 0ddział Kaliski bo 40 jenców dostalo się w ręce moskiewskie, bagaże i dosyć broni — wielu się roproszyło częściami rejterując, a kilku w pobliskich tu Prusach sznkających schronienia przytrzymano.

Klęskę tą spowodował raz nacisk przemagających sił moskiewskich, z wszystkich stron rażący naszych, a prztem nietrafne rozlokowanie w gęstwinie w głębi lasu, bo moskalo opanowawszy brzeg meli czas i sposobaość zająć lepszą pozycyę za drzewami, otoczywszy naszych, razili ich ze wszystkich stron zebranych w masie. Dowódzca nie powinien był dopuścić do zajęcia tej pozycyi neprzyjacielowi, ale z brzegu lasu samego moskali

przywitać rozproszonemi celnemi strzałami a reszcie zapewnić dalszy odwrót. Nieszczęśliwie dostało się dowództwo naszej kawaleryi człowiekowi także mało obznajomionemu z partyzancką wojną, bo konnica w gąszczach nic podołać nie może; jak również Parczowski nie miał żadnej pomocy w gęstwinie z kosynierów.

Jakkolwiek klęska zadana oddziałowi Kaliskiemu nie da się łatwo powetować, jednak duch w ocalonych nie upadł; kaiży nawet z pojedynczo rozproszonych pragnie jak najprgdzej połączyć się, aby z wrogiem na nowo walczyć.

Przy barbarzyństwach ciałych moskali, któremi też wszędy pochody swe znaczą, sprawiedliwi w ocenieniu prawości choćby w drobnych szczegółach za obowiązek poczytujemy sobie oddać słuszność tą razą dowódzcy wojsk rosyjskich pułkownikowi Oranowskiemu i jego sztabowi, żo nie splamił honoru wojskowego, uznawszy w rannych i bezbronnych człowicka, dozwoliwszy nieść pomoc i ratunek, przestrzegając aby grabieże, mordy i rabunkigdzieindziej na porządku dziennym będące nie miały miejsca. W żołnierzach moskiewskich choć niektórzy chwalebny wyjątek stanowić mogli, przemaga przecież zawsze rozbójnicza natura; jednego bezbronnego otoczonego 10 żołnierzami już w powrocie do obozu pchnięto kilka razy baguetami w plecy, nadto do żebraka kaleki bedącego podówczas w karczmie w Rudnikach strzelił jeden z bohaterów moskiewskich dla prostej zabawki, przeszywszy go na wylot; skatkiem czego lada dzich życie, według opinii lekarzy, zakończyć musi. Zastrzelić chciano księdza miojscowego proboszcza, u którego okna strzałami potrzaskane w plebanii zostały.

Z rannych pozostawionych w Rudnikach umarło 5 między nimi obywatel ziemski Michał Gałczyński z Kaliskiego, jedynak pozostawiwszy osierociałą matkę i znaczuy majątek. Ranni doznają troskliwości od miejscowych i sąsiednich ze wsi Żytnowa Polek, które koleją dniem i nocą służbę dozorczyń pomiędzy siebie rozdzieliły. Wszyscy przykładnie na śmierć jak prawdziwi katolicy wydysponowani, bo niektórzy chyba cudem i opieką Boską wyleczyć się będą mogli.

Jednocześnie prawie o dwie mile drogi nastąpiło spotkanie się oddziała

polskiego powiatu Wieluńskiego pod dowództwem de la Croix złożonego z 250 ludzi z dwiema rotami piechoty moskiewskioj i pół sotni kozaków. — Bój trwał blisko dwie godziny między Popowem i Więckami nad Lis-Wartą. Nasi stracili tam 30 zabitych i 28 wziętych w niewolę i rannych. Moskali padło 40 kozaków i blisko cała rota piechoty została zniesioną już to w zabitych i rannych. Oddział nasz wprawdzie dażo ucierpiał, bo w niej zginęło kilku dzielnych żołnierzy, między którymi Kazimierz Michalski obywatel z Czastar; ranni jakkolwiek lżej major R…….. i sam dowódzca oddziału. Oddział w liczbie 180 i kilkanaście koni cofnął się w porządku gotowy znowu walczyć wrogiem."

dniu 26 kwietnia oddział dowodzony przez Delacroix i Oksińskiego przemieścił się pod Rychłocice o czym donosi – **Gazeta Polska Nr 135** , Warszawa, dnia 17 Czerwca, Środa;

„W Kaliskim oddziale wojennym.
Szczegóły bitwy pod wsią Rychłocicami dnia 26 kwietnia, Są nastepujące: dowódzca Białoruskiego pułku, pułkownik Pomerancew dowiedział się od patroli, ze znaczna banda buntowników, pod dowództwem Delacroix i Oksińskiego, która ukazała się we wsi Osiakowie, posunęła się po prawym brzegu rzeki Warty ku przeprawie we wsi Rychłocicach, w zamiarze przejścia tam na lewy brzeg rzeki. Żeby uprzedzić buntowników u przeprawy, pułkownik Pomerancew wyruszył z Wielunia w nocy na d. 26 z dwoma kolumnami ku Rychłocicom.
Jedna pod dowództwem kapitana Sozanowicza wysłał tam po prawym brzegu Warty; z drugą poszedł sam po lewym brzegu. Doścignięci w czasie przeprawy, buntownicy, przez wspólne działanie obydwóch kolumn, wyparci zostali z wsi Rychłocic i rzucili się do lasu za wsią Wrońskiem; zająwszy brzeg lasu buntownicy usiłowali opierać się wojsku, lecz i tu wkrótce wyparci, zaczęli uciekać. Nieodstępne ściganie (1) trwało 6 godzin; buntownicza konnica, która oddzieliła się od pieszego tłumu i pośpiesznie uciekała droga przez Zabłoć, była doścignigta i rozproszona przez kozaków znajdujących się przy oddziale, pod dowództwen easauły Kalinina; przy tem zabito 30 jezdnych w liczbie których znajdował się jeden ksiądz, W ogóle straty buntowników. w tej bitwie były bardzo znaczne; przeszło 50 ranionych, oddano na kuracje okolicznyn obywatelom; ujęto 51 ludz; zabrano

do 60 karabinów i sztućców, 33 konie, kilka pudów ołowiu i prochu. Ze strony wojska było ranionych 3 szeregowców i 1 kozak; kapitan Sozanowicz był kontuzjonowany."

W Sandomierskiem powstanie organizuje Marian Langiewicz.

"Rok 1863", Jan Grabiec – wydanie 1913 rok w 50. rocznicę powstania.

Tu tam uformowany został największy oddział przez Langiewicza w liczbie 4000 żołnierza.

Komitet Centralny jako tymczasowy Rząd Narodowy wydaje odezwę z manifestem generała Mariana Langiewicza – Dyktatora.

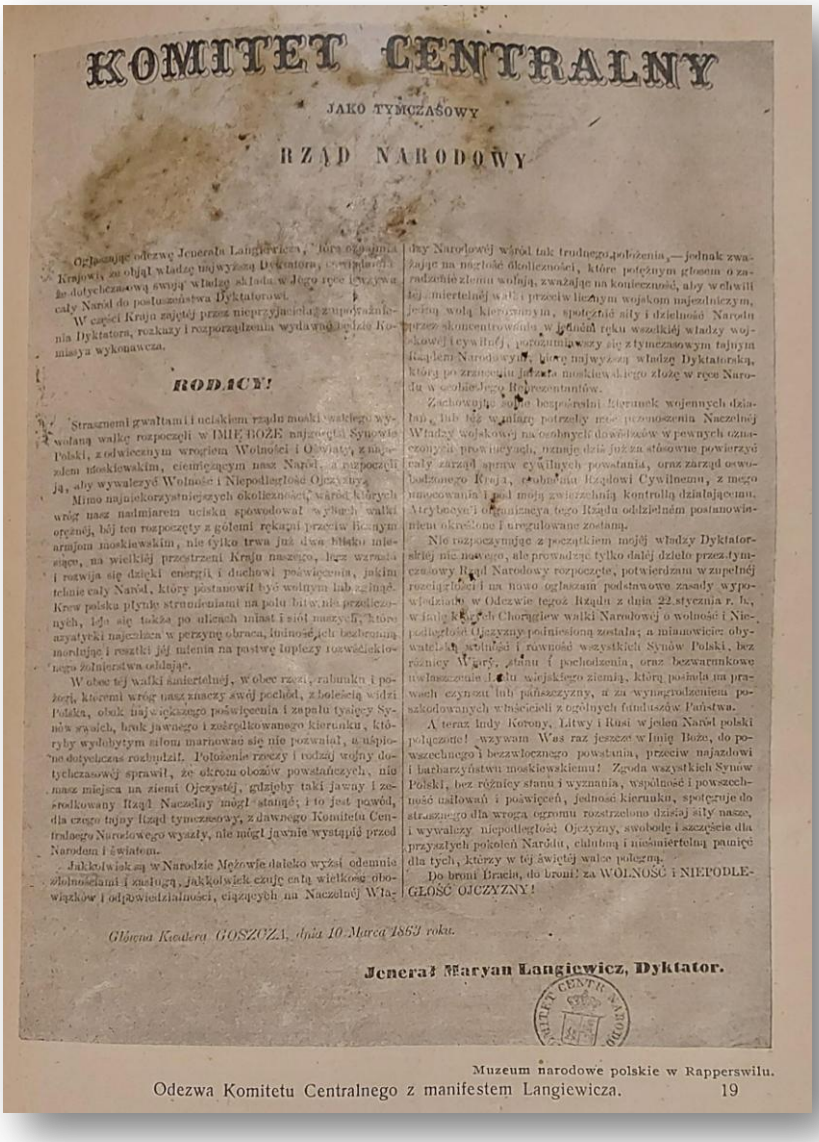

KOMITET CENTRALNY

JAKO TYMCZASOWY

RZĄD NARODOWY

Ogłaszając odezwę Jenerała Langiewicza, która ogłasza Krajowi, że objął władzę najwyższą Dyktatora, [illegible] do dotychczasową swoją władzę składa w Jego ręce i wzywa cały Naród do posłuszeństwa Dyktatorowi.

W części Kraju zajętej przez nieprzyjaciela, z powodu zajęcia Dyktatora, rozkazy i rozporządzenia wydawać będzie Komisya wykonawcza.

RODACY!

Strasznemi gwałtami i uciskiem rządu moskiewskiego wywołaną walkę rozpoczęli w IMIĘ BOŻE najczęstsi Synowie Polski, z odwiecznym wrogiem Wolności i Oświaty, z najezdcami moskiewskim, ciemiężącym nasz Naród, a rozpoczęli ją, aby wywalczyć Wolność i Niepodległość Ojczyzny.

Mimo najniekorzystniejszych okoliczności, wśród których wróg nasz nadmiarem ucisku spowodował wybuch walki ogólnej, lój ten rozpoczęty z gołemi rękami przeciw licznym armiom moskiewskim, nie tylko trwa już dwa blizko miesiące, na wielkiej przestrzeni Kraju naszego, bez wzrostu i rozwija się dzięki energii i duchowi poświęcenia, jakim tchnie cały Naród, który postanowił być wolnym lub zginąć. Krew polska płynie strumieniami na polu bitwy, na przeciwnych, leje się także po ulicach miast i sioł naszych, które szyszyki najeźdźca w perzynę obraca, mieszkańców bezbronnych mordując i resztki jéj mienia na pastwę łupieży rozwścieczonego żołnierstwa oddając.

W obec tej walki śmiertelnej, w obec rzezi, rabunku i pożogi, któremi wróg nasz znaczy swój pochód, z boleścią widzi Polska, obok największego poświęcenia i zapału tysięcy Synów swoich, brak jawnego i zorganizowanego kierunku, któryby wydobytym siłom marnować się nie pozwalał, a uśpione dotychczas rozbudził. Położenie rzeczy i rodzaj wojny dotychczasowej sprawił, że okrom obozów powstańczych, nie masz miejsca na ziemi Ojczystéj, gdzieby taki jawny i zorganizowany Rząd Naczelny mógł stanąć; i to jest powód, dla czego tajny Rząd tymczasowy, z dawnego Komitetu Centralnego Narodowego wyszły, nie mógł jawnie wystąpić przed Narodem i światem.

Jakkolwiek są w Narodzie Mężowie daleko wyżsi odemnie zdolnościami i zasługą, jakkolwiek czuję całą wielkość obowiązków i odpowiedzialności, ciążących na Naczelnéj Władzy Narodowéj wśród tak trudnego położenia, — jednak zważając na ogólność okoliczności, które potężnym głosem o zaradzenie złemu wołają, zważając na konieczność, aby w chwili tej śmiertelnej walki z przeważającym wojskiem najezdniczym, jednéj wolą kierowanym, spotężnić siły i dzielność Narodu przez skoncentrowanie w jednéj ręku wszelkiej władzy wojskowej i cywilnej, porozumiewszy się z tymczasowym tajnym rządem Narodowym, biorę najwyższą władzę Dyktatorską, którą po zrzuceniu jarzma moskiewskiego złożę w ręce Narodu w osobie jego Reprezentantów.

Zachowując sobie bezpośredni kierunek wojennych działań, lub też wyłączę potrzeby moje pozostawienia Naczelnej Władzy wojskowej na osobnych dowódzców w pewnych oznaczonych prowincyach, mianuję dziś już za stósowne powierzyć cały zarząd spraw cywilnych powstania, oraz zarząd oswobodzonego Kraju, osobnemu Rządowi Cywilnemu, z mego mianowania i pod moją zwierzchnią kontrolą działającemu. Atrybucye i organizacya tego Rządu oddzielném postanowieniem określone i uregulowane zostaną.

Nie rozpoczynając z początkiem mojéj władzy Dyktatorskiéj nic nowego, ale prowadząc tylko dalej dzieło przez tymczasowy Rząd Narodowy rozpoczęte, potwierdzam w zupełnéj rozciągłości i na nowo ogłaszam podstawowe zasady wypowiedziane w Odezwie tegoż Rządu z dnia 22 stycznia r. b., w imię których Chorągiew walki Narodowej o wolność i Niepodległość Ojczyzny podniesioną została; a mianowicie: obywatelską równość i równość wszystkich Synów Polski, bez różnicy wiary, stanu i pochodzenia, oraz bezwarunkowe uwłaszczenie ludu wiejskiego ziemią, którą posiada na prawach czynszu lub pańszczyzny, a za wynagrodzeniem poszkodowanych właścicieli z ogólnych funduszów Państwa.

A teraz ludy Korony, Litwy i Rusi wjelen Naród polski połączone! wzywam Was raz jeszcze w imię Boże, do powszechnego i bezzwłocznego powstania, przeciw najazdowi i barbarzyństwu moskiewskiemu! Zgoda wszystkich Synów Polski, bez różnicy stanu i wyznania, wspólność i powszechność usiłowań i poświęceń, jedność kierunku, spotęguje do strasznego dla wroga ogromu rozstrzelono dzisiaj siły nasze, i wywalczy niepodległość Ojczyzny, swobodę i szczęście dla przyszłych pokoleń Narodu, chlubną i nieśmiertelną pamięć dla tych, którzy w tej świętej walce polegną.

Do broni Bracia, do broni! za WOLNOŚĆ i NIEPODLEGŁOŚĆ OJCZYZNY!

Główna Kwatera GOSZCZA, dnia 10 Marca 1863 roku.

Jenerał Maryan Langiewicz, Dyktator.

Muzeum narodowe polskie w Rapperswilu.

Odezwa Komitetu Centralnego z manifestem Langiewicza. 19

"Rok 1863", Jan Grabiec – wydanie 1913 rok w 50. rocznicę powstania.

Mariana Langiewicza urodził się w Krotoszynie (W. K. Poznańskie) – teren zaboru pruskiego. Zatem był jednym z tych którzy przybyli z W. K. Poznańskiego walczyć w Powstaniu Styczniowym na terytorium Królestwa Polskiego. Tyle tylko, że okrężną drogą przez Włochy. Pochodził z wykształconej, patriotycznej rodziny. Okres w jego życiu można podzielić na dwa zasadnicze etapy. Pierwszy przed i w trakcie trwania Powstania Styczniowego, oraz drugi po Powstaniu, a raczej po

dniu aresztowania Langiewicza w Galicji w większości poświęcony działalności politycznej. Jednak Powstanie Styczniowe, to zasadniczy okres jego życia, czas który Langiewicza utrwalił na zawsze w dziejach historii Polski. Przypadkowo zostają odzyskane przez dr. Bertolda Merwina, majora Wojska Polskiego, listy Mariana Langiewicza z okresu Powstania i listy pisane do Langiewicza przez uczestników Powstania oraz fragmenty organizacyjne (opis przygotowania Powstania i jego charakterystyka po upływie czterech miesięcy od dnia wybuchu), a także zarys myśli organizacji hufców polskich – legionów na obczyźnie.
W 1920 roku wydawnictwo – Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, opublikowała – Pisma Wojskowe Dyktatora (Listy o Powstaniu 1863 r. Fragmenty organizacyjne), Dr. Bertold Merwin – majora W. P.
W pierwszej części dr. Bertold Merwin zamieszcza zwięzły, lecz w pełni obrazują opis cech charakterystycznych życia – rys biograficznych – Mariana Langiewicza w słowach – fragment;

„W świetle tych dokumentów rysuje się wyraźnie fizjognomja Langiewicza w dwóch okresach jego działalności, przegrodzonych szczytowym momentem jego życia: udziałem w powstaniu r. 1863.

Pierwszy okres to Marjan Langiewicz przed i w trakcie akcji powstańczej — drugi to koleje życia i działalność po upadku powstania.

Do obu tych okresów (z których pierwszy ma silne piętno wojskowe, drugi zaś przeważnie polityczne) materjały rękopiśmienne, zawarte w tece, wiele zawierają przyczynków pierwszorzędnej wagi.

Celem uświadomienia sobie, czem był Langiewicz przed wybuchem powstania i tem krytyczniejszego ocenienia, jaka mu rola przypadała w organizacji i egzekutywie powstańczej, przytaczam kilka rysów biograficznych.

Marjan Langiewicz urodził się w Krotoszynie (W. K- Poznańskie) dnia 5 sierpnia 1827 r. jako syn lekarza, który wziął udział w powstaniu 1831 r.

Po ukończeniu szkół średnich w Trzemesznie zapisał się na uniwersytet w Wrocławiu, gdzie specjalnie studjował matematykę do której od najwcześniejszej młodości czuł wielki pociąg i zamiłowanie.

Rewolucja r. 1848 odrywa go od studjów. Widzimy go na zjeździe słowiańskim w Pradze, jego, i późniejszego jego współzawodnika Mierosławskiego. Po roku 1848 wraca do Wrocławia i pracuje w jednej z

bibliotek miejscowych.
W wojsku pruskiem, gdzie musi obowiązkowo odsłużyć rok, zostaje oficerem artylerji gwardji w Berlinie. Po roku bierze dymisję i wyjeżdża do Włoch. Pociąga go gwiazda Garibaldiego... Jest jednym z owego sławnego tysiąca, który ląduje w Marsali. Całą kampanję garibaldowską przebywa.
Walczy pod Catalafini, bierze udział w oblężeniu Palermo, otrzymuje ranę pod Milazzo. Otrzymuje krzyż wojskowy i patent oficera armji włoskiej.
Naastępnie widzimy go w szkole podchorążych polskich w Genui, potem w Luneo. Wykłada tu matematykę i artylerję.
W r. 1862, po rozbiciu szkoły podchorążych jest w Paryżu. Tu zajmuje się wraz z innymi zakupem broni dla przygotowującego się powstania. Wreszcie mianowany naczelnikiem sił zbrojnych województwa sandomierskiego przybywa do kraju, na teren walk powstańczych."
Druga część , to "Listy o powstaniu z roku 1863", a w opracowaniu tym, fragment jednego z tych listów. Listu Mariana Langiewicza do Ludwika;
– Tyszniowce, 19 kwietnia 1863.
Kochany Ludwiku!
"Prowadzę dalej przerwany wczoraj opis. Mieliśmy przed sobą 4 dni czasu. Trzech dni potrzeba było na rozesłanie rozkazów i instrukcyi dla 2500 sprzysiężonych, rozłożonych na przestrzeni około 14.000 kilom, kwadr. Czwartego dnia musiał się odbyć marsz do punktów zboru. Wobec takiego pospiechu i konieczności zachowania tajemnicy było do przewidzenia, że wiele rozkazów za późno lub niedokładnie będzie wykonanych, że zatem małe nasze siły znacznie się jeszcze zmniejszą. Liczba sprzysiężonych, jeżeliby nawet wszyscy chwycili za broń, nie wystarczała na prowadzenie wojny z Moskwą, bo w Kongresówce stosunek liczebny byłby co do ludzi 1:60; stosunek broni palnej był 1:40; uwzględniwszy zaś z naszej strony brak podstawy operacyjnej, brak bezpiecznych komunikacyi, brak magazynów, brak administracyi cywilnej i wojskowej, brak wykształcenia wojskowego i tylu innych potrzeb wojskowych, a zwłaszcza wojennych, staliśmy wobec armii moskiewskiej w stosunku pewnie gorszym niż 1:100. Ale przypuszczając, że poza sprzysięgłymi są jeszcze liczne tysiące, które

także pragną wypędzenia Moskali, ale dotąd zachowują się biernie, bo nie mają wiary w powodzenie naszego -zuchwałego przedsięwzięcia, że zaś przyłączą się do powstania, skoro wybuch będzie pomyślnym, t. j. skoro w każdem województwie zaraz pierwszej nocy zdobędziemy choć 1000 karabinów i zniszczymy lub wypędzimy kilka garnizonów moskiewskich, a kilka innych poważnie zaniepokoimy;
dalej zważając, że naszemi szczupłemi siłami tylko wtedy będziemy mogli osiągnąć jako tako pomyślny rezultat, jeżeli nieprzyjaciel nie będzie wiedział ani godziny, ani dnia naszych napaści, ani miejsca naszych zborów — trzeba było, ażeby ogół sprzysiężonych jak najkrótszy czas znał termin wybuchu i ażeby marsz odbyli w nocy. Dla tego tylko te garnizony można było napaść, do których sprzysiężeni mogli zdążyć w ciągu 7 godzin, t. j. od zachodu słońca aż do północy. Dla tego powodu dość znaczna liczba sprzysiężonych nie mogła mieć udziału w pierwszym wybuchu.
Naturalnie, że pod względem miltarnym, politycznym i administracyjnym miasto Radom jako stolica gubernii i główna kwatera dywizyi było dla nas najważniejszym punktem i ku niemu przedewszystkiem zwróciłem moją uwagą. Lecz przeciw załodze [9])z łożonej z 1200 ludzi i 8 dział, czujniejszej i lepiej umieszczonej, aniżeli po małych miastach, spisek miasta Radomia mógł wystawić najwiącej 250 ludzi, znacznie jeszcze gorzej uzbrojonych, aniżeli sprzysiężeni wsi i miasteczek, gdzie było więcej swobody, aniżeli tuż pod okiem władz; gubernialnych. Sprowadzenie zaś odpowiedniej liczby ludzi z prowincyi wymagało dwóch dni marszu dla kilkuset powstańców i jeden dzień na zwiezienie blisko tysiąca kos już osadzonych. Takie przygotowania, które naszego powodzenia wcale nie zapewniały, musiały być spostrzeżonemi i wywołać wzmocnienie załogi moskiewskiej. Nadto nasze główne siły odpędzone od Radomia mogły być natychmiast ścigane i rozbite, co prawdopodobnie pociągało za sobą upadek powstania w całem

[9] przypis do listu na str. 29 publikacji – O dyslokacyi wojsk "rosyjskich w województwie Sandomierskiem podaje Przybórowski ib. I 116, następujące szczegóły: „W województwie stały pułki piechoty: halicki i mohilewski, oraz część połockiego..v W Radomiu stały dwie baterye dział polowych, czyli dział 16. Z kawaleryi miano dwie setki kozaków w Sandomierzu i Radomiu. Ogółem było siedem batalionów piechoty czyli około 7000 bagnetów, dwieście koni i dział 16. Na czele tych wojsk stał jenerał Ciszaków, stary sewastopolski żołnierz burczymucha i krzykałą, z pyszną marsową twarzą i postawą, natura w gruncie rzeczy dobra, miękka i niezaradna".

województwie. Przeciwnie napaść choćby chybiona na inne garnizony, które musiały posełać raporty do głównej kwatery i od niej odbierać rozkazy, do opęracyi zaczepnych, dawała nam przynajmniej dwa dni swobody w naszych działaniach…."

Ostatnia część publikacji , trzyczęściowa – Pisma Wojskowe Dyktatora – to fragmenty opisu organizacji Powstania Styczniowego i jego przebiegu w pierwszych miesiącach jego trwania. Pierwsza dotyczy jego przebieg, stanu ducha, zaangażowania i umiejętności prowadzenia działań wojennych Powstańców w czwartym miesiącu po wybuchu;

1.

„Fragmenty organizacyjne.

Powstanie w Królestwie Kongresowem już prawie 4 miesiące istniejące wzmogło się wprawdzie intensywnie, ale się nie powiększyło extenzywnie. Powstańcy nabrali nieco hartu, oswoili się z niebezpieczeństwem, nauczyli się nieprzyjacielowi patrzeć w oczy, nabyli nieco wyobrażeń o sprawach wojennych i o administracyi, niektórzy wyrobili się na dość dobrych dowódców małych oddziałów, ale Powstanie nie stało się narodowem, massy stoją po za niem, a bez tych mass wobec braku broni palnej i amunicyi nie podobna Moskwy wypędzić. Nie przypuszczam zaś, iżby Rząd Narodowy wyswobodzenie kraju osadzać chciał na obcej interwencyi. Taż interwencya nie zależy od naszej woli, lecz od cudzej łaski i cudzych interesów. Jeżeli ona tylko nas ocalić może, natenczas prawdopodobnie naszego bytu nigdy nie odzyskamy. Ale choćby ona nawet nastąpiła, to w najlepszym razie ziemie polskie oczyszczonemi będą od najazdu moskiewskiego, lecz kraj ulegnie straszliwemu zniszczeniu, i co gorsza, zaszczepi się zaród partyi i ugruntuję się przekonanie, że exystencya narodowa zależną jest od obcej pomocy.

Wojsko interweniujące daleko jest kosztowniejszem, niż narodowe; czując się być dobro-czynnem, nie jest wolnem od wielkich pretensyi. Po skończonej wojnie przez długi jeszcze czas pozostanie w Polsce, ażeby samą obecnością swoją popierać samolubne plany mocarstwa interweniującego.

W Polsce prawdopodobnie kilka Mocarstw będzie interweniować; każde

będzie miało swoje odrębne interesa, każde też będzie w narodzie szukać popleczników interesów swoich. Przy pomocy garnizujących wojsk, rozdzielanych pieniędzy i obiecywanych łask potworzą się partye jak ongi przy elekcyach, a mo-że i gorzej, bo zważmy, że niewola upadła a jesteśmy w niej od wieku blisko i to w moskiewskiej.

Trzeba nam więc szukać obejścia się bez interwencyi, a jeśliby takowa wbrew naszej woli nastąpiła, przynajmniej o postawienie się tak silnie, iżby zakończona wojna nie była wyłącznie zamianą jednego jarzma na drugie.

Ku temu celowi trzeba nadać siłom powstańczym systematyczny kierunek, a więc nasamprzód jasno sobie postawić pytanie:

1) jakim sposobem powiększać liczbę powstańców?

2) jakim sposobem nabywać materyały wojenne?

Przy dotychczasowem prowadzeniu wojny nie władamy choćby najmniejszym kawałkiem kraju. Wszystkie oddziały powstańcze wałęsają się po kraju; na jednem miejscu pozostają tylko tak długo, jak ich Moskwa nie atakuje. Po szczęśliwem nawet odparciu ataku opuszczają to miejsce a nawet tę okolicę. Moskwa z rozmaitych stron koncentrycznie idzie do ataku, powstańcze oddziały zaś pozostają bez wzajemnego wspierania się. To też Moskwa zawsze tak poważnemi walczy siłami. Jej straty w boju są wprawdzie daleko znaczniejsze niż nasze, ale jej straty w materyale wojennym natychmiast są zastąpione zapasami a i ubytek w ludziach nie jest dla niej tak dotkliwym jak u nas.

U nas prawie po każdym kilkogodzinnym boju nastaje taki brak amunicyi, że zwykle przynajmniej przez tydzień oddział ten staje się bezbronnym.

Skutkiem ciągłego wałęsania się oddziałów powstańczych, ludność nie wierzy w siłę powstania i doń się nie garnie. W masie włościańskiej znajduje się już dużo indiwiduów, które czy to przez awanturniczość czy przez niechęć do pracy czy przez instynktowną nienawiść ku Moskalom przyłączyliby się do Powstania, gdyby w niem widzieli siłę. Ale powstanie lękliwie się po lasach ukrywające i po manowcach się uwijające nie przedstawia żadnej gwarancyi masom niewykształconym.

Nadto, wobec ciągłego wałęsania się nie podobna zaopatrywać się w

materyały wojenne. Przy tak utrudnionym dowozie z zagranicy, Powstanie musi upaść brakiem warsztatów rozmaitych i brakiem fabryki prochu.
Ale choćby nawet część granicy oczyszczoną była od Moskali i państwa ościenne mniej troskliwie strzegły granic, to jednak Powstanie ograniczać się nie może na dowozie zagranicznym. Zbliżenie się bowiem do granicy bardzo jest niebezpieczńem. Ze spokojnego nawet obozu masa powstańców wymyka się za granicę, a bój stoczony w pobliżu granicy zagraża oddziałowi całkowitym upadkiem. Tylko po boju stoczonym w głębi kraju, powstańcy zaprószeni wracają do obozu już dla własnego bezpieczeństwa.
W końcu powstańcy ciągle się wałęsający nie nabywają ani karności ani instrukcyi wojskowej. Trzeba więc powstaniu nadać jakiś system, trzeba zeń zrobić organizm, co zdaje mi się, nie jest niemożliwem.
Daleki wszelako jestem od mniemania jakoby Powstanie już teraz dało się centralnie kierować. Zanim bowiem centrum odbierze od jakiegobądź oddziału raport, zanim z centrum dojdzie do tegoż oddziału stosowny rozkaz, już się położenie tak zmieniło, że rozkaz jest albo niewykonalny - albo nie stosowny. Masze siły wojujące są jeszcze zbyt rozproszone, komunikacye są jeszcze zbyt długie i niepewne, iżby powstanie mogło być centralnie kierowanem. Ale centrum może i powinno już teraz nadać Powstaniu pewien system.
Przy ustanowieniu systemu mającego się nadać Powstaniu w dzisiejszej jego fazie, nie można się jeszcze rządzić wymagalnościami strategicznemi zaboru moskiewskiego, uważanego jako całość jeograficzna. Moskwa nie jest skoncentrowana, nie porusza się celem zdobycia tego lub owego kawału kraju, lecz zajmuje pewne liczne punkta, z których militarnie włada krajem.
Jej centrum w Królestwie polskiem jest kancelarya Konstantego, ,centrum zaś drugiej klasy są sztaby dywizyjne.
Dla tego zadaniem powstania jest:
1. systematycznie niszczyć a przynajmniej utrudniać komunikacye pomiędzy kancelaryą Warszawską a sztabami dywizyjnemu
2. utworzyć centra powstańcze operujące systematycznie przeciw pojedyńczym dywizyom moskiewskim.

Pierwsze zadanie wymaga systematycznego niszczenia mostów, kolei żelaznych, telegrafów, chwytania kuryerów i transportów na promieniach wiodących z Warszawy do sztabów dywizyjnych. Ku temu celowi potrzeba lotnych hufców wyłącznie do tychże czynności przeznaczonych i stosownie instruowanych. To zadanie nie wymaga ani wielkich sił, ani umiejętnych dowódców. Prosty spryt partyzancki zupełnie wystarcza. Z centrum powinno tylko wyjść rozkazywanie punktów, około których mają się odbywać także działania podjazdowe.

Drugie zadanie wymaga nasamprzód, ażeby naprzeciw moskiewskiej jednostce taktycznej, jaką jest dywizya, postawić taktyczną jednostkę polską, którą nie przesądzając woli rządowe nazywać będę także dywizyą. Błędem też jest naprzeciw dywizyi radomskiej n. p. (moskiewskiej) stanowić wojewodę sandomierskiego i krakowskiego, nominalnie zależnych od centrum warszawskiego, faktycznie zaś od nikogo nie zależnych i bez harmonii działających.

Bo w wojsku nie z porozumiewania się pojedynczych dowódzców lecz z górnej komendy wynika harmonia."

Drugi fragment, to wyraźnie nakreślony plan działania w sprawie formowania Wojska Polskiego, a także tworzenia hufców polskich – Legionów na ziemi obcej – poza Granicami Państwa, co z upływem czasu nastało;

2.

„I. W peryodzie przygotowawczym może się znaleść możność i potrzeba tworzenia hufców polskich na ziemi obcej. Na taki przypadek obmyślony musi być układ z Rządem obcym, niemniej przygotować trzeba materyały polskie do formowania legionów. Pod jaką formą powinno w takim przypadku wystąpić Ognisko R. P.—Komitet formowania legionów.

II. Formować oddziały: we Włoszech, w Węgrzech, Słowiańszczyźnie południowej, w Księstwach naddunajskich, zależnie od naczelnej władzy Ogniska R. P. Nakłaniać krajowych kupców i fabrykantów do powiększenia zapasów siarki, saletry, ołowiu i broni. Właśc. lasów i materyały do palenia

węgla, rozmaite gatunki drzewa. Zasilać ich funduszami.
III. Ułożyć spis ludzi wojskowych godnych zaufania; wysyłać ich na ważne punkta dopiero po uzyskaniu znacznych funduszów.
IV. Tryuwwirat odpowiedzialny, przed jakim sądem? Kiedy? Przysięga tryumwirów! i wszystkich **[...]** *"*

Trzeci fragment – to wytyczne w sprawie postępowania od dnia wybuchu Powstania. Dotyczą sposobu wcielania ludności miast i wsi do służby wojskowej, tworzenia Gwardii Narodowej oraz grup ludności zobowiązanych do pracy na rzecz Powstania w warsztatach i biurach narodowych z jednoznacznym określeniem wieku dla poszczególnych grup. To również wykaz szeregu zasad dotyczących przydziału broni, przygotowania bojowego hufców w chwili organizowania natarcia i bezpośredniej zbrojnej walki z wrogiem. To wreszcie zasady wcielania oficerów w szeregi Wojska Polskiego i zatwierdzania stopnia nabytego w wojskach powstańczych;

„I. Ludność męska od skończonego 17-go roku życia aż do skończonego 30-go obowiązana jest do wojskowej służby polowej prócz cieleśnie niezdolnych. Ta niezdolność wykaże się przed komissyą wyznaczoną.
II. Ludność męska od skończonego 30-go aż do skończonego 50-go roku życia obowiązana jest do służby wojskowej w gwardyi narodowej. Osoby do tejże klasy należące, jako też młodzież przed skończonym 17-ym rokiem życia mają prawo dobrowolnego wstąpienia do służby polowej, jeżeli posiadają dostateczne uzdatnienie cielesne.
III. Młodzież od skończonego 14-go aż do skończonego 17-go, niemniej osoby mające przeszło 50 lat mają obowiązek pracowania w warsztatach i biurach narodowych.

Od chwili ogłoszenia Powstania narodowego, we wszystkich wsiach i miastach, w których niema wojska moskiewskiego, należy ułożyć spis ludności wedle trzech klas, podając przy każdym mieszkańcu: imię, nazwisko, czas i miejsce urodzenia, zawód.
Ludność do służby polowej przeznaczona uda się w miejsca zboru pod

dowództwem członków organizacyi. Ludność 1-ej klasy każdego miasta, niemniej wsi należących do obwodu tegoż miasta, zbierze się czemprędzej w temże mieście, jeżeli inny punkt zboru nie był wskazanym.
Ludność 2-ej klasy tak miejska jak wiejska pozostaje w miejscu zamieszkania swego, oprócz w przypadkach oznaczyć się mających. Winna natychmiast być uzbrojoną w broń kolną lub sieczną, a w broń palną wtedy, kiedy wojsko połowę będzie dostatecznie już w nią zaopatrzone (aż do tego czasu wszelka broń palna winna być użytą dla uzbrojenia pierwszej klasy). Podzieli się na konnicę i piechotę. Konnica gwardyi narodowej po wsiach zwykle ma być użytą tylko na zwiady i do służby gończej. Liczba jej w każdej wsi zwykle będąc bardzo małą, ta służba ma się pełnić bez broni, ażeby łatwiej zmylić nieprzyjaciela. Miejska konnica gwardyi narodowej, do której wedle miejscowych potrzeb można a nieraz koniecznie trzeba wcielać ludność wiejską, podzieli się na trzy części pełniące służbę w następującym porządku:
Jedna 3-cia część na dwie godziny przed wschodem słońca wyrusza z miasta w oddziałkach złożonych z 5-ciu ludzi, z których jeden jest dowódcą, a wraca do miasta w godzinę po zachodzie słońca. Każdy taki oddziałek ma wyznaczoną sobie część obwodu, czuwa nad porządkiem i bezpieczeństwem osób i mienia, zasięga wiadomości o nieprzyjacielu, rozwozi rozkazy władz (specyalną instrukcyę wydać).
Druga 3-a część tego samego dnia pełni w mieście służbę pieszą, konie wszelako zostają przez cały dzień osiodłane. W razie alarmu używa się do służby gończej lub innej nadzwyczajnej (specyalna instrukcya). Stawa natychmiast na punkta zboru. Trzecia część na znak alarmu siodła i kulbaczy konie i stawa na punkta zborne. Tę służbę kolejno pełnić będą wszystkie trzy części. Regularna służba piechoty gwardyi narodowej odbywać się będzie tylko w miastach. Skoro ludność miejska nie jest dostateczną dla pełnienia tej służby bez wielkiego utrudnienia (każdy mieszkaniec pełnić ma służbę tylko każdego 8-go dnia), trzeba kolejno i w miarę potrzeby używać do niej ludność wiejską.
Gwardzista w dniu służby żywionym będzie kosztem okręgu miejskiego (miasto i należące doń wsie, wedle podziału administracyjnego używanego aż

do chwili Powstania). W dzień i w nocy stać będzie na każdym ujściu ulicy, pod komendantem gwardyi, przed każdym magazynem narodowym po dwóch gwardzistach, niemniej w miejscach oznaczyć się mających przez komendanta Gwardyi Narodowej. Na znak alarmu oddział G. N-ej czemprędzej uda się na miejsce zboru. Oprócz tego jedna ósma część całej G. N-ej od zachodu aż do wschodu słońca zgromadzoną ma być w jednym lub kilku budynkach do służby doraźnej (w razie napaści zewnętrznej lub rozruchu wewnętrznego). Na każdego gwardzistę w każdych 8-iu dniach przypada jedna służba regularna trwająca 24 godzin i jedna doraźna.
W razie zbliżania się nieprzyjaciela G. N-a wiejska opuszcza wieś i udaje się ku miastu obwodowemu, jeżeli nie odebrała szczegółowego rozkazu od przełożonej władzy. Daje znać sąsiednim wsiom o zbliżaniu się (stosowny podział wsi zrobić). Jeżeli ma wiadomość, że się niedaleko toczy bój, nie czekając wezwania, winna czemprędzej biedź w miejsce boju, choćby na wozach.

Dubeltówki sztućcowe, nabijane z tyłu; nabój granatowy za-zapalający się, skoro pocisk uderzy o ciało żywe lub ziemię. Do polowania i do wojny.

Piechota wozowa, para koni; wóz o dwóch kołach, dwie ławki o trzech siedzeniach; trzech twarzą, trzech plecami do koni; jeden konnowodzy; sześć służbowych, pomiędzy którymi jeden zostaje ciągle przy wozie. Pod siedzeniem schowanie dla żywności i furażu.

Kazać przetłomaczyć francuski kodeks karny. Aż do chwili zakończenia wojny znosi się prawo ułaskawienia. W razie formowania legionów zawiera się z państwem dozwalającem u siebie formowania legionów układ, na mocy którego kary więzienia odsiadywać w więzieniach państwa kontraktującego, aż do czasu, w którym będzie można ich umieścić w państwie polskiem.

Ogłosić wezwanie, że we wszystkich miejscach niezajętych przez wojsko nieprzyjacielskie władze mają spisać akt posłuszeństwa rządowi

powstańczemu. Władze spiszą natychmiast akt posłuszeństwa mający się podpisać przez wszystką ludność męską pełnoletnią, niemniej przez żeńską ludność pełnoletnią, o ile posiada pod własną firmą warsztaty, fabryki i własność nieruchomą.
Urzędnicy, którzy w ciągu trzech dni aktu posłuszeństwa nie spiszą lub nie podpiszą, uważać się będą za dymissyonowanych i nadto oddani pod Sąd trybunału rewolucyjnego. Ludność wzbraniająca się podpisać akt posłuszeństwa oddana będzie pod sąd trybun, rewo!. Kary będą: pieniężne, więzienie a nawet śmierć.

Oficerowie Polacy z wojska regularnego przyjmowani będą w swoim stopniu do służby polskiej, lecz pozostawać będą w depozycie, aż sobie nie przyswoją regulaminu polskiego. Stopnie nabyte w wojskach powstańczych zostaną zatwierdzonemi po złożeniu praktycznych i teoretycznych egzaminów, począwszy od egzaminu podoficerskiego. Egzamina składać się będą przed komisyą egzaminacyjną.

W każdem miejscu niezajętem przez wojsko nieprzyjacielskie cała ludność męska od 18 skończonego aż go 30-go skończonego roku życia, jeśli jest zdrową i nieułomną, winna być uzbrojoną w ciągu 12-u godzin po ogłoszeniu niniejszego rozkazu. Zabiera z sobą wszelką broń palną i amunicyę, jaka się znajduje w miejscu.
Rezerwową zapakować na wozy. W braku broni palnej każdy żołnierz winien być zaopatrzony w kosę lub dzidę. Każdego żołnierza gmina zaopatruje w dobre ubranie i obuwie, torbę na żywność i takową na pięć dni. Majątek i rodzina żołnierza oddaje się pod opiekę i odpowiedzialność gminy. Najdalej 12-u godzin po ogłoszeniu rozkazu żołnierze winni wyruszać ku miejscu wyznaczonemu pod dowództwem wójta lub, sołtysa jako władzy politycznej. Jeżeli się znajduje w gminie jakibądź człowiek wojskowy, tenże obejmuje dowództwowojskowe. — Szczegółowe rozporządzenia.

Rozkaz do Polaków pozostających w służbie wojskowej cudzoziemskiej,

ażeby jaknajspieszniej przybywali do szeregów narodowych. Sądy wojenne rozsądzać będą czy opuszczenie służby obcej i wstąpienie do narodowej było w zgodzie z obowiązkami polskiemi. Obowiązki honorowe nie są żadnem tłumaczeniem. Przed obowiązkiem Polaka ustąpić musi każdy inny."

Langiewicz większość tych zasad wdrożył na terenie nadgranicznym z Galicją w Sandomierskim. Był jednym z najzdolniejszych dowódców i zarazem dobrym organizatorem walk zbrojnych, w tym także walki partyzanckiej. Garbiec opisuje go słowami: *„był jedyym — który jako tako powstanie u siebie w Sandomierskiem przygotował i zaimprowizowany plan wykona"* [10].

Na ile, i w ilu miastach i wsiach, określony porządek służby wojskowej na pozostałych terenach w czasie trwania działań powstańczych został wdrożony – nie ma jednoznacznej odpowiedzi. W świetle istniejących dokumentów, do których dotarłem nie jestem także w stanie odpowiedzieć na pytanie; na ile, i czy w ogóle zasady te zostały wdrożone w każdej miejscowości, w tym i w Lututowie. Jedno jest pewne. Sposób postępowania władz gminnych i ludności polskiej, w tym formowania oddziałów konnych i piechoty wraz z ich dowodzeniem, oraz sposób prowadzenia działań zbrojnych w okresie trwania Powstania został precyzyjnie nakreślony.

[10] *Powstanie Styczniowe 1863-1864, wydanie drugie, uzupełnione, Warszawa MCMXXI kraków, wydawnictwo J. Mortkowicza, Towarzystwo Wydawnicze w Warszawie.*

Symbol Powstania Styczniowego — „Bój" Artura Grottgera.

Symbol Powstania Styczniowego — „Bój" Artura Grottgera – Strzelec nr 3, Warszawa 1931 rok

Wracając na popgranicze Królestwa, prężność działania ludności terenów nadgranicznych okręgu kaliskiego była zdumiewająca, zwłaszcza w miesiącu marca i kwietnia 1863 roku. Tutaj wbrew panującej ogólnie opinii, że chłopi po ogłoszeniu manifestu z dniem wybuchu powstania – 22 stycznia 1863 roku przez Rząd Narodowy o wprowadzeniu uwłaszczenia chłopów (nadaniu im ziemi na własność) niechętnie zbierali się do walki, jest nie do końca uzasadnione w przypadku tej warstwy społecznej na Ziemi Kaliskiej, gdzie z czasem i oni nabrali obywatelskiego ducha do walki, czując ucisk Moskala. O tym w dalszej części – **Dział IV – Po bitwie pod Lututowem.** Inaczej, bo przeciwnie – pospolite ruszenie po ogłoszeniu wybuchu powstania

styczniowego w nocy z dnia 22 na 23 stycznia 1863 roku zadziałało wśród ludności wiejskiej na terenie Ks. Poznańskiego – było niczym powiew wiatru pchającego ich do wolności, w drodze do Królestwa Polskiego.
Po upadku powstania w Królestwie Polskim – Cara Aleksandra II Romanow – przeprowadza reformę nadając chłopom na własność użytkowaną przez nich ziemię, z prawem do serwitutu. Ludność wiejska mogła korzystać z dworskich łąk i lasów. Wówczas akt ten był podkreśleniem, że chłop nadaną ziemię uprawia z łaski Cara. Osiągnięto tym również cel skłócenia chłopa z dworem. Korespondowało to z wcześniej obraną linią polityki Cara, nastałą już w pierwszych dniach powstania na terenie „Kongresówki" , kiedy to rząd moskiewski działaniem agentów prowadził komunistyczną działalność podżegania włościan mającą na celu skłócić warstwy społeczne na obszarach wiejskich. Agenci rozprowadzali odezwę drukowaną dużymi literami, tak aby włościanin mógł ją przeczytać. Oni zawsze podejmowali działania długofalowe – zawsze tragiczne i bolesne w konsekwencji dla przeciwnika. W przypadku Narodu Polskiego – okupione licznymi ofiarami – ludźmi niezwykłej odwagi, gotowych na wszystko, zawsze obecnych na polu walki – żołnierzy idących na śmierć w imię obranego celu. Ich krew nie była nigdy przelana bez sensu. Zawsze stanęli na wysokości zadania w imię wolnej niepodległej Ojczyzny – Polski. I tak było teraz, po 123 latach walki w utraconym zniewolonym kraju, oni i ich dzieci doszli do celu w 1918 roku. Pieczętując chwałę bitwą zwaną "Cudem nad Wisłą"– 1922 roku. Ale wróćmy do 1863 roku.

W kwietniu pojawia się przedruk odezwy cara do włościan, publikacja – Kraków, gazeta – **Czas Nr 82 z soboty 11 kwietnia 1863 roku;**

Brzmi ona:

„Do was czeladź i chłopi. Jasonie panowie poniszczyli waszych dziadów i ojców gospodarzy, porobili sobie folwarki, a was mają za bydlęta robocze. A te dopominanie się o prawa człowieka i swych ojców gospodarzy, to was chcą ze wszystkiem zniszczyć, bo już na wasze miejsca sprowadzają niedowiarków robotnika z zagranicy, by was ze wsiów jak najprędzej powyrzucać.

O bracia nie dajmy się. Już uradzono ażeby wypalić i w gruzy zwalić wszystkie dwory i folwarki panów jasnych i nigdy nie dać się im budować, ich samych mordować jak szelmów tyranów, a grunta każdemu się dostaną, bo te są po waszych ojcach i dziadach. Król będzie spokojny i urząd poszanowany, a będzie każdemu dobrze."

Wówczas odezwa Cara nie trafiła na podatny grunt w swoim zastosowaniu w odniesieniu do tych terenów. Dla mieszkańców wsi – warstwy społecznej uprawiającej ziemię musiała być ona obojętna, sądząc po ich zachowaniu w chwili potrzeby stanięcia do walki z zaborcą, ramię w ramię ze szlachtą, duchownymi, włościanami i młodzieżą. Wszyscy chwycili za broń i poszli w bój.

Pierwsza połowa czerwca – do dnia bitwy pod Lututowem, na terytorium guberni warszawskiej– województwo kaliskie, powiat kaliski, wieluński i koniński obfituje w niecodzienne wydarzenia. W dniu, pomiędzy 5-10 czerwca w Warszawie z Kasy Głównej przy Komisji Rządowej Przychodu i Skarbu giną pieniądze, listy zastawne, papiery i kupony znacznej wartości. - **Czas Nr 134 , Kraków 16 Czerwca – Wtorek;**

„Co się tyczy zaboru nie 3,500,000 r.is lecz 5 milionów z głównej kasy rządowej w Warszawie, korespondenci

szczegóły: W kasie tej zabrano 3,200,000 rs. w listach zastawnych, 1 milion rs. w papierach, do 80,000 w półimperyałach i znaczną sumę w kuponach; zabór ten spostrzeżono, gdy we środe 10 t. m. intendentura moskiewska wojskowa przysłała po pieniądze do kasy głównej, i ujrzano że tylko w niej zostało do 2 milionów w drobniejszych papierach bankowych, w srebrze i w jednej paczce listów zastawnyeh tysiąco - złotowyeh. Trzech woźnych, mających klucze do pierwszych drzwi kasy, oraz kasyer zniknęli w dniu poprzednim.

Zabór ten odbył się między 5 a 10 t. m, gdy 5go odcinano jeszcze kupony od listów zastawnych."

List zastawny Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. (Zabrany z Kasy Głównej Królestwa w czerwcu 1863 r.)

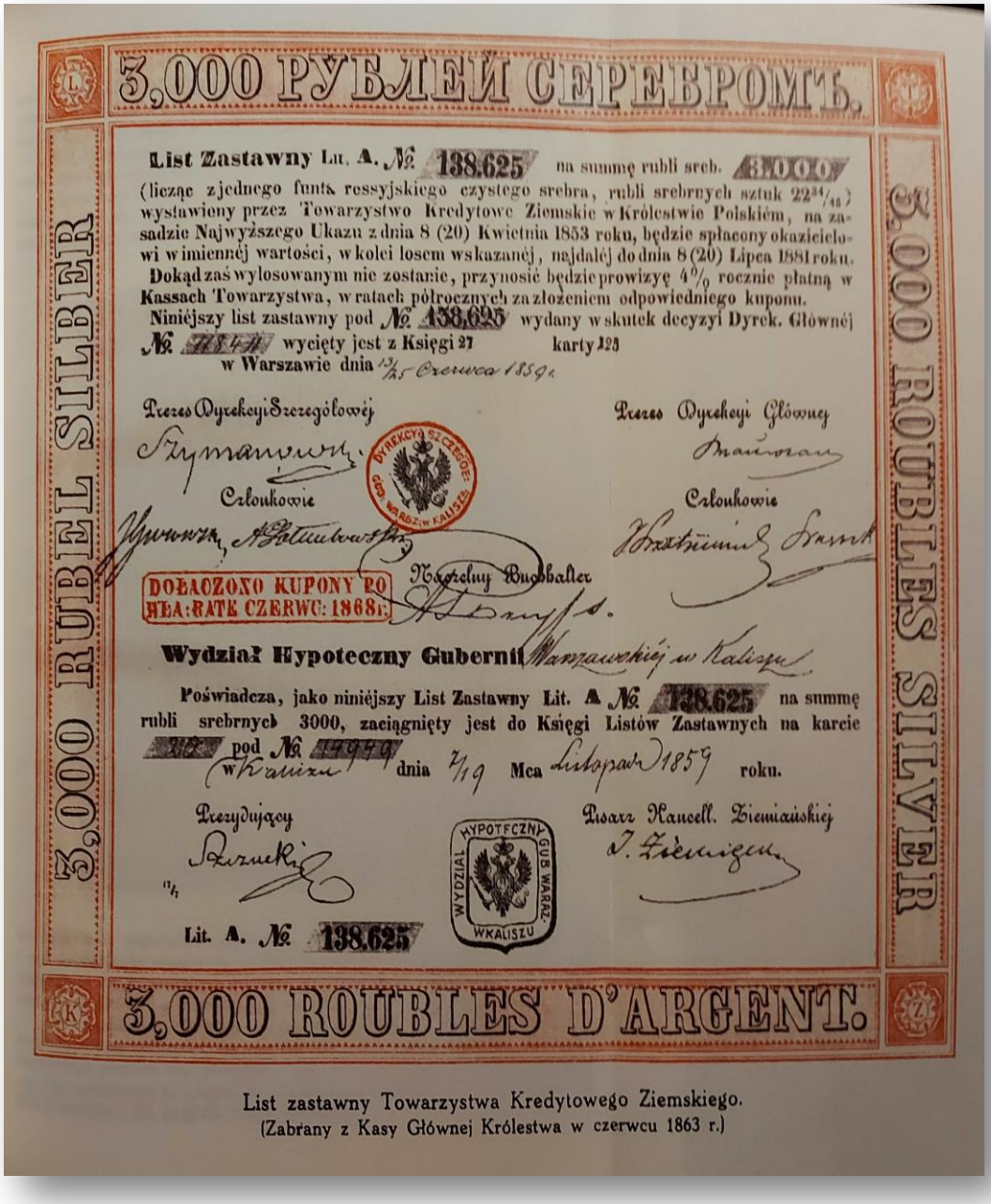

List zastawny Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.
(Zabrany z Kasy Głównej Królestwa w czerwcu 1863 r.)

Dzieje Powstania Styczniowego 1863—1864, August Sokołowski, Nakładem: Benjamina Harvard, Berlin–Wiedeń 1910 r

Blankiet dziesięć tysięcy złotych polskich – POŻYCZKA OGÓLNA NARODOWA POLSKA

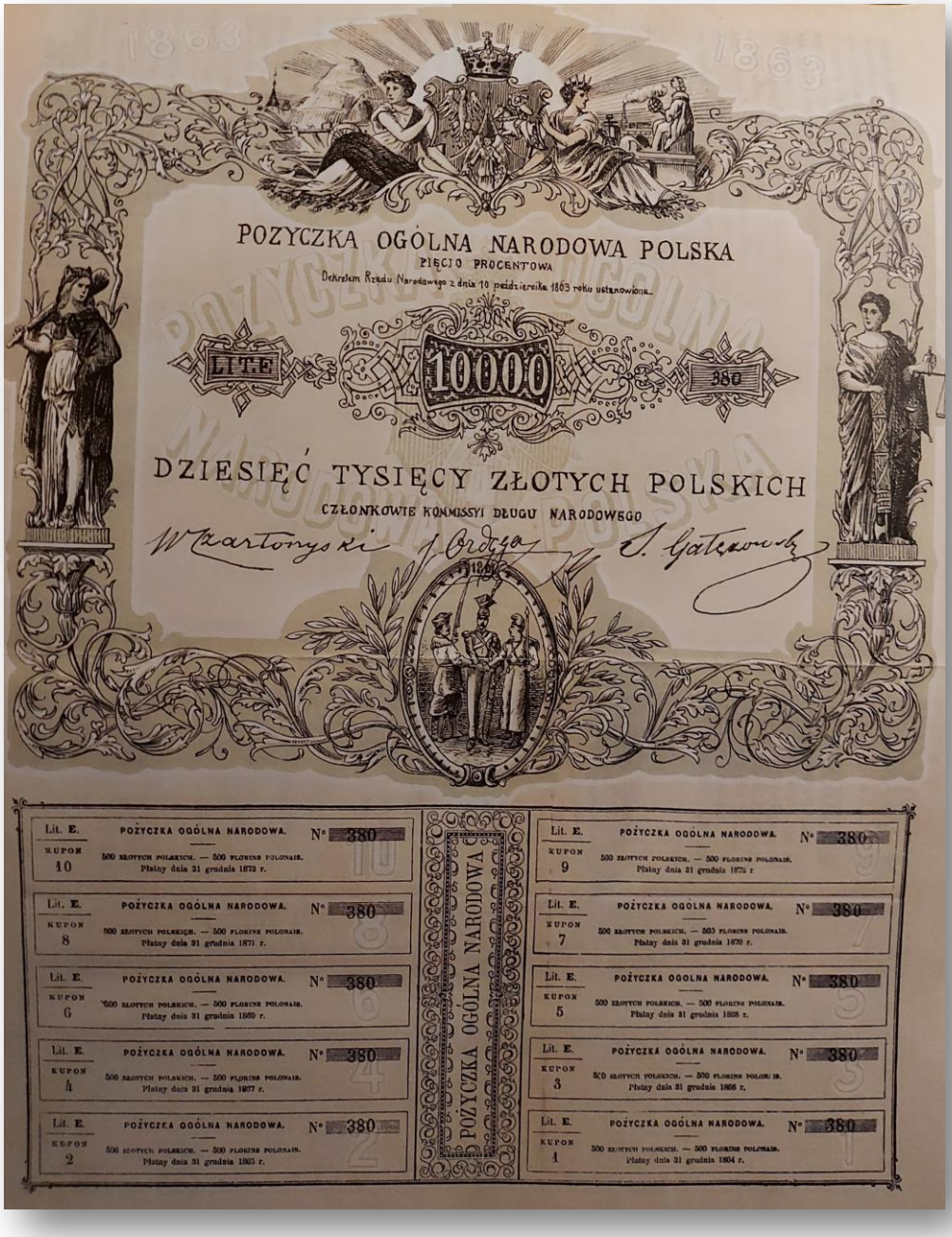

Dzieje Powstania Styczniowego 1863—1864, August Sokołowski, Nakładem: Benjamina Harvard, Berlin–Wiedeń 1910 r.

W dniu 10 czerwca do Kalisza przyjeżdża generał Masłow. Obejmuje posadę naczelnego dowódcy wojennego okręgu kaliskiego po dymisji Bruunera. Okręg kaliski to jeden z siedmiu okręgów wojennych powstałych 13 października 1861 roku z rozkazu namiestnika hrabiego Karola Lamberta na terytorium Królestwa Polskiego.
W dniu 10 czerwca w Ignacowie ponoszą porażkę oddziały Moskali.
O tym donosi – **Dziennik Poznański Nr 133, Niedziela, 14 czerwca 1863**;

„Z nad granicy, 11 czerwca. Wczoraj przejechał granicę Aleksandrów jenerał moskiewski Masłow z Włocławka, udając się do Kalisza, przez W. Księstwo Poznańskie, celem objęcia posady naczelnego dowódzcy wojennego okręgu Kaliskiego po dymisyonowanym Brunnerze. Grono moskiewskich oficerów towarzyszyło mu do Torunia.

Dalej;

„Kalisz, 11czerwca. Piszą do Br. Ztg Wczoraj znowu stoczono krwawą utarczkę pod Ignacewem. Walczyło kilka rot Moskali i tyleż Powstańców. Zwycięstwo było stanowczo po stronie polskiéj, Moskale odnieśli zupełną klęskę. Chociaż po stronie, polskiéj są straty dotkliwe, są one nieliczne w stounku do moskiewskich. Przeszło 100 rannych i poległych Moskali przywieziono do Konina. Zwłaszcza konnica moskiewska dużo ucierpiała, i mało kto z niej wrócił. Walka trwała dzień cały; zaczęła się o godzinie 3éj z rana i skończyła się późno wieczorem; Polacy podobno od samego początku byli w korzyści. Moskale nie mieli altyreryi."

Rozkazem nr 7 w dniu 10 czerwca 1863 roku, wydział wojny Rządu Narodowego wszystkim naczelnikom oddziałów polecił;

„Wydział wojny Rządu Narodowego w rozkazie dziennym do wojska narodowego Nr. 7 wydanym poleca wszystkim naczelnikom oddziałów, aby od dnia wydania tego rozkazu (10 czerwca) wypłacali żołd: pułkownikom, podpułkownikom i majorom po 4 złp, kapitanom, porucznikom i podporucznikom po złp. 2, podoficerom po groszy 20, a szeregowcom po groszy 10 dziennie. Wypłata ma następować co dni 10 z dołu. Dalej tenże

rozkaz zawiera rozporządzenie:,Chociaż Rząd Narodowy postanowił, aby w korespondencyach urzędowych, nigdy nie używano nazwisk i imion obywateli nie stojących na linii bojowej, zdarza się jednak, że jeszczc niektórzy z naczelników oddziałów nie stosują się do tego postanowienia narażają osoby z organizacyi na okrucieństwo nieprzyjacioł dla usunięcia więc tego szkodliwego nawyknienia, wydział wojny przypomina wojsku decyzye Rządu pod grożbą njsurowszej odpowie dzialności."

Inne rozporządzenie brzmi: *„Poleca się naczelnikom oddziałów, aby rozporządzenia urzędów cywilnych i nominacye tyczące się wojskowości, jako przekraczające atrybucye tych władz, przysyłali wydziałowi wojny w oryginałach do należytego użytku."*

Ogarnięty walkami powiat wieluński, kaliski, koniński i sieradzki, to jeden z ośrodków bardziej aktywnych w powstaniu styczniowym na terytorium Królestwa Polskiego. Tutaj udowodniono chęć, odwagę, męstwo i świadomość tego o co walczono. Od 1795 roku – ostatniego rozbioru Polski, to było pokolenie nielicznych, którzy biorąc broń w rękę doniosło ją do końca. Ale zanim to się stało, zanim doznali tego (1918), droga przed nimi była jeszcze długa i kręta, i cel odległy, a imię jego – wolność.

3. Dzień walki, śmierci i chwały

nadszedł dzień walki na Ziemi pod Lututowem – **15 czerwca 1863 roku – poniedziałek, dzień walki o wolną niepodległą ojczyznę** – Polskę na skraju lasu Koziołek pod Lututowem. To, na co byli gotowi polscy żołnierze – na tej Ziemi – Powstańcy trzeciego batalionu piechoty z dowódzcą – Korytyńskim – opisał korespondent trzeciego dnia po walce, a opublikowano w Krakowie w gazecie – **Czas Nr 140, Kraków 23 Czerwca 1863 roku – Wtorek.**

Jednak dwa dni wcześniej – 21 czerwca 1863 roku– tydzień po walce ukazała się depesza telegraficzna przekazująca wstępne informacje o tragicznie zakończonej bitwie pod Lututowem – **Czas Nr 139, Kraków, 21 Czerwca – Niedziela;**

... „O wspomnianéj przez nas wczoraj walce w powiecie wieluńskim pod Lutatowem 15t. m., o któréj zamieściliśmy doniesienie korespondenta z Gorzowa do gazety wrocławskiéj, mamy dziś wprost szczegółowe wiadomości. Nie była to walka lecz mord, w którym okrucieństwo moskiewskie wystąpiło w całéj sile. Formujący się oddział piechoty pod dowódctwm Korytyńskiego w lasach węgliwskich w Wieluńskim, wynoszący zaledwie 213 ludzi, otoczyło 15go t. m. 1500 moskiewskiéj piechoty, 300 jazdy i,6 dział. Dla ocalenia jednéj połowy, poświęciła się druga, i 120 walecznych uderzyło na przeważne siły moskiewskie. Zacięty bój się rozpoczął; garstka smieré padła cala: 64 poległo, 50 rannych ciężko lub śmiertelnie leży w Lutatowie. Ciężko, mówimy, rannych, gdyż rozjuszone żołnierstwo moskiewskie kłuło i biło ranionych leżących na placu przez siebie zajętym, a dowodzący pułkownik moskiewski podobno nazwiskiem Pomeraiców, zachęcał do mordu, wołając: „rezat a nie brat w plen". Szczegóły podamy w następnym numerze, a tu dodamy, że Moskali padło także wielu. **[...]** *"*

Dalej opis korespondenta z dnia trzeciego po walce, z wieluńskiego wspomniany wcześniej, a opublikowany – **Czas nr 140, Kraków 23 czerwca – Wtorek, 1863 rok;**

„Z Wieluńskiego 18 czerwca 1863 roku.

Z smutną wiadomością do was pospieszam— ze smutną, ale z taką zarazem, co łzy wyciskając, ducha podnosi i dumą napawa.

Formował się 3ci batalion piechoty w naszych okolicach, w Węgłowskich lasach, pod dowództwem Korytyńskiego. Liczył dopiero 213 ludzi; ale wszyscy dzielni, w boju już zaprawni żołnierze. Dnia 15 wieczór otrzymali wiadomość, że 1500 moskwy ciągnie przeciw nim z Wielunia i Kalisza, do tego 6 armat i 300 przeszło jazdy. Takie siły moskwa przeciwko garstkom naszym wysyła.

Nie było już czasu cofać się, nietylko czasu ale nawet ochoty. Nastąpiła wzniosła chwila, wszyscy zginąć chcieli, ale zginąć razem! Zapał jednak żołnierskiej uległ rozwadze: oddzialik podzielił się na dwie cząstki, jedna miała się cofać bezpiecznie, druga, przyjmując bój, tamtej odwrót zasłonić. Ci szli na śmierć pewną, aby ocalić braci: to im się tak wzniosłem zadaniem wydało, że w śmierci takiej zaszczyt, szczęcie widzieli, i na śmierć szli mężnie, radośnie. Gdy się dwóm hufcom rozstawać przyszło, coraz bardziej zmniejszała się liczba tych co ujść mieli, a coraz się zwiększał zastęp, co ocalając innych, sam miał ginąć. 130 rycerzy męczenników z mężnym Korytyńskim na czele, bój pod Lututowem przyjęło: najlepszą broń swoją tamtym oddało, zbieraninę tylko dla siebie wziąwszy, niechcąc by wyborowa po ich śmierci moskwy łupem się stała.

Zagrzmiały działa moskiewskie, rozpoczął się ogień karabinowy, rozpasane tłumy żołdactwa z dzikim krzykiem uderzyły na garstkę naszych. Zginęli waleczni, zginęli prawie wszyscy— cudem jakimś przebiło się kilkunastu przez szeregi moskiewskie.

Wczoraj w Lututowie był uroczysty pogrzeb ciał 64 poległych; 50 blisko rannych śmiertelnie leży we dworze lututowskim. Być rannym w przegranym boju z Moskalami, to znaczy mieć pokłute i pokaleczone całe ciało, wyrwane

często wnętrzności, odcięte części ciała, połamane kości kolbami, pociętą twarz na wieczne świadectwo o moskiewskiem barbarzyństwie. Nie będę malował wam scen boju zebrawszy opowiadania świadków i kilku ocalonych, bo to przedmiot dla poetów do wzniosłej narodowej pieśni! A pocóż mam moskiewskie opisywać barbarzyństwo, gdy tyle jego okropnych i podobnych przykładów jest znanych, iż trudno już dodać jaki rys krwawy do obrazu tych srogich potomków hord tatarskich. Powiem tylko że przez cały bój krzyczał pułkownik „Pomezancow „riezat', a nie brat' w plen."

Artykuł przedrukowany był we Lwowie – **Gazeta Narodowa Nr 110 – Środa 24. Czerwca 1863**. Wszystko w tych słowach oddano. Jak dalece jeszcze mało wiemy o dniach tamtych wydarzeń, o tym co zostało opisane w tych dokumentach. Mogę jedynie dodać to, co już wyraziłem wcześniej w opisie tych wydarzeń – to co wyczuwa się w każdym opisie z tamtych dni tej bitwy – bestialskiego mordu polskiego oddziału Powstańców – poległych Bohaterów na polach tej Ziemi – miejscu przejścia ich do wieczności. Potem nastała cisza – cisza okryta łzami i niesamowitym bólem cierpienia świadków tamtych wydarzeń.
Dramaturgii tym wydarzeniom dodaje doniesienie gazety – **Czas nr 140, Kraków 23 czerwca 1863 roku – Wtorek;**

„Z nad Prosny 18 czerwca.
Dochodzi nas smutna wiadomość, lubo niedość dokładna o krawym boju gromadki naszych z przeważnemi siłami moskiewskiemi. W dniu 15 t. m. skutkiem denuncyacyi, kilka oddziałów moskiewskich wojsk morderczy zadało cios 200 niezorganizowanym powstańcom w okolicach Lutatowa o 3 mile[11] od granicy szląskiej. Garstka ta niezupełnie jeszcze zorganizowana, wydaną była zdradą[312]i Moskale z formującego się oddziału, otoczywszy siłami 20 razy większemi, po zaciętym boju wymordowali do 100 ludzi.
W pochodzie z miejsca boju pod Lutatowem, Moskale pojmawszy jadącego p. Baranowskiego, obywatela z Wieluńskiego, zbili go tak okropnie, że ten

[11] *mil – mila, 10,688 km –z artykułu.*

[12] *Zdrajcą ma być chłop przekupiony przez Moskali za 30 rubli- z artykułu.*

nazajutrz o 5 rano w więzieniu kaliskiem żyć przestał."

Po przeczytaniu tych dwóch słów ***„była zdradą"*** natychmiast powracam myślą do niezbyt odległej przeszłości. Okresu, kiedy proboszczem w Lututowie był ks. Piotr Szkudlarek, i naszej luźnej rozmowy o bitwie oddziału kosynierów pod dowództwem Korytyńskiego z Rosjanami pod Lututowem. Wtedy to, od ks. Piotra pierwszy raz usłyszałem w odniesieniu do tej bitwy słowa *"słyszałem od Pana Antoniego, że podobno była zdrada".* Zainspirowany dokumentem – opisem tego tragicznego dnia, na polu bitwy pod Koziołkiem, a raczej słowami; ***„była zdradą"***, wracam do tematu, i naszej rozmowy z Piotrem sprzed lat. Wkrótce od ks. Piotra otrzymuję informację;

"Wątek zdrady nie był nigdy oficjalnie poruszany, ale Antoni Galiński wspomniał mi, że do tragedii zapewne doszło z tej to właśnie przyczyny. Galiński też nie mógł tego pojąć, dlaczego major Józef Oxiński w swym dzienniku powstańczym nie wspomniał słowem o najbardziej krwawych wydarzeniach powstania, które miały miejsce pod Lututowem??? A przecież strony te musiał znać jak własną kieszeń. On przecież patrolował obszar wzdłuż granicy zaborów, osłaniając szlak przerzutów transportu broni. Doczytać też możemy, że chłopom czytał dekret uwłaszczeniowy i wykonywał wyroki na zdrajcach. W lutym był w Walichnowach i Pichlicach, a w Ostrycharzach stacjonował aż 5 dni. Potem udały się przez lasy klonowskie do Konopnicy (chyba to ta w powiecie poddębickim?), gdzie dokonał egzekucji na kilku chłopach. 25 lutego 1863 stoczył swą pierwszą bitwę z Rosjanami właśnie pod Opatówkiem. Zatem jak wiem od Ciebie-przy jego boku musiał walczyć Korotyński??? Wspomniałem o tej egzekucji, bo dochodziło do zdrad ze strony chłopstwa. Pod Lututowem też został stracony przez oddział Korotyńskiego chłop, który coś dziwnie węszył-o tym mówił mi Galiński. Jego żona potem od Rosjan miała otrzymać pieniężną rekompensatę. Jednak Galiński na podstawie jakiś analiz (źródeł nie znam), domniemywał, iż w tej zdradzie nie tylko ów chłop uczestniczył, ale-tak to zapamiętałem-jeden z właścicieli ziemskich???? Ponieważ pan Antoni mówił mi o Oxińskim i zapewne przy tej okazji o Pichlicach, jakoś dziwnie sobie zakodowałem, że wskazał mi na kogoś z tamtego terenu???? Nigdy nie sprawdzałem czy między Lututowem, a Walichnowami był jeszcze jakiś majątek, czy folwark. Od Ciebie zaś wiem, że doszedłeś do źródeł, iż to chłopu

wypłacono tyle co Judaszowi. Pozostaje ta zagadka -czy major Oxiński nie wiedział, gdzie 15 czerwca 1863 roku jest Korotyński???"

W dalszej części publikacji ***„Z nad Prosny 18 czerwca,*** czytam:

"Podam tu jeszcze wiadomość, że w tych dniach wyprawiony przez władze pruskie proch z Ostrowa Moskalom do Kalisza w ilości 30 cetnarów[13]), znikł w drodze z konwojem. Wypadku tego wytumaczyć sobie nie mogą obaj sprzymierzeni:"

O przejęciu prochu przez powstańców donosi także wychodząca codziennie z wyjątkiem poniedziałku we Lwowie – **Gazeta Narodowa Nr 110, Środa 24. Czerwca 1863.**;
„Prusacy z Ostrowa wysłali 30 centnarów prochu do Kalisza. Proch ten znikł w drodze. Prusacy nie śmią robić hałasu, aby się rzecz nie rozniosła po Europie. Fakt jednak jest prawdziwy. Konfiskują ciągle Prusacy dosyłaną broń i amunicję powstańcom. W odwet udało się powstańcom skonfiskować ten proch Prusakom, posyłającym go Moskwie."

Tutaj jednoznaczna, a zarazem ważna informacja. Przesyłana broń i amunicja z Księstwa Poznańskiego powstańcom do Królestwa Polskiego – obszaru pogranicza, byłej guberni kaliskiej, często była konfiskowana przez – Prusaka. Komitet z Ks. Poznańskiego organizował dostawę broni oddziałom w Królestwie, oraz wysyłał oddziały powstańcze na ten teren, jako dobrze uzbrojone w liczbie od 20 do 30 osób.
Sobota – 20 czerwca 1863 roku w gazecie „Dziennik Poznański" Nr 138 pojawia się informacja treści;
„Kalisz, 17 czerwca. Piszą do Br. Ztg: Wojsko rosyjskie, które przedwczoraj wyszło stąd z czterema wielkiemi działami ku Wieluniowi, dotąd jeszcze nie

[13] *1 cetnar – 50.80 kg- z artykułu*

doszło do miejsca swego przeznaczenia, bo podobno powstańcy przecięli mu drogę, a cztery działa, ugrzązłszy w piasku, miały się dostać w ręce powstańców."

Zniknięcie prochu i czterech dział łączy ze sobą czas i miejsce. A wszystko to niedaleko Lututowa. Wraz z konwojem pruskim znika proch w ilości 30 cetnarów, wieziony z Ostrowa do Kalisza dla Moskali. Giną też cztery wielkie działa na trasie Kalisz – Wieluń. Czy, to te same działa które wyprowadził oddział wojsk rosyjskich nacierający z dwóch stron na Powstańców pod Lututowem od Kalisza i Wielunia? W opisie ich zniknięcia użyto słowa przedwczoraj – zatem 15 czerwca 1863 roku. Czy to działa z opisu walki pod Lututowem? I bez znaczenia jest tutaj ich liczba 4, czy 6. W tamtych dniach informacje, co do liczb były sprzeczne. To wynik ukrywania prawdy przez korespondentów sprzyjającym oddziałom powstańczym, używających w przekazach określenia „w pewnym miejscu; zamiast miejsca, dobrze zapowiadający się dowódca; zamiast jego nazwiska", lub sprzecznych informacji.
Na ile, te wydarzenia są powiązane ze sobą, nie jestem w stanie odpowiedzieć. To, co pewne, to wejście w posiadanie przez Powstańców znacznej ilości prochu – około 1,5 tony w tych dniach. To również prawdopodobne przejęcie czterech dział w dniu bitwy pod Koziołkiem (15 czerwca 1863 r.). W opisach tych dni pojawiają się informacje o uzbrojeniu powstańców, zwłaszcza tych którzy przybywali z terenu Wielkopolski – Prus. Byli zorganizowani i dobrze uzbrojeni. Posiadali znaczne ilości sztucerów z gwintowaną lufą. Zniknięcie takiej ilość prochu musiało zadziałać na wyobraźnię Moskala. W Kaliskim ciągle panuje strach w szeregach wojsk rosyjskich. Dochodzi do licznych aresztowań właścicieli okolicznych dworów. Nie jest wykluczone że liczba rot piechoty i sotni kozaków oraz sześciu dział ciągniętych przez idących z dwóch stron na Powstańców wojsk Imperium Rosyjskiego nie ma powiązania z tymi faktami. Ta ilość wojska świadczyła o jednym. Byli wystraszeni i do końca nie wiedzieli, o jakiej wielkości jest oddziału z którym będzie im dane się zmierzyć.

Następny opis bitwy na skraju lasu Koziołek pod Lututowem publikuje gazeta **Dziennik Poznański Nr 142 z 25 czerwca 1863 r. –**

Czwartek. To przekaz korespondenta – świadka naocznego widoku pola bitwy pod Lututowem;

„Z Kaliskiego, 21 czerwca.

Z boleścią w sercu przychodzi nam donosić jako świadek naoczny o nowych gwałtach, jakich Moskwa używa, by przytłumić ten zapał święty, który cały nasz naród ogarnia. Nowe dowody przychodzą, że Moskwa w wojnie z nami ma się za uwolnioną od wszelkich praw i zwyczajów, które są przez cywilizowane narody przyjęte i szanowane, nawet w tak wyjątkowym jakim jest stan wojenny. Tyko następcy Mongołów mogą poszczycić się czynami, których byliśmy świadkami w ostatniém starciu się naszém i siłami moskiewskiemi pod Litutowem. W historyi naszej zajściej to nie mianem bitwy, lecz mianem rzezi ochrzconém być powinno.

Jeden z naszych mniejszych odziałków formował się w lasach w Wieluńskiém. Siły jego niewielkie polegały głównie na strzelcach i kosynierach. Garstka ta wzmagała się z wolna i miała urość w znaczny oddział. Tymczasem czujna Moskwa wcześnie przez denuncyantów o tém uwiadomioną została. Nieznając jednakże dokładnie liczby naszych, wzmocnionemi siłami napaść postanowiła. W tym celu część załogi kaliskiej i wieluńskiej w niedzielę 14 t. m. wyruszyły i posuwając się jednocześnie, skoncentrowały się niedaleko Węglowic. Tak zjednoczone siły, wynosiły około 1000 piechoty ze strzelcami, 300 kozaków 14 armaty. Nasi z wieczora o tych ruchach uwiadomieni, ruszyli z miejsca i według rozkazu ku lasom lututewskim posuwać się zaczęli. Te manewra trwały aż do południa dnia nastepnego tj. poniedziałku, nasi dotarli już o dwie prawie wiorsty od miasteczka Lututowa. Moskale prowadzeni przez biegłych szpiegów zbliżyli się na strzał karabinowy, poczém padły niebawem pierwsze strzały z ich strony. Nasza garstką, niezmiernie znużona, W tak krytyczném położeniu dzieli się na dwa oddziały, jeden z nich przeważnie składający się z kosynierów pod dowództwem Korytyńskieg przyjmuje bitwę w tém miejscu i z mężném sercem czeka sił moskiewskich podczas gdy drugi, liczący, głównie strzelców, mających tylko po 5 nabojów pod dowództwem Tatara (pseudonim) postanowił iść na przebój, i w ten sposób ratować broń i ludzi.

Czas ku temu był, największy, bo konnica moskiewska otoczyła już prawe skrzydło naszego oddziału. Tatar rotowym ogniem przywitać kazał nieprzyjaciela i w tén sposób otworzy sobie wolne przejście przez jazdę nieprzyjacielską. Tatar ze swoimi strzelcami miał czas przerznąc się w głąb lasu.

Inny całkiem los spotkał drugą połowę naszego oddziału.

Składał się on, jak powiedzieliśmy, głównie z kosynierów, i nie liczył więcej jak 120 ludzi, siły zaś moskiewskie dochodziły według wyżéj zrobionego zestawienia do 1300. Korytyński dowódzca naszéj garstki, energicznemi słowy zachęca dzielną wiarę do walki i sam rzuca się z nieustraszonością lwa naprzód.

Tymczasem moskiewscy żołnierze powychodziwszy z krzaków, gdzie się dotąd ukrywali, otoczyli naszych zewsząd nieprzełamanym łańcuchem. Opór naszym zdał się niepodobnym. Rzucają więc broń i na kolanach proszą o pardon. Moskiewska tuszcza czeką, na wyższy, rozkaz, co zrobić w tém położeniu.

Ten niebawem przychodzi i na wieczną hańbę dla oręża moskiewskiego brzmi: w pień wyciąć buntowczyków. Tak upoważnione zbiry rzucają, się z wściekłością tygrysa na naszych bez broni i na kolanach. Scen następujących żadne pióro opisać nie jest zdolne. Podam tylko rezultata téj wiekopomnéj rzezi, o których sumienie się przekonałem i za których autentyczność ręczyé mogę. Na placu bitwy zostawili Moskale 64 zamordowanych i 46 njstraszliwjéj poranionych, czterech wzięli tylko do niewoli. Tak zabici jak ranni leżeli do naga odarci.

Trupów i rannych detalicznie oglądałem, ani jeden z nich nie ma mniéj, jak cztery rany, ran postrzałowych ledwo kilka naliczyć można, reszta są rany od pchnięcia bagneta lub od pałasza, niektórzy noszą na sobie do dziewięciu ran, rany piersiowe i brzuchowe przeważają. Między trupami widziałem dwóch u których czaszka najzupełniéj wyłamana i mózg wyrwany, u kilku gardła były poderżnięte. U wszystkich prawie są znaki widoczne kolbowania lub uderzeń podkowami. Rannych zbierać nie pozwolono aż do nadejścia wyrażuego rozkazu od pułkownika. Tém zadaniem zajęła się z poświęceniem,

wrodzoném naszym wielkodusznym Polkom, pani Taczanowską, na któréj territorym całe zajście miało miejsce. Rannych przewieziono niebawem do Lututowskiego dworu, gdzie ich umieszczno i wszelkiemi wygodami, o ile w pierwszéj chwili było możliwe, otoczono. Pierwszą pomoc otrzymali nasi ranni od zacnego wojskowego lekarza pułku Schlüsselbargskiego, który, opatrzywszy najptrzód swoich, aż do późuéj nocy nisł pomoc lekarską naszym. Między rannymi ani jednego nie masz, któryby był lekko ranny i w pierwszych zaraz godzinach umarło z nich 11, a według zdania lekarzy umrze jeszcze podobna liczba.

Dowódzca Korytyński uniesiony z ciężkiemi rany z placu boju, skona z wielką przytomnością umysłu we 24 godzin po walce. Z osób więcéj znanych poległ prócz Korytyńskieg; któryś z Unrugów, który nosi na sobie znaki 9 ran, reszta składa się z naszych chłopków i mieszczan małych miasteczek. W środę koło południa odbył się pogrzeb nieszczęśliwych ofiar wśród licznego udziału chłopów i żydów; do 40 księży zjechało się na ten smutny obrząd: dla wszystkich zdołano jeszcze zrobić trumny."

Tak wielki był zapał i zryw do walki ludności nadgranicznej w tym chłopa pomiędzy Kaliszem, Prosną, Warty i Gopłem z Moskalem wyrażone jest w słowach korespondenta *–„w przeciągu czterech dni, dzieje Fiuno-Mongołów w Polsce skończone!"*. Naoczny świadek tych wydarzeń porównał początkowy okres formowania oddziałów powstańczych na tym terenie, do czasów Czyngis-chana – Mongolii XIII w. Pod dowództwem Czyngis-chana wojska Mongolskie w krótkim czasie zajmowały wielkie obszary Azji Środkowej i Bliskiego Wschodu. To w takim tempie w odczuciu korespondenta miało wyglądać wypędzenie Moskali z terytorium Królestwa Polskiego. I tak mogło być, gdyby walka nie miała charakteru walki partyzanckie – pojedynczych oddziałów powstałych na zasadzie pospolitego ruszenia i braku jednego ośrodka dowodzenia. Kto wie, jak potoczyłyby się losy Powstania Styczniowego gdyby nie doszło do nieoczekiwanego aresztowania gen. Mariana Langiewicza – Dyktatora powstania, dążącego do stworzenia wspólnego ośrodka dowodzenia. W dniu 18 marca doszło do bitwy pod Grochowiskami – jednej z największych bitew w historii powstania. Po bitwie Langiewicz udaje się

z resztą oddziału na teren Galicji, gdzie 19 marca został aresztowany przez Austriaków.

Tymczasem formujący się oddział trzeciego batalion piechoty powstańców pod dowództwem **Korytyńskiego** w lasach pod Węglewicami – zdradzony i zaatakowany pod Węglewicami przemieścił się na skraj lasu – Koziołek pod Lututowem – miejsca stoczonej bitwy, a raczej mordu oddziału strzelców i kosynierów. Z posiadanego dokumentu którego dotknę w dalszej części i pośrednio z dwóch powyższych – opisu tej bitwy – wynika, że mogła się odbyć w godzinach popołudniowych i trwała do wieczora. Są też dokumenty w których mowa jest, że bitwa rozpoczęła się o godzinie jedenastej i trwała tylko 3 godziny. Są i takie w których podany jest dzień 16 czerwca 1863 roku – jako drugi dzień bitwy. **Dziennik Poznański Nr 142 z 25 czerwca 1863 r. – Czwartek. –** ***„Te manewra trwały aż do południa dnia nastepnego tj. poniedziałku, nasi dotarli już o dwie prawie wiorsty od miasteczka Lututowa."***

Informacja ta pojawia się również w cytowanym dokumencie dalszej części publikacji – **Dziennik Powszechny Nr 139 – Warszawa, 22 czerwca 1863 r. – Poniedziałek;**

„Tymczasem pułkownik Pomerancew, który wyszedł d. 2 (14)z Wielunia z 4 kompanjami, 50 kozakami i 30 obieszczykami, dognał d. 4(16) czerwca bandę która cofnęły się do Laututowa i po trzechgodzinnej walce w lesie, rozbił ją na głowę.„

Jest zatem pewne że bitwa rozpoczęła w niedzielę 14 czerwca pod Węglewicami, a zakończyła się w poniedziałek– 15 czerwca 1863 roku – pod Lututowem. W dwóch dokumentach podany jest dzień końca bitwy na 16 czerwca. Ale, do tego powrócę w dalszej części. Dokumenty w których pojawia się data 16 czerwca 1863 r. to;. Czasopismo z Poznania – stolicy Wielkiego Księstwa Poznańskiego – **Dziennik Poznański, i Dziennik Powszechny z Warszawy.** Pierwszy z teren zaboru pruskiego, drugie – podporządkowanych administracji moskiewskiej.

Lekarz opatrujący rannych przeniesionych z pola bitwy do dworu Taczanowskich był z pułku Schlüsselbargskiego – zatem, był żołnierzem. Pułk Schlüsselbargski, to pułk piechoty Imperium

Rosyjskiego rozformowany dopiero w 1918 roku. Z treści opisu; ***„lekarza pułku Schlüsselbargskiego, który, opatrzywszy najptrzód swoich, aż do późnéj nocy nisł pomoc lekarską naszym."*** Czy to oznacza, że na dwór trafili również ranni Moskale(?) A jeżeli lekarz z pułku ***Schlüsselbargskiego***, to roty piechoty lub ich część z Wielunia, lub Kalisz mogła należeć do tego pułku(?) A może lekarz, to żołnierz który wstąpił w szeregi powstańców(?) Pułkownik Pomerancew był dowódcą Białoruskiego pułku. O czym informuje Gazeta Polska Nr 135 w opisie bitwy pod Rychłocicami.
Na terytorium Królestwa Polskiego w tym okresie stacjonował pułk ***Schlüsselbargski***. Dużą zagadkę stanowią słowa; ***„[...] W środę koło południa odbył się pogrzeb nieszczęśliwych ofiar wśród licznego udziału chłopów i żydów; do 40 księży zjechało się na ten smutny obrząd: dla wszystkich zdołano jeszcze zrobić trumny."***

O pogrzebie w środę rano informują dwa dokumenty do których dotarłem. W tym użyto słów; "pogrzeb nieszczęśliwych ofiar", jako zapewne domyślna liczba, symbolicznie mogąca oznaczać wszystkich. Podana jest również ilość żałobników biorących udział w ceremonii– chłopów i żydów, określona jako liczna, oraz przybliżona liczbę księży – "do 40".
A także; ***„dla wszystkich zdołano jeszcze zrobić trumny."***

To, że odbył się pogrzeb jest prawie pewne. Informacja pojawia się w dwóch dokumentach podających ten sam dzień - 17 styczeń 1863 roku– środa, oraz pora dnia – przed południem w różnym określeniu znaczenia tego słowa. Zagadką jest obrzęd ostatniej drogi poległych – pogrzeb i miejsce ich pochówku. Jedenastu ciężko rannych – zmarłych w posiadłości Taczanowskich w pierwszej dobie, zostało prawdopodobnie pochowanych w parku przed dworem – w mogile na której po latach ustawiono kapliczką wotywną, o czym słyszę od mieszkańców, a jeden z nich wypowiada zdanie; pamiętam jak opowiadał Ojciec, znosili ich do mogiły na placu dworu Taczanowskich, tam gdzie później ustawiono

kapliczkę – tą która dziś stoi na terenie dawnej własności Taczanowskich przy ulicy Klonowskiej. W tamtym okresie, przy panujących restrykcjach i zakazie pochówku poległych powstańców na cmentarzu – trudno jest sobie wyobrazić orszak przemieszczający się z tyloma trumnami, z udziałem tylu księży i takiej liczbie żałobników – przez miasto w kierunku cmentarza. Tutaj należy pamiętać, że Lututów wówczas wyglądał zupełnie inaczej. I nie chodzi w słowach tych o cały układ przestrzeni urbanistycznej osady, lecz o jej poszczególne jednostki. W tym przypadku istotą jest – kościół i cmentarza. W 1863 roku w miejscu stojącego – dzisiaj murowanego kościoła, stał trzeci w dziejach historii Lututowa – kościół drewniany rogiem dotykający miejsca – istniejącego pomnika Jana Pawła II. Przy kościele znajdował się cmentarz grzebalny sięgający drugiej strony ul. Rynek i część ul. Gimnazjalnej. Cmentarz niewiele przypominajacy w swym porządku i wyglądzie cmentarz dzisiejszy, zlokalizowany na wzgórzu przy drodze do Łęk Dużych powstały w końcu pierwszej połowy lat 50. XIX w. – tzw. *„polny”*, zajmujący jedynie kwaterę po prawej stronie bramy głównej – miejsce otoczenia widocznej kaplicy Pelagiusza Cieleckiego – naczelnika cywilnego powiatu wieluńskiego w powstaniu styczniowym.

Kaplica Pelagiusza Cieleckiego – naczelnika cywilnego powiatu wieluńskiego w powstaniu styczniowym po remoncie – (wnętrze) zdjęcie autor.

Stara brama na cmentarz parafialny w Lututowie – zdjęcie autor nieznany

Nowa brama na cmentarz parafialny w Lututowie – zdjęcie autor

Kaplica Pelagiusza Cieleckiego – naczelnika cywilnego powiatu wieluńskiego w powstaniu styczniowym przed remontem – zdjęcie autor.

Kaplica Pelagiusza Cieleckiego – naczelnika cywilnego powiatu wieluńskiego w powstaniu styczniowym po remoncie – zdjęcie autor.

Proboszczem parafii w Lututowie wówczas jest ks. Łukasz Dobrowolski (1844–1891). W latach 1843-1844 wikariusz lututowski. Urodzony 18 października 1814 roku. Za ukrywanie powstańca na plebanii zapłacił 300 rubli kary[14]. Zmarł 22 lutego 1891 roku w Lututowie.

Opisany pogrzeb – Powstańców – bohaterów walki na tej Ziemi o wolną Polskę, może dotyczyć miejsca ostatniej chwili ich życia– pola bitwy, a raczej lasu – otoczenia tego miejsca. To tam, gdzieś niedaleko licznie oznaczonych miejsc pochówku poległego powstańca, gdzieś w ich pobliżu jest nieodnaleziona do dziś zbiorowa mogiła.

Wcześniej – opublikowałem historię murowanej kapliczki na terenie byłego dziedzińca dworu Taczanowskich – używając słów; ***„Miejsce zadumy i modlitwy. Latem otoczone bujną zielenią pobliskich drzew, oświetlonych promieniami słońca przebijającymi się przez ich korony. Jesienią często zmoczona kroplami deszczu. Zimą okryta białą warstwą puszystego śniegu. Wiosną w słyszalnym dźwięku śpiewu ptaką, zwiastuna budzącej się przyrody do życia."*** Od mieszkańca dowiaduję się, że była wybudowana na mogile pochowanych zmarłych wynikiem doznanych ran – powstańców przeniesionych z pola walki do dworu.

Jest i trzeci opis tej bitwy w gazecie – **Dziennik Poznański Nr 138 sobota – 20 Czerwca 1863 r.**

W pierwszej części doniesienie korespondenta z Kalisza – opis wyjścia wojska rosyjskiego z Kalisza do Wielunia z czterema działami.

„Kalisz, 17 czerwca. Piszą do Br. Ztg: Wojsko rosyjskie. które przedwczoraj wyszło stąd z czterema wielkiémi działami ku Wieluniowi, dotąd jeszcze nie doszło do miejsca swego przeznaczenia, bo podobno powstańcy przecięli mu drog a cztery działa, ugrzązłszy w piasku, miały się dostać w ręce powstańców. Od wczoraj jut na rynku nie biwakuje oddział Kozaków i piechoty, i patrole są mniej liczne."

Druga część, doniesienia, to trzeci opis bitwy pod Lututowem, tym razem korespondenta z Gorzowa.

---

[14] *Ks. Józef Szymański – Włocławek Represje Carskie Wobec Duchowieństwa Diecezji Kujawsko-Kaliskiej Po Powstaniu Styczniowym*

„–Z Gorzowa 11a Szląskn, (Landsberg O. S.) pisza do Br. Ztg: Pomiędzy Lutatowem a Klinowem dnia 15 czerwca, zebrało się 140 powstańców, aby się złączyć z większym oddziałem. Z Kalisza, Sieradza i Wielunia ruszyły na nich kolumny moskiewskie, z samego Wielunia 4 roty piechoty i 100 kozaków i obwieszczyków, natarło o 11 godzinie z rana na przednie stráże powstańców. Zawiązała się walka; Polacy po większej części tylko w kosy byli uzbrojeni, walczyli z męstwem niesłychaném przeciw przemocy moskiewskie i kilka razy odparli nieprzyjaciela, ale widząc, że nie podobny opór, konnica się cofnęła, a piechota broń złożyła. Moskale zaprzestali ognia na chwilę, ale wnet przyszedł rozkaz mordowania ich, więc się znowu porwali do broni i szczęśliwie przebili się przez szeregi moskiewskie, straciwszy 30 poległych i 35 rannych; Moskale powiadają że mają tylko 8 poległych. Wnet po walce przybyły kolumny sieradzka i kaliska, mające 6 armat, tak że było Moskali do dwóch tysięcy. Powiadają, że Oksinski ciągnie z swoim odziałem na Moskali, przyjdzie więc może do walnego spotkania."

To tutaj podana jest jedenasta godzina w południe. I tutaj pojawia się wątek oddziału trzeciego z Sieradza – co zostanie wyjaśnione w dziale – Zakończenie. To, co zasługuje na uwagę to stwierdzenie; ***„Wnet po walce przybyły kolumny sieradzka i kaliska".***

Wyrażona myśl korespondenta, w tej formie po walce przybyła kolumna sieradzka(?) i kaliska, może być potwierdzeniem faktu, że bezpośrednimi oprawcą oddziału Korytyńskiego, był oddział z Wielunia. Bo, jeżeli oba oddziały, jak podają dokumenty wyruszyły 14 czerwca – Niedziela, na oddział powstańców zbierających się w lasach pod Węglewicami, to żołnierze oddziału kaliskiego musieliby być *„maratończykami"*, aby brać udział w walce z rana na drugi dzień pod Lututowem. Węglewice położone są w połowie drogi pomiędzy Kaliszem, a Wieluniem – około 50 km z każdej strony. Lututów od Wielunia na północny zachód oddalony jest o 24 km. Zatem oddział z Kalisza, aby brał bezpośredni udział w bitwie, a nie był jedynie oddziałem goniący powstańców na odcinku Węglewice – Koziołek, musiałby pokonać odległość 76 km przez noc – by móc o tej godzinie dnia następnego, po wyruszeniu z Kalisza, brać bezpośredni udział w bitwie pod Lututowem. Przy założeniu, że pieszy, w

godzinę spokojnego marszu pokonuje odcinek pięciokilometrowy, bez rynsztunku bojowego, ciągnięcia armat, i nie w terenie nieznanym – nocną porą.

W gazecie **Głos Narodowy Nr 106 z dnia 19 Czerwca 1863 roku – Lwowów** – jest jeszcze jedna krótka zmiana o wyjściu wojska rosyjskich z Kalisza w okolicę Wielunia, dnia 14 czerwcz 1863 roku. I chociaż bez opisu samej bitwy, to precyzyjnie określająca czas wyjścia z Kalisza wojska rosyjskiego – o świcie. Treść artykułu;

„D, 14. b. m. o świcie wyruszyło z Kalisza 7 rot piechoty, 2 szwadrony huzarów i 4 działa w okolicę Wielunia. Przyjdzie tam więc do starć zapewne z hufcami Oksińskiego, Lfitticha, Delacroix i Słupskiego."

Pozwala to z całą pewnością potwierdzić fakt ataku na oddział Korytyńskiego pod Węglewicami – bo mieli na to czas. Zabierają powstańcom furgony, jednocześnie podejmując dalszą pogoń za oddziałem Korytyńskiego. Jednak, czy goniący oddział Moskali brał czynny udział w bitwie pod Koziołkiem, czy byli obecni(?) – Nadal jest zagadką. Do Węglewic mieli 50 kilometrów. Dzień pieszego marszu. Po drodze odbyta bitwa pod Węglewicami. Przed nimi, droga – na skraj lasu pod Lututowem, przez las, nocną porą – to nadal wyczyn *„maratończyka"*. Byli oddziałem niewątpliwie pierwszego kontaktu z oddziałem Korotyńskiego – pod Węglewicami. Ale bezpośrednim oprawcą oddziału Korotyńskiego, prawdopodobnie był oddział z Wielunia. Pozostaje jeszcze zagadkowy oddział z Sieradza, wspomnianego w jednym z opisów tej bitwy. To co pewne – zostali zaatakowani 14 czerwca 1863 roku – pod Węglewicami przez oddział z Kalisza, a 15 czerwca 1963 roku – na skraju lasu Koziołek - polach pod Lututowem, zginęli śmiercią tragiczną – wynikiem zdrady! – na skutek mordu. Tylko nielicznym udaje się wydostać z okrążenia. Pozostaje jeszcze jedna sprawa. Użycie ewentualne broni palnej przez wojska rosyjskie z dwóch stron jednocześnie przez stojących naprzeciwko siebie oddziałów Moskali, otaczających oddział polskich powstańców. Wtedy staje się to, o czym wspomina w dziale **VI. Powstanie weteranów** – Herszlik Kasztan – strzelają do siebie.

O tym, że wyśli z Kalisza – z rana, donosi również – **Dziennik Poznański Nr 136 – Czwartek, 18 czerwca 1863 roku**;

„Kalisz 14 czerwca. Pisze do Br. Ztg: Dis z ráná 7 rot piechoty moskiewskiéj i 200 huzarów z 4 armatami ruszyło Kalisza ku Wieluniowi. Ponieważ do téj chwili (godzina 10 wieczorem) nie powrócili, przyszło więc może do potyczki powstańcami, którzy są tamże podobno skoncentrowali."

W obu dokumentach pojawi się liczba cztery w przypadku określenia ilości armat. A owa potyczka , to kontakt z oddziałem Korotyńskiego pod Węglewicami. W publikacji tej zacytowałem już;

W sobotę – **20 czerwca 1863 roku w gazecie „Dziennik Poznański" Nr 138** pojawia się informacja treści;

„Kalisz, 17 czerwca. Piszą do Br. Ztg: Wojsko rosyjskie, które przedwczoraj wyszło stąd z czterema wielkiemi działami ku Wieluniowi, dotąd jeszcze nie doszło do miejsca swego przeznaczenia, bo podobno powstańcy przecięli mu drogę, a cztery działa, ugrzązłszy w piasku, miały się dostać w ręce powstańców."

Tatem, to nie przypadek. Owe 4 działa , to te które wraz z rotami piechoty moskiewskiej i huzarami ruszyły z Kalisza w kierunku Wielunia – przez Węglewice – na skraj lasu – Koziołek, pod Lututowem. Lecz tutaj pojawia się wyrażona informacja – i oznacza jedno – utratę tych armat przez wojska moskiewskie.

Po bitwie do Krakowa z Księstwa docierają korespondenci z tego terenu – okolic Prosny – osoby przekazu informacji, o bitwie między innymi pod Lututowem. ;

Czas nr 140, Kraków 23 czerwca 1863 roku – Wtorek;

„Z nad Prosny, 19 czerwea. Od osób przybyłych z Królestwa dowiadujemy się, że w końcu zeszłego i na początku bieżącego tygodnia toczyły się w różnych stronach Kaliskiego zacięte między powstańcami a moskalami utarczki. I tak najprzód miała zajść utarczka pod Kuźnicą Grabowską, a potem między Klonowem a Lututowem; mówią także o starciu się powstańców z moskalami pod Turkiem położonym przy żwirówce od Kalisza do Koła wiodącej. Jakkolwiek o wypadku tych utarczek nie mamy dotąd

pewnych wiadomości, to jednak już to, że wojsko rosyjskie wyprawiane z Kalisza, wracało każdą razą znacznie przerzedzone, wioząc ze sobą wiele rannych, a mało łupów i prawie żaduych jeńców, domyślać się każe, że z utarczek tych nie wyszło ono zwycięzko. A zresztą choćby też utarczki te miały byé dla powstańców niepomyślne, pocieszamy się tą nadzieją, a raczej tą mocną wiara, że powstaúcy mogą być nieraz jeszeze porażeni, lecz pokonani i zniszczeni nigdy! Powstanie, które mimo najniekorzystniejszych warunków, mogło się przez blisko pięć miesięcy utrzymać, utrzyma się i nadal. Przytłumione w jednej stronie, wybucha ono tem silniej gdzie indziej. W Wileńskiem, gdzie są trzy oddziały powstańców znoszące się ze sobą i nawzajem posiłkujące i dokąd teraz moskale nie tylko z Wielunia, ale i Sieradza i odleglejszego Kalisza znaczne siły sciągają, przyjdzie w tych dniach niezawodnie do krwawej rozprawy. Głównym dowódzcą w tej stronie jest Oksiúski, znany z smiałych ruchów i kilku pomyślnie z moskalami stoczonych walk. Żandarmi narodowi, składający się z młodych, odważnych, na wszystko zdeterminowanych ludzi, ukazują sic w miasteczkach coraz więcej i gdzie się ukażą, powitani bywają jako zwiastunowie nowego, tak pożądanego rzeczy porządku. Posługi ich wyświadczane sprawie narodowej, połączone prawie zawsze z niebezpieczeństwem osobistem, są jak największego uznania godne."

Bali się Oksińskiego i przygotowywali się do walki z jego oddziałem siłami połączonymi z Kalisza, Wielunia i Sieradza. To, czy doszło do tej walki i kiedy moskal szykował się do niej i gdzie w dziale – Zakończenie.

O tym jak traktowano właścicieli majątków na terenie powiatu wieluńskiego z Warszawy do Krakowa przesłał korespondent mający dostęp do akt moskiewskich– raport do władz cywilnych moskiewskich – pisma wójta gminy Osjaków skierowanego do naczelnika powiatu Wieluńskiego. – **Czas Nr 134, Kraków, 16 Czerwca –Wtorek;**

„Do naczelnika powiatu Wieluńskiego, wójt gminy Owjaków.

„Po dokonaniu rewizyi domu mojego w noey z d. 7go na 8my t m. i r., wiele rzeczy odszukać niemogę, a między temi i dziennika wójtowskiego

korespondencyi, dla tego nowy dziennik dziś zakładam z doniesieniem, iż w czasie rewizyi nic nieznaleziono oprocz czapki rogatej, którą w kilka godzin do Rychłocic odesłano. Ale że u mnie nocował W. Sarnecki rewizor gorzelany i z swym pisarzem, W. Nestor Czartkowski mój kuzyn z sąsiedniej wsi Radoszewie, więc tych dwóch ostatnich aresztowano bez żadnego powodu. Jako też aresztowano mego syna Józefa Psarskiego ze swoim bratem Tadeuszem w sąsiedniej wsi o cwierć mili odległej bryczką jadących, także bez żadnego powodu, tylko, dla odebrania im pieniędzy, które po najścislejszej rewizyi sobie przywłaszczyli.
Nadto synowi memu kozacy założyli stryczek na szyję dla, uduszenia, dusząc go co siły, ale nagle niewiadomej, przyczyny puścili.
Major Pisanko indagować go zaczął przeszło godzinę, przykładając mu pistolet z odwiedzionym kurkiem do głowy w celu zabicia, kozak zaś jeden z tyłu wciąż batogiem knutował mego syna. – Po godzinnych takich katuszach upamiętać się raczy.
W. Pisanko, krzyknął z fukiem na kozaka ruskiem narzeczem: Za co go bijesz, poszoł precz durak".
Wsadzono, go na bryczkę, gdzie go żonłerze pojedynczemi razami okładać jeszcze nieomieszkali i syna właściciela dóbr na jego własnym gruncie w obec jego własnych ludzi, którzy z wielką bolescią na to, patrzyć musieli , jak mego syna tak i innych ludzi moich tak samo traktowano, wszystkich wyzywano, bito batami, gołym pałaszem piersi usiłowano przebić i strykami za szyję duszono. Niepowiem już o stratach materyalnych, spasaniem i stratowaniem najlepszego żyta, i zabraniem koni zrądzonych. Jako więc wójt gminy i ojeiec nieszczęśliwego i bez matki już dziecka udaje się do W. Nacz. powiatu, ażeby raczył przedstawić wyższej władzy spisane gwałty, mordy i zniszczenie celem ukarania wintych. (podp.) Parshi"

Przesłana została również informacja – telegraf przy drodze warszawsko-wiedeńskiej , jak i petersburskiej jest popsuty.

Wkrótce – po publikacjach opisu bitwy pod Lututowem i walk powstańców na terytorium Królestwa Polskiego gazeta – **Czas Nr**

165, Kraków 23 lipca 1863 roku – czwartek publikuje doniesienie gazety poznańskiej w sprawie wydania rozporządzenia Rejencji kwidzyńskiej (pruska jednostka administracyjna 1820-1920) o wprowadzeniu zakaz w Wielkopolsce (zabur pruski) drukowania doniesień informujących o zbrojnych działaniach w Królestwie Polskim – części terytorium I RP – zagarniętej przez Imperium Rosyjskie. Pojawia się również informacja o zmianie dyrektora domu karnego w Rawiczu. Treść informacji:

„Poznań 20 lipca.

Rozporządzeniem z dnia wczorajszego zakazała rejencya kwidzyńska Nadwiślanina, dzisiaj zaś dostał Dziennik Poznański pierwsze ostrzeżenie ze strony naczelnego prezesa Horna. Biórokracya nie znająca już teraz innego prawa, prócz namiętności niszczenia i prześladowania żywiołu polskiego, będzie się wszelkiemi siłami starała zdławić i zgnieść życie dziennikarstwa polskiego w naszych stronach. Rzeczywiście stan rzeczy przerazający okropny, jak nigdy dotychczas. W tych dniach przysłano też tu w Poznańskie, na dyrektora domu karnego w Rawiczu, znanego swego czasu ze skandalicznego procesu o przeniewierzenie a skazanego prawomocnym wyrokiem za ucieczkę zagranice i używanie sfałszowanego paszportu, pułkownika konstablerów berlińskich Patzkę. Co w tem za przykład i co za zachęta do poprawy dla mieszkańców takiego domu kary!"

est i czwarty opis bitwy na skraju lasu Koziołek pod Lututowem.

Dziennik Powszechny Nr 139 – Warszawa, 22 czerwca 1863 r. – Poniedziałek;

„CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Podpułkownik Taraseńkow, wyszedłszy 2(14) czerwca z Kalisza, z 3 kompanjami, 1 szwadronem i 4 działami, odkrył następnego dnia rano, blisko wsi Węgłowice, bandę z 600 ludzi, po większej części wychodźców poznańskich. Buntownicy cofali się ku Lutotowowi.

Oddział podpułkownika Tarasenkowa, zabrawszy im tabor, ścigał ich. Tymczasem pułkownik Pomerancew, który wyszedł d. 2 (14)z Wielunia z 4

kompanjami, 50 kozakami i 30 obieszczykami, dognał d. 4(16) czerwca bandę która cofnęły się do Laututowa i po trzechgodzinnej walce w lesie, rozbił ją na głowę.
Na miejscu zostało do 200 zabitych, zebrano 50 ranionych, ujęto 3 buntowników. Zabrano mnóstwo broni. Po pięciogodzinnej pogoni, szczątki tej hardy zupełnie zostały rozproszone. Ze strony wojska strata prawie żadna."

To tutaj Organ rządu rosyjskiego w Warszawie 22 czerwca 1863 roku w gazecie Dziennik Powszechny publikuje opis bitwy pod Lututowem, jej przebieg dzień i czasu trwania (3 godziny) walki na skraju lasu – Koziołek pod Lututowem. Podana data zakończenia tej potyczki – 16 czerwca 1963 roku, co może się wydawać mało prawdopodobne w świetle tylu dokumentów podających dzień 15 czerwca 1963 roku, a zwłaszcza treści informacja o żałobnym Nabożeństwie w Krakowie w kościele OO. Reformatów za duszę ś.p. Antoniego Korytyńskiego.

663

R.I.P.

Za dusze ś. p.

ANTONIEGO KORYTYŃSKIEGO

poległego w dniu 15 Czerwca 1863 roku, w boju pod Lutatowem;

STANISŁAWA ŻOCHOWSKIEGO

i

RYSZARDA RZĄŚNICKIEGO

poległych w d. 27 Lipca 1863 r., w boju pod Seciminem,

odbędzie się

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

w Kościele OO. Reformatów, w Sobotę dnia 8 Sierpnia 1863 r., o god. 11tej rano, na które się ziomków zaprasza.

Informacja o żałobnym Nabożeństwie w Krakowie w kościele OO. Reformatów za duszę ś.p. Antoniego Korytyńskiego z gazety „Czas"

Organ rządu rosyjskiego w Warszawie często publikował mylne dane co do przebiegu walk, liczby ich uczestników, rannych i zabitych – zawsze na korzyść Moskala, co podkreślane jest w wielu doniesieniach korespondentów tamtego okresu niezależnej prasy z terenu Galicji i Prus. Jednak w przypadku Prus tylko do dnia 19 lipca 1863 roku, dnia

rozporządzenia o nałożeniu cenzury na czasopisma z terenu Wielkopolski. Ale całkowite przejście nad tym do porządku dziennego, i uznanie tego za niemożliwe, o czym nadmieniam we wcześniejszej części opisu wydarzeń na polu bitwy na skraju lasu – Koziołek– nie byłoby rozsądne. Możliwe jest wszystko. Potyczka trwała dwa dni, a o tym co stało się owego 16 czerwca w dalszej części – Zakończenie. Dzisiaj wydaje się już prawie niemożliwe do weryfikacji, lecz i na to pytanie jest odpowiedź, ale trochę później. Dokument zwłaszcza urzędowy, napisany jest zwięzłym językiem typowo urzędniczym, ze skłonnością osłabienia w opisie przeciwnika – Powstańców, ale czy już podaniem błędnej daty zakończenia bitwy, w słowach drugiego dnia (16)? Artykuł ten jako przedruk opublikowany został także w **Kurierze Warszawskim Nr 141, z dnia 24 czerwca 1863 roku.**

Jest opis tej walki w gazecie polskiej emigracji w Londynie – **Głos Wolny Nr 26 z dnia 31 Października 1863 roku;** — w dziale – Kronika wypadków zaszłych w Powstaniu Narodowém Polskiém 1863. – Czerwiec.

Dział – formy kalendarium, opisu kolejnych po sobie następujących bitew Powstańców w Królestwie Polskim;

*„***[...]** *15, Korytyński z 230 powstańcami, pod Lutatowem, otoczony przez 6 rot piechoty moskiewskiej z 6 armatami, rozdzielił siły swoje na dwie połowy i jednéj z nich cofać się każe pod zasłoną rozpaczliwego boju, w jaki się rzuca z druga połową. Straty nasze są: zabitych 64, wraz z dowódzcą Korytyńskim, a 50 ciężko rannych.* **[...]** *”*

Zwięzły, krótki opis bitwy pod Lututowem, mówiący o 6 rotach piechoty moskiewskiej, 6 armatach, rozdzieleniu oddziału kosynierów na dwie części, 64 zabitych, 50 rannych i poległym dowódcy –Korytyńskim.

O zaciekłych utarczkach Powstańców z Moskalami w powiecie wieluńskim i kaliskim pod Kuźnicą Grabowską, Koziołkiem pod Lututowem, Turku donosi **Dziennik Poznański Nr 139 – Niedziela, 21 czerwca 1863 rok.** Jest tutaj i wspomnienie o zatrzymaniu wozu z bronią przez oddział wojsk pruskich pod Zamościem – wieś położona przy granicy po stronie pruskiej, oddalonej ok. 25 km na południowy wschód od Ostrowa, w pobliżu rzeki – Prosna.

„Z nad Prosny, 19 czerwca. Od osób przybyłych z Królestwa dowiadujemy

się, że w końcu zeszłego i na początku bieżącego tygodnia toczyły się w różnych stronach Kaliskiego zacięte między powstańcami a Moskalami utarczki. I tak najprzód miała zajść utarczka pod Kuźnicą grabowską, a potém między Klonowem a Latutowem; mówią także o starciu się powstańców z Moskalami pod Turkiem położonym przy żwirówce od Kalisza do Koła wiodącej. Jakkolwiek o wypadku tych utarczek nie mamy dotąd pewnych wiadomości, to jednak już to, że wojsko rosyjskie wyprawiane z Kalisza, wracało każdą razą znacznie przerzedzone, wioząc ze sobą wiele rannych, a mało łupów i prawie żadnych jeńców, domyślać się każe, że z utarczek tych nie wyszło ono zwycięzko. A zresztą choćby téż utarczki te miały być dla powstańców niepomyślne, pocieszamy się tą nadzieją, a raczéj tą mocną wiarą, że powstańcy mogą być nieraz jeszcze porażeni, lecz pokonani i zniszczeni do szczętu nigdy! Powstanie, które mimo najniekorzystniejszych warunków, mogło się przez blisko pięć miesięcy utrzymać, utrzyma się i nadal. Przytłumione w jednéj stronie, wybucha ono tém silniéj gdzie indziéj. W Wileńskiém, gdzie są trzy oddziały powstańców znoszące się ze sobą i nawzajem posiłkujące i dokąd teraz Moskale nie tylko z Wielunia, ale i Sieradza i odleglejszego Kalisza znaczne siły ściągają, przyjdzie w tych dniach niezawodnie do kreawéj rozprawy. Głównym dowódzcą w téj stronie jest Oksiński, znany z śmiałych ruchów i kilku pomyślnie z Moskalami stoczonych walk. Żandarmi narodowi, składający się z młodych, odważnych, na wszystko zdeterminowanych ludzi, ukazują się w miasteczkach coraz więcéj i gdzie się ukażą, powitani bywają jako zwiastunowie nowego, tak pożądanego rzeczy porządku. Posługi ich wyświadczane sprawie narodowéj, połączone prawie zawsze z niebezpieczeństwem osobistém, są jak największego uznania godne. **[...]** *W Zamościu, na stronie pruskiej tuż przy granicy Królestwa leżącym, zatrzymał patrol wojska pruskiego wóz pokryty, w którym znalazł rozmaite do uzbrojenia i uekwipowania jazdy przydatne rzeczy oraz znsczną sumę pieniędzy. Właścicielowi wozu i woźnicy, obydwom z Królestwa pochodzącym, udało się w Mikstacie, dokąd wóz i onych sprowadzono, uwolnić się od towarzystwa, do którego się niefortunnym przypadkiem*

dostali. Wóz, konie, zabrane rzeczy i pieniądze odstawiono do Ostrowa; jeżeli właściciel sam się nie zgłosi, co jednak jako zamieszkałemu w Królestwie groziłoby długiém uwięzieniem a może czém gorszém jeszcze, mają one jako "herrenloses Gut" przyznane być fiskusowi."

Teren województwa kaliskiego objeżdża, na czele wojsk moskiewskich z Kaliszu, dowódca – podpułkownik Tarasenkow – dowodzący wojskami moskiewskimi w bitwie pod Lututowem, cele poboru podatku. Rozpoczyna od Optówka.

Czas Nr 215, Kraków 22 Września 1863 – wtorek;

Z Kaliskiego 16 września;

„[...] *Od pięciu dni nie było bliżej nas żadnego nowego spotkania. Oddziały jednak powstańcze tak piesze jak i konne czynnemi być nieprzestały.*

Moskale rozpoczęli w Kaliskiem egzekucyą podatków. Dnia 13 września Tarasienko na czele jednej roty, sotni kozaków, szwadronu huzarów i dwóch dział, wymaszerował w powiat zbiera podatki. Zaczął od Opatówka i Stawu, był potem w Kożminku, w Warcie, następnie poszedł do Stawiszyna i wczoraj powrócił do Kalisza. Wszędzie siłą i grabieżą wymuszał opłatę, groził cytadelą i zniszczeniem. Wielu pod przymusem zapłaciło podatki, które są raczej kontrybucyą gwałtem wymuszoną. W obecnym pochodzie Tarasienki, nie słyszeliśmy o zadnem morderstwie, ograniczył się na pogróżkami i zaborze. **[...]** *"*

W Krakowie w gazecie **Czas Nr 165, Kraków 23 Lipca – Czwartek,** zamieszczono informację o żałobnym Nabożeństwie w kościele OO. Reformatów w sobotę d. 8 Sierpnia 1863 o godz 11 rano za duszę ś.p. Antoniego Korytyńskiego dowódcy oddziału, poległego w dniu 15 Czerwca 1863 w boju pod Lututowem.

(2869)

Za dusze ś. p.

1) Antoniego Korytyńskiego,

dowódzcy oddziału, poległego w dniu 15 Czerwca 1863 w boju pod Lutatowem;

2) Stanisława Żochowskiego,

Majora wojsk polskich;

3) Ryszarda Rząśnickiego,

Kapitana wojsk polskich,

poległych w dniu 27 Lipca 1863 r. w boju pod Seciminem, wszystkich trzech byłych oficerów wojsk moskiewskich,

odbędzie się

żałobne Nabożeństwo

W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW,

w Sobotę d. 8 Sierpnia o godz. 11 rano,

na które się Ziomków zaprasza.

Informację o żałobnym Nabożeństwie w kościele OO. Reformatów w sobotę d. 8 Sierpnia 1863 o godz 11 rano za duszę ś.p. Antoniego Korytyńskiego dowódcy oddziału, poległego w dniu 15 Czerwca 1863 w boju pod Lututowem.

Przy nazwisku zmarłego dowódcy oddziału – brak stopnia wojskowego, i ta forma używana jest zawsze w dokumentach tamtego okresu do których dotarłem – zatem mógł być dowódcą cywilnym.

W dokumentach parafialnych jest ślad bohaterów tej Ziemi. Jednym z nich jest księga zmarłych parafii Lututów, a w niej trzy wpisy. W publikacji – *Lututów, akta parafii - księga zmarłych, 3 wpisy poległych powstańców w bitwie pod Lututowem w 1863 roku – napisałem:*

Inspiracją powstania tego artykułu była rozmowa z ks. Piotrem Szkudlarkiem, który w rozmowie ze mną stwierdził:

„Na odwagę zdobył się proboszcz , który do księgi zmarłych wpisał 3 powstańców poległych w bitwie pod Lututowem (15.06.1863). Piękne kaligraficzne pismo. Mowa jest, że służący z Ostrowa Poznańskiego-Walenty Kowalski przybył na plebanię wespół z mieszkańcem wsi Piaski.

I tu ta ciekawostka-imię i nazwisko nie do odczytania (!) Czy faktycznie przybył ktoś z Ostrowa? Ciekawe też, że nie dopisano tych zmarłych do roku 1863! Tak winno być, skoro są to dokumenty, ale byłby problem, gdyby przy kontroli urzędnik carski dopatrzył się, że wśród zmarłych w 1863 zapisano tych, którzy winni być wymazani z pamięci (?) Być może akty spisano na prośbę miejscowego dworu(?)-wszak Unrugowie-spolszczony niemiecki ród szlachecki-był spokrewniony z zacnymi polskimi rodami. Pan prof. Stanisław Kurnatowski wspomniał mi, że jego ojciec nie inaczej mówił jak o kuzynie, który spoczywa w mogile w lesie. Z dzieciństwa prof. Kurnatowski pamiętał, że była to zadbana mogiła z tabliczkami mówiącymi o tych, którzy tam spoczywają. Pierwszy wpis nr 18/1865 to akt zgonu Macieja Michalaka z Zacharzewa l. 27 nr 18/1865. Zacharzew to dziś dzielnica Ostrowa Wielkopolskiego. Następnie aktem nr 19 z roku 1865 odnotowany jest +Jan Jurek z Krępy l.
21. Tu trzeba zrobić sprostowanie, bo niektóre opracowania podają z Kępy (i tak niestety zapisano na dodatkowej tablicy na cmentarzu lututowskim). Niestety nikt nie dał mi tego do korekty, a ja, który 6 lat byłem wikariuszem w Ostrowie Wielkopolskim, bez problemu do dziś ulicami mogę określić jaki obszar to ostrowska Krepa. Na końcu z zasłużonej dla Polski z niemieckiej linii Unrugów zapisano Zygmunta, ale jako OTTOMAR VON UNRUCH l.40. Warto, by Ostrowianie podali jak zapisano Zygmunta Unruga w akcie chrztu.
Niestety w czasie II wojny mogiłę z Powstańcami zrównali z ziemią Niemcy i do tej pory nie udało się jej zlokalizować."
To wzruszająca opowieść o ludziach walczących na tych terenach w Powstaniu Styczniowym , przybyłych z Ostrowa oraz o dwóch osobacha z poczuciem potrzeby odnotowania faktu śmierci tych bohaterów w księdze zmarłych parafii Lututów.
Ten dokument to niekwestionowany świadek tamtych wydarzeń – trzy wpisy w księdze zmarłych parafii Lututów z 1865 roku w dwa lata po bitwie pod Lututowem.
.

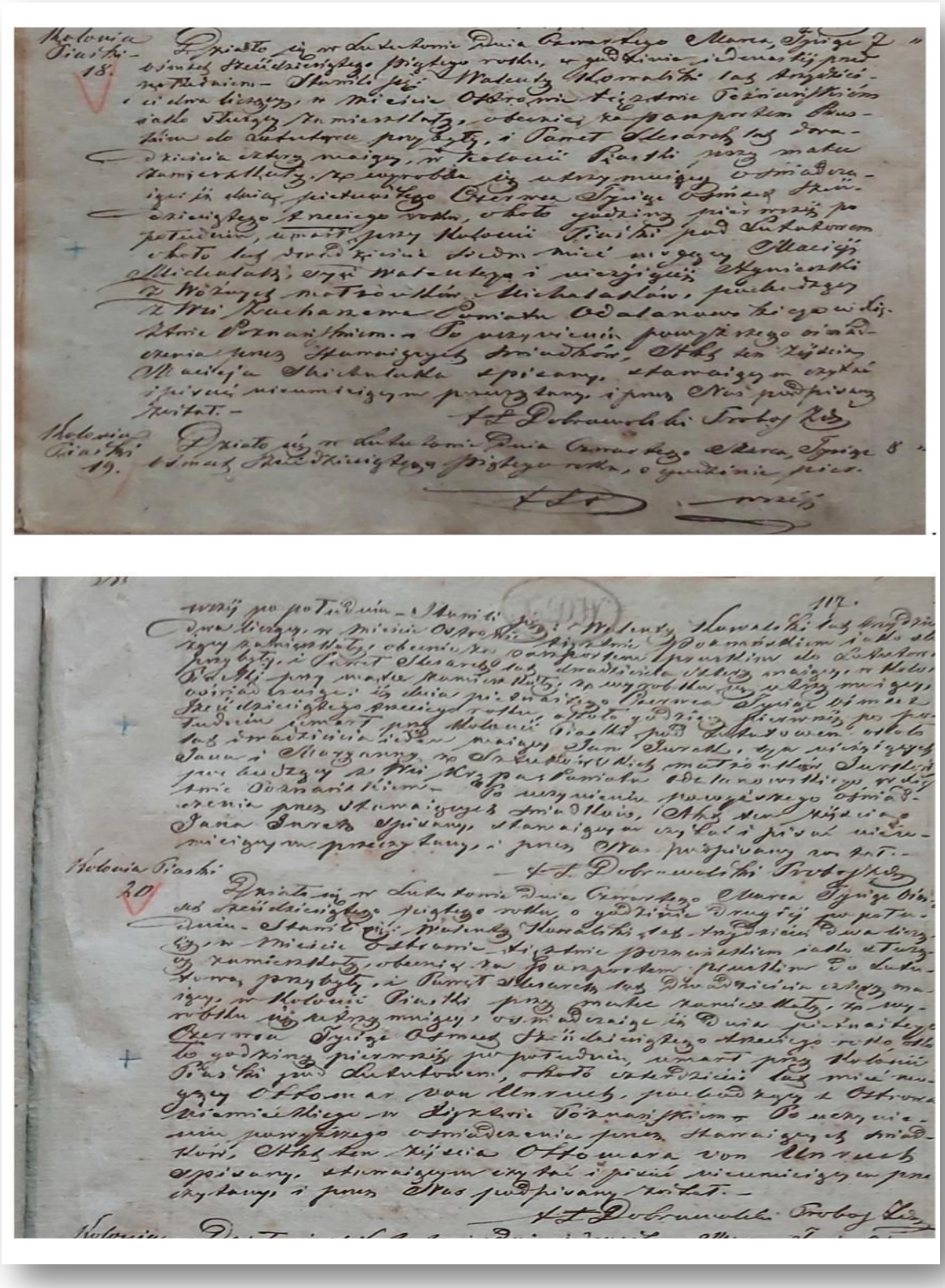

Wpisy w księdze zmarłych parafii Lututów – x. Ł. Dobrowolski proboszcz – zdjęcie autor

dczyt wpisów opracowany przez ks. Piotra Szkudlarka.

Kolonia Piaski
18 Działo się w Lututowie dnia czwartego marca tysiąc osiemset sześćdziesiątego piątego roku o godzinie drugiej popołudniu. Stawili się Walenty Kowalski lat trzydzieści dwa liczący, w mieście Ostrowie, księstwie Poznańskim jako służący zamieszkały, obecnie za paszportem pruskim do Lututowa przybyły, i Paweł S… lat dwadzieścia cztery mający w Kolonii Piaski przy matce zamieszkały, za wyrobka się utrzymujący, oświadczyli iż dnia piętnastego czerwca tysiąc osiemset sześćdziesiątego trzeciego roku około godziny pierwszej popołudniu, umarł przy Kolonii Piaski przed Lututowem, około lat dwadzieścia dwa mieć mogący Maciej Michalak syn Walentego Agnieszki z Woźnych małżonków Michalaków pochodzący z Wsi Zacharzew, Powiatu Odolanowskiego Księstwie Poznańskiem. Po uczynieniu powyższego oświadczenia przez stawających świadków Akt ten zejścia Macieja Michalaka spisany, utrzymującym czytać i pisać nieumiejącym przeczytanego i przez nas podpisanym został

x. Ł. Dobrowolski proboszcz

Kolonia Piaski
19 Działo się w Lututowie dnia czwartego marca tysiąc osiemset sześćdziesiątego piątego roku o godziny pierwszej popołudniu. Stawili się Walenty Kowalski lat trzydzieści dwa liczący, w mieście Ostrowie, księstwie Poznańskim jako służący zamieszkały, obecnie za paszportem pruskim do Lututowa przybyły, i Paweł S……. lat dwadzieścia cztery mający, w Kolonii Piaski przy matce zamieszkały, za wyrobnika się utrzymującego, oświadczając iż dnia piętnastego czerwca tysiąc osiemset sześćdziesiątego trzeciego roku około godziny pierwszej popołudniu, umarł przy Kolonii Piaski przed Lututowem, około lat dwadzieścia siedem mający Jan Jurek syn nieżyjących Jana i Marianny z Szkudłapskich małżonków Jurków pochodzący z Wsi Krępa Powiatu Odolanowskiego Księstwie Poznańskiem. Po uczynieniu powyższego oświadczenia przez stawających świadków Akt ten zejścia Jana Jurka spisany, utrzymującym czytać i pisać nieumiejącym przeczytanego i przez nas podpisanym został

x. Ł. Dobrowolski proboszcz

Kolonia Piaski
20 Działo się w Lututowie dnia czwartego marca tysiąc osiemset sześćdziesiątego piątego roku o godzinie drugiej popołudniu. Stawili się Walenty Kowalski lat trzydzieści dwa liczący, w mieście Ostrowie, księstwie Poznańskiem jako służący zamieszkały, obecnie za paszportem pruskim do Lututowa przybyły, i Paweł S……. lat dwadzieścia cztery mający w Kolonii Piaski przy matce zamieszkały, za wyrobnika się utrzymujący, oświadczając iż dnia piętnastego czerwca tysiąc osiemset sześćdziesiątego trzeciego roku około godziny pierwszej popołudniu, umarł przy Kolonii Piaski przed Lututowem, około czterdzieści lat mający Ottomar von Unruch, pochodzący z Ostrowa Poznańskiego w Księstwie Poznańskim. Po uczynieniu powyższego oświadczenia przez stawających świadków Akt ten zejścia Ottomara von Unruch spisany, utrzymującym czytać i pisać nieumiejącym przeczytanego i przez nas podpisanym został
x. Ł. Dobrowolski proboszcz

Kontynuując rozmowę z ks. Piotrem Szkudlarkiem dowiaduję się;

„Ponieważ byłem wikariuszem w Ostrowie Wielkopolskim – na prośbę p. Galińskiego, zwróciłem się do proboszcza, by sprawdzono, czy od 15.06.1863 są jakieś akty zmarłych, którzy ponieśli śmierć pod Lututowem. Nie ma tam takich wpisów (co ciekawe tam wszystko jest zapisane w j. polskim). W Sulmierzycach nie było już tak starych ksiąg – trafiły do archiwum, ale obecnemu proboszczowi wspomniałem, że warto to sprawdzić. Zapamiętałem nazwisko Kokot z grona poległych Sulmierzycach."

Ten dział jest jeszcze nie zapisany. Trwa w ciągłym oczekiwaniu do uzupełnienia. Było ich około dwustu, poległa połowa – część bezpośrednio na polu bitwy, pozostali wynikiem zadanych ran, a z imienia i nazwiska znamy tylko kilku – wymienionych na tablicy pamiątkowej na cmentarzu w Lututowie;

- Antoni Korytyński – dowódca oddziału,
- Binek Jan z Sulmierzyc,
- Gdasiewicz Stanisław z Kobylina,
- Jerzykowski Stanisław z Mikstatu,
- Jurek Jan, lat 21, z Krepy,
- Kulak Jan, lat 18, z Poddębic,
- Karasiński Ignacy z Grabowa,
- Karolewski Piotr z Sulmierzyc,
- Kazimierczak z Sulmierzyc,
- Kokot Władysław z Sulmierzyc,
- Laudowicz Mieczysław z Sulmierzyc,
- Michalak Maciej, lat 27, z Zacharzewa,
- Pocztarz Jan, lat 20, z Przygodziczek,
- Przymocki Antoni z Sulmierzyc,
- Rogalski Szczepan z Sulmierzyc,
- Szymański Lucjan z Niemojewa k/Lututowa,
- Unruch Ottomar von, lat 40, z Ostrowa Wielkopolskiego,
- Winiewicz Jan z Sulmierzyc,
- Wiśniewski August z Sulmierzyc.”

Czy będzie dane ustalić z imienia i nazwiska pozostałych? – na pewno nie. Czy ich znajdziemy? – czas pokaże. Trwają prace przygotowawcze do badań archeologicznych w poszukiwaniu tych, którzy walczyli o wolność tej Ziemi. Zdradzonych, po czym zamordowanych w bestialskiego sposób przez wojska moskiewskie. Pochowanych gdzieś w tej Ziemi. Należy ich znaleźć, by stanąć nad ich mogiłą – symbolem odwagi poległych za Polskę, i oddać im należną cześć w miejscu ich pochówku.

3. Bitwa pod Lututowem, wspomnienia weteranów

Herszlik Kasztan-zdjęcie z gazety Głos Poranny nr 306 – Niedziela, 7 listopada 1937 roku

Jest dokument – opis bitwy pod Lututowem, jednego z bohaterów Powstania Styczniowego – żołnierza , uczestnika bitwy pod Lututowem – Herszlika Kasztana dowódcy jazdy powstańczej w wieluńskim, opublikowany w Łodzi.

Głos Poranny nr 306 – Niedziela, 7 listopada 1937 roku;

„W roku 1931, a więc w 88 lat po heroicznych walkach, opowiadano sobie w Częstochowie, iż pod Wieluniem żyje i cierpi nędze jakis staruszek, uczestnik powstania. Przeprowadzono dochodzenie i okazało się, że we wsi Krzeszew pod Wieluniem zamieszkiwał 95-letni starzec Żyd Herszlik Kasztan, przywódca oddziału jazdy partyzanckiej w roku 1863.

Na podstawie zebranych dokumentów, nominacji, odznaczeń i zeznań starych mieszkańców tej wsi i okolic stwierdzono, że przed powstaniem 26-letni Kasztan był właścicielem folwarku Broników, dwóch młynów i papierni. Gdy rząd narodowy wezwał do walki przeciw Rosji, Kasztan porzucił dom i wstąpił do oddziału Orłowskiego, a następnie walczył pod dowództwem gen. Taczanowskiego w Kaliskim i Mazowieckim. W krwawej bitwie pod Parzymiechami, w pobliżu Działoszyna w dniu 23 kwietnia 1863 r. Herszlik Kasztan został ranny piką kozacką w głowę rękę. Jednak w Szeregach pozostał i za odwagę w walce w lasach Lututowskich dostał nominaeje oficerską. Bierze udział w bitwach pod Popowem, Dąbrową, zaś pod Krzeszowicami dowodzi już oddziałem jazdy, liczącym 288 kawalerzystów.

Po upadku powstania udaje się Kasztan na emigrację i po latach wrócił do swych stron rodzinnych, przebrany w strój chasyda, w chałacie i czapce ortodoksyjnej, aby zniknąć w masie. Z tęsknoty za Ziemią ojczystą, której poświęcił krew i majątek, zaryzykował powrót do kraju. Chłopstwo miejscowe, które z wielką czcią odnosiło się do żyda wodza powstańczego, podczas lat niewoli kryło starca. Wszystkie papiery powstańcze przechował; on garnku, zakopanym w polu. Na podstawie tych dokumentów, na skutek zainteresowania się tym przedziwnie skromnym człowiekiem, przyznano mu w Warszawie prawa emerytalne wstecz, przysługujące weteranom powstania

styczniowego. W roku 1932 był on zaproszony przez Marsz. J. Piłsudskiego, który z wielkim zainteresowaniem przysłuchiwał się opowiadaniom wojennym 95-letniego starca; pięknie władał polskim językiem, mówił z chłopska. **[...]***"*

Miało to miejsce na rok przed 60. rocznicą wybuchu Powstania Styczniowego.

W gazecie **Republika Nr 246 Łódź, wtorek – 6 września 1932 roku,** jest dalsza część wspomnień Kasztana Herszlika – powstańca styczniowego, żołnierza z Krzepic walczącego pod dowództwem Orłowskiego i Taczanowskiego. Władysław Orłowski były kapitan w armii rosyjskiej. W stopniu generała (jak podaje Herszlik Kasztan) dowódca oddziału powstańców. Poległ w Śleszynie 27 września 1863 roku. W gazecie **Dziennik Poznański Nr 287 – Środa 16 grudnia 1863** umieszczona została informacja treści – za duszę ś.p. **Tadeusza Góry i Władysława Orłowskiego** poległych w dniu 27 września 1863 roku pod Śleszynem, odbędzie się nabożeństwo żałobne dnia 17 grudnia 1863 roku w Kępnie; **Matka**.

Za duszę ś. p. Tadeusza Góry i Władysława Orłowskiego, poległych w dniu 27 września 1863 roku pod Sleszynem, odbędzie się nabożeństwo żałobne dnia 17 b. m. w Kempnie. (3834)

Matka.

Kasztan Herszlik w słowach *„Orłowski lubił mnie bardzo i pamiętam, jak dziś, powiedział do mnie; – Zginęliśmy, Herszlik, co?"* Czy zatem w bitwie pod Lututowem był również Orłowski(?)

Gazeta Narodowa Nr 81 Środa 20, Maja 1863, wydawnictwo we

Lwowie informuje; – pod Włocławkiem w trzydniowej bitwie oddziałów Oborskiego i Taczanowskiego z Moskalami; – ***„przeszedł, w szeregi Polski i objął dowództwo pewnego oddziału major Orłowski, którego Moskwa posądza iż pod Pyzdrami 29 p. m. dowodząc z umysłu mylnie ruchami forpoczt, ułatwił ratunek całemu obozowi Taczanowskiego i Działyńskiego."***

Zatem, to tu major Orłowski – oficer wojsk rosyjskich, przechodzi na stronę Polski, by stając w szeregach Powstańców.

Ile wiadomości tyle pytań, zwłaszcza w opisie końca bitwy pod Lututowem w wspomnieniach Kasztana Herszlika. Opis spójny, co do faktu w chwili zaatakowania oddziału powstańców z dwóch stron przez Moskali – ale jakże już odmienny od opisu jej zakończenia w dokumentach korespondentów z pola bitwy. Zbyt wiele jest dokumentów opisu dnia tej bitwy, różniących się jedynie w detalach, lecz nie samym przebiegu jej zakończenia. Zbyt wiele źródeł podających przebieg tego mordu – w parę dni po tej bitwie z Galicji, Prus, Warszawy - korespondentów z Krakowa, Kalisza, Gorzowa Wielkopolskiego, znad Prosny, Wielunia i Poznania podaje trochę inne zakończenie. Jednak nie można zapomnieć, to są wspomnienia uczestnika tej bitwy, człowieka bardzo zaawansowanego wieku – 95 lat, i należy wyciągać ostrożnie wnioski porównując wspomnienia Herszlika Kasztana z opisem bitwy w innych dokumentach. To, co muszę podkreślić jeszcze raz w tym miejscu – dokumenty użyte w tej publikacji pochodzą z dni przed i po tej bitwie – 1863 rok. Tylko nieliczne – pochodzą z początku ubiegłego stulecia. Najmłodszy z nich – opis tej tragicznie zakończonej bitwy – datowany jest na dzień 7 lipca 1937 rok.

„Wspomnienia Herszlika Kasztana:

„Bohaterskie dzieje walk o, niepodległość w roku 1863 stanowią jedną z najpiękniejszych kart w historii.

Bojownicy o wolność napotykali na każdym kroku przeszkody, zmuszeni walczyć z wielokrotnie silniejszym nieprzyjacielem. Bez środków pieniężnych, niedostatecznie zaopatrzeni w broń, dokazywali wówczas cudów męstwa i waleczności. Niewielu pozostało przy życiu uczestników powstania 63 roku. Z pietyzmem i czcią spoglądamy dziś na tych starców w granatowych

mundurach, którzy doczekali się ziszczenia ich marzeń. Ale wiele faktów pozostało dotąd niezbadanych. Wiele aktów pięknych zaginęło w okresie niewoli i nigdy już chyba nie wypłyną i nie uzupełnią historji. Tylko od czasu do czasu przypadek pozwala natknąć się na wspaniałe pamiątki z owych czasów.

We wsi Krzeszew pod Wieluniem zamieszkiwał na dwóch morgach gruntu wiekowy staruszek — żyd staruszek — żyd Herszlik Kasztan, 95-letni starzec od dłuższego już czasu cierpiał głód i nędzę. Chłopi, którzy otaczali go wielkim szacunkiem, opowiadali, jadąc do miasta, o tym starcu, który niegdyś był wielkim panem i właścicielem wielkiego majątku. Opowiadali również dziwne historie o jego przeszłości. Wieść szła dalej i oto w ubiegłym roku radca Grigoliński z Częstochowy, do którego dotarły te opowiadania, zainteresował się niemi tak dalece, że osobiście udał się do Krzeszewa i tam na miejscu stwierdził rzecz, napozór nieprawdopodobną. Starzec, który po dzień dzisiejszy nosi chałat i tradycyjną czapeczkę na głowie, okazał się jednym z powstańców 63 roku, nawet więcej, okazał się jednym z dowódców oddziałów powstańczych. Brzmiało to zgoła fantastycznie, gdy jednak zbadano dokumenty i odznaki, które posiadał p. Kasztan, gdy przesłuchano kilku wiekowych chłopów z tej wsi, okazało się, że historja jest prawdziwa.. Herszlik Kasztan, w 1863 roku, ożywiony gorącem uczuciem patrjotycznem zaciągnął się do oddziału powstańczego, dokazał cudów waleczności w czasie bojów o niepodległość, zaawansowany został przez Orłowskiego i Taczanowskiego, którzy w owym czasie dowodzili oddziałami powstańczemi w Kieleckiem do stopnia oficera, a później do stopnia zastępcy komendanta oddziału kawalerji w sile 288 koni, przebył całą kampanię tego historycznego 63 roku. Kilkakrotnie ranny, kilkakrotnie odznaczany. po upadku powstania salwował się ucieczką zagranicę, a gdy po kilku latach udało mu się powrócić, włożył znów swój stary strój i żył spokojnie przez wiele lat nie ulegając się o zaszczyty, o tytuły • honory. Nie opowiadał nikomu o swei przeszłości, nie interesował się tem, że weterani otrzymują rentę, która pozwala im żyć w spokoju, sam cierpiąc wielką nędzę i żyjąc z datków, które otrzymywał od okolicznych chłopów.

Radca Grigoliński natychmiast przesłał jego dokumenty do Warszawy. Wywołały one wielkie wrażenie. Kasztana sprowadzono do Warszawy, umieszczono go w hotelu sejmowym, zainteresowano się nim, pchnięto w ruch wszystkie sprężyny i ostatecznie zdecydowano, iż w całej pełni zasługuje na przyznanie mu praw weterana 63 roku, na przyznanie mu stopnia oficerskiego i renty weterańskiej za wszystkie lata, od chwili niepodległości Polski. P. Herszlik Kasztan w tych dniach przybył do Łodzi. Przyjechał tu w pewnej swej sprawie i zbiegiem okoliczności trafił do naszej redakcji. Siwiuteńki jak gołąbek, pięknie mówi po polsku, z chłopska. Na zapytania opowiada wiele ze swej przeszłości, nie zdając sobie zupełnie sprawy, dlaczego nagle tak się nim zainteresowano i co w tem nadzwyczajnego, że brał udział w powstaniu narodowem. 69 lat upłynęło od tych pamiętnych chwil, a 95-letni Herszlik Kasztan opowiada te dzieje tak dokładnie, jakby się to działo dopiero wczoraj. Rzeżki jest jeszcze, mimo podeszłego wieku, pamięta dokładnie wszystkie potyczki, w których brał udział, wszystkich kolegów z powstania. I rzecz charakterystyczna dla starca — pamiętając tak dokładnie nazwiska z owych czasów, zapomina łatwo nazwisk z czasów dzisiejszych. Gdy go zabrano do Warszawy, m. in. zaprowadzono go również do Belwederu, gdzie długo rozmawiał z Marszałkiem Piłsudskim, opowiadając o tem, jak żyd dowodził oddziałem kawalerji w powstaniu, jak bił kozaków. Wiedział z kim rozmawia. A gdy nam dziś o tem opowiada, nie pamięta już nazwiska swego rozmówcy. — Ten nasz, największy, z wąsami... — tak określa Marszałka Piłsudskiego.

Płynie piękna opowieść z ust tego wiekowego starca, trzymającego się tak godnie, z taką powagą. Minione dzieje wstają, jak żywe. — Urodziłem się we wsi Krzeszów, w powiecie wieluńskim, tam, gdzie mieszkam po dzień dzisiejszy. Ojciec mój, Aron, był bogatym człowiekiem, posiadał dwa młyny, papiernię i niewielki folwark, Broników. Dobrze mi było wtenczas. Gdy miałem lat 26 zaczęło się powstanie. Trzeba było walczyć z moskalami. Poszedłem. Ojciec mi nie pozwalał, bał się o mnie, ale ja bardzo kochałem Polskę. — Walczyłem początkowo pod Orłowskim, a później pod Taczanowskim. Pierwszy mój wielki bój był pod Parzymiechami. Tam

zostałem ranny piką kozacką w rękę i w głowę. Ale mimo to walczyłem dalej. Napiłem się tylko okowity, bardzo lubiałem okowitę. I własnoręcznie posłałem 5 kozaków na tamten świat. Generał Orłówski dał mi wówczas medal. Później była wielka bitwa w Lututowskim lesie. Zostaliśmy okrążeni przez kozaków. Orłowski lubiał mnie bardzo i pamiętam, jak dziś, powiedział do mnie: — Zginęliśmy, Herszko, co ? Wówczas wpadłem na pomysł. Poradziłem, by rozpalono wielkie ognisko, a sam, znając dobrze te strony, pod osłoną nocy wyprowadziłem cały oddział. Kozacy zmyleni ogniskiem, rozpoczęli atak. Rozpoczęli go z dwóch przeciwległych stron i w ten sposób wytrzebili się wzajemnie. Za ten manewr dostałem drugi medal i awans na oficera. A później walczyliśmy w Popowie za Wieluniem, w Dąbrowie pod Wieluniem. Pod Krzeszowicami, a byłem już wówczas komendantem oddziału w sile 288 koni, ocaliłem życie jednemu księdzu. Znęcali się nad nim kozacy, ponieważ udzielił gościny powstańcom. Rozbiłem oddział kozacki, wziąłem księdza na swego konia i umieściłem go u chłopa w Krzeszowicach, Stanisława Orszulskiego. Ten to Orszulski żyje jeszcze. I teraz pod przysięgą w kościele zeznawał, że to prawda, i że mnie zna, i że byłem w powstaniu i przywiozłem do niego rannego księdza. Jak się ten ksiądz nazywał — nie wiem.

Po powstaniu uciekłem zagranicę. Tam zachorowałem poważnie. Zaopiekował się mną pewien lekarz, który wystarał mi się o zaświadczenie, że od 5 lat przebywałem w Berlinie. Z tem zaświadczeniem odważyłem się wrócić. Następnego dnia po powrocie zaaresztowali mnie żandarmi, ale zaświadczenie uratowało mi życie. Moje papiery i medale schowałem w garnku, który zakopałem w polu. Teraz to wszystko już jest w Warszawie. W czasie wojny sprzedałem cały swój majątek, chciałem kupić wielkie gospodarstwo, 30 włók, by gospodarować na roli. Sprzedałem wszystko za 150.000 rubli, pozostawiając sobie tylko dwie morgi, na pamiątkę po ojcu. Ale po wojnie już nic nie zdążyłem kupić. I te 150.000 rubli mam do dnia dzisiejszego w swym kuferku. Już to nic nie jest warte. I tak żyłem z tego, co mi dobrzy ludzie dawali.

Gdy mnie w zeszłym roku zabrali do Warszawy, wzięli mnie do pałacu,

gdzie rozmawiałem z tym naszym, największym, z tymi wąsami... — Z Marszałkiem Piłsudskim? — podpowiadamy. — Tak, tak, z nim. Pytał mnie się o wszystko. Zapytał też, skąd miałem, ranny, tyle sił by dalej walczyć. Powiedziałem, że wypiłem trzy kwaterki okowity. — A teraz napilibyście się jeszcze, dziadku? — zapytał mnie Piłsudski. — Naturalnie — odpowiedziałem. I wówczas dali mi jeść i pić, kupili bilet na drogę powrotną i dali 30 złotych. Powiedzieli, że teraz dostanę 19 tysięcy złotych, za cały czas od powstania Polski i będę dostawał pensję aż do śmierci i że mi sprawią mundur weterana. Już pięć miesięcy od tego czasu upłynęło, ale ja czekam- Tymczasem to mi starosta z Wielunia daje od czasu do czasu na życie, póki przyjdą te pieniądze z Warszawy... Siwiuteńki, jak gołąbek, staruszek, skończył opowiadanie. Siedzi przez chwilę zadumany. Czy wspomina te dni, gdy jako młody chłopiec poszedł walczyć za Polskę? Poważnie żegna się i majestatycznym krokiem wychodzi. Żyd, dowódca oddziału powstańczego 63 roku."

czterdziestą rocznicę Powstania Styczniowego w 1903 roku w Krakowie nakładem „Przytuliska" została opublikowana broszura "Kilka słów o przytulisku uczestników powstania z roku 1863 /4.";
Jej fragmenty;

„P o l s k o .....
Twarz swą pobladłą zwróć ku tym rycerzom
…… . . . co oto, nie bacząc na rany,
Na głód, na zimno, na bezsenne znoje,
Jak owe stare bohaterskie woje
Szli, aby zerwać żelazne kajdany —
Szli, choć przed nimi śmierć niechybna czeka.
Bo mieli dumę wolnego człowieka
I dech miłością zagrzany."
J. Kasprowicz.

„Czterdzieści lat dobiega od owej chwili, kiedy Polska po raz ostatni stoczyła bój orężny, ożywiona nadzieją zdobycia niepodległości. Bohaterowie tej walki, poświęcając swe życie, mienie,
i wszystko, co mieli najdroższego, szli z bronią w ręku, nie chęcią zysku osobistego wiedzeni, ale miłością gorącą kraju i nadzieją pewnego

zwycięztwa.
Nadzieje zawiodły — przemoc zwyciężyła — powstanie upadło.
Dziś po czterdziestu latach, ówcześni młodzi rycerze, to starcy, przeważnie już ludzie zniedołężniali, których nie tyle wiek, ile ciężkie przejścia postarzały. Wobec tych weteranów społeczeństwo polskie zaciągnęło dług, od spłacenia którego nikomu uchylać się nie wolno. ...
...Po upadku powstania, różnym losom ulegli ci ostatni nasi szermierze wolności: jednych zakuto w kajdany i popędzono w lody sybirskie —
inni, którym udało się ujść mściwej ręki wroga, opuścili kraj i poszli na tułaczkę....
Tak tedy dziś „po dniach wielu i po latach wielu", została garść siwowłosych starców — rozbitków. Porwała ich zawierucha i niby liście jesienne, wiatrem gnane, rozrzuciła po świecie. Po młodości „górnej i chmurnej", po tej wiośnie nadziei, wielkich poświęceń i wielkiej wiary — przyszła zima śmierci, tułactwa i męki. A przecież on to właśnie hojnie i wspaniale

„Siali przyszłej Polski siew!
„Boże ziarna — własną krew".

Dziwne, niezapomniane chwile... Zostało w ludziach z onego czasu jakieś uduchowienie, jakaś glorya męczeństwa i bolesne zamyślenie tych, których ze snu promiennego budzi druzgocząca, straszna rzeczywistość. — Niewielu już i coraz mniej tych, którzy widzieli, żyli, czuli wtedy i ze śpiewem na ustach biegli na bagnety, marzli po lasach, przymierali głodem.... Bohaterowie!.... A dziś sieroce, rozbite istnienia. Na drodze odrodzenia narodowego, na drodze do wolności, byli wielkim krokiem naprzód — dziś to bezdomne, skołatane przez burzę ptaki. Wierzyli, kochali — tak gorąco, tak płomiennie kochali — dziś koło nich tylko mogiły: mogiły marzeń i towarzyszy — i troska o chleb powszedni.
Tę troskę winien naród usunąć i siwym skołatanym głowom bojowników i męczenników wolności, byt spokojny zapewnić. — Taki ogrom ich poświęcenia, a my tak mało dać możemy: tylko ten dach nad głowę i chleb powszedni — tylko tyle. Ale to obowiązek, obowiązek święty, to dług wobec

przeszłości, który każdy Polak pod hańbą spłacać powinien.
Po upadku powstania, gdy w Galicyi zaczęły się zbierać coraz większe zastępy rozbitków, ludzi szukających pracy i potrzebujących pomocy, wówczas zawiązało się Towarzystwo o charakterze prywatnym pod nazwą: „Opieka narodowa". „Opiekę narodową" stworzyło kilku ludzi, którzy składkami, zebranemi między sobą i wśród przyjaciół, wspierali potrzebujących kolegów. Naturalna rzecz, że mimo najlepszych chęci założycieli i najgorliwszych ich starań, zakres działania tego Towarzystwa nie mógł być wielki. Zaczęto przeto myśleć o założeniu instytucyi, któraby, opierając się na statucie, jawnie mogła funkcyonować, a nadto takie jawne stowarzyszenie, zainteresowawszy sobą ogół, łatwiej mogłoby liczyć na poparcie materyalne społeczeństwa, co umożliwiłoby niesienie skuteczniejszej pomocy. Szlachetna myśl, poparta przez wpływowe osoby, zamieniła się w czyn — i w roku 1888, po zatwierdzeniu statutu przez Namiestnictwo, powstało: „Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4". Sama nazwa już wskazuje, że statut Towarzystwa oparty został na wzajemności, a więc każdy członek, po zapisaniu się do Towarzystwa, po opłaceniu wpisowego i wkładki, mógł w razie potrzeby otrzymać odpowiednią zapomogę i inne beneficya statutem określone; nie będąc zaś członkiem Tow., aczkolwiek byłby ktoś, weteranem z r. 1863/4, zapomogi legalnie, stosownie do statutu, otrzymać nie mógł.
Wielu uczestników powstania, znajdujących się w ciężkiej materyalnej potrzebie, nie mogąc płacić, ani wpisowego, ani wkładki, nie mogło korzystać z pomocy instytucyi, dla weteranów z roku 1863/4 założonej. Po zatem nadzwyczaj często się zdarzało, że zjawił się n. p. w Krakowie jakiś weteran, mrący poprostu z głodu i żądał pomocy, — Towarzystwo nie mogło mu dać żadnej zapomogi, gdyż nie był członkiem, trudno zaś było zaproponować człowiekowi, który nie miał za co kupić kawałka chleba, aby zapłacił 1 złr. wpisowego i 3 złr. wkładki, a wtedy po zapisaniu go na członka, po odbyciu odpowiedniego posiedzenia, mógłby dopiero dostać wsparcie. —
W praktyce więc okazało się, że statut Tow. wzajemnej pomocy nie

odpowiadał wszystkim potrzebom weteranów i nie dawał możności, nawet przy mniej ścisłem trzymaniu się tego statutu, do zadośćuczynienia potrzebom weteranów.
Nie można zaprzeczyć zasług „Towarzystwu wzajemnej pomocy" — w granicach statutu zdziałało ono bardzo wiele dla swych członków, których wspomagało i wspomaga, jak również i pozostałe po nich rodziny, cóż, kiedy tylko członków, a nie każdy miał na to, aby został członkiem. …
…Pozostawało więc, albo energiczną akcyą złe usunąć, albo też na hańbę przyszłego pokolenia wyczekiwać z założonemi rękami, dopóki pozostała garść bohaterów nie wyginie.
Ludzie o czystych sercach, a stalowej wytrwałości, chwycili się pierwszej alternatywy, i tak powstało „Przytulisko uczestników powstania z roku 1863/4".
Gdyby się rozchodziło o stawianie pomników żyjącym, to na tem miejscu należałoby wymienić nazwiska tych, którzy tę instytncyę stworzyli, którzy nią się opiekowali i kierowali — i którzy wreszcie doprowadzili ją do dzisiejszego rozwoju. Jednakże tu nie o czyjeś osobiste ambicye idzie, ale o „Przytulisko" i o utrzymywanych w niem weteranów — zatem wracam do historyi „Przytuliska".
Początek datuje się już od roku 1893, kiedy w braku statutu i własnego domu, pierwsi trzej weterani zostali umieszczeni w schronisku Brata Alberta. Szczupły komitet, mając pod swą opieką trzech weteranów, rozpoczął teraz energiczne starania o uzyskanie zatwierdzenia statutu „Przytuliska". W styczniu r. 1895 statut został zatwierdzony przez c. k. Namiestnictwo i od tego to czasu zaczęło swą oficyalną działalność: „Przytulisko uczestników powstania z r. 1863/4". Na razie, dopóki Towarzystwo nie miało jeszcze swego własnego domu, przyjęci weterani pozostawali w schronisku Brata Alberta. Niedługo jednak to trwało, bo jeszcze w tym samym roku, a więc w r. 1895, dnia 4 listopada, nastąpiło poświęcenie i otwarcie „Przytuliska" we własnym domu, znajdującym się we wsi Zwierzyńcu pod Krakowem. **[...]** *"*

Takich doświadczeń doznało wielu powstańców. W zapomnieniu, często pozbycia wszystkiego, bez środków do życia, w ukryciu na obczyźnie, pod innym nazwiskiem – umierają z głodu lub tęsknoty do ukochanej Ojczyzny. Tylko nieliczni po odzyskaniu wolnej niepodległej Ojczyzny w 1918 roku – tego o co walczyli – zostają uznani bohaterem. Otrzymali mundury i stałą pensję wypłacaną do końca dni ich życia. W 70. rocznicę Powstania Styczniowego w sobotę 21 stycznia 1933 roku Powstańcy – Weterani tego boju, zostali przyjęci na audiencji przez Marszałka Józefa Piłsudskiego w Belwederze. Opisano – **Strzelc Nr 5 Organ Związku Strzeleckiego 29 Stycznia 1933 roku**;
NA AUDIENCJI U MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Weterani 1863 r. na przyjęciu u Pana Marszałka Piłsudskiego. Po bokach Pana Marszałka siedzą: córka dyktatora powstania Traugutta p. Juszkiewiczowa i prezes stowarzyszenia weteranów Powstania Styczniowego p. Franciszek Stankiewicz

Weterani 1863 r. na przyjęciu u Pana Marszałka Piłsudskiego. Po bokach Pana Marszałka siedzą: córka dyktatora powstania Traugutta p. Juszkiewiczowa i prezes stowarzyszenia weteranów Powstania Styczniowego p. Franciszek Stankiewicz.

„Po przemówieniu gen. Rydza-Smigłego pochód ruszył do Belwederu, gdzie miała nastąpić wizyta weteranów u Marszałka Piłsudskiego. Wielu z pośród nich przybyło nawet z prowincji, by ujrzeć Marszałka poraz pierwszy w życiu.

Weterani po powitaniu przez ppłk. Sokołowskiego i ppłk: Buslera przeszli do saloniku i usiedli na krzesłach wzdłuż ścian.
Po chwili oczekiwania otwarły sję drzw. Do pokoju wszedł Marszałek Piłsudski. Powstał rząd siwowłosych staruszków w granatowych mundurach.
Wszystkie oczy zwróciły się ku Niemu.
Z szeregu weteranów wystąpił naprzód p. Stankiewicz i wygłosił do Marszałka Pitsudskiego nastepujące przemówienie:
Panie Marszałku, melduje Ci się oddział najstarszych żołnierzy Niepodległej Polski i prosi o przyjęcie tego krzyża na pamiątkę dzisiejszego świeta, które dzięki Tobie możemy obchodzić w Polsce. Wraz z tym krzyżem przynosimy Ci zapewnienie naszego żołnierskiego oddania, a nasze błogosławieństwo ojcowskie niech sprowadzi na Ciebie długie życie i zdrowie tak bardzo potrzebne Ojczyźnie.
Każdy weteran pamięta dobrze, że zaszczytny, mundur, który nosi, zawdzięcza Tobie, Panie Marszaiku, który jesteś spadkobiercą naszej idei i tym szczęśliwym Wodzem, co te ideę w czyn wprowadził. Bóg Ci zapłać za Ojczyznę, Panie Komendancie".
Po przemówieniu prezes Stankiewicz wręczył Marszałkowi Piłsudskiemu odznakę honorową 1863 roku. Marszałek podziękował i przeszedł dwukrotnie przed szeregiem weteranów, witając ich serdecznie. Wkrótce potem do pokoju weszła p. Marszałkowa z córeczkami. Marszałek wziął je pod ręce i przedstawił weteranom.
Następnie mjr. Wąsowicz przedstawił kolejno Marszałkowi wszystkich weteranów z każdym z nich Marszałek Piłsudski wymienił po kilka stów.
Wywiązała się krótka, ożywiona pogawędka.
Weterani opowiadali o swoich bojach, potyczkach z kozakami, o długiej, pieszej wędrówce na Syberię. Po kilkunastominutowej rozmowie Marszałek pożegnał się. Weterani opuścili Belweder."

Czy Herszlik Kasztan dożył tego dnia i jest na tym zdjęciu?

August Sokołowski (zm. 17 maja 1921 w Warszawie) – uczestnik powstania styczniowego– agent Rządu Narodowego w Prusach w opracowaniu historycznym – Dzieje Powstania Styczniowego 1863-1864, wydanie 1910 rok Berlin-Wiedeń, o Oksińskim napisał;

„Oddziały sformowane wewnątrz kraju, znajdowały się w lepszych warunkach. Znając dokładnie miejscowość, otoczone opieką władz narodowych, mogły one łatwiej się organizować, niż partye galicyjskie pod okiem władz austryackich z jednej a rosyjskich z drugiej strony. Niemniej demoralizujący wpływ wywierała także bliskość granicy, gdzie bezpieczne można było zawsze znalezé schronienie.
To też oddziały utworzone w Królestwie trzymały się zwykle dłużej, chociaż i one ulegały po pewnym czasie rozbiciu, już w skutek nieudolności dowódzców, już z powodu przewagi i lepszego uzbrojenia nieprzyjaciela.
Tak skończył po niejakich powodzeniach, uwijający się w Wieluńskiem i Krakowskiem, Józef Oksinski, znany z swoich czerwonych usposobień, zresztą hulaka i lekkoduch, **[...]** *"*

Józef Oksiński – działacz demokratyczny był zwolennikiem szybkiego wywołania powstania i przeprowadzenia radykalnych reform społecznych. Był zwolennikiem udziału chłopów w walce z zaborcą.
August Sokołowski w opracowaniu tym opisał również aresztowanie Langiewicza;

Nr. 85. Aresztowanie Langiewicza.

„Rok 1863", Jan Grabiec – wydanie 1913 rok w 50. rocznicę powstania.

„Katastrofa Langiewicza sprawiła piorunujące wrażenie. Cesarz Aleksander otrzymawszy podczas przeglądu wojska, depeszę o przytrzymaniu dyktatora przez władze austryackie, zawołał głośno : "Langiewicz wziaty" na co żołnierze odpowiedzieli gromkiem okrzykiem: hurra! w Warszawie Dziennik powszechny ogłosił w osobnym dodatku telegram generała Uszakowa o wyparciu oddziału Langiewicza do Galicyi, o uwięzieniu dyktatora. Radość w kołach rządowych była wielka, bo zdawało się, że teraz upadek powstania jest nieunikniony.

Na Zamku warszawskim panowało inne usposobienie. Są pewne ślady, co prawda, niewyraźne, wiadomości skąpe i niejasne, że pomiędzy W. Księciem a Langiewiczem istniały jakieś stosunki.

Rosyanin Petrow, rzeczywisty Radca stanu, ożeniony z córką generała-intendanta Pogodina, po którym wziął donacyjny majątek Osiek w Sandomierskiem, miał być w tej robocie pośrednikiem. Sam on mówił dobrze po polsku a żona jego odznaczała się gorącym patryotyzmem polskim i na cele

narodowe nie szczędziła pieniędzy.
Przypadkiem znalazłszy się w obozie Langiewicza, był Petrow świadkiem szczególniejszej manifestacyi. Słyszał jak przy obiedzie w Staszowie weteran z roku 1831 Krzesimowski wzniół toast; Za wolność Polski!
"Niech żyje król Konstanty!" widział oddzial dobrze jak mu się zdawało, zorganizowany, liczny, żołnierzy dobrze żywionych i odzianych, spotkał znaną sobie z dawniejszych czasów "Anusię" Pustowójtównę, ubraną w mundur ułański, zachwycony tem wszystkiem, podjął się zawieźć do Warszawy list Langiewicza do W. Księcia i wręczyć go Namiestnikowi.)*
Na tem urywają się dalsze wiadomości. Treść pisma pozostała dotąd i pozostanie zapewne na zawsze tajemnicą. Jakoż rzeczy układały się w chwili obecnej dla kombinacyi tego rodzaju wcale pomyślnie.
Prądy liberalne, objawiające się silnie w społeczeństwie rosyjskiem czasu śmierci Mikołaja I. reforma włościańska, która nową zdawała się otwierać przyszłość, wreszcie rewolucyjna propaganda Hercena i Bakunina budziła w inteligentnych warstwach daleko sięgające nadzieje.Rozumiano tam, że nadchodzi pora gruntownego przeobrażenia Rosyi obalenia despotyzmu i wzniesienia na gruzach dawnego porządku jakiejś bliżej nieokroślonej nowej, naród do swobody tęskniący, uszczęśliwiającej budowy społecznej i państwowej.
Przeczucie i oczekiwanie katastrofy było zatem powszechne, niechęć i nienawiść do rządu ogólna."

Przeczucie nowej przyszłości i optymizm wyrażony w tych słowach przez autora – wtedy był uzasadniony co do nowej przyszłości nastałej wynikiem przeobrażenia Rosji. Jednak to, co oczekiwano i przyszło z początkiem upadku carskiej Rosji, otworzyło nową erę – komunistyczną. Ale to już bliższa historia.
Tutaj znajduje wyraz szczerej troski papieża – Piusa IX, o losy Polski w okresie powstania styczniowego, wyrażonej w liście własnoręcznie napisanym do Aleksandra II;
„Uzaliwszy się na zamachy rządu rosyjskiego przeciw religii katolickiej od rozbioru Polski, czemu głównie przypisać należy rozwolnienie karności i

upadek duchowieństwa, kończy usilnem naleganiem:
Niechaj Nai. Panie, jęki boleści tego narodu, które się po całej Europie rozległy i poruszyły serca dotąd dla religii obojętne, dojdą do tronu i wniknął aż do wspaniałomyślnego serca Twojego. Jedno słowo Twoje może przywrócić szlachetnemu narodowi utracony spokój i bezpieczeństwo i zatamować nieustanne źródło zaburzeń i niezgód."
Opis aresztowania Langiewicza w Dzienniku Powszechnym Nr 67 Poniedziałek 23 Marca 1863;
„Urzędowe wiadomości otrzymane z Krakowa, donoszą, że przytrzymano 1,300 buntowników, 2 działa i 120 koni. Langiewicz osadzony jest w cytadeli w Krakowie."

Opis ludzi, uczestników Powstania Styczniowego – dowódców oddziałów – Oksińskiego i Langiewicza należy odbierać ostrożnie. Oksiński opisany w słowach; *„Józef Oksinski, znany z swoich czerwonych usposobień, zresztą hulaka i lekkoduch,"*– mający w swej przeszłości wiele zwycięskich walk w potyczkach z Moskalami, człowiek odwagi i zmysłu dowódczego zawsze w boju z wielokrotnie liczniejszymi oddziałami – jaki miał być(?). I jakie w końcu miał szansę na końcowe zwycięstwo w nieistniejącym państwie słabego uzbrojenia. Był tym, który bez wahania złapał za broń w walce o niepodległą, wolną Ojczyznę.
I Langiewicz – prowadzący korespondencję z W. Księciem, czy to słabość? A może przebiegłość – zmysł dyplomacji – człowieka niesamowitej umiejętności dowodzenia oddziałami wojska w boju szukając drogi do wolności. Odpowiedzią był owy tajemniczy list, którego treści już nie poznamy. Był żołnierzem, dowódcą, człowiekiem spędzającym Carowi sen z powiek – o czym świadczył okrzyk radości Cara w chwili powzięcia informacji o aresztowaniu Langiewicza – *„Langiewicz wziaty".*
Dokonał licznego wyniszczenia i osłabienia wojsk Imperium Rosyjskiego na terytorium Królestwa Polskiego, był zmysłowy i waleczny. Aresztować człowieka walczącego o wolność własnej Ojczyzny zajętej przez zaborcę będącego w zdecydowanie przeważającej sile – to żaden wyczyn.

To co dokonał Langiewicz, Oksiński, Taczanowski, Parczewskiego, Korytyński , Juliusz de la Croix , Lutticha, Szumlański, Rębowski, Bojarowski, Herszlik Kasztan i wielu innych dowódców z oddziałami terenu całego Królestwa Polskiego i Litwy – dawało ludziom wiarę i siłę, tym którzy stali przy nich w chwili walki i ich dzieciom, którzy razem – z czasem ułożyli potęgę Cara w 1918 roku do snu.

Odezwa Komitetu Centralnego po aresztowaniu Langiewicza.

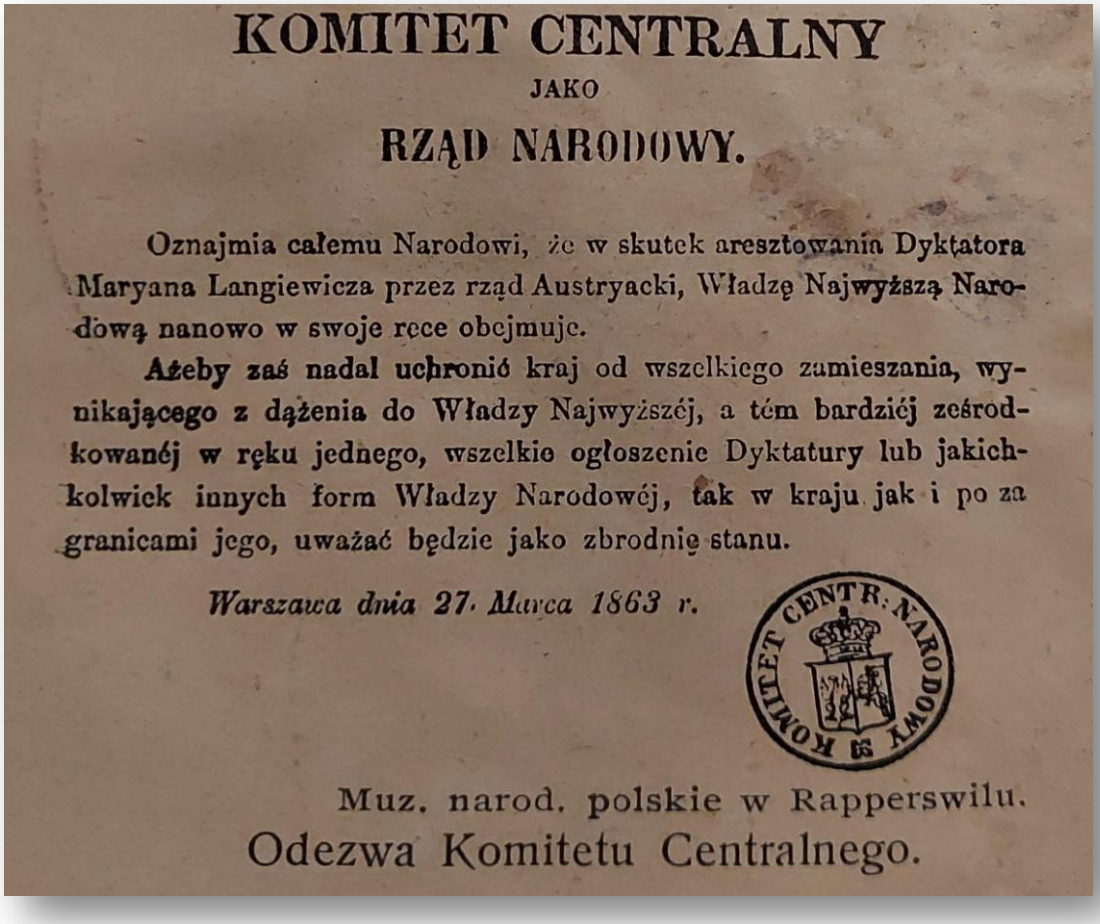

KOMITET CENTRALNY
JAKO
RZĄD NARODOWY.

Oznajmia całemu Narodowi, że w skutek aresztowania Dyktatora Maryana Langiewicza przez rząd Austryacki, Władzę Najwyższą Narodową nanowo w swoje ręce obejmuje.

Ażeby zaś nadal uchronić kraj od wszelkiego zamieszania, wynikającego z dążenia do Władzy Najwyższéj, a tém bardziéj ześrodkowanéj w ręku jednego, wszelkie ogłoszenie Dyktatury lub jakichkolwiek innych form Władzy Narodowéj, tak w kraju jak i po za granicami jego, uważać będzie jako zbrodnię stanu.

Warszawa dnia 27. Marca 1863 r.

KOMITET CENTR. NARODOWY

Muz. narod. polskie w Rapperswilu.
Odezwa Komitetu Centralnego.

Rok 1863", Jan Grabiec – wydanie 1913 rok w 50. rocznicę powstania.

Jan Grabiec w wydaniu drugim uzupełnionym – **„Powstanie Styczniowe 1863-1864, Wydanie Drugie, Uzupełnione, Warszawa**

MCMXXI Kraków, Wydawnictwo J. Mortkowicza, Towarzystwo Wydawnicze W Warszawie", opisał Powstanie Styczniowe od wybuchu do dnia jego końca, podajac co prawda w ogólnym zarysie przebieg poszczególnych potyczek i bitew, lecz precyzyjnie je osadza w realiach, co do wyniku ich końca, skupiając się na ocenie prowadzonych działań od strony organizacyjnej i dowódczej. Zacytowane fragmenty opracowania dotyczą opisu walk Powstańców z Moskalem na terenie byłej guberni kaliskiej. Czytajac opracowanie Grabca można dowiedzieć się skąd przybyli poszczególni dowódcy oddziałów na Ziemię Kaliską, i jaki był ich koniec. Tutaj, znajduje się mały fragmęt opisu- dosłownie wspomnienie bitwy pod Lututowem – tego, co zabrakło we Wspomnieniach Józefa Oxińskiego. To tutaj dowódca oddziału kosynierów organizującego się pod Węglewicami, a rozbitego i wymordowanego pod Lututowem, wymieniony jest z nazwiska jako Korotyński, a nie Korytyński, jak ma to miejsce w pozostałych przekazach opisu tej nierównej, w bestialski sposób zakończonej przez Moskala bitwie. Zacytowane, wybrane fragmenty opracowania Jana Grabca, dotyczą opisu potyczek i walk Polaków z Moskalem na Ziemi Kaliskiej , Wieluńskiej i Sieradzkiej od dnia wybuchu Powstania, do jego końca. Ich treść;

„Cała gotówka, jaką posiadano w kasach, *(tuż przed wybuchem Powstania)* ***została wysłana za granicę dla zakupna broni. Marjan Langiewicz w Gienui zakupił też 5000 karabinów, w Londynie agient Komitetu Ćwierciakiewicz—koło 4000, w Paryżu zakupywano proch i wszelkie efekty bojowe. Szykowano zapasy prochu i wszelkiej amunicji w krajach tureckich na pograniczu rosyjskim, słowem, do boju szykowano się energicznie."***

Dalej, aresztowanie i osadzenie Langiewicza, a także krótka wzmianka o Oksińskim;

„Langiewicz jednak został wraz z pełniącą przy nim obowiązki adjutanta, córką gienerała rosyjskiego, Henryką Pustowojtówną, aresztowany przez austrjaków i osadzony w Tarnowie, a następnie przewieziony do Krakowa.
W ten sposób, po dziewięciodniowym trwaniu, w d. 19 marca zakończona została dyktatura powstania. Zeszedł z widowni jeden z najpoważniejszych bądź co bądź działaczy jego, zarówno, jako organizator, jak i jako partyzant.

*Langiewicz bowiem obok Lewandowskiego — na Podlasiu — był jedynym— który jako tako powstanie u siebie w Sandomierskiem przygotował i zaimprowizowany plan wykona.***[...]** *"*

*„***[...]** *W Krakowskim i terenach nadgranicznych z Galicją po klęsce Langiewicza pozostały jedynie słabe partje Cieszkowskiego i Oksińskiego, nie dochodzące nawet do liczby 500 ludzi.***[...]** *"*

dalszej części opis klęski powstania w Sandomierskim po aresztowaniu Langiewicza, i sytuacji w Krakowskiem po wymaszerowaniu Oksińskiego w Kaliskie. Opis organizowania przez Komitet w Ks. Poznańskim oddziałów powstańczych oraz ożywionych walkach w Kaliskim – najważniejszym ośrodku Powstania w tym okresie. A także opis Taczanowskiego, jego początku i sukcesach, ale i o wyczynach oddziałów tego terenu - Oksińskiego, Paczkowskiego, Lutticha, Urbanowskiego, Bończy, Tatara, Korotyńskiego, Rembowskiego, podpułkownika Younga de Blankenheima, Miśkiewicza, Słupskiego i Kopernickiego a także o sukcesach i klęskach Calliera na Mazowszu:

„Tak więc pomoc powstaniu w sile 2400, wybornie uzbrojonych i pod dobrą komendą zostających ludzi, zorganizowana w ciągu kwietnia i maja w Galicji—poniosła stanowczą klęskę na samej granicy. W Krakowskiem, po wymaszerowaniu Oksińskiego w Kaliskie, pozostał jedynie oddział żandarmerji narodowej 200 koni liczący, pod komendą Bończy (znany dowódca napadu na Płock 22 stycznia, Konrad Błaszczyński).

*W Zaborze pruskim Komitet krzątał się żywo nad organizowaniem oddziałów, które miały zostawać pod komendą podpułkownika Younga de Blankenheima, przybyłego z Francji na czele instruktorów, oraz b. oficera wojsk pruskich, uczestnika rewolucji 1848 r. ordynata Taczanowskiego***[...]** *"*

*"***[...]** *Dłużej trzymał się wysłany w Kaliskie korpusik Taczanowskiego z 500 strzelców, 650 kosynierów i 50 jazdy z 3 armatkami złożony. Taczanowski w połowie kwietnia zajął Pyzdry, sąsiednią zaś Słupcę obsadziło 300 ludzi u*

francuza Faucheux.
Zjawienie się Taczanowskiego i wieść o jego ładnie umundurowanym i dobrze uzbrojonym oddziale, ożywiły powstanie w całym województwie, tak że Kaliskie w tym czasie stało się najpoważniejszą ostoją powstania. Do ruchu przystąpił ogół szlachty. W województwie powstały nowe oddziały: Parczewskiego (500 ludzi), który walczył pod Kuźnicą, Ochęczynem i Rudnikami, Urbanowskiego (Chojczyny i Rychłocice — 250 1.), Dąbrowskiego (40 l.). Sam Taczanowski, odparłszy atak 9 rot piechoty i 2 szw. jazdy z 4 działami, stoczył w ciągu krótkiego czasu żywe utarczki pod Choczem, Dąbroszynem i Kołem. Wreszcie 8 maja, osaczony przez przeważające siły (3600 ludzi i 6 dział na 1200 l.) moskali, poniósł straszną klęskę pod Ignacewem. Tegoż dnia pobite zostały ciągnące dla połączenia się z Taczanowskim partje: Oksińskiego i Lutticha pod Rychłocicami, oraz Michała Sokolnickiego w Licheniu.
Dzień 8 maja zadał ciężką klęskę powstaniu Kaliskiemu, które w tym okresie wystawiło koło 2000 żołnierza, a któremu Poznańskie 1000 przeszło przysłało na pomoc. **[...]** *"*

Wreście fragmęt ze wzmianką o bolesnej klęsce kosynierów w bitwie pod Lututowem pod dowództwem Korotyńskiego, a także opis formowania oddziałów konnych i sposobu walki na tym terenie, nastałym pod koniec czerwca, po bitwie pod Lututowem.

„Kaliskie po klęsce Ignacewskiej ożywiły oddziały Słupskiego, które po bitwie pod Nową Wsią wkroczyły tu i walczyły zażarcie pod Dobrą, gdzie ciężko ranni zostali Oborski i Włodek, a następnie już pod komendą Calliera—pod Rychwałem i Brudzewem, gdzie na drugi dzień po zwycięstwie rychwalskiem poniosły klęskę. Prócz tych oddziałów, w Kaliskiem walczyły w tym czasie partje: Raczkowskiego (700 l.), która odniosła zwycięstwo pod Sadlnem, lecz na drugi dzień zaraz została pobita na głowę pod Kleczewem; Tatara i Korotyńskiego, rozbite pod Lututowem i żandarmerja Rembowskiego
(250 l.). Wreszcie, mianowany gienerałem i niezrażony pogromem

Ignacewskim, Taczanowski, naczelnik województwa, tak samo jak Callier na Mazowszu, formował w każdym powiecie oddziałki ułanów, które w końcu czerwca wyniosły koło 500 świetnie uzbrojonych i zaopatrzonych żołnierzy."

Są i gorzkie fragmenty dotyczące początku końca powstania na tej Ziemi, i opis wyjazdu za granicę Taczanowskiego po klęsce pod Kruszyną;

„Sąsiadujące z Krakowskiem Kaliskie w ciągu letnich miesięcy było widownią typowo demonstracyjnej kampanji, kierowanej przez gien. Taczanowskiego. Potworzone przez gienerała -powiatowe oddziałki ułanów, oraz żandarmerja narodowa, przebiegały województwo alarmując rosyjskie, załogi i staczając drobne utarczki, a unikając większych oddziałów. Wreszcie, ściągnąwszy do Sulimowa powiatowe oddziałki, Taczanowski, sformował dwa pułki ułanów, z któremi w sile 800 ludzi rozpoczął większą kampańję, kombinując swe ruchy z partją pułk. Kopernickiego (260 strz. i koło 150 kosyn.) i kilku luźnemi partjami: Liitticha, który z 60 jazdy powrócił w Kaliskie, Wal. Parczewskiego (koło 100 j.), Bąkowskiego (partja pow. Tureckiego koło 90 p.). Starłszy się z Moskwą pod Zagórowem, Kleczewem, Zielęcicami, zniósł w końcu sierpnia oddział, złożony z ochotników-arystokratów rosyjskich, pod Sędziejowicami, a w kilka dni później—oddział czerkiesów pod Brzeźnicą. Na tym jednak zakończyło się jego powodzenie. W dniu 29 sierpnia, w bitwie pod Kruszyną wziętą we dwa ognia przez moskali partja Taczanowskiego poniosła straszną klęskę, straciwszy 60 zabitych, koło 150 rannych i 52 w jeńcach. Taczanowski po tej klęsce wyjechał zagranicę, a rozbitków pięknej partji w liczbie 300 jazdy zebrali z trudnością pułkownicy: Miśkiewicz i Słupski.

Inne partje zostały pobite jeszcze dawniej: Bąkowski pod Popręźnikiem, Parczewski pod Dobrą. Rozbitków dowódcy przyprowadzili do Taczanowskiego nie nadługo przed bitwą kruszyńską."

W 1864 roku Powstańcy ponoszą klęskę;

„W Kaliskiem — Kopernicki, zorganizowawszy niewielkie piesze partje, rozrzucone po powiatach, za pomocą drobnych oddziałków jazdy z trudnością otrzymywał związek między niemi, mimo niewielkiej ich liczby (koło 300 l.) **[...]** *”*

„[...] *Naogół w pierwszych trzech miesiącach 1864 r.— źródła wyliczają 137 utarczek w Królestwie i ledwie 7 na Żmudzi. Najwięcej, bo 37 stoczono w woj. Sandomierskiem, dalej idzie 33 utarczki w Lubelskiem, 23 w Krakowskiem, 16 w Kaliskiem, po 9 na Mazowszu i Podlasiu, 6 w Płockiem i 4 w Augustowskiem. Z małemi wyjątkami były to jednak niewielkie utarczki rozpaczliwie broniących się drobnych oddziałów z przemagającemi siłami Moskwy, noszące przytem czasami charakter rzezi.”*

I opis ostatniej potyczki, w dniu 12 kwietnia w lasach pod Gozdami, gdzie Polacy na ziemi Kaliskiej ponieśli straszną klęskę;

„[...] *W Kaliskiem ostatnią potyczkę miała żandarmerja narodowa w d. 12 kwietnia w lasach pod Gozdami. gdzie ponieśli Polacy straszną klęskę. Niedobitki różnych oddziałów próbowały zorganizować się w okolicach Sieradza i Konina, obie jednak próby zakończone zostały pogromem gromadzących się powstańców przez przeważające siły moskali w połowie czerwca. Resztki też powstańców pojedyńczo poddawały się moskalom, lub przemykały się za kordon, bez żadnej nadziei na przyszłość i bez pomocy organizacji cywilnej.*

Rząd bowiem Narodowy i Organizacja cywilna dogorywały wraz z ruchem zbrojnym. Po nieudanych próbach przeniesienia czynności Rządu Narodowego na emigrację, O których mówiliśmy wyżej, Krzemiński i Brzeziński przystąpili do wzmocnienia jego w kraju. Była to, niestety, praca bez widoków powodzenia.”

Tak zakończło się Powstanie na Ziemi Kaliskiej- w opisie pióra Jana Grabca, w wydaniu drugim, uzupełnionym – Powstanie Styczniowe 1863-1864, wydanie drugie, uzupełnione, Warszawa MCMXXI Kraków, wydawnictwo J. Mortkowicza, towarzystwo wydawnicze w Warszawie.

Ten smutny, i jakże bolesny okres w dziejach naszego Narodu opisał Walenty Koleczko – weteran 1863 roku.

WALENTY KOLECZKO
WETERAN 1863 ROKU.

DLA CIEBIE POLSKO, DLA TWEJ WOLNOŚCI i CHWAŁY

ze wspomnień powstania styczniowego.
ku uczczeniu pamięci poległych bohaterów męczenników, żołnierzy powstańców w grodzie Trybunalskim 1863 1864 roku.
Nakładem autora.
PIOTRKÓW TRYBUNALSKI
1926 ROKU.

„Oni czyny zostawili pokoleniom i w czynach pokoleń żyć mszą przez wieki".
„W dniu dzisiejszym, wspomnienia moje cofają się wstecz ku dawno minionym czasom przed powstaniowym. Minął dwuletni 1861 - 1862 okres manifestacyjny, zdeptano w Polsce pod zaborem rosyjskim wszelką sprawiedliwość - zaciskano coraz bardziej łańcuchy niewoli i okrucieństwa.
Pamięć stawi mi przed oczami noc ową pochmurną i zimną, gdy niezwykłe tłumy młodzieży chroniły się do lasów, przed branką i pognaniem jej do wojska w głąb Rosji na niechybną poniewierkę lub zatracenie - Było to 22 stycznia 1863 roku.
Branka do wojska moskiewskiego przeprowadzoną być miała, mocą ogłoszenia przez rząd w dniu 25 stycznia, lecz jak zwykle moskale nie dotrzymywali słowa , w wielu miejscowościach, zwłaszcza w ziemi Płockiej i Warszawskiej przyspieszyli ją. Dnia 15-16 stycznia w Warszawie wojsko nocą otoczyło place, zamknięto ulice patrolami, policja w asyscie wojska wpadała do mieszkań, pobranym krępowała ręce i odprowadzała ich spiesznie do fortecy. W ową noc wzięto 1657 młodzieży.

W dniu następnym moskale przygotowali liczne konwoje, które po lasach wyłapać miały kryjących się tam już zbiegów. W naszym kraju wyłapać miały do wojska, kilkaset tysięcy.
Rozpacz rodzin do wojska moskiewskiego pobranych, nie miała granic - wzruszenie ogarnęło cały Naród Polski, nietylko w naszej Kongresówce i w całej dawnej Rzeczypospolitej, lecz nawet i tam, gdzie się tego nie było można spodziewać, jak: Francji, Włoszech, Anglji i t. p. Młodzież, aby się chronić przed gwałtem, by nie być przez dzikie hordy okuta w kajdany, poczęła się łączyć po lasach w oddziały.
Rozwścieklony rząd moskiewski, oporem ściganych ofiar, postanowił za wszelką cenę dokonać swego - z tej przyczyny sam car wzniecił pożar w całej Polsce, był to moment rozstrzygający, który skończył się wybuchem powstania.
Pomimo nie przygotowania, dnia 22 stycznia, naród polski nocą, chwycił za broń, jaką pod ręką tylko była. Była to noc jakby głosem dzwonu bijącego na alarm, budzącym naród z odrętwienia, w umiłowaniu Ojczyzny, oddźwięk którego sięgnął od granic dawnej Rzeczypospolitej, poza wybrzeża Dźwiny, górnego Dniepru, aż do lasów żmudzkich i jezior inflandzkich. Szczęk oręża odezwał się także na Śląsku tak pod zaborem austrjackim jak i pruskim, oraz i wszędzie, gdzie Polacy żyli .
W dniu tym pamiętnym, w pierwszej chwili rozpoczęcia krwawej walki, Rząd Narodowy ogłosił wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnymi i równymi obywatelami kraju. Ziemia, którą lud rolniczy posiadał, na prawach czynszu lub pańszczyzny, stała się od tej chwili bezwarunkowo jego własnością –dziedzictwem wieczystem; właściciele poszkodowani wynagrodzeni będą z ogólnych funduszów państwa. Wszyscy zaś komornicy i wyrobnicy, wstępujący w szeregi obrońców kraju lub -w razie zaszczytnej śmierci na polu chwały - rodziny ich - otrzymają z dóbr narodowych dział obronionej od wrogów ziemi.
Manifest ten, wszędzie ogłoszony został z ambon przez księży, również i przez nas powstańców gdzieśmy tylko przyszli.
Pierwszym więc krokiem Rządu Narodowego było uwłaszczenie włościan,

wówczas chłop będzie miał za co pokochać Ojczyznę i być jej wiernym synem. Od tej pory chłop zaprzestał chodzić do przymusowych robót do dworu – bezpłatne roboty ustały wszędzie, nie tylko u nas, ale i na Litwie i Rusi.
Pomimo, że oprócz chlubnych jednostek, dobrych synów Polski, po wsiach którzy brali gorący udział w powstaniu, było przez rząd moskiewski bardzo wielu obałamuconych i upodlonych zdrajców, bo nietylko że oni nie brali żadnego udziału w powstaniu "którym my powstańcy nieśliśmy wolność" lecz zato wydawali nas w ręce oprawców i katów, a za tą judaszowską usługę rząd moskiewski dobrze im płacił. Żadne z naszych powstań nie wybuchło pod każdym względem w warunkach tak rozpaczliwych, ani powstanie Kościuszkowskie; Legjony Dąbrowskiego i Kniaziewicza; ani powstanie listopadowe. My powstańcy 63 roku byliśmy zmuszeni ruszyć w bój nieprzygotowani przeciw stokroć silniejszemu od stóp do głowy dobrze uzbrojonemu wrogowi do walki.
Historycy poprostu nazywali nas powstańców "straceńcami", - byliśmy tylko bezimiennymi bohaterami, pozbawieni wszelkich zasług, jakie w regularnych armjach na żołnierza oddziaływają. Poza miłością i uwielbieniem Ojczyzny, wspomnień szczytnych, a zarazem pełnych grozy, żadna karjera wojskowa, żadne awanse i medale, poza wyzwoleniem Ojczyzny, nas nie czekały.
Cierpieliśmy wiele!
Ile to złudzeń, ile strasznych zawodów, ile rozczarowań, ile klęsk, krwi męczeńskiej, ile okrucieństw rozbestwionej dziczy mongolskiej, ile tortur więziennych, szubienic, ile kirów cmentarnych Oj żałoby - ile złorzeczeń małodusznych, ile przekleństw od ugodowców, którzy wręcz odnosili się wrogo przeciw nam i rozsiewali ziarno nienawiści.
My jednak powstańcy 63 roku, mimo słabych sił braku uzbrojenia i amunicji; i fałszu przeciw nam, staliśmy wiernie i twardo w honorze; dokuczał nam głód, przymusowa bezsenność, forsowne marsze i kontrmarsze, wśród różnych zmian temperatury - odpoczywaliśmy na gołej ziemi często bez namiotów, w lichej odzieży, prawie bez bielizny w poszarpanych butach i nieraz boso. Pomimo wszystkich tych niedomagań, ani jeden z nas nie doznał hańby - nie błagał wroga o życie; ani jeden oddział nie złożył dobrowolnie

broni - zdziesiątkowani, osaczeni, nie poddaliśmy się nigdy.
W przeciągu tych heroicznych i niewysłowionych zmagań, 30 tysięcy męczeńską śmiercią z nas poległo, z górą 100 tysięcy mężczyzn, nieraz i kobiet, w ciężkich kajdanach pieszo pędzone na Sybir na osiedlenie, lub przykuto do taczek - dzieci zaś ich wywożono w głąb Rosji, aby tam wyrastali na moskali - na wrogów własnej ojczyzny.
Z górą 3 tysiące poszło z nas na emigracje; 73 księży tak zakonnych jak i świeckich, tych gorliwych obrońców katolicyzmu i ojczyzny przeciw narzuconej nam schyźmie, aby polaków wynarodowić, wywieziono na Sybir, lub powieszono - biskupów otruto. A wiele to kobiet polskich, tych rycerek wolności - tych aniołów dobroci bez skazy, tych wzorów pracy, które częstokroć do szczytu poświęceń w pielęgnowaniu rannych, w dostarczeniu strawy, ubrania, bielizny itp. nam powstańcom się przysłużyły, gdy nad nimi w lochach inkwizycji smaganiem nahajkami się znęcano - wystawiono ich na tysiączne tortury i męki, wygnanie na Sybir, lub zasądzono na szubienice.
Setki dworów, przez całe wieki nieobliczonych dla Polski zasług skonfiskowano i rozdano siepaczom, którzy nas męczyli, niekiedy rannych żywcem chowali, jak to miało miejsce w mieście Miechowie, rzucając ich na rynku w znachodzącą się tam studnię. Miasta rabowano i palono. Dla serca polskiego drogie pamiątki zrabowano, ,archiwa zniszczono, by zmącić historję naszego narodu. Tępiono wszystko co polskie.
Po poległych bohaterach, męczennikach mściwy carat nie pozwolił nawet pozostawić grobów, bo kozacy wszędzie je zatratować musieli kopytami końskiemi, aby zatrzeć wszelki ślad, a z rozkazu caratu zaorać je musiał rolnik polski.
A tylko gdzieniegdzie, na widowisku pozostawiono kurhany, dla naszych wrogów na pośmiewisko, aby obezwładnić Polskę na wieki. Nie było wolno je obsadzać drzewami. Chyba gdy je sama natura obsiała, lub je pokryła dzikiemi chwastami. Bez względu na to, w tej walce ciężkiej, lecz zaszczytnej, przeciwstawiliśmy się wrogowi blisko 18-cie miesięcy, walczyliśmy do ostatniego tchnienia, do ostatniej kropli krwi, wiele to nazwisk tych bohaterów uniosła fala zapomnień?

W końcu, wśród lata 1864 roku, mimo odniesionego szeregu miejscowych sukcesów uledz musieliśmy przemocy tyrana – oprawcy kata. Od tej pory, po upadku powstania, pod wpływem moskiewskiej prowokacji i uciemierzeń, pomimo że o zbrojnym oporze nikt już nie myślał, Rosja po zwycięstwie swojem obmyślała różne środki przekształcenia ziem polskich na Rosję - car starał się ujarzmić ducha pokonanego narodu polskiego, niszcząc szkoły, naukę i kulturę, wydzierając z serc i umysłów wiarę. W tym też celu, z dalekich obszarów Rosji napływały tłumy działaczy carowi do pomocy - za najmniejsze uchybienie, lub opór w przyjęciu schyzmy, męczono unitów i wysyłano ich na Sybir. W naszej b. Kongresówce nakładano straszne kary, za wspomnienie o przeszłym bezpłatnie obdarowanych ziemią włościan przez Rząd Narodowy i dobrowolne podania szlachty, o zaprowadzeniu uwłaszczenia włościan (od chwili ogłoszenia manifestu z dnia 22 stycznia 1863 r.) o czem się wpierw moskalom ani śniło - wszak to mogło pociągnąć za sobą Rosję, ugruntowaną na niewolnictwie, do groźnych następstw lub rebelji.

Atoli, co z kolei rzeczy miał dokonać Rząd Narodowy, to sprawę tę uchwycił w swoje ręce rząd moskiewski. Przedewszystkiem, aby chłopa w Polsce nie zbuntować przeciw sobie, car przekazał ustanowionym z ramienia komitetu urządzającego w tym celu komisarzom włościańskim zaprowadzenie w Polsce różnych dokuczliwych zarządzeń serwitutowych i całego ustroju formalnego, aby były one pomiędzy dworem i wsią nieustałym źródłem nienawiści, niezgody i procesów. Wmawiano w chłopa, że jego największym nieprzyjacielem jest szlachcic i ksiądz, zaś jego opiekunem i dobrym ojcem jest car.

W związku z tym, aby przy jednym ogniu upiec dwie pieczenie, rząd moskiewski; daje wspaniałomyślnie, kokieteryjnym gestem dworom, za oddaną dla włościan ziemię listy indeminizacyjne, naturalnie bezwartościowe. Zarazem nałożył na włościan niebywały wysoki podatek, który z miejsca do rządu trzeba było płacić, t. j. od 1864 r. by sposobem amortyzacyjnym odebrać sobie sumę za listy indeminizacyjne (bezwartoście).

Podatek ten, pomimo wielokrotnego zamortyzowania się nie został od rządu

moskiewskiego cofnięty, nasi włościanie płacili go do 1914 r. t. j do wojny światowej. Widać więc z tego że włościanie nasi, kilkakrotnie zapłacili moskalom za ziemię – dwory nie otrzymały nic. Ten fałsz wspaniałomyślności cara, oszukał dwory, okradł chłopów - nie pozwolił im się podnieść finansowo, ani umysłowo, zabił ich moralnie i materjalnie, a to dlatego, aby nigdy włościanie nie połączyli się z dworem, by nie mogli podnieść ręki przeciw carowi. Bo jak się też mogli oni porozumieć, kiedy każdego kroku strzegła cała armja szpiegów, żandarmów i policja, nie sposób było wykonać najmniejszej nawet rzeczy, by o tem zaraz nie dowiedziały się urzędy caratu.

W między czasie, moskale jakby na urągowisko, rozkazali zebrać przymusowe składki z każdej morgi, tak dworskiej jak i włościańskiej i z tych składek w Częstochowie postawili pomnik ze śpiżu dla cara Aleksandra II z napisem:

"CARU OSWOBODITELU"
KRESTJANSTWO.

Zarazem podając fałszywą datę uwłaszczenia włościan, jakoby 2 marca 1864 r. to jest datę ukazu cara.

Pomnik ten postawili u stóp wałów obronnych pod jasnogórskim klasztorem, plecami zwrócony do cudownego obrazu Matki Boskiej, z frontem na miasto, w pozie protekcyjnej.

Po odsłonięciu i poświęceniu pomnika, moskale zażądali, by przechodzące pobożne kompanje pierwej oddawały pokłon pomnikowi cara, pod przewodnictwem księży Paulinów zanim kompanja wejdzie na Jasną Górę i stanie przed cudownym obrazem Matki Boskiej, (co jest po dziś dzień zapisano w księgach klasztoru).Oprócz tego, władze moskiewskie wydały księżom Paulinom twarde rozkazy, aby przechodzące kompanje nie witano ped statuami świętych, ale pod pomnikiem cara, by księża Paulini, w przemowach powitalnych dobroć cara i rząd jego uwielbiali i kochać kazali.

Społeczeństwo polskie rozkazu tego uznać nie chciało – wówczas uplanowano na pomnik zamach, który jednak się nie udał.

Korzystając z tego pozoru moskale vis a vis pomnika w parku miejskim, dla

wojska (piechoty), wybudowali wartownię, aby wojsko nieustannie pilnowało pomnika cara.
Od tej chwili nie było wolno furmankom i przechodniom zatrzymywać się, a nawet i patrzeć na pomnik, o parę set kroków. Setki osób podpadło tu niewinnie katuszom i karze. Jednocześnie nadmienić tu muszę, że Hurko, ówczesny gen–gubernator na Kongr. Polskę (Prywislaenski kraj) podówczas rozkazał spędzić wójtów, pisarzy gminnych, sołtysów, wszystkie szkoły z Częstochowy i okolicy na odsłonięcie i przez popów poświęcenie pomnika Aleksandra II.
Siłą i rozkazem zmuszeni byli przybyć i księża Paulini na tę ceremonję, która trwała dzień cały. Przy niebywałem upale, nie było wolno z ustawionych szeregów z miejsca się ruszyć, co spowodowało, szczególnie u uczniów szkół, wiele porażeń słonecznych, a także rozchorowań na zapalenie mózgu.
Cały dzień byli wszyscy bez pożywienia i wody, otoczeni liczną zgrają szpiegów i żandarmów, w koło stało wojsko na pogotowiu. Fundament pomnika był kilkanaście łokci głęboki i prawie pod sam klasztor sięgający, zrobiony z betonu, z tem obliczeniem, jak obecnie stwierdzili inżynierowie, by wrazie wysadzenia pomnika, runął i klasztor wraz z obrazem Matki Boskiej.
Podczas wojny światowej, prusacy zabrali pomnik cara i wywieźli go do Berlina dla siebie. Na podstawie dalszych tych dokuczeń i kłamstw, oraz zaostrzenia się kursu rusyfikacyjnego, za panowania niepoczytalnego alkoholika cara Mikołaja II, lud przejrzał na oczy, obudziła się w narodzie naszym śpiąca dusza; powoli znikać poczęły pomiędzy dworem i wsią swary i procesy, co bardzo zaniepokoiło moskali. W tym więc celu w 1914 r. z wiosną, dla ponownego obałamucenia włościan car Mikolaj II nakazał w Polsce różne obchody - pełne fałszu opisy, wzięte narazie dla próby z niewolnictwa ludu, z nad rzeki Nilu, i przeniósł te, dla dalszego obałamucenia chłopa na ziemie polskie, którym oprócz warchołów najzajadlejszych zdrajców nikt prawie już nie uwierzył.
Niezadługo, po tylu udrękach fałszach i krzywdach doznanych, wybuchła wojna światowa, która w swym biegu wstrząsnęła podwalinami świata. Wówczas, pomiędzy innemi p. Rudolf Kamocki w Dzienniku Narodowym

odezwał się do nas w te słowa:
„Na wschodzie i zachodzie grzmią mordercze działa.
Szaleją i ścierają się potęgi. Ludzie jak krety toczą ziemię i sieją z ukrycia śmierć i zniszczenie. Szeregi kominów sterczą jak oniemiałe świadki mordu. Zgłodniała rzesza mieszkańców bez dachu, wyciąga dłonie i żebrze litości i chleba.
Rozjuszony żołdak odbiera ostatni kęs chleba - z zimną krwią podpala chaty biedaków. Za chwilę gruzy tylko zostaną.
Krew i pożoga! Zlituj się Panie!.. A oto z głębiny lasu wyłoniła się gromadka ludzi. Gromadka pęcznieje rozrasta się, olbrzymieje. Radość za serce chwyta. Omal piersi nie rozsadzi.
Dlaczego ta łza u powiek zawisła i zrasza twarz? Dlaczego wzrok ku niebu się wznosi i słowa dziękczynne wyrywają się do Najwyższego? Gromadka wije się jak wąż szeregami, posuwa się dalej i dalej. A stal błyska w ich rękach.
A piosenka żołnierska rozbrzmiewa po błoniu. A lud woła-to nasze żołnierzyki! Polskie wojsko! Legjoniści! Bohaterzy!
Ta garstka młodych dusz, staje do walki światowej w obronie praw swojego narodu. Walczyła i zwyciężyła.
Przyszedł czas kary. I runął gmach zbrodni przy pomocy Boga i Najświętszej Panny Częstochowskiej - Królowej
Polski!."

Czy potrzeba tu więcej słów. To wspomnienia jakże boleśnie oddające rzeczywistość tamtych tragicznych lat naszej Ojczyzny. Z każdego słowa, każdego zdania bije siła ich smutku, czasem bezradności, ale i siła nadziei i wiary w słuszność podjętej decyzji przez Naród Polski idący po – Wolność. I jedno tylko można napisać w tym miejscu w chwili głębokiej zadumy;
U stóp wałów obronnych – bram jasnogórskiego klasztoru, domu cudownego obrazu Matki Boskiej – Królowej Polski stanął z wojskiem

Karol X Gustaw Wittelsbach w dniach od 18 listopada – 27 grudnia 1655. W 1889 roku ustawiono pomnik pogardy dla miejsca Świętego – pomnik cara Aleksandra II po jego śmierci (1881), "plecami zwrócony do cudownego obrazu Matki Boskiej". Gdyby żył Aleksander II napisałbym, obaj w tych chwilach byli myślą pogardy, gdzieś w chmurach do miejsca – symbolu wiary Narodu Polskiego. A żadnemu nie przyszło do głowy, że fizycznie leży u stóp Matki Boskiej, Królowej Polski – daleki od obranego celu. W przypadku Aleksandra II ciężar myśli w chmurach, i fizyczne leżenie u bram Klasztoru dotyczy Moskali – twórcy tego "dzieła", a dokładniej Aleksandra III Romanow, następcy Aleksandra II.

Jasnej Górę– Pomnik Aleksandra II – Postkarte z 15 września 1910 r. – Śląska Biblioteka Cyfrowa.

Jasnej Górę–kolumnę z figurą Matki Bożej Niepokalanej w miejscu Pomnik Aleksandra II rozebranego przez wojsko niemieckie w 1917 r. – zdjęcie autor 2022 r.

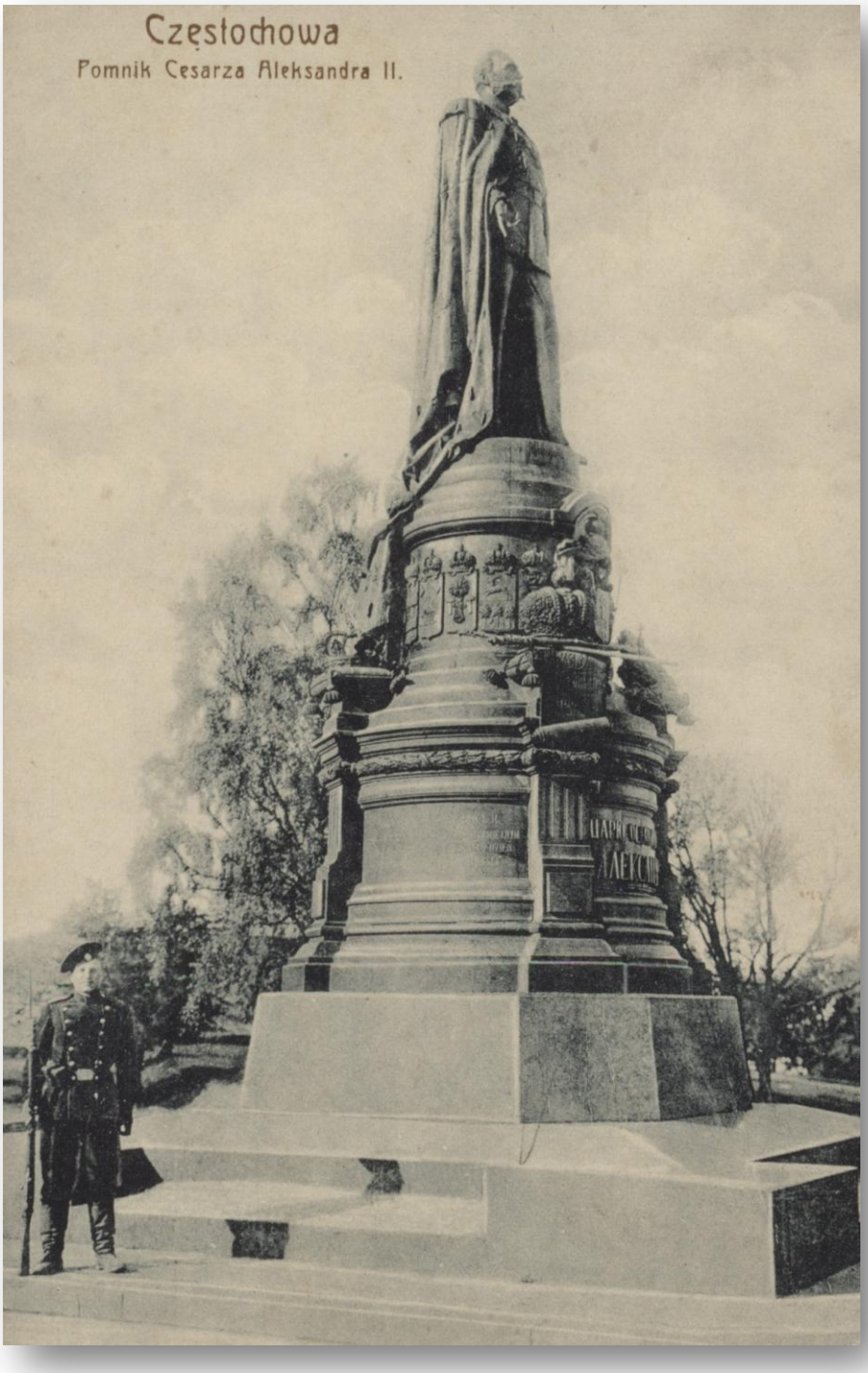

Jasnej Górę–Pomnik Aleksandra II – pocztówka – Biblioteka Uniwersytecka Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Długosza w Częstochowie.

Jasnej Górę–kolumnę z figurą Matki Bożej Niepokalanej w miejscu Pomnik Aleksandra II rozebranego przez wojsko niemieckie w 1917 r. – zdjęcie autor 2022

4. Po bitwie pod Lututowem

Jeszcze nie opadł kurz na polu bitwy pod Koziołkiem, nie zaginął ślad poległych powstańców – krew wsiąkająca w tą Ziemię, nie osiadł piach na ich mogiłach, a już w dniu 18 czerwca 1863 roku korespondent z Kalisza pisze do Br. Ztg., o czym donosi z Lwowa – **Głos Wolny dnia Nr 111, Czwartek 25. Czerwca 1863** – kolejnej **"denuncji pobytu oddziału polskiego"** naczelnemu dowódcy okręgu Kaliskiego – generałowi Masłowowi;

„Z Kalisza donosi tenże sam dzienni (Br. Ztg.) d. 20 b. m. przekupki tamtejsze obiły na rynku, żandarmami moskiewskiego nazwiskiem Milewskiego, który właśnie co wyszedł był z gabinetu jenerała Masłowa, gdzie mu denuncjował pobyt oddziału polskiego w niedalekiej okolicy, niebaczony, że obecną tam była pokojówka, która zasłyszawszy o co chodzi, czem prędzej dała znać o Milewskim publiczności na rynku.
Obywatelki przywitały go mimo straży zarekwirowanej, w sposób tak natarczywy, iż odniesiono go wprost do szpitala z rozbitom głową."

Nadal w powiecie kaliskim i wieluńskim są liczne oddziały. Oddziały Oksińskiego, Litticha, Rębowskiego i Bojarowskiego.

Czas Nr 140 Kraków 23 Czerwca – Wtorek;

„W Kaliskiem liczniejsze jeszcze są 4 hufe, albowiem w powiecie Kaliskim jest oddział pieszy Szumlańskiego i oddział konny żandarmski Micikiewicza; w Wiclniskim oddziały Oksinskiego i Litticha, któryto ostatni kilkakrotnie się odznaczył w bojach stoczonych wraz z Oksińskim pod Koniecpolem i Rychłocicami, oraz dwa oddziały jazdy wieluúskiej pod dowództwem Rębowskiego i Bojarskiego; w powiatach sieradzkim i koninskim jest kilka oddziałów, z których dwa stoczyły niedawno (9, 10 i 11) boje pod Kazubkiem i Kleszewem."

Z Poznańskiego po krótkiej przerwie zaczynają ponownie napływać liczne oddziały powstańcze na teren Królestwa o czym donosi – **Gazeta Lwowska Nr 141. Wtorek 23. Czerwca 1863.**;

„Część nieurzędowa, Lwów 23 czerwca – Z Poznańskiego donoszą że wyprawy tamtejszych ochotników do powstania, które w drugiej połowie prawie całkiem ustały były, rozpoczęły się, z początkiem czerwca nanowo jakby na dany znak we wszystkich częściach tej prowincyi, z czego wnosić można, że przerwane zniesieniem poznańskiego komitetu narodowego nitki organizacyi narodowej zostały nanowo powiązane. Z samego miasta Poznania odeszło w pierwszym tygodniu czerwca 96 ochotników. Najznaczniejsze były wyprawy z obwodów – Mogilnickiego i Inowrocławskiego, jako też z sąsiednich obwodów Gnieźnieńskiego, Szubińskiego i Bydgoskiego, z których do 9. b. m. miało wyjść około 1000 ludzi do Królestwa."

Zatem na 9 dni przed bitwą pod Lututowę zaczynały się koncentrować znaczne siły – powstańców – ochotników na terenie pogranicza Królestwa Polskiego – guberni kaliskiej. Przybywa oddziałów , ginie broń i amunicja, rośnie napięcie na terytorium pograniczu. Po przegranej bitwie pod Lututowem chwilowo ucichło w tych okolicach.

Gazeta Narodowa Nr 115. Lwów, Wtorek 30. Czerwca 1863. – w dziale *„Ostatnia poczta"* – donosi;

„Moskale ściągają z głębi ciągle świeże posiłki. W Kongresówce ma ich stać obecnie do 120.000. Można sobie ztąd wyobrazić, jak ogromne muszą być strat moskiewskie, skoro po tylu miesiącach coraz nowszego przybytku z Petersburga, zaledwie tak mała pokazuje się
cyfra. Świeżo sprowadzili kilka pułków kozackich do Warszawy, i wysłali je natychmiast bokami miasta w kraj. W przeciągu tygodnia od 15. do 22. b. m. miało wkroczyć do Polski 12.000 kozaków.

Berg kończy już swoją organizację dystryktów wojennych, lecz sztuka jego nie przynosi dotąd żadnych owoców. On też i Konstanty mają być w humorze wściekłym. O strażach wiejskich nie ma już mowy. Owszem odbierają Włościanom kosy i rzezaki. W Krakowskiem, gdzie usposobienie włościan było dość nieprzyjazne powstaniu, próbował temi dniami naczelnik moskiewski w Maczkach namówić włościan, by wojowali z buntowszczykami, a on im da broń. Na to wójci i sołtysi oświadczyli, że do wojowania car ma wojsko, a im przynależy tylko słuchać rządu, jakikolwiek jest, czy to moskiewski czy polski.
Dzienniki moskiewskie rozpisują się wiele o zakupnack broni za granicą przez Rząd narodowy. Do d 15 lipca ma być na miejsce dostawionych 45.000 karabinów i odpowiednia liczba broni siecznej i palnej mniejszych rozmiarów. Pozawierano kontrakta Londynie, Turynie, Belgii i Medjolanie. Fabrykanci mają sami odstawić posełki aż do granicy polskiej. Za każdą posyłkę, która szczęśliwie dostanie się na miejsce,"otrzymają premię nadzwyczajną ,, Wiadomość o tem wyszła od Ostsee Ztg., która nadzwyczaj jest troskliwą o to, by Polskę pozbawić środków czynienia nieporządku".

Po bitwie pod Lututowem wkracza do Polski 1.200 kozaków. Zostaje zakupiona przez Rząd Narodowy znaczna ilość broni palnej – lecz tutaj, co do zakupu zastrzeżenie – wiadomość pochodzi z gazety Pruskiej "Ostsee Ztg.". Czy broń faktycznie została zakupiona i dostarczona do Królestwa Polskiego, tego nie udało się ustalić w dokumentach do których dotarłem. Jednak nie można wykluczyć tego zakupu. Poza granicami Polski prężnie działają Komitety Centralne na rzecz sprawy polskiej, oraz Delegacje Emigracji Polskiej wspierające Powstanie Styczniowe. Jeden z bardziej aktywnych takich ośrodków działa na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego, a także w Anglii i Francji.

Mijają dni i tygodnie od czasu bitwy pod Lututowem – na polach Koziołek. W sierpniu w Kaliskim zmienia się też całkowicie sposób prowadzenia walki przez powstańców z Moskalami. Oddziały piechoty zastąpione zostały oddziałami konnymi. Rozpoczęto walki przyjmując –

„staropolski obyczaj walki – na koniach”. Ucisk, rabunki i prześladowanie mieszkańców budzi włościan do podjęcia walki z Moskalem, których na terenie Kaliskiego był stosunkowo słaby. Do walki z Moskalem włączają się Żydzi. Kobiety – Polki wyznania Mojżeszowskiego wykonały sztandar dla oddziału generała Taczanowskiego– o czym donosi korespondent w gazecie – **Czas Nr 193 Kraków 26 Sierpnia – Środa.**;

„Z Kaliskiego 22 sierpnia.
M.— Powstanie w Kaliskiem zamieniło się prawie zupełnie na konne. Pieszych oddziałów nie mamy, a walczymy staropolskim obyczajem na koniach. Ten sposób wojowania ma swoje dogodności w wojnie partyzanckiej, mianowicie w kraju równym, lecz samą jazdą zwycięztw nad piechotą odnosić trudno; dlatego też spodziewamy się, że Naczelnik sił zbrojnych województwa Mazowieckiego i Kaliskiego poleci formowanie pieszych oddziałów. — W okolicach Kalisza znajdują się dwa pułki konne, mające do 1,000 jeźdźców, dowodzone przez jenerała Taczanowskiego. Pierwszy pułk jest pod komendą pułkownika Matuszewicza, drugi pod komendą pułkownika Słupskiego, trzeci w dalszych okolicach działający, nie wiemy pod czyją komendą zostaje. Pierwszy i drugi pułki kaliskiej jazdy mają konie dobre i uzbrojenie zupełne. Ułani pięknie umundurowani, postawa ich wojskowa, ze służbą są obeznani, albowiem od trzech miesięcy będąc w działaniu, mieli czas nauczyć się mustry i poznać służbę. Jenerał Taczanowski z szefem swojego sztabu pułkownikiem Pini, zręcznie manewruje po okolicy, unika większych starć, żołnierzy zaś przyzwyczaja do bitwy w małych potyczkach. Zeszłej soboty (15 sierpnia) w nocy, na szosie pomiędzy Zduńską Wolą a Laskiem, spotkała się jego straż przednia z kozakami i po krótkim boju, zmusiła ich do odwrotu.
Kozacy stracili 5 ludzi, 3 janczarki i 2 konie, my mamy 3 rannych. Po ustąpieniu kozaków, wystąpiła piechota rosyjska, z którą zważając, że dla jazdy z piechotą w nocy, niebezpieczna jest walka, ułani nasi nie ścierali się i zajęli pozycyę za lasem. Na tem skończyła się ta krótka utarczka, po której Moskale poszli do miejsca swojej załogi, jenerał zaś Taczanowski udał się w powiat Kaliski. Od tej utarczki aż do obecnej chwili 1szy i 2gi pułk nie miał

żadnego spotkania.
W niedalekiej także okolicy od Kalisza, w mieście Choczu już przeszło dwa tygodnie, oddziałek powstańców, zabrał do niewoli placówkę rosyjską z kilkunastu ludzi złożoną, którą rozbroił, niewolników zaś rosyjskich wolno puszczono.
W mieście Kole, oddział rosyjski stojący tam załogą, zostawił dnia 14go sierpnia swoje bagaże i wyruszył za Sempolno, dowiedziawszy się, że tam jest oddziałek polski, i po krótkiej z nim strzelaninie
powrócił, lecz przez tenczas bagaże pozostawione w Kole, tegoż samego dnia zabrał inny oddziałek polski. Moskale powróciwszy do Koła, za straty jakie w bagażach ponieśli, mszczą się na mieszkańcach miasta, fałszywie im zarzucając, że to oni zabrali im rzeczy. Aresztowali 15 mieszczan, a nad resztą pastwią się w niemiłosierny sposób. Jeneral Kostanda, fantastycznego usposobienia despota natożył kontrybucyą 60,000 złp. na mieszczan Koła i ciemięży ich i cała, okolicę. Rozpoczął on egzekucye podatków prawdziwie w wandalski sposób, zaaresztował 40 wójtów gmin i wielu obywateli. Pomiędzy innemi aresztowany jest obywatel Przyłupski.
Pruskie patrole bez żadnych powodów napastują naszych. W Konimskim powiecie na granicy patrol pruski do naszego patrol z kilkunastu koni złożonego, strzelił i zabił nam jednego człowieka.
Od Kostandy, który tak gorliwie ujmował się w ilustracyi francuzkiej za honorem żołnierza rosyjskiego, a który, w praktyce nie stara się o to, żeby ten żołnierz był honorowym, jest dzikszym jeszeze i okrutnikiem rządzący w Włocławku Schilder-Schuldner. Rozstrzelać kazał w poniedziałek (17 sierpnia) inżyniera powiatowego, aresztowanego w Kutnie, p. Józefa Zeglińskiego. Dla tego tylko zamordowali go Moskale, ponieważ straceniem jego, chciał Schilder przerazić mieszkańców Włocławka. Aresztowania na Kujawach nie ustają.
Pod Kutnem gostyńska jazda pułkownika Syrewicza, miała potyczkę z kozakami dnia 18 sierpnia. Kozcy przepędzeni zostali utraciwszy 17tu ludzi.
Jazda Łęczycka dowodzona przez Walentego Parczewskiego, stoczyła bój na polach pod miasteczkiem Poddębice dnia 19go sierpnia. Kozacy rozbici zostali

straciwszy 15 ladzi; z naszej strony było 5 rannych, za kozakami pokazała się wkrótce piechota, z którą Parczewski boju nie mógł prowadzić, pomaszerował więc dalej, nie będąc przez tęż piechotę atakowany

W Kaliszu nic się nie odmieniło. Jenerał Masłow samowładnie tu rządzący, jest to człowiek bardzo słabego charakteru i tępy; bez Tarasienki, który jest szefem jego sztabu, rady dać sobie nie może, a odpowiedzi na interes z którym do niego przychodzą, dać nie umie. Tarasienko więc za nos go wodzi i jest rzeczywistym naczelnikiem wojennym kaliskim. Jakim zaś jest Tarasienko dowodzą owe batożenia obywateli, dowodzi całe postępowanie, dla którego lud nazwał go Tygrysienko. Ma on teraz pomocnika w jenerale Popowie, 2 którym będzie się musiał podzielić wpływem nad Masłowem. Zdaje się, że temu Popowowi czy też jakiemuś innemu, powstancy zabrali rzeczy wiezione do Warszawy, bo była bardzo ugruntowana wiadomosé, że pochodzi z rabunku dworów polskich.

Więzienia w Kaliszu są pełne; prócz tego siedzą uwięzieni w jednym hotelu. Komunikacya z Kaliszem, z powodu ogromnej surowości paszportowej, jest bardzo utrudnioną, na czem handel miasta mocno cierpi.

Moskiewski naczelnik wojenny w Łodzi, pułkownik Bremzen, znany smutnie z wielu swych czynów barbarzyńskich, wysyłając ruchome kolumny na prowincye, rozkazuje im niszczyć szczególnie zboża. Kozacy też tratują nie zrzęte jeszcze pszenice i owsy, jeżdżą po nich żołnierze i oficerowie wozami, a kartofle niszczą w każdym popasie lub noclegu. Toż samo robią kolumny Tarasienki, i kolumny Pomerancowa z Wielunia. Wandalizm i dzikość tych wojsk nie przepuszcza i polom, a nienawiść ich do nas chciałaby głód w Polsce sprowadzić. Kradzieże przez żołnierzy popełniane, rabunki i mordy, sprawiły że przed idącymi Moskalami, jak ongi przed tatarami, ludność miasteczek i wsi ucieka w bory i kosztowności swoje chowa lnb zakopuje. Przejście oddziału moskiewskiego jest jak przejście szarańczy, zostaje zawsze po nim spustoszenie i śmierć. Dnia 20go oddział moskiewski z Sieradza wpadł do miasteczka Warty, zadenuncyonowanej fałszywie przez jakąś niemiecką gazetę, jakoby, w niej było biuro werbunkowe polskie, i miasto jak i kilka dworów zrewidował i okradł, uwięziwszy do 20 ludzi.

Takie postępowanie moskiewskie oburzyło i włościan, którzy w Kaliskiem byli obojętni dla sprawy narodowej, i sprawiło, że oni coraz więcej nabierają obywatelskiego ducha i ochoty dla powstania.
Za dwoma uwięzionymi obywatelami, udali się włościanie z ich wiosek piechotą do Warszawy z prośbami do carskiego namiestnika o ich uwolnienie. Naturalnie, że nie wskórali, że carski namiestnik, który hurtownie aresztuje publiczność na ulicach Warszawy, odprawił ich z niczem; chociaż więc starania ich nieprzyniosły skutku, dowodzą przecież, że włościanie nie mają nienawiści do obywateli, którą rząd rosyjski, jego ajenci i ulotne tajemnie drukowane pisemka, rozrzucone szczególniej hojnie na Litwie i Ukrainie pomiędzy ludem, wzniecić starali się i starają.
Żydzi także dobrze sę usposobieni. Nie spieszą oni do boju, gdyż nie mieli i nie mają ducha wojowniczego, lecz starają się być narodowi pożytecznemi. Polki mojżeszowego wyznania sprawiły prześliczny sztandar narodowy i takowy w ofierze dla wojsk jenerała Taczanowskiego przesłały. Jenerał Taczanowski przyjął go z podziękowaniem."

To tutaj w słowach; *„Takie postępowanie moskiewskie oburzyło i włościan, którzy w Kaliskiem byli obojętni dla sprawy narodowej, i sprawiło, że oni coraz więcej nabierają obywatelskiego ducha i ochoty dla powstania."* korespondent podkreśla opieszałość włościan z Kaliskiego do sprawy powstania.
Wsie w województwie kaliskim objeżdża oberpolicmajster Paweł Muchanow – urzędnik carski w randze pułkownika, z członkami komisji śledczej, żandarmami i oddziałem wojska – dokonuje licznych aresztowań właścicieli majątków. Pisano, że był godnym naśladowcą generała Michaiła Murawiewa – gubernator wileńskiego w okresie Powstania Styczniowego, przydomek – "wieszatel". To co wyprawiał, i jakie metody stosował na terytorium województwa kaliskiego Muchanow, opisał korespondent z tego terenu, a opublikowano w gazecie krakowskiej **Czas Nr 175 z dnia 4 sierpnia 1863 roku – czwartek.** Fragmentu tego opisu;

„Z Kaliskiego 29 lipca.
Z boleścią przychodzi mi wziąść dzisiaj pióro do ręki, aby wam donieść o więzieniu i katowaniu przez Moskali mnóstwa obywateli ziemskich w naszem województwie i rabowaniu dworów. Były oberpolicmajster Muchanow z częścią komisyi śledczej, żandarmami i oddziałem wojska objeżdża wsie i chwyta wszystkich, którzy mu się nawiną na oczy, aresztuje tak właścicieli ziemskich jak i oficyalistów, niedbając, czy który z nich zawinił w oczach rządu moskiewskiego czy nie, jedynie aby gromadnem aresztowaniem sterroryzować mieszkańców. Godny jego pomocnik półkownik Pomerancow w tym samym celu przerażenia obywateli rabuje dwory, nakazuje włościanom więzić właścicieli, poleca im grabież inwentarzy i obiecuje rozdarowanie gruntów, gdy wyaresztują i wygubią właścicieli. Muchanow godny naśladowca Murawiewa wiszatela, głosi, że, gdy wyaresztuje wszystkich obywateli, to przecież w ten sposób Rząd Narodowy znajdzie i uwięzi.
Odpowiednio programowi temu teroryzowania, aresztowali Moskale czcigodną matronę panią Patrokonską właścicielkę wsi Chorzenic, staruszkę 70-letnią, a fakt ten niepotrzebuje komentarza. Podam cześć spisu właścicieli świeżo uwięzionych w Kaliskiem, o których aresztowania dotąd dowiedzialem się, a o wielu jeszcze niewiem. Prócz wspomnionych już w przeszłym liscie aresztowanych Franeiszka Zbijewskiego z Chorzowa, Stanisława Walewskiego z Zielęcina, Edwarda Prądzyńskiego z Woli-Więzowej, uwiezieni są: Karsznicki właściciel Sionkowic; Wągrowiecki wl. Ożegowa; Sadowski Antoni i brat jego Tadeusz wł. Rudlic;... Wielu z tych obywateli zaraz przy pierwszem śledztwie Moskale bili a następnie wszystkich wywieźli koleją żelazuą do Warszawy, odgrażając się, że ich wszystkich wywieszają, jeżeli niewydadzą Rządu Narodowego, o którym naturalnie niepodobna się będzie dowiedzieć Moskalom od osób, które nieznają go, chociażby nawet ich wzięli na turtury i swoją barbarzyńską groźbą powieszenia spełnili.
Kradzieże, gwałty, rabunki popełniane przez żołnierstwo moskiewskie, są u

nas na porządku dziennym, co razem z wspomnionemi faktami da wam słaby obraz gospodarstwa rządu moskiewskiego w naszem województwie."

Jednak odwaga i chęć do walki w narodzie polskim nie gaśnie. W Kaliskim wciąż powstają nowe oddziały. Korespondent z Kalisza informuje o działaniach oddziału pułkownika Słupskiego z trzema oddziałami Moskwy niedaleko Złoczewa. Oddział Korytkowskiego z oddziałem dowodzonym przez Petza nęka oddziały wojsk moskiewskich pod Kaliszem.

Czas Nr 245, Kraków 27 Października – Wtorek;
Z Kalisza 19 października;
„[...] *O świeżych utarczkach w Kaliskiem niemamy pewnych doniesień; krążą tu pogłoski o dwóch potyczkach za Złoczewem 0 mil 9 ztąd między oddziałem pułkownika Słupskiego a trzema oddziałami Moskwy w dniach 15 i 16 bm. w pierwszym dniu orężowi polskiemu pomyślnie powiodło się, Moskwy dużo ubito; w drugim naciśnieni nasi przeważnemi siłami, cofnęli się z małemi stratami; samych kozaków w tych potyczkach poledz miało do 90ciu. Szczegóły bliższe jeszcze nie wiadome.*
Oddziały w Kaliskiem mnożą się. Oddział Korytkowskiego wspierający się wzajemnie z oddziałem Petza, podjeżdża pod sam Kalisz, gdzie korespondencye i efekta dla wojsk moskiewskich przeznaczone zabiera; niedawno miał kilka drobnych utarczek, w których zadał Moskalom dość znaczne szkody. **[...]"**

O dalszych walkach, potyczkach i przemieszczaniu się oddziałów powstańczych na terenie województwa kaliskiego po bitwie pod Lututowem donosi korespondent w październiku 1863 roku, opublikowano – **NIEPODLEGŁOŚĆ. Nr 10, poniedziałek 26 października 1863 r.;**

№ 10. Warszawa. Rok I

NIEPODLEGŁOŚĆ.

PONIEDZIAŁEK 26 PAŹDZIERNIKA 1863 r.

„WOJEWÓDZTWO KALISKIE.

Z otrzymanego raportu od Naczelnika siły zbrojnej województwa Kaliskiego, zamieszczamy następującą wiadomość o działaniach oddziałów pieszych i konnych w tem że województwie.

„Dnia 1 Października r. b. o godzinie 1 popołudniu oddziałek piechoty złożony z 56 ludzi i dowodzony przez podporucznika Piitz'a w powiecie Kaliskim , spotkał się pod miasteczkiem Dobrą

z Moskwą będącą w sile 2 rot piechoty, szwadronu huzarów i 50 kozaków ; oddział ten cofnął się mając tylko 1 lekko rannego, Moskwa miała kilku rannych i 4 zabitych, pomiędzy którymi 1 oficer."

3 t. m. oddziałki 2 i 4 połączone razem licząc 80 ludzi, zaczepiły moskali w okolicach miasteczka Chocza, a ubiwszy im 3 ludzi cofnęły się w okolice Turka.

5 t. mi. połączone oddziałki 1, 2 i 3 zostały zaatakowane przez 2 roty piechoty, 2 szwadrony huzarów , sotnie kozaków i pluton rakietników ; odparłszy kawaleryą i ubiwszy 5 huzarów i 1 kozaka , wycofały się w porządku zupełnym i bez żadnej straty. Dowódzca tylko 1go oddziałku Pütx lekko był ranny pałaszem w głowę.

7 t. m. połączone oddziałki 2 i 4 w sile 100 ludzi były atakowane przez 2 roty piechoty moskiewskiej i sotnie kozaków w okolicy wsi Kamień, a ubiwszy moskalom 1go kozaka, cofnęły się w porządku i bez straty, poczem się rozłączyły.

W powiecie Wieluńskim zeszłego miesiąca rozdali moskale 12 wieśniakom z Dźbów a pod Częstochową 12 sztuk broni, z poleceniem napadania powstańców ; porucznik Kroszewski z oddziałem 60 ludzi liczącym dostał

rozkaz 28 z. m. odebrania tej broni i ukarania winnych. Rozkaz ten w ten sposób został wykonany, że 2ch wieśniaków broniących się z chałup przez okna bronią palną zostało zabitych, 4ch powieszonych, a reszta ułaskawiona. Ci złożywszy przysięgę na wierność Rządowi Narodowemu, oświadczyli się z gotowością wstąpienia w szeregi wojska Narodowego na każde wezwanie, co jeden z nich natychmiast uczynił i zginął w bójce pomiędzy Kocinem i Ostrowami. Moskwa dowiedziawszy się o exekucyi dokonanej przez porucznika Kraszewskiego, wyprawiła za oddziałem jego z Wielunia 2 roty piechoty i sotnie kozaków. 3 b. m. spotkali się nasi z moskalami między Kocinem i Ostrowam w okręgu Częstochowskim. Walka zacięta trwała blisko 2 godziny, nasi potykali się mężnie, ani jeden broni nie rzucił, a pojmanym broń gwałtem z rąk moskale musieli wydzierać „oddaj broń zawołał moskal na jeńca, „czyś m i ją kupił, żebym ci ją oddawał" była jego odpowiedź. Straty nasze są: 15 poległych, między którymi podporucznik Liszkowski, 23 rannych , 17 wziętych do niewoli, między którymi podporucznik Feter. Ci co polegli tak są ranami okryci, że trudno dojrzeć części zdrowego ciała, mają popodrzynane gardła i oberznięte uszy. Straty Moskwy starannie ukryte.

Kapitana Jana Przybyłowicza, okręgowego wojennego Częstochowskiego , udającego się do oddziałuku Kocinowi, jednego ze zdolmejszych i gorliwszych oficerów , Moskale złapali i okrutnie się z nim obeszli. Najprzód go batami skatowali; sam Pisanko wybijał mu zęby rewolwerem a potemom dlałego i już do gorywającego powiesili, oficera pastwiącego się nad nim podobnie jak Pisanko, kopnął związany Przybyłowicz z tem i słowy „i ty podła duszo co jako oficer roscisz sobie pretensye do wykształcenia , będziesz się pastwił nad jeńcem bezbronnym i związanym ". Porucznika Kraszewskiego wysłanego przez Naczelnika wojennego powiatu Wieluńskiego w celu zebrania pozostałych z bitwy i pozbierania broni, pojmali, zbili i razem z kapitanem Przybyłowiczem powiesili w Dźbowie."

5. Powstanie i Prusy

Wcześniej, bo 8 lutego 1863 r. pomiędzy Prusami i Rosją została podpisana konwencja. Zobowiązanie do wspólnego działania i wzajemnej pomocy w ściganiu polskich powstańców – tłumienia ich zapędów w dążeniu do odzyskania wolnego państwa – Polski. Jej ustalenia pozwalają na swobodne przekraczanie granicy, dając sprzymierzeńcom nieograniczone pole działania w tym zakresie.
Większe i mniejsze oddziały przechodziły nieustannie z poznańskiego na pomoc Moskalom do Królestwa. Dostarczali broń wojsku carskiemu stacjonującym na terenach przygranicznych. Brały czynny udział w patrolowaniu tego terenu wspólnie z oddziałami moskiewskimi. Oddziały te w chwili pobytu na terenie Królestwa Polskiego głosiły, że spodziewają się rozkazu i wkrótce zajmą Królestwo do Wisły. Ruch oddziałów wojska pruskiego w pasie przygranicznym o dość znacznej szerokości opisał korespondent z wieluńskiego, a opublikowano w gazecie **Czas Nr 97 z dnia 29 kwietnia 1863 roku – Środa**, fragment;

Z Wieluńskiego 26 kwietnia.
„W. Pospieszamy zakomunikować wam parę nowin z tatejszych okolic, przedewszystkiem zaś wiadomość o coraz częstrzych najazdach naszych granie przez wojska pruskie. Zapatrując się na sposób w jaki się podobne naruszania granic odbywają jak niemniej na odzywania się żołnierzy i oficerów praskich, niepodobna jest wątpić iż niedługo może ujrzemy na naszej ziemi bohaterów z pod Jeny i Miłosławia. Abstrahując od rozpatrywania logicznych następstw podobnego kroku przystępujemy wprost do podania samych faktów, opierając ich autentyczność na urzędowych raportach których kopje mamy w ręku. I tak: Podług raportu wójta gminy Mokosko Rz. (p. Węsierski) z d. 3 b. m. za Nr 78 do naczelnika powiatu Wieluńskiego (Szmidecki) dowiadujemy się iż w d. 1 kwietnia 7 dragonów pruskich z oficerem przeszło granice obok młyna na królewskiej grobli a wziąwszy za przewodnika Edwarda Krausego młynarza weszło w głąb kraju i opatrzywszy groble i mosty nazad powróciło. O wypadku tym nacz. ptu

Wiel. zniósł się z Rad. Ziem. Kom. Gr. w Olesznie i złożył raport gubernatorowi cyw. w Warszawie za Nr 6563. Podług rap. wójta gm. Żytniów (p. Szusterski) za Nr 89 oddział ułanów pruskich z oficerem wszedł na terytoryum gm. Żytoiów, udał się dalej do gm. Strojec na folwark Tokusy a przejrzawszy okoliczne drogi i mosty powrócił w granice Prus. Zawiadomiony o tem nacz. powiatu Wielańskiego złożył raport gub. cyw. w Warszawie za Nr 6553 i powołując się na art. 18 i 19 konwencyi zaprosił Rad. ziem. z Oleszna na konferencye w cela rozpoznania tej sprawy. Według rap. wójta gm. Wójcin z d. 16 b. m. jenerał pruski Bernstädt, major i 5 oficerów weszli w głąb kraju, w cela zrekognoskowania okolicy.
W dniu 21 b. m. oddział 20 kilku ułanów pruskich przeszedłszy granic obok komory celnej Bolesławice wszedł bocznemi drogami w głąb kraju a połączywszy się z oddziałem czekającej na niego kawaleryi moskiewskiej podążył w stronę gdzie znajdował się oddział powstańców. Ułanów tych dotąd niewidziano aby wracali. Obok tych faktów na które mam dowody pismienne w ręku, mogę również donieść iż żołnierze pruscy ciągle przechodzą granicę, głosząc iż spodziewają się rozkaza wkroczenia, ze mają tu liwerantów na 3 miesiące, że Prusy zajmą kraj po Wisłe it.p."

I taką samą swobodą przemieszczali się po terytorium zaboru pruskiego – Wielkim Księstwie Poznańskim – Moskale;
Czas Nr 134 Kraków 16 Czerwca – Wtorek, Rok 1863;

„Poznań 13 czerwca.
Na najbliższem granicy poznańskiej polu walki przycichło nieco od czasu ostatnich potyczek pod Grochowami, Jaruntowem i Choczem, zaszłych w ostatnich dniach maja. Jazda powstańcza tylko niepokoi załogi moskiewskie w Koninie i Kole.
Przed kilku dniami zebrał się nowy oddział powstanców między szosą poznansko- warszawską a lasami Kaźmierskiemi i Slesińskiemi. Zapewne temu to oddziałowi udało się przepędzić przez granice do Księstwa Poznanskiego pod wsią Chełmcami 50 objeszczyków, którzy, jak się samo

przez się rozumie, doznali jak najgościnniejszego przyjęcia od władz pruskich. Oddziały Moskali zajmujące Kalisz i okolicę pod dowództwem jenerala Krasnokutskiego (tego samego, co na polu bitwy pod Ignacewem był podobno policzkowany przez jenerała Brünnera) i Kostandy, są jak się zdaje, w wielkim niedostatku żywności, gdyż zbrojni Moskale przyjeżdżali wozami do Pleszewa, zkąd obficie zaopatrzeni wrócili znów do swoich przez granicę. Przy tej to sposobności zabawił się oficer moskiewski, strzelając bezkarnie, w mieście Pleszewie na terytoryum W. Ks. Poznańskiego, dwa razy z rewolweru do obywatela z Pleszewa, niejakiego Słonińskiego. Rozumie się, że taka drobnostka ze strony oficerów sprzymierzonego mocarstwa rosyjskiego nie zwróciła na siebie uwagi władz pruskich, ani żadnych dalszych skutków za sobą nie pociągnęła. Kończąc nasze wiadomości z pobliskiego teatru wojny, tyle tylko jeszcze nadmienimy, że według rozchodzącej się właśnie pogłoski, oddział powstańczy miał dnia 10 b. m. w okolicy Ślesina zniszczyć dwie, roty moskiewskiej piechoty. Co się, tyczy postępowania moskali,
szerzą oni wzdłuż całej naszej granicy mord, pożogę i dopuszczają się najwymyślniejszych okrucieństw."

Z tolerancją czynu Moskala – Prusak prześladował młodzież z terenu Królestwa Polskiego. Gnębionych, trzymali w więzieniach. Jednocześnie dozbrajali tych, którzy ledwie z rąk powstańców uszli – Moskala.

Czas Nr 64 Kraków 9 Marca – Czwartek, Rok 1863 – fragment;

„Rząd praski który młodzieży naszej zastępuj po drogach, pielgrzymów do ziemi rodzinnej stęsknionych, gnębi po swoich więzieniach i w ręce moskwy wydaje, uzbroił u siebie w pruskie bagnety moskiewskich zbiegów, co struchleli i bezbronni ledwie z rąk naszych uszli, i wyprawił na nowo po krew naszą, Przekonaliśmy się przecież, że w ręku moskiewskich żołnierzy, pruskie bagnety nie lepiej służą od rosyjskich; nie zastrasza więc nas pomoc niesiona barbarzynstwu i ciemięstwu przez moskiewskich wasali! Opinia ladów wymierzy sprawiedliwość tym carskim sługom, co zasiadają na berlińskich ławach ministeryalnych."

Licznych aresztowaniach i ściganiu obywateli Księstwa Poznańskiego przez Prusaków przed bitwą pod Lututowem pisze korespondent – **Gazeta Narodowa Nr 111. Czwartek 25 Czerwca 1863.**

„Z Poznańskiego-(Listy gończe i aresztowania) Dziennik Poznański donosi, iż tamtejszy sąd powiatowy ściga 50 młodzieży listami gończemi, którzy należąc do popisu wojskowego, bez paszportów wyszli za granicę. Dnia 9 b. m. aresztowano w Poznaniu zarządcę dóbr gościeszyńskich p . Walerego Mrowińskiego, przybyłego tamże z wełną na sprzedaż. Następnie odbyła się w pomieszkaniu jego w Gościeszynic najściślejsza rewizja.
** Podług Danz. Ztg. przystawiono w tych czasach do Poznania jako aresztowanych pp. Zelewskiego ze Zdunowie, Borowskiego z Czarliua i proboszcza Morawskiego ze Suleńczyna. Chciano aresztować także p. Tokarskiego z Wygody, lecz go nie zastano w miejscu, poczem tenże udał się sam do Poznania, aby się stawić przed sędzią śledczym"*

Kiedy na teren pogranicza Królestwa Polskiego – byłej guberni kaliskiej trwają walki z licznie nadciągającymi powstańcami z terenu Księstwa Poznańskiego, w tym pod Lututowem – Prusacy dokonują licznych aresztowania sympatyków powstania i ścigają listami gończymi młodych ludzi – powstańców przybyłych na tą Ziemię. Powstańców głodnych wolnego państwa. Ścigani, więzieni i prześladowani z dwóch stron – pobudzają wyjątkową aktywność Moskala.
W dniu 18 czerwca 1863 roku korespondent z Kalisza pisze do Br. Ztg., o czym donosi z Lwowa – **Głos Wolny dnia Nr 111, Czwartek 25. Czerwca 1863;**
„Dla wygody związków międzynarodowych połączyli Prusacy Ostrów w Pozuańskiem z Kaliszem linią telegraficzna, która jednakże zamknięta jest dla użytku prywatnego."

Połączenie telegraficznej dla użytku służbowego – szybkiego kontaktu pomiędzy zaborem pruskim a rosyjskim. Kolejne ułatwienie kontaktu sprzymierzeńców zwalczających oddziały powstańców na terenie Królestwa Polskiego, ale i w Prusach.
O przychylności Prus do Moskala pisze również Józef Dąbrowski – historyk

(pseudonim J. Grabiec) w książce **"Rok 1863",– nakładem Zdzisława Rzepeckiego i Spółka Poznań 1913 rok w 50. rocznicę powstania**;

„Najgłośniejszem jednak echem obok Kobylanki w Polsce i całej Europie rozległa się dzielna kampania oddziałów poznańskich i wielkopolskich pod ogólną komendą Zeyfrieda i Taczanowskiego. W dniu 26 kwietnia oddziały Zeyfrieda w ogólnej liczbie do 1000 ludzi, napadły pod Nową Wsią na 2 roty i 100 kawalerji rosyjskiej, ciągniącej właśnie przeciw jednemu z nich, zostającemu pod komendą Younga de Blankenheima. Zajawszy pozycję mocną na porębie leśnej, moskale zawiązali strzelaninę z oddziałem Yóunga. Gdy jednak nadeszły partje Oborskiego i Solmickiego i kosynierzy uderzyli na przyczajonego za sągami ściętych drzew wroga, moskale nie wiele myśląc, zmordowani walką, czarni od błota i dymu w popłochu cofnęli się za granica pruską, ścigani do samego kordonu przez powstańców, ktorzy, wyparłszy wroga do Prus, ostrzelali plac i udali się na noc do miasteczka Słomkowa. Prusacy przyjęli oddział rosyjski przyjażnie, nie rozbrajając go wcale i osłoniwszy swojimi patrolami.

Nazajutrz zaś, pod eskortą, koleją odesłano moskali z powrotem do Włocławka. Polacy jednak ponieśli również w tym pamiętnym boju znaczne straty; Zginął dowódca jednego z oddziałów – Solnicki i sporo poległych i rannych.

Mimo to, wrażenie tego wyparcia wojsk regularnych przez ruchawkę powstańczą, przeważnie w kosy uzbrojoną, za granicę, wywarło niezwykle silne wrażenie w całej Europie."

Przepędzenie moskali przez granicę pruską po bitwie pod Nową Wsią.

Rycina przedstawia przepędzenie moskali przez granicę pruską po bitwie pod Nową Wsią. Strona 325 – "Rok 1863" – J. Grabiec.

Prusacy dostarczają amunicję oddziałom wojsk moskiewskich stacjonującym w byłej guberni kaliskiej, odczuwającym często jej brak. Uzupełnianie amunicji z Warszawy było coraz trudniejsze. Trasa Warszawa – Kalisz w dużym stopniu kontrolowana jest przez powstańców. Zatem utrzymywanie zdolności bojowej przez oddziały moskiewskie było możliwe w dużej mierze od wsparcia ze strony pruskiej, dostarczającej amunicję Moskalom stacjonującym w województwie kaliskim. Opis – **Gazeta Narodowa Nr 121. Wtorek 7. Lipca 1863.;**

„Od granicy prusko-polskiej piszą do N. N. 2- lipca: „Gdy w ostatnich dniach kwietnia wparli powstańcy 500 moskali na ziemię pruską, obiegała po niemieckich dziennikach pogłoska, że przy powrocie zaopatrzyli ich Prusacy

w amunicję. Pogłosce tej nigdy nie zaprzeczono Zdaje się, że w gubernji kaliskiej zabrakło Moskalom znowu amunicji, gdyż w poznańskiej twierdzy napełniono zeszłego tygodnia kilkanaście beczek prochem, ołowiem, kulami działowem i innemi przyborami i wszystko to odesłano następnie wozami do najbliższych stacji granicznych. Zapewne transport taki magazynów moskiewskich z Warszawy byłby trudniejszym niż z Prus, a to z powodu licznych oddziałów powstańczych, które panują nad komunikacjami Warszawy z Kaliszem," Dlategoteż zażądał szpieg i pułkownik moskiewski w Poznaniu Wajmarn amunicji tej od władz pruskich i otrzymał takową na podstawie jakiegoś paragrafu konwencji. A zatem Prusacy z jednej strony wspierają czynnie Moskali w stłumieniu powstania, z drugiej strony starają się odciąć powstańcom wszelkie posiłki. Pomimo tego liczne posiłki z Poznańskiego w ludziach i amunicji, dążące do obozów powstańczych, okazują jasno, z jaką wytrwałością dążą Polacy do niepodległości;"

Wojska pruskie idących powstańców do Królestwa Polskiego bezwzględnie ścigały i tępiły wraz z Moskalem. Opis jednej z takich bitew – tej pod Miłosławiem opublikowano w **Gazeta Narodowa. Nr 150. Niedziela 9. Sierpnia 1863.;**

„Garnier d' Abin, pułkownik w służbie polskiego Rządu narodowego, ogłosił w Siecle opis zajścia z Prusakami pod Miłosławiem d. 15. lipca.
Oddział jego 300 strzelców, mający przechodzić przez granicę do Kongresówki, został z dwóch stron napadnięty na ziemi poznańskiej przez wojsko pruskie i moskiewskie. Prusacy pierwsi rozpoczęli ogień. Wysłany do nich parlamentarz z oznajmieniem, iż Polacy wcale z nim; bić się zamiaru nie mają, lecz tylko poprosta chcą przejść granicę, został przytrzymany, i ogień trwał dalej z ich strony. Ganier natenczas dał rozkaz do ataku, i odpowiadał strzałom na każdy strzał, myśląc że nie ma przed sobą więcej jak 20—30 Prusaków Lecz zdziwił się nie pomału, widząc nagle wysuwające się ze zboża kolumny praskie w sile do 800 ludzi i nadto ze 200 Moskali. Po 1 ½ godzinnej walce otoczony zupełnie i bez nadziei przedarcia się

pułkownik kazał się rozejść ludziom, ukrywszy broń. Stracił 18 ludzi w rannych i 3 zabitych. Prusakom ubił i ranił 31 ludzi, kapitana i 2 podoficerów. Moskale stracili 7 ludzi. Trzynastu rannych Polaków dobili Prusacy bagnetami a dowódzcę kosynierów Henryka Soudaix wydali Moskalom, którzy go rozebrawszy i puściwszy, gdy uszedł kilka kroków, z tyłu zamordowali strzałami."

Byli siebie warci. Jedni pokonani pod Grunwaldem, drudzy pod Kłuszynem. Jednak tam, wtedy, ani Jagiełło, ani hetman Żółkiewski rannych nie dobijał.

6. Bitwa przez pryzmat artefaktów, artystów i poetów

Tutaj pojawia się następny wątek – guziki z munduru pruskiego urzędnika znalezione w ziemi pól – terenu bitwy pod Lututowem na skraju lasu Koziołek.

Awers guzikaz munduru pruskiego urzędnika znalezione w ziemi pól – terenu bitwy pod Lututowem – zdjęcie autor.

Na awersie orzeł w koronie na tarczy herbowej. Guzik z tym oznaczeniem wprowadzono na początku dziewiętnastego stulecia. Produkowany były w

berlińskiej firmie.

Rewers guzikaz munduru pruskiego urzędnika znalezione w ziemi pól – terenu bitwy pod Lututowem – zdjęcie autor.

Na rewersie napis Berlin.
Oraz pojawiające się pytanie – skąd urzędnik pruski(?) – formacji wojskowej na polu bitwy pod Koziołkiem. Ale, i to pytanie nie zostanie bez odpowiedź. Guziki znalezione po latach na polu – terenie bitwy, pochodzą z munduru żołnierza poruszającego się po tym terenie w tamtym okresu. Z raportu wójta gminy Wójcin z dnia 16 kwietnia 1863 roku do naczelnika powiatu wieluńskiego dowiadujemy się – *„jenerał pruski Bernstädt, major i 5 oficerów weszli w głąb kraju, w celu zrekognoskowania okolicy.*
W dniu 21 b. m. oddział 20 kilku ułanów pruskich przeszedłszy granic obok

komory celnej Bolesławice wszedł bocznemi drogami w głąb kraju a połączywszy się z oddziałem czekającej na niego kawaleryi moskiewskiej podążył w stronę gdzie znajdował się oddział powstańców. Ułanów tych dotąd niewidziano aby wracali.
Obok tych faktów na które mam dowody pismienne w ręku, mogę również donieść iż żołnierze pruscy ciągle przechodzą granicę, głosząc iż spodziewają się rozkaza wkroczenia, ze mają tu liwerantów na 3 miesiące, że Prusy zajmą kraj po Wisłe it.p."

nieograniczonych ruchach żołnierzy pruskich po terenach nadgranicznym donosiło wielu korespondentów z powiatu wieluńskiego i kaliskiego.
Wojsko Pruskie poruszało się legalnie po terytorium Królestwa Polskiego z Moskalami na podstawie zawartego porozumienia, i na odwrót. Kilka guzików leżących w jednym miejscu w niewielkiej odległości pochodzi z munduru pruskiego. I jest prawie pewne, że odpadły od munduru żołnierza pruskiego, albo żołnierz pruski w mundurze z tymi guzikami padł na tej Ziemię. Pamiętajmy, że nie chodzi tutaj o pojedynczy guzik. Nie twierdzę, że guziki znalazły się tutaj, na polu bitwy w dniu 15 czerwca 1863 roku– lecz na pewno w tamtym okresie. Jednak do końca w świetle istniejących dokumentów – tego całkowicie wykluczyć nie można. Ważne jest jeszcze jedno. Teren bitwy, gdzie owe guziki zostały znalezione położony jest przy głównym szlaku z tamtego okresu. Drogi, komunikacji lądowej pomiędzy Kaliszem, a Wieluniem – "Trakt Grabowski", po którym przemieszczały się oddziały wojsk formacji Imperium Rosyjskiego i Prus.

Drugi przedmiot to guzik z munduru rosyjskiego.

Awers guzika z munduru rosyjskiego- zdjęcie autor.

Na awersie herb Imperium Rosyjskiego. Dwugłowy orzeł z trzema koronami. Guzik używany od 1857 roku.

Trzeci przedmiot to 3 kopiejki z 1804 roku.

3 kopiejki z 1804 roku , reszka (rewers)- zdjęcie autor.

3 kopiejki z 1804 orzeł, orzeł (awers) - zdjęcie autor.

Czwarty przedmiot to kula armatnia.

Kula armatnia- zdjęcie autor

Kula żelazna – o wadze 1,15 kg i średnicy 8 cm znaleziona również przez osobę z Lututowa w ubiegłym stuleciu na polu bitwy pod Lututowem. Element uzbrojenia wojsk oddziału rosyjskiego lub polskiego. Jednak to drugie jest raczej mało prawdopodobne.
W tym miejscu należy pamiętać. Przez Ziemię Lututowską w 1655 roku

przemieszczały się wojska szwedzkie, które stoczyły regularną bitwę pod Wieluniem. Zatem jednoznaczne stwierdzenie pochodzenia tej kuli, mogą rozstrzygnąć badania archeologiczne lub opinia eksperta w dziedzinie uzbrojenia wojsk w XIX wieku. Kula obecnie znajduje się w Izbie Pamięcu Ziemi Lututowskiej.
Kolejny ślad czwarty, po tej bitwie to ołowiany pocisk Minié (od nazwiska francuskiego konstruktora). Pocisk Minié o kształcie cylindrycznym z trzema rowkami po obwodzie i otworem od tylnej części.

Ołowiany pocisk Minié - zdjęcie autor

Pociski znalazły zastosowanie w nowych karabinach jednostrzałowych, ładowanych odtylcowo o lufie gwintowanej używanych od połowy XIX wieku. Nowoczesna broń jak na tamte lata. Wgłębienie pocisku od części dolnej powodowało jego rozszerzenie w lufie działaniem sprężonego gazu powstałego z detonacji prochu wywołaną iskrą kapiszonu w trakcie wystrzału, uszczelniając lufę dociskiem własnej masy do jej

płaszczyzny . Nadawało to prędkość wystrzelonej kuli na wylocie z lufy. Zasięg kuli do 200 m. W przypadku starszego karabinu gładkolufowego odległość ta wynosiła około 50 m. Kula średnicy 15 mm i długości 25 mm oraz sporej wagi posiadała dużą siłę rażenia.

Ołowiany pocisk Minié - zdjęcie autor

Po lewej kula przed wystrzałem. Po prawej po wystrzale – zbita. Przechodząc przez ludzkie ciało na wejściu zostawiała otwór jej średnicy. Na wylocie rozrywała ciało pozostawiając dziurę pokaźnych rozmiarów. Trafiając w kończynę ludzką potrafiła ją oderwać. Spotkanie z tą kulą, to pewna śmierć. Zatem wojska rosyjskie w bitwie pod Koziołkiem używały nie tylko szabli. Uzbrojenie ich, to także nowoczesne karabiny na kulę o dalekim i skutecznym zasięgu. Kule te używane były także w wojnie secesyjnej tego samego okresu. Karabiny takie były również w posiadaniu dobrze uzbrojonych oddziałów powstańczych przybyłych z W.Ks.Poznańskiego – terenu zaboru pruskiego.
Kolejny piąty przedmiot to medalik.

Nedalik, napis na medaliku w języku polskim – SERCE JEZUSA MOJĄ MIŁOŚCIĄ-zdjęcie autor.

Medalik z wizerunkiem Najświętszego Serca Pana Jezusa. Napis na medaliku w języku polskim – SERCE JEZUSA MOJĄ MIŁOŚCIĄ – zapewne należący do powstańca. Medalik noszony przez powstańca był silnym zewnętrznym znakiem wyznania wiary chrześcijańskiej. Wiary opartej na nauczaniu Jezusa Chrystusa przekazywanej w pismach

religijnych w całości tworzących Biblię. Medalików na tym polu – polu bitwy znaleziono znaczną ilość. Z opisów tej walki , ale i wielu innych przebija się wiadomość – obdarci ze wszystkiego z podciętym gardłem. Ilość znalezionych w tym miejscu medalików jest zbyt duża, aby była przypadkowa. To jedynie nieliczne medaliki z tych znalezionych, tam na tym polu.

Medaliki z pola bitwy- zdjęcie autor.

Przedstawione artefakty w tym opracowaniu stanowią martwy dowód bitwy pod Koziołkiem, nie na zasadzie, że w okresie powstania styczniowego przedmioty takie występowały na polu bitwy i miały na nim zastosowanie. To przedmioty biorące udział w bitwie pod Koziołkiem. Kula - siewca śmierci. Guzik z dwugłowym orłem – element umundurowania Moskala. Kopiejka – moneta mogąca być własnością każdego z uczestników bitwy. Medalik – symbol wiary powstańca –

bohatera, a zarazem ofiary tej bitwy. No i w końcu guzik – element pruskiego umundurowania – drugiego tyrana na tej Ziemi.
Bitwa 15 czerwca 1863 roku pod Lututowem była zapewne inspiracją do napisania noweli ***„Rozdziobią nas kruki, wrony”***– wydanie pierwsze 1895 rok, Stefana Żeromskiego – dramaturga. Stefan Żeromski bywał z wizytą u stryjecznego brata w Lututowie ks. Stanisława Żeromskiego. Zapewne wtedy, wiele razy przebywali razem na odkrytym polu , na skraju lasu Koziołek – terenie krwawej bitwy, a ks. Stanisław Żeromski opowiadał kuzynowi przebieg tej bitwy w słyszalnym szumie drzew lasu poruszanego wiatrem. Kilka z tych drzew, to świadek tamtych wydarzeń – mordu oddziału Polskich Kosynierów. Jedno z nich, to samotna sosna.

Samotna sosna – zdjęcie autor

Sosna stara, krępa, dostojna – żywotem swym sięgająca tamtych lata. O silnych rozległych korzeniach zatopionych w piaszczyste pobocze drogi, niczym szpony orła podkreślające siłę tej Ziemi, obszar terytorium niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej.

Słowa autor – Stefan Żeromski;

„Koń żyjący wciąż stał ze złamaną nogą, zamkniętą między sprychami. Wyciągnąć jej dla wielkiego bólu już nie usiłował. Obnażona kość przy każdym poruszeniu zaczepiała się o drzewo i krajała skórę.
Ujrzawszy wrony, powolnymi kroki, z nogi na nogę postępujące ku wozowi, koń zarżał. Zdawał się wołać na ludzi osiadłych, na plemię ludzkie:
— O ludzie nikczemni, o rodzie występny, o plemię morderców! **[...]**
*Krzyk ten rozlegał się nad pustą okolicą i ginął w szalonym głosie wiatru, tylko na chwilę wstrzymując postęp trupojadów. Wrony z wielką rozwagą, taktem, statkiem, cierpliwością i dyplomacją zbliżały się, przekrzywiając głowy i uważnie badając stan rzeczy. Szczególnie jedna zdradzała największy zasób energii, żądzy odznaczenia się czy nienawiści. Było to może zresztą po prostu namiętne odczuwanie interesów własnego dzdzioba i żołądka, czyli, jak przywykliśmy mówić, odwagi (co „było dawniej paradoksem, ale w nowszych czasach okazało się pewnikiem***[...]** *"). Przymaszerowała aż do nozdrzy zabitego konia, z których sączył się jeszcze sopel krwi skrzepłej, okrytej błoną rudawą. Bystre i przenikliwe jej oczy dojrzały, co należy. Wtedy bez namysłu skoczyła na głowę zabitej szkapy, podniosła łeb do góry, rozkraczyła nogi jak drwal zabierający się do rąbania, nakierowała dziób prostopadle i jak żelaznym kilofem palnęła nim martwe oko trupa.*
Za przykładem śmiałej wrony ruszyły się jej towarzyszki. Ta preparowała żebro, inna szczypała nogę, jeszcze inna rozrabiała ranę w czaszce. **[...]** *"*

nawiązują do tragicznych chwil końca Powstania Styczniowego – zwłaszcza dalej, w ostatnim zdaniu;
*„***[...]** *Trzepały się nad tym żywym trupem, wzlatywały, spadały i krążyły wron całe gromady.*
Zorza szybko gasła. Zza świata szła noc, rozpacz i śmierć."

Opisu nierównej, lecz nie bezsensownej walki o wolną Ojczyznę. I chociaż miejscami można odnaleźć zwątpienie typu – bez broni, w pospolitym ruszeniu, braku jednego ośrodka dowodzenia podjęto walkę – to już z całą pewnością, ich krew bez celu nie wsiąkła w Ziemię tych pól.

To oni "nadgryźli" potęgę Cara, zasiali strach w jego umyśle, tworząc podwaliny niepodległej Polski – II RP – nastałej w 1918 roku.
Przejaw potrzeby upamiętnienia tych tragicznych dni oddał artysta – malarz – Jan Sobecki (1876 - 1933), obrazem namalowanym w 1912 roku – "Rozdziobią nas kruki, wrony".

Obraz z książki – "Rok 1863", Jan Grabiec – wydanie 1913 rok w 50. rocznicę powstania.

W głębi tego obrazu drugi plan. Widok oddalającego się oddziału kozaków z miejsca mordu. Widać w nich siłę, ale i bezimienność, niczym zwiastun ich końca, czekający gdzieś tam na horyzoncie pokrytym warstwą ciemnych chmur.

W czterdziestą rocznicę Powstania Narodowego w roku 1863/4,

został wydany „Gospodarz” – Kalendarz "Wydawnictwa imienia Tadeusza Kościuszki" na Rok Pański 1903, a w nim wiersz Marii Konopnickiej;

Dobre słowo, dobrą wieść
Radabym Wam, bracia, nieść;
Jak skowronek ponad pole
Wzlatać, śpiewać lepszą dolę,
Lepszą dolę, jasne dnie...
Lecz mam w oku łzę.
U tych znanych stojąc bram,
Pozdrowienie daję wam!
Pieśń nadziei, uśmiech błogi
Nieśćbym rada w wasze progi,
Zbudzić w sercach bratni dźwięk,
Lecz mam w piersi jęk.
Na dzień jeden i na noc
Miećbym chciała cudu m oc:
Zimne duchy zapłomienić,
Żywych porwać, słabych zmienić,
Posiew jutra siać wśród pól...
Lecz mam w duszy ból.
Ach niejeden bo już rok
Zamiast słońca dał nam mrok —
I niejedna pieśń nadziei
Zmilkła, zgłuchła wśród zawiei,
Wśród zawiei srogich burz
Zmilkły pieśni zórz!

Tutaj znajduję też obraz „Szczęść Boże", artysty P. Stachiewicza - widok chłopa polskiego w trakcie orki pola pługiem zaprzężonym w cztery woły. A w tle, przemieszczajacy się oddziału Polskich Kosynierów.

Obraz „Szczęść Boże", artysty P. Stachiewicza

Natomiast w kalendarzu na rok 1887 opublikowana została mapa - Drogi żelazne na Ziemiach dawnej Polski po Powstaniu Styczniowym w 1887 rok – Kalendarz Katolicki Krakowski na Rok Pański 1887, obrazujący infrastrukturę kolejową na ziemiach *DAWNEJ POLSKI*. To co mnie zainteresowało, to teren Ziemi Kaliskiej, Sieradzkiej i Wieluńskiej, tego okresu. W tym zakresie , na tych ziemiach , zwłaszcza w okolicy Lututowa, Złoczewa – trasie Wieruszów-Sieradz sytuacja niezmienna do dzisiaj.

Mapa - Drogi żelazne na Ziemiach dawnej Polski

7. Tajna prasa Powstania Styczniowego

Po latach w Krakowie w 1924 roku – Odbitka z VI zeszytu „Exlibrisu", wytłoczona w Drukarni Narodowej w Krakowie w stu numerowanych egzemplarzach.
No.57 opublikowano opracowanie Justyna Sokulskiego – PRASA TAJNA I JEJ KIEROWNICY W DOBIE POWSTANIA STYCZNIOWEGO.
To opis tworzenia tajnej prasy na terenach Królestwa Polskiego przed i w trakcie Powstania Styczniowego. W opracowaniu autor pisze; – Kiedy to zakazy cenzorów gnębiły w tym czasie każdą myśl wolniejszą, dziennikarstwo traci wszelką barwę, milczy o najważniejszych zagadnieniach krajowych. Dzienniki polskie, a szczególnie prasa warszawska, musiała używać najdalej idących fortelów. Pisano więc o Irlandii, Japonii, Chinach, wynajdując urojone analogie zdarzeń, wypadków i sytuacyj. Czytelników zaprawiano do odszukiwania symboli pomiędzy wierszami. Z objęciem rządów przez Wielopolskiego sytuacja się nie poprawiła, owszem skrępowano prasę jeszcze potworniejszym ograniczeniem, oddano ją całkowicie na łaskę i niełaskę policji i cenzury. Na takim podłożu – wzmożenie ucisku – tworzył się ruch manifestacyjny w Warszawie i całym niemal kraju, prasa tajna — nielegalna.
Jedną z pierwszych jest – Kosynier, i Strażnica. Za głównego redaktora – „Strażnicy" , którego nr 1 ukazał się w dnia 1 sierpnia 1861 roku, uważany był Agaton Giller, urodzony niedaleko, bo w Opatówku, koło Kalisza, miejscowości, w której Oksiński z oddziałem powstańców odbył jedną z pierwszych bitew w województwie kaliskim na początku powstania styczniowego - 25 lutego 1863 roku. Autor opracowania – Justyn Sokulski napisał;
Obok Szyca jednym z najgłówniejszych współpracowników Strażnicy był, uważany
zawsze za głównego jej redaktora, Agaton Giller. Była to najwybitniejsza osobistość Komitetu Centralnego Narodowego.

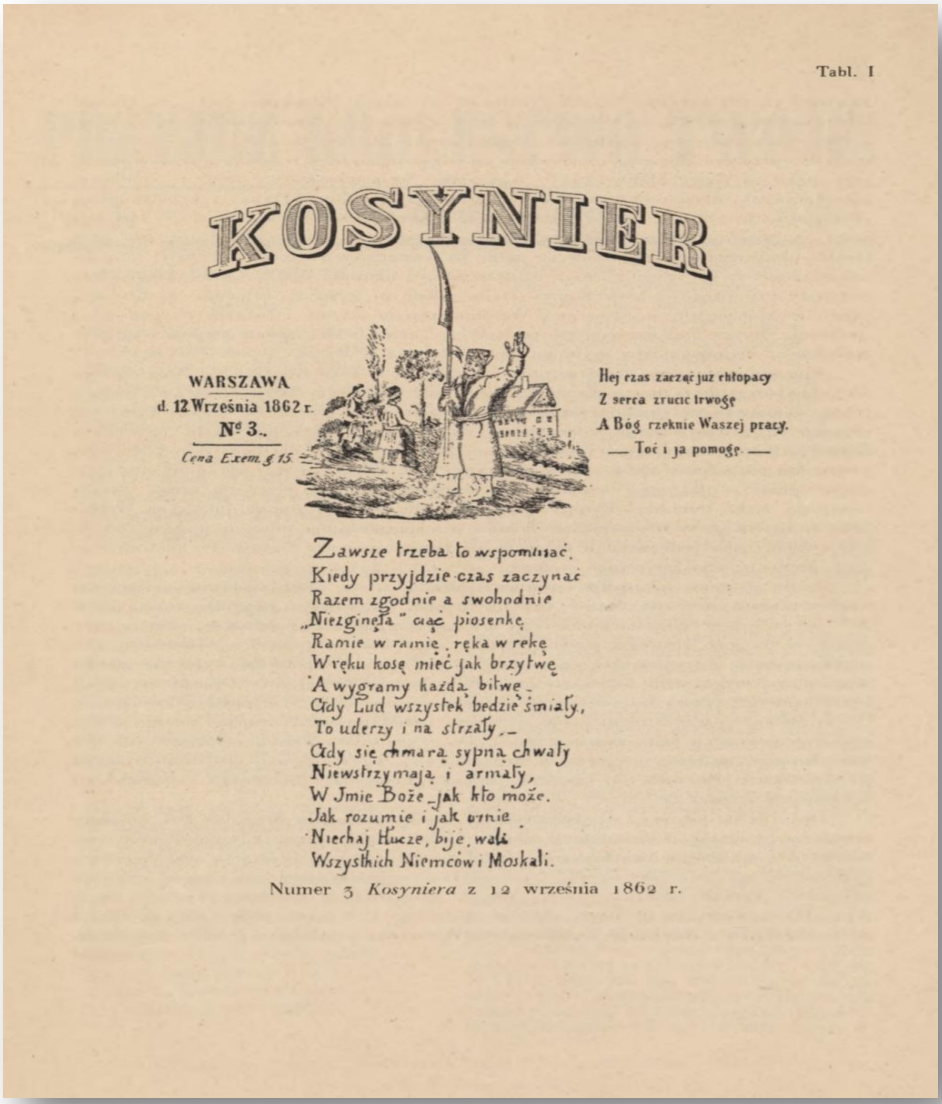

Tabl. I

KOSYNIER

WARSZAWA
d. 12 Września 1862 r.
№ 3.
Cena Exem. 5 15

Hej czas zacząć już chłopacy
Z serca zrucić trwogę
A Bóg rzeknie Waszej pracy.
— Toć i ja pomogę. —

Zawsze trzeba to wspomnieć.
Kiedy przyjdzie czas zaczynać
Razem zgodnie a swobodnie
„Niezginęła" ciąć piosenkę.
Ramie w ramię, ręka w rękę
Wręku kosę mieć jak brzytwę.
A wygramy każdą bitwę.
Gdy Lud wszystek będzie śmiały,
To uderzy i na strzały.—
Gdy się chmarą sypną chwaty
Niewstrzymają i armaty,
W Jmię Boże, jak kto może.
Jak rozumie i jak umie.
Niechaj Hucze, bije, wali
Wszystkich Niemców i Moskali.

Numer 3 *Kosyniera* z 12 września 1862 r.

Prasa tajna — nielegalna – Kosynier Nr 3

Urodził się w r. 1831 w Opatówku pod Kaliszem, gdzie ojciec jego był burmistrzem. W roku 1848 uwikłany w spisek, musiał uchodzić za granicę. Podczas pobytu w Galicji wydali go w r. 1851 Austriacy władzom rosyjskim. Wysłany za Bajkał, a po kilku latach amnestią krajowi powrócony, zajmował się publicystyką i literaturą. Redagował w Warszawie popularną – **Czytelnią Niedzielną**.
Wydał „Przyjdź Królestwo Twoje!" – Nr 1 Warszawa, dnia 17 października 1863 roku.

Tabl. II

PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE!

№ 1. WARSZAWA DNIA 17 PAŹDZIERNIKA. 1863.

PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE.

(Modlitwa).

O Panie! spojrzyj po naszéj ziemi,
Spójrz na zniszczenia okropny ślad.
Miecz i pożoga nad dziećmi Twemi,
Co chwila więcéj łez krwi i strat!
Wróg pali wioski, dwory i miasta.
Wywozi w Sybir, daje pod knut,
Szubienic, mogił codzień przyrasta.
Jęczy w łańcuchach Twój biedny lud!
Ale Ty nie dasz, Wszechmocny Boże,
By poszedł w marne tak straszny siew,
Twe miłosierdzie ucisk przemoże,
Ojczyznę zbawi jéj dziatwy krew!

—

Stwórco! Ty widzisz w jakiéj my chęci
Gotowi z życia ofiarę nieść,
Twe przykazania mając w pamięci,
Pragniem odzyskać wolność i cześć.
W Bożéj miłości, w bratniéj jedności,
Pragniemy zagon uprawiać swój,
Gdzie naszych ojców z'ożone kości,
Na chwałę Twoją nieść pracy znój.
Pragniem, by odtąd czy dwór, czy chata,
Sercem się zros'y na wieczny czas,
Grzesznéj niezgody nie wrócą lata:
O Panie! z jarzma wyswobodź nas!

—

Zadrżał wróg, widząc że cały naród
W długiéj pokucie poznał co złe,
Że na kraj, nowéj przysz'ości zaród,
Królestwo Twoje sprowadzić chce!
On wie, że kędy tchnie prawda święta,
Dla niego miejsca nie będzie tam,
Więc nas katuje, po lwaja pęta.
Królestwo Twoje wydziera nam!
Wróg chce wytępić co sprawiedliwe,
Ale my, Łaską silniejsi Twą,
Z boju w bój pójdziem na ojców niwę,
Aż z rąk szatana wyrwiemy ją!

—

Ojcze! spójrz na te krwawe ofiary,
Sto lat w niewoli jęczymy tak!
A jeśli nie dość pokuty, kary,
Za brak jedności, za zgody brak:
Zabierz nam Panie dzieci najlepsze
I z nich ofiarę Ojczyznie daj,
A niech pierś nasza wrogów odeprze,
Niech nowém życiem odetchnie kraj!
Przyjmij, o Stworco! łez i krwi zdroje,
Najświętszéj sprawie przewodnicz Sam,
Z hasłem: »przyjdź Panie Królestwo Twoje!«
Wywalczyć wolność dopomóż nam!

Pan Jezus nakazał kochać bliźniego jak samego siebie i powiedział, że jak ludzie będą kochać jedni drugich i sobie dopomagać, to im na tym i na tamtym świecie będzie dobrze. Że to święte słowa, pokazuje dokumentnie polska historya: dopókiśmy się kochali jak bracia, Bóg nam błogosławił, ziemia nam tyle dawała chleba żeśmy go przejeść sami nie mogli i zamorskie żywiliśmy ludy, poczciwi ludzie nas szanowali a źli się bali. Ale jakeśmy znowu zabaczyli o przykazaniu Pana Jezusa, jakeśmy zaczęli się z sobą kłócić, swarzyć, jak bogatsi uboższych zaczęli uciskać; jak pan chłopa zaczął gnębić, tak też i Bóg zaczął na nas się gniewać i dopuścił, że moskal i niemiec co nam oddawna zazdrościli darów Boskich i tylko czychali żeby nam chlebodajną ziemię naszą wydrzeć i nas do ciężkiego jarzma jak bydlęta zaprządz otóż mówię moskal i niemiec wpadli do naszéj Ojczyzny pizywłaszczyli ją sobie i rozpanoszyli się na dobre.

Już sto lat będzie nie długo jak te poganiny po ziemi naszéj plądrują, pastwią się nad człekiem jak nad nieboskiem stworzeniem. Naród ziemię orze, zasiewa i do stodoły zboże gromadzi, a moskal podatkiem, kwaterunkiem, podwodą i różnemi tam wymysłami, krwawą pracę w dziera. Jeszcze mu mało, dajmu w rekruta najlepsze dziecko, które miało być podporą twojéj starości, a on je zapędzi het tam na Sybiry w sołdaty, żeby się bił i krew przelewał Bóg wie za co, ot za ten wiatr co wieje. Biedny chłopczysko o tysiące mil oddalony od ziemi, na której się rodził, od matki co go wykołysała i piersiami wykarmiła, nie u-

Numer 1 *Przyjdź Królestwo Twoje* z 17 października 1863 r.
W pomniejszeniu.

Dalej autor pisze; – *„Jak trudno jest wyśledzić pierwsze zaczątki organizacji powstańczej w burzliwej epoce 1861 r., tak również niepodobna zbadać, kto pierwszy ujął w ręce ster prasy tajnej. W zakresie konspiracyjnego dziennikarstwa słabo wyćwiczone jeszcze kadry, przygotowujące grunt do wybuchu powstania styczniowego, spotykały na razie wielkie trudności. Niemniej początki prasy tajemnej spotykamy już w 1861 r.*
W dalszej części czytam;
"Chylące się w r. 1863 do upadku powstanie wpłynęło na upadek wydawnictw tajnych. Najdłużej przetrwało wydawnictwo Rozkazów Naczelnika Miasta (Warszawy), którego ostatni numer ukazał się 2-go października 1863 r., a sam naczelnik miasta, ich ostatni redaktor, nieustraszony Aleksander Waszkowski, znalazł wkrótce chlubną śmierć na szubienicy."

Ta śmierć była wszędzie, na szubienicy, ostrzu szabli, prostym ostro zakończonym sztylecie, a także kuli wystrzelonej z karabinu lub pistoletu. Była powolna, okrutna zadana ręką bezwzględnego kata – moskala.
Było jej pełno, także tutaj na tej Ziemi – nad Prosną. To, w jaki sposób zgineli powstańcy nad Prosną opisał korespondent z Warszawy 9 maja – opublikowano – **Dziennik Narodowy Nr 1, Warszawa dnia 10 maja – wydawanym z upoważnienia Rządu Narodowego;**

„W marszu z Olkusza do Kalisza, bandy moskiewskie szarpane przez nasze oddziały, w okolicy Wielunia napotkawszy 110 powstańców, przypadkowo zabłąkanych w moczarach Prosny, zabili z nich 43, a resztę, barbarzyńcy, obdarłszy do naga, zaprowadzili do Prosny i zarzynając jak bydło w szlachtuzie, trupów porąbanych w kawałki rzucali w nurty rzeki, aby płynące z nich szczątki świadczyły światu o łaskawości i dobrych chęciach cara dla Polski."

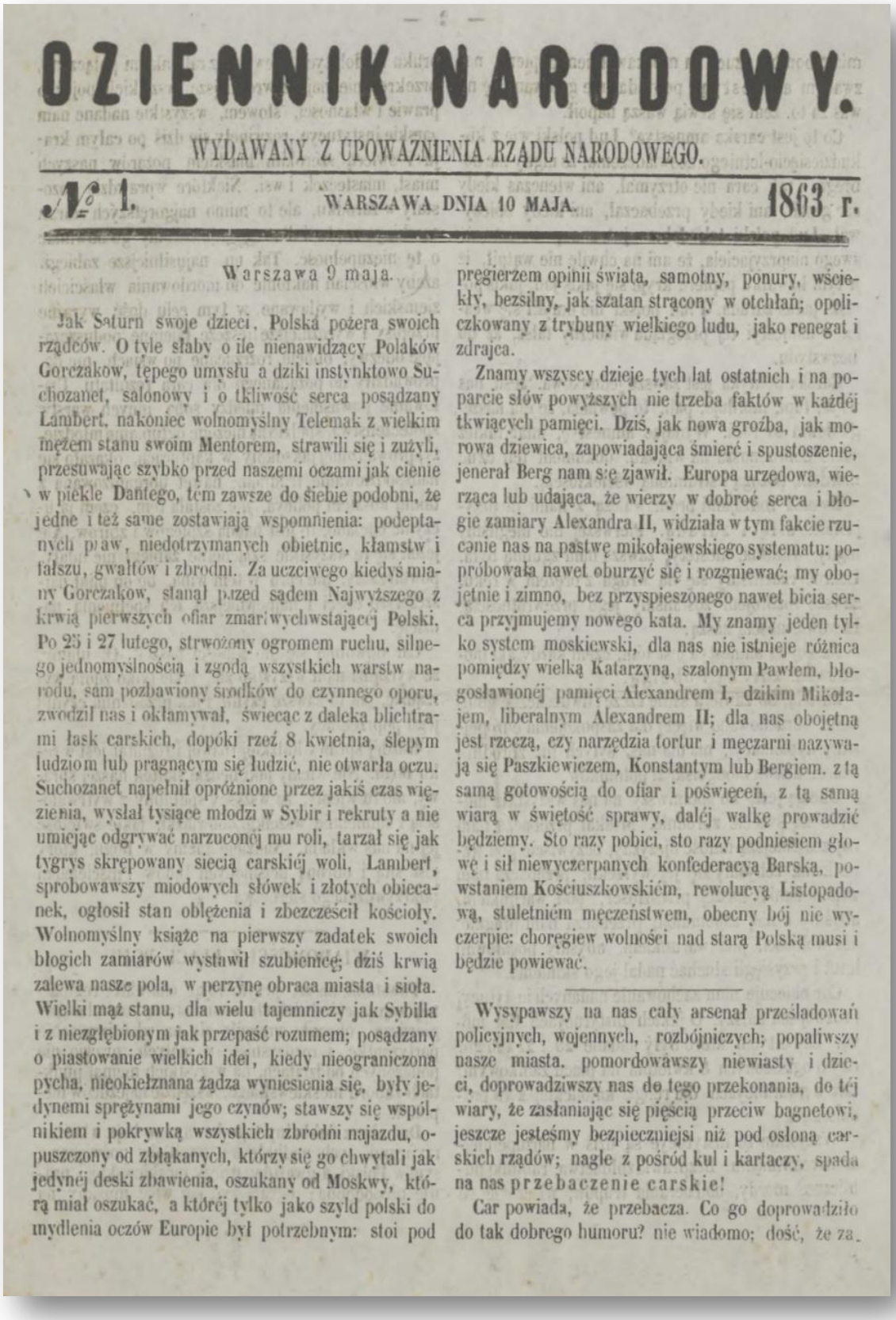

DZIENNIK NARODOWY.

WYDAWANY Z UPOWAŻNIENIA RZĄDU NARODOWEGO.

№ 1. WARSZAWA DNIA 10 MAJA. 1863 r.

Warszawa 9 maja.

Jak Saturn swoje dzieci, Polska pożera swoich rządców. O tyle słaby o ile nienawidzący Polaków Gorczakow, tępego umysłu a dziki instynktowo Suchozanet, salonowy i o tkliwość serca posądzany Lambert, nakoniec wolnomyślny Telemak z wielkim mężem stanu swoim Mentorem, strawili się i zużyli, przesuwając szybko przed naszemi oczami jak cienie w piekle Dantego, tém zawsze do siebie podobni, że jedne i też same zostawiają wspomnienia: podeptanych praw, niedotrzymanych obietnic, kłamstw i fałszu, gwałtów i zbrodni. Za uczciwego kiedyś miany Gorczakow, stanął przed sądem Najwyższego z krwią pierwszych ofiar zmartwychwstającej Polski. Po 25 i 27 lutego, strwożony ogromem ruchu, silnego jednomyślnością i zgodą wszystkich warstw narodu, sam pozbawiony środków do czynnego oporu, zwodził nas i okłamywał, świecąc z daleka blichtrami łask carskich, dopóki rzeź 8 kwietnia, ślepym ludziom lub pragnącym się łudzić, nie otwarła oczu. Suchozanet napełnił opróżnione przez jakiś czas więzienia, wysłał tysiące młodzi w Sybir i rekruty a nie umiejąc odgrywać narzuconéj mu roli, tarzał się jak tygrys skrępowany siecią carskiéj woli. Lambert, sprobowawszy miodowych słówek i złotych obiecanek, ogłosił stan oblężenia i zbezcześcił kościoły. Wolnomyślny książe na pierwszy zadatek swoich błogich zamiarów wystawił szubienicę; dziś krwią zalewa nasze pola, w perzynę obraca miasta i sioła. Wielki mąż stanu, dla wielu tajemniczy jak Sybilla i z niezgłębionym jak przepaść rozumem; posądzany o piastowanie wielkich idei, kiedy nieograniczona pycha, nieokiełznana żądza wyniesienia się, były jedynemi sprężynami jego czynów; stawszy się wspólnikiem i pokrywką wszystkich zbrodni najazdu, opuszczony od zbłąkanych, którzy się go chwytali jak jedynéj deski zbawienia, oszukany od Moskwy, którą miał oszukać, a któréj tylko jako szyld polski do mydlenia oczów Europie był potrzebnym: stoi pod pręgierzem opinii świata, samotny, ponury, wściekły, bezsilny, jak szatan strącony w otchłań; opoliczkowany z trybuny wielkiego ludu, jako renegat i zdrajca.

Znamy wszyscy dzieje tych lat ostatnich i na poparcie słów powyższych nie trzeba faktów w każdéj tkwiących pamięci. Dziś, jak nowa groźba, jak morowa dziewica, zapowiadająca śmierć i spustoszenie, jenerał Berg nam się zjawił. Europa urzędowa, wierząca lub udająca, że wierzy w dobroć serca i błogie zamiary Alexandra II, widziała w tym fakcie rzucanie nas na pastwę mikołajewskiego systematu: popróbowała nawet oburzyć się i rozgniewać; my obojętnie i zimno, bez przyspieszonego nawet bicia serca przyjmujemy nowego kata. My znamy jeden tylko system moskiewski, dla nas nie istnieje różnica pomiędzy wielką Katarzyną, szalonym Pawłem, błogosławionéj pamięci Alexandrem I, dzikim Mikołajem, liberalnym Alexandrem II; dla nas obojętną jest rzeczą, czy narzędzia tortur i męczarni nazywają się Paszkiewiczem, Konstantym lub Bergiem, z tą samą gotowością do ofiar i poświęceń, z tą samą wiarą w świętość sprawy, daléj walkę prowadzić będziemy. Sto razy pobici, sto razy podniesiem głowę i sił niewyczerpanych konfederacyą Barską, powstaniem Kościuszkowskiém, rewolucyą Listopadową, stuletniém męczeństwem, obecny bój nie wyczerpie: chorągiew wolności nad starą Polską musi i będzie powiewać.

Wysypawszy na nas cały arsenał prześladowań policyjnych, wojennych, rozbójniczych; popaliwszy nasze miasta, pomordowawszy niewiasty i dzieci, doprowadziwszy nas do tego przekonania, do téj wiary, że zasłaniając się pięścią przeciw bagnetowi, jeszcze jesteśmy bezpieczniejsi niż pod osłoną carskich rządów; nagle z pośród kul i kartaczy, spada na nas przebaczenie carskie!

Car powiada, że przebacza. Co go doprowadziło do tak dobrego humoru? nie wiadomo; dość, że za.

NAPRZÓD! Nr 9 i 10, Warszawa dnia 20 Maja 1863;

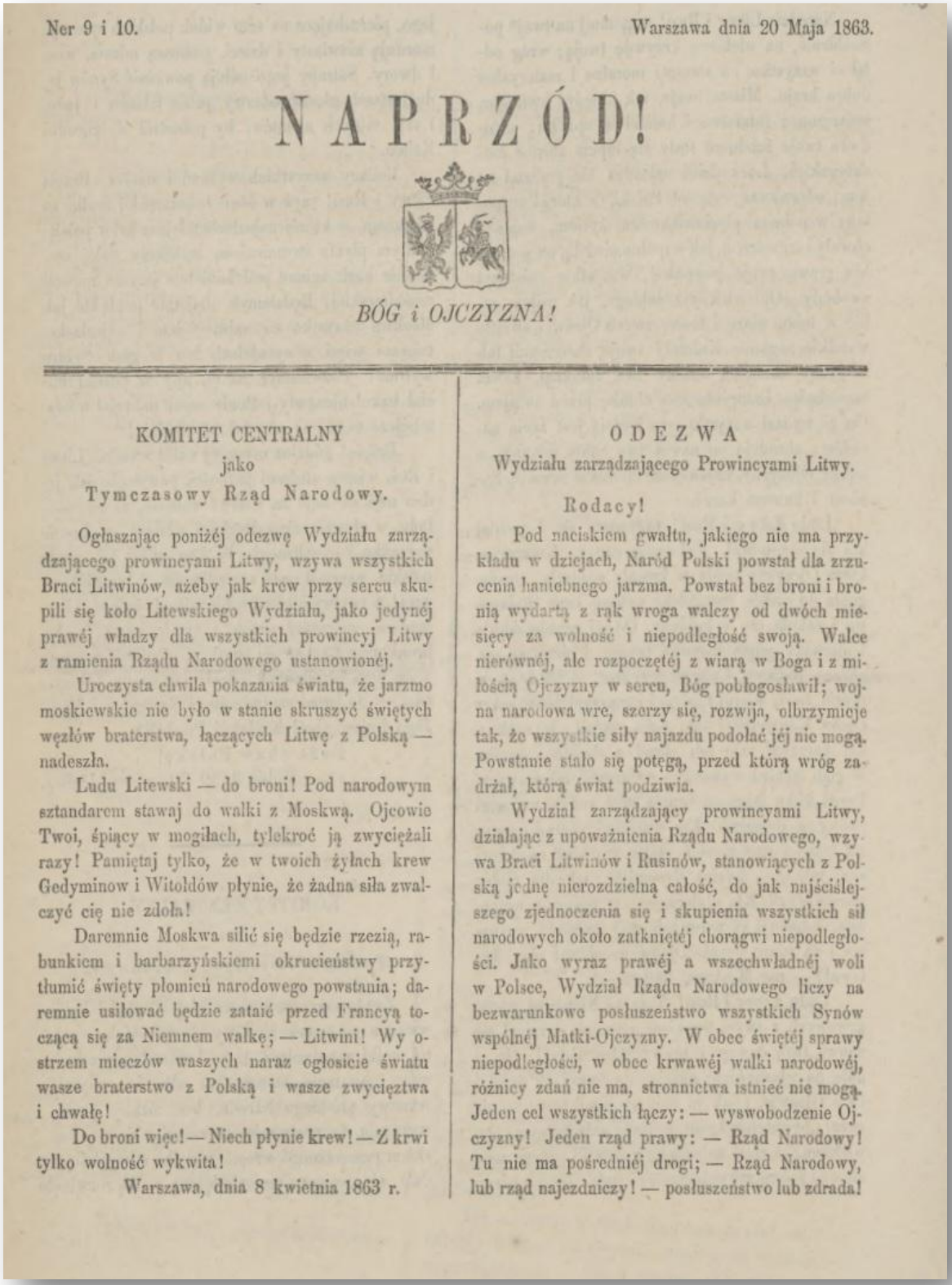

Ner 9 i 10. Warszawa dnia 20 Maja 1863.

NAPRZÓD!

BÓG i OJCZYZNA!

KOMITET CENTRALNY
jako
Tymczasowy Rząd Narodowy.

Ogłaszając poniżéj odezwę Wydziału zarządzającego prowincyami Litwy, wzywa wszystkich Braci Litwinów, ażeby jak krew przy sercu skupili się koło Litewskiego Wydziału, jako jedynéj prawéj władzy dla wszystkich prowincyj Litwy z ramienia Rządu Narodowego ustanowionéj.

Uroczysta chwila pokazania światu, że jarzmo moskiewskie nie było w stanie skruszyć świętych węzłów braterstwa, łączących Litwę z Polską — nadeszła.

Ludu Litewski — do broni! Pod narodowym sztandarem stawaj do walki z Moskwą. Ojcowie Twoi, śpiący w mogiłach, tylekroć ją zwyciężali razy! Pamiętaj tylko, że w twoich żyłach krew Gedyminow i Witoldów płynie, że żadna siła zwalczyć cię nie zdoła!

Daremnie Moskwa silić się będzie rzezią, rabunkiem i barbarzyńskiemi okrucieństwy przytłumić święty płomień narodowego powstania; daremnie usiłować będzie zataić przed Francyą toczącą się za Niemnem walkę; — Litwini! Wy ostrzem mieczów waszych naraz ogłosicie światu wasze braterstwo z Polską i wasze zwycięztwa i chwałę!

Do broni więc! — Niech płynie krew! — Z krwi tylko wolność wykwita!

Warszawa, dnia 8 kwietnia 1863 r.

ODEZWA
Wydziału zarządzającego Prowincyami Litwy.

Rodacy!

Pod naciskiem gwałtu, jakiego nie ma przykładu w dziejach, Naród Polski powstał dla zrzucenia haniebnego jarzma. Powstał bez broni i bronią wydartą z rąk wroga walczy od dwóch miesięcy za wolność i niepodległość swoją. Walce nierównéj, ale rozpoczętéj z wiarą w Boga i z miłością Ojczyzny w sercu, Bóg pobłogosławił; wojna narodowa wre, szerzy się, rozwija, olbrzymieje tak, że wszystkie siły najazdu podołać jéj nie mogą. Powstanie stało się potęgą, przed którą wróg zadrżał, którą świat podziwia.

Wydział zarządzający prowincyami Litwy, działając z upoważnienia Rządu Narodowego, wzywa Braci Litwinów i Rusinów, stanowiących z Polską jednę nierozdzielną całość, do jak najściślejszego zjednoczenia się i skupienia wszystkich sił narodowych około zatkniętéj chorągwi niepodległości. Jako wyraz prawéj a wszechwładnéj woli w Polsce, Wydział Rządu Narodowego liczy na bezwarunkowe posłuszeństwo wszystkich Synów wspólnéj Matki-Ojczyzny. W obec świętéj sprawy niepodległości, w obec krwawéj walki narodowéj, różnicy zdań nie ma, stronnictwa istnieć nie mogą. Jeden cel wszystkich łączy: — wyswobodzenie Ojczyzny! Jeden rząd prawy: — Rząd Narodowy! Tu nie ma pośredniéj drogi; — Rząd Narodowy, lub rząd najezdniczy! — posłuszeństwo lub zdrada!

Rząd narodowy do Rodaków;

RZĄD NARODOWY DO NARODU POLSKIEGO.
R o d a c y!
„Termin złożenia broni, naznaczony przez moskiewskiego Cara z dniem wczorajszym upłynął.
Żaden Polak nie złożył oręża; żaden się pod skrzydła moskiewskiej opieki nie schronił. Walka rozpoczęta w dniu 22 stycznia nie ustała na chwile; amnestya przebrzmiała jak czcze i zdradą podszyte słowo, a Naród cały z równie zimną wzgardą odepchnął i łaski i groźby cara.
Nie chcemy łask, bo walczymy o pogwałcone nasze prawa, o wydartą nam zdradziecko niepodległość naszą.
Nie lękamy się gróźb — Ojcowie nasi nauczyli nas walczyć za Ojczyznę i za Ojczyznę ginąć.
Nie ma wreszcie tak strasznej groźby, tak szalonego okrucieństwa, którémby Car przerazić nas zdołał,— bo dla nas, moskiewskie tylko jarzmo jest strasznem.
Dla zrzucenia to tego ohydnego jarzma, wydaliśmy w dniu 22 stycznia święte hasło narodowego powstania. — Bój z wrogami rozpoczął się,a dziś, jak Polska szeroką, jeden w niej tylko słychać okrzyk: do broni!
Rodacy! Walczmy więc dalej, jakeśmy rozpoczęli walczyć. Orężem tylko zdobywa się swobodę, krwią tylko okupuje się niepodległość Ojczyzny!
Precz wszelkie układy z Moskwą!—zdrajcy tylko i nikczemnicy myśleć o nich mogą. Biada im ! Biada tym wszystkim, którzy jedność Narodu rozrywać odważą się....
Prawi Polacy chcą walczyć, walczyć bez wytchnienia, do ostatniej kropli krwi: dopóki —
ostatni carski żołdak z polskiej nie ustąpi ziemi, dopóki Orzeł biały w dawnej nie zajaśnieje potędze !
W imie Boże! naprzód!
Z tem hasłem spieszcie do boju, Rodacy! murem piersi waszych otoczcie wrogów — niech oręż spełni dzieło wyzwolenia — niech okrwawione

zgliszcza siedzib naszych, grobem carskich zastępów się staną. **[...]**
Polska musi być wolną i wolną będzie! „
Warszawa, dnia 13 maja 1863.

Jest gazeta polskiej emigracji w Londynie –**Głos Wolny Nr 11 z dnia 30 Kwietnia 1863 roku.**
Dnia 30 marca zawiązał się na nowo w Paryżu Komitet Centralny na rzecz sprawy polskiej, złożony prawie wyłącznie z samych Francuzów, założony w r. 1831 pod przewodnictwem jen. Lafajeta, i wydał następującą odezwę :
„Polska istnieje od trzynastu wieków. Długi czas była potężnym narodem. Bóg postawił ją na przedniéj straży Europy, aby była zaporą przeciw napadom barbarzyńców ; posłannictwo to potrafiła spełnić z chwałą.
W r. 1241 wstrzymuje, pod Lignicą, nawałę Tatarów, grożącą zalaniem Europie.
W r. 1683 oswobadza Wiedeń, oblegany przez Turków, i ocala tak Austryą jak Niemcy od panowania ottomańskiego.
Od pięciu wieków walczy przeciw Moskalom.
W r. 1772, 1793 i 1795 Austryąk i Prusak połączyli się z Moskalem na jój zagładę, jakby w nagrodę za ocalenie przez nie Niemiec.
Trzej wspólnicy rozszarpali ją na kawałki nie dla tego, jak kłamliwie ogłosili, że popadła w bezrząd, lecz że usiłowała wyjść z bezrządu, i zmianą swój konstytucyi położyć koniec niezgodom domowym, wzniecanym ich przewrotnością.
Dziewięćdziesiąt lat upłynęło od pierwszego rozbioru a siedmdziesiąt od trzeciego. Zdawało się, że te rozbiory zadały cios śmiertelny Polsce, a ona jednak umrzeć nie chce; robiąc co raz większe usiłowania, nie chce pozwolić czasowi uświęcić dzieła gwałtu i zdrady, dzieła ochydzonego i bardziéj zachwianego w swych podstawach niż było w pierwszym dniu, a potępianego nawet przez oficerów z wojska rosyjskiego, jak to szlachetni męczennicy udowodnili świeżo swą bohaterską śmiercią.
Polska, po Bogu i po sobie saméj, wygląda swego wybawienia, z niezachwianą nadzieją, nadewszystko od Francyi jako od narodu, który w

polityce ma na względzie nie tylko interesa, ale idee i prawa. **[...]** *"*

powstaniu piszą gazety całej Europy. Gazeta francuska– **L'Opinion Nationale,** która na parę miesięcy przed powstaniem zawiązała się w Wilnie. Prowincyonalny rewolucyjny Komitet, który od dnia 1 stycznia 1863 roku zaczął wydawać tajemne pismo pod tytułem – **Chorągiew Swobody**;

„W środku nagłówka umieszczony jest drzeworyt wyobrażający dzielnego powstańca z kosą w prawem a rozwiniętą chorągwią narodową w lewem ręku. Pierwszy numer Chorągwi Swobody zawiera następującą odezwę:
Narody ujarzmione, mówi wielki mąż stanu, przechodzą przez trzy epoki jak najwyraźniej znamionujące stopniowy icli powrót do dojrzałego pojęcia warunków politycznego bytu. Pierwsza epoka,' zaraz po utracie niepodległości, jest straszna jak owa cisza na morzu, gdzie niebo krwawemi zaslonione chmurami, groźnie spoziera na ciemną i nieruchomą przestrzeń wodną. Żniskąd promyczek nadziei nie zabłyśnie! Pierwiastki rozkładowe, które upadek narodu sprawiły, szumią i około ciemięzcy się kupią; nieufność i odrętwienie rozpaczliwe ogarniają ogół; brat bratu niedowierza: a pod wpływem nikczemnej bojaźni upokorzona, spodlona społeczność, coraz się więcej pod jarzmo nachyla. Powoli jednak tradycya narodowej godności, która w sercach niewielu, jakoby w arce przymierza pod namiotami Izraela na puszczy, przechowała się, czystym promieniem zaczyna świtać wśród gęstej nocy niewoli. Druga epoka się zaczyna!—Epoka przedświtu; Pojedyncze Obary zrzadka naprzód gromadzą się około tego błogiego światła nadziei, żywiąc go niewinną krwią męczeńską. Duch się coraz bardziej rozbudza, coraz bardzi j Ogień święty miłości Ojczyzny podnieć«. Promyk ów słońcem się staje: wiara potężniej coraz ożywia nadzieje, męczeństwo dla Ojczyzny staje się nie tylko potrzebą ale obowiązkiem, gorącem pragnieniem **[...]** *"*

W anglii tygodnik – **Observer** – pojawia się artykuł o aresztowaniu Langiewicza;

„[...] z porażeniem i rozproszeniem korpusu Langiewicza nie upada bynajmniej powstanie, gdyż znajduje się dwadzieścia innych korpusów działających w różnych częściach Polski i ożywionych tym samym niepokonanym duchem wolności jak ów obóz; rewolucya polska ma także mnóstwo zdolnych jenenałów, którzy gotowi na każde zawołanie zastąpić Langiewicza."

W gazecie – **Głos Wolny Nr 10 z dnia 20 Kwietnia 1863 roku** – Londyn, opublikowano informację o wydanym przez Cara manifeście oferującym amnestię;

AMNESTYA CARSKA.

„W dniu 31 marca, moskiewski car Aleksander wydał manifest, w którym ofiaruje amnestyę wszystkim Polakom, co złożyliby broń przed dniem 13 maja, jeżeli nie stali się odpowiedzialnymi za inne zbrodnie i nie dopuścili się przestępstw względem armii, obiecując przywrócenie status quo istniejącego przed wybuchem powstania i rozwój nadanych ale niewprowadzonych nigdy w życie instytucyj.

Nie mamy zamiaru wchodzić w szczegóły tego ukazu i rozbierać jego szczupłe obietnice a szerokie wykluczenia przestępców od korzystania z łaski carskiej, ale zapisać nasz protest zarówno z narodem polskim przeciwko tej świéżo wyrządzonej nam obeldze i zastanowić się nad przyczynami, które rząd moskiewski mogły spowodować do tego kroku."

Zapewne – Car ofiarując w swej łasce – amnestię Powstańcom, nie zrobił tego w trosce o ich los. Zaskoczony siłą, rozmiarem i determinacją – przecież ludzi słabo uzbrojonych, źle dowodzonych i niezorganizowanych w jego przekonaniu, co w niektórych okręgach było dość widoczne, a z czasem postępowało – bo znikąd pomocy – chciał ugasić żar w ludzkich sercach – Powstańcach – żar ducha walki w drodze do wolności. Jednak wtedy, nie było to do przyjęcia. W przekonaniu Powstańców – to nie teraz, nie w tej chwili, i nie w ten sposób.

Proponowana amnestią raczej spotęgowała chęć do walki, a nie ją obniżyła.
Jednak ten zapał nie u wszystkich był jednakowy.
W gazecie – **Głos Wolny Nr 18 z 10 Sierpnia 1863** w dziale - Propozycje dyplomatyczne Rządu Narodowego – **Morning Post** z dnia 27 lipca opublikowała dokument Rządu Narodowego, polskiego wydział spraw zagranicznych do x. Władysława Czartoryskiego (działacz polityczny na emigracji, emisariuszu dyplomatyczny Rządu Narodowego przy rządach Francji, Anglii, Włoch, Szwecji i Turcji)

„W Warszawie dnia 10 lipca.
Rząd Narodowy otrzymał pismo wasze z d. 30 czerwca odnoszące się do rozejmu. Upoważniamy was niniejszem do oświadczenia, iż Rząd Narodowy przyjmuje z wdzięcznością pośrednictwo mocarstw i przyzwala na zawieszenie broni; lecz potrzeba konieczna, aby ono miało miejsce we wszystkich
ziemiach polskich pod tymi warunkami:
1) Moskale zajmą pewne oznaczone punkty.
2) Wszyscy więźniowie zostaną nwolnionymi, a wywiezieni wracają do kraju.
3) Romisya międzynarodowa nieustająca będzie czuwać nad wykonaniem tych warunków."

Na to, redakcja gazety **Głos Wolny** w dalszej części wyraża swą opinię w tej kwestii;

„A więc korespondent piszący do Czasu przed kilku tygodniami czerpał swe wiadomości z wiarogodnego źródła, gdy donosił, że Rząd Narodowy zgodziłby się pod pewnemi warunkami na zawieszenie broni. A więc i nam nic nie pozostaje jak powtórzyć nasze uwagi, jakieśmy zrobili w przypuszczeniu prawdopodobieństwa takiego kroku ze strony Rządu Narodowego, i wyrazić je w formie kategoryczněj. Naprzód, Rząd Narodowy, który winien swoje istnienie oświadczeniu, że nie złoży broni aż póki nie wywalczy niepodległości ojczyzny i nie wypędzi z ostatniej piędzi

ziemi najezdnika, nie miał prawa wchodzić w żadne układy. Przekroczył on oświadczeniem przyzwolenia na zawieszenie broni swoje atrybucye. Gdyby Moskwa nie była odrzuciła propozycyj trzech mocarstw, wtedy kraj, zamiast usłuchać jego antirewolucyjnego rozkazu, oddałby go pod sąd i zastąpił nowymi sternikami lepiéj rozumiejącymi powołanie rządu rewolucyjnego i potrzeby i dążności narodu polskiego.
*Upór i zaślepienie Moskwy uchroniły nas od tego smutnego wypadku.***[...]** *"*

Delegacja Emigracji Polskiej w Anglii wydaje czasopismo – **Okólnik**.
O powstaniu w Polsce pisze również dziennik francuski **La Patrie**. Tak jak wyraziłem, piszą gazety państw Europy, ale i u wybrzeży Pacyfiku głośno jest o powstaniu.

Walcząc tajemną prasą o Polskę, byli świadomi siły słowa pisanego – wyrażenia myśli swojej trzymanym w ręku piórem tworzącym przekaz opisu walk – Powstańców z Moskalem. Ich sytuacji przed Powstaniem i w trakcie jego trwania. A, tajemne dlatego, że inne – odmienne od myśli zaborcy, prawdziwe, zachęcające do walki, obce wrogowi i wolą jego zakazane. Redaktorzy Kosyniera, Przyjdź Królestwo Twoje!, Strażnicy, Ruchu zastąpionego z czasem Wydarzeniami, mieli świadomość potrzeby przekazu tego, co tworzone jest w chwili boju, czując siłę słowa i widząc ślad cięcia myśli Moskala. A cięło bardz niż niejedna szabla – zapadając głęboko w umyśle wroga. I wreszcie to, co przetrwało do dzisiaj, A stanowi opis historii w chwili jej powstania – nieoceniony dokumentem przekazu tego co było – źródło wiedzy dla przekazu dalszego w chwili obecnej, jako świadectwo tamtych dni. Przetrwa tylko to, co zapadnie w umyśle ludzkim i zostanie spisane na papierze – nośniku wiedzy w przestrzeni upływu czasu – strażnika jej przetrwania. Słabością jest bowiem brak wiedzy o własnych korzeniach, czynach naszych przodków, tego co stanowi dzisiaj siłę naszego istnienia.
Tylko czasem ta myśl – gdzieś w tyle głowy – coś, co nie daje spokoju w chwili pisania – jakie to bliskie!

Modlitwa z okresu Powstania Styczniowego i zaboru Polski.
Opublikowana w;

Nr 2 z 1863 roku;

MODLITWA.

„Wszechmocny Boże, w Trójcy świętej jedyny—Wysłuchaj głosu dzieci twoich, wojujących za wolność Ojczyzny i całego Narodu. Przez okrutne rany i śmierć krzyżową Syna Twego jedynego; przez boleści Najświętszej Matki; przez krew świętych męczenników Twoich; przez przyczynę świętych patronów polskich, pobłogosław broni naszej. Pozwól o Boże abyśmy, jako Zbawiciel nasz Jezus Chrystus krwią Przenajświętszą odkupił wszystek świat od grzechu pierworodnego; tak my niegodni strumieniami krwi naszej zmazali winy nasze i ojców' naszych, zmazali krzywdy komukolwiek bądź i kiedykolwiek uczynione i krwią tą odkupili cały Naród z niewoli moskiewskiej i niemieckiej; wszak cudzego nie chcemy tylko swoje. Niechaj raz będzie Polską polakowi, Moskwa moskalowi a Niemcy niemcowi.

A jeżeli nie myślemy uczciwie— jeżeli niechcemy sprawiedliwości zarówno dla mieszczan, włościan i szlachty; jeżeli nie pragniemy jednakowych praw i swobód dla wszystkich mieszkańców Polski miłujących Ojczyznę, tedy spal nas Boże ogniem siarczystym Sodomy i Gomory, rzuć nas w płomienie jak o fałszywych proroków i dosięgnij twą karzącą prawicą wszystkich, którzy by szli przeciw woli Twojej i szczęściu

Narodu!

Ojcze Boże nasz! wyrwij nas z ręki bezbożnika i gwałtownika, a racz przyjąć życie nasze, krew naszą, dobytek nasz na odkupienie Ojczyzny naszej i pobłogosław nam jakoś błogosławił wybranemu ludowi Twemu w

wyzwoleniu z niewoli egipskiej. Amen."

Jest tutaj i śpiew Kmieci Polskich;

ŚPIEW KMIECI POLSKICH.

W Imie Boga, hej włościany!
Pójdźmy bronić kraj kochany.
Car za naszą pracę hula
—Nam własnego trza mieć króla.
Polaka i basta, Chrobrego lub Piasta.

A czyśmy to małe dzieci?
Czy to Polska cudze śmieci?
By nam bruździł jaki taki—
Brał na Kaukaz parobczaki:
Czy moskal czy niemiec,
Czy jaki odmieniec.

Toć w nas dusza wre ognista —
Zje pies moskal djabłów trzysta,
Co nam w Polsce wciąż mitręży,
Pali wioski, wiesza Księży,
Babie ciało święte
Na krzyżu rozpięte.

Boicie się panów chłopy,
Toć pan jeden, was pół kopy;
I jakże pan może zdradzić,
Gdy nie może wam poradzić.
Toć krew w was jednaka,
Jedna krew Polaka.

Toż dziś w Polsce czasy insze,
Rząd nasz polski zniósł już czynsze;
Gdyby moskal wziął Ojczyznę,
Wnet by wrócił czynsz, pańszczyznę,
Kazałby ją chłopom—
Robić ruskim popom.

Lecz gdy moskwę w łeb się gwiźnie,
To na wieki po pańszczyźnie;
Po kłopotach, po frasunkach—
Po złodziejstwach, po rabunkach,
Po zdzierstwie i biedzie,
Co z moskalem idzie.

A ta Ojczyzna kochana —
Polska leży krwią oblana,
I na swoje wola dziatki:
Dzieci, dzieci! brońcie matki!
Ach, któż mię ocali—
Z rąk zbójców moskali!

Płyną jęki aż w niebiosy—
Więc do cepa, więc do kosy;
Bić moskala na swej grzędzie,
Aż znów7 Polska Polską będzie.
I siądzie na tronie,
Polski król w koronie.

Król zasiądzie sprawiedliwy—
Dzielny, mądry a uczciwy;
Rządzić będzie podług prawa,

Jak nakaże mu ustawa.
Co ją nam ułożą —
Starsi z wolą Bożą.

Więc do broni, hej rodacy!
Najprzód chłopcy Krakowiacy
Hej Mazury, walić z góry,
Niech przepadnie moskal bury.
Co gubi Ojczyznę—
Chce wrócić pańszczyznę.

Hej kujawskie tęgie chłopy,
Młóćcie moskwę jako snopy—
I Rusiny i Górale,
Niech raz giną psy moskale.
Co kościoły palą,
Święte krzyże walą.

Hej Litwini, hej Żmujdziny;
Walcie z góry te psie syny—
Od Połągi, bierzcie drągi,
Poleszuki, moskwę w sztuki.
I Wielkopolany,
Bić przez Boskie Rany.

Podolaki od Kamieńca—
Schyzmatyka bić odmieńca;
Od Oszmiany i od Lidy—
Raz pozbedźmy srogiej biedy.
Raz już skończmy z katem
Co nas bije batem.

Dopomoże nam moc Boska—
Święta Panna Częstochowska;
Prosił za nas Ojciec Święty,
Bo moskala zna wykręty,
Że choć gada ładnie,
Rozbija i kradnie.

Gdy będziem bić z całej mocy —
Przyjdzie Włoch nam do pomocy
Przyjdzie Francuz w sto tysięcy,
Już nie wróci moskal więcej.
Kto z moskwą z mordercą,
To go wnet uśmiercą.

A więc naprzód Krakowiacy,
Hej Mazury, Kujawiacy —
I Litwini i Żmujdzini —
I Górale i Rusini —
I Wielkopolany,
Bić przez Boskie Rany.

W Poznaniu w gazecie LECH Nr 6 – Tygodnik Illustrowany, z dnia 9 lutego 1878 r.

Nagłówek gazety -LECH nr 6, z dnia 9 lutego 1878 r.

została opublikowana rycina wzniesionej w 1868 r. w Rapperswil kolumny upamiętniającej stulecie Konfederacji Barskiej – (1768–1772) zbrojnego związku szlachty polskiej, utworzonego w Barze.

Pomnik Polski (Kolumna Barska) - gazeta LECH nr 6, z dnia 9 lutego 1878 r.

W 1870 roku obok kolumny powstaje polskie muzeum historyczne założone przez hrabiego Władysława Platera z inicjatywy Agatona Gillera.

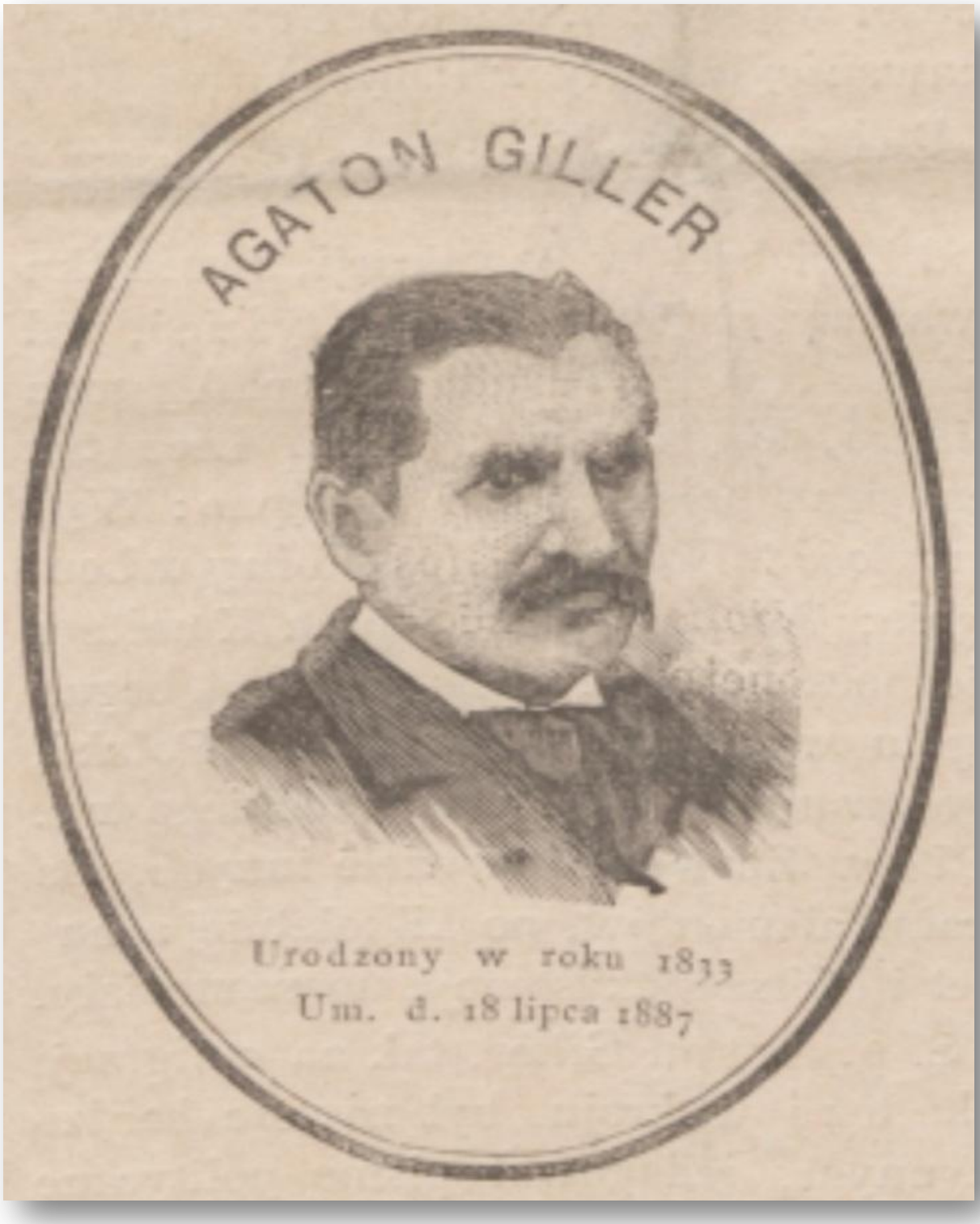

Agaton Giller- zdjęcie z gazety Kurier Polski w Paryżu Nr 87 – Dwutygodnik Polityczny – Literacki – Społeczny , z dnia 1 sierpnia 1887 r.

O pracy, twórczości i osiągnięciach Agatona Gillera – codziennym życiu, ale i jego pogrzeb, donosi gazeta Kurier Polski w Paryżu Nr 87 –

Dwutygodnik Polityczny – Literacki – Społeczny , z dnia 1 sierpnia 1887 r. w zamieszczonym artykule – opis pogrzebu Agatona Gillera "historyka znakomitego, który oprócz dzieł napisanych, zostawił olbrzymie materjały do historji nowożytnej polskiej" - fragment artykułu;

„POGRZEB ŚP. AGATONA GILLERA
Stanisławów , 21 lipca 1887 .
Wczoraj wieczorem odbył się tu pogrzeb Agatona Gillera kosztem miasta Stanisławowa, które zrobiło wszystko co tylko w tak krótkim czasie mogło zrobić, aby ten obchód smutny odbył się z należytą powagą i wspaniałością. **[...]** *"*
W dalszej części gazeta zamieszcza opis jego zasług–fragment;
„[...] *Sam ubogi, gromadził skarby dla Polski:*
skarby sztuki które składał w Rapperswylu, skarby wiedzy którą zostawił w pismach swoich i listach jeszcze niewydanych ; był twórcą myśli utworzenia « Skarbu narodowego, » który właśnie w czyn w prowadzał, a którą po nim jak o spuściznę najdroższą podejmie naród cały; historyk znakomity, który oprócz dzieł napisanych, zostawił olbrzymie materjały do historji nowożytnej polskiej, z których przyszłe pokolenia czerpać będą, — wielki mąż stanu, którego dopiero w przyszłości, gdy wszystkie czyny jego na jaw wyjdą, ocenią należycie ; polityk, z którym liczyli się najsławniejsi dyplomaci, jak to kiedyś wykaże jego życiorys. Mąż o czystem sercu, ehrześcianin prawdziwy, apostoł myśli bożej, miłości i braterstwa ludów nieżyje ! Śmierć przyszła cicha, niespodziana i wyrwała go nam tak nagle — w pełni sił ducha, w toku prac rozpoczętych.
Toteż żal ściska wszystkie polskie serca, każdy pyta kto po nim ster nawy narodowej obejmie? **[...]** *"*

A także krótki życiorys – fragment;

„Agaton Giller urodził się w r. 1833, w Opatówku, w województwie Kaliskiem, ojciec jego , za czasów namiestnictwa księcia Zajączka, był burmistrzem m. Opatówka; brat ś. p. Agatona Stefan, był nauczycielem w

Kaliszu, — pierwsza siostra zamężna (nieznamy nazwiska jej męża) mieszka w kraju ; druga siostra wyszła za mąż za pułkownika Kopernickiego, b. naczelnika wojennego i organizatora podczas powstania w r. 1863 w województwie Kaliskiem, obecnie Dyrektora Kassy oszczędności w Stanisławowie ; trzecia siostra (zmarła w Lipsku) była żoną p. Kromera, sekretarza w Dyrekcji głównej poczty w Lipsku. Agaton Giller już w roku 1851, jako młodzieniec 18-letni i student uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, dał się poznać jako gorący patrjota polski i zaczął pisywać korespondencje polityczne do Dziennika Poznańskiego, co zwróciło uwagę podówczas urzędującego we Lwowie namiestnika Galicji hr. Agenora Gołuchowskiego, który był lepszym i gorliwszym Austrjakiem aniżeli Polakiem, i przez przyjaźń swoją dla rządu moskiewskiego, kazał odstawić młodego Agatona do granicy i wydał go urzędnikom moskiewskim, zkąd odstawiony został do cytadeli warszawskiej, następnie etapami pieszo wraz z przestępcami kryminalnymi, musiał maszerować ten szlachetny młodzieniec blizko półtora roku do Irkucka, gdzie oddany został do wojska jako « żołnierz bez wysługi. » Podróż ta do Syberji, która mu zrujnowała zdrowie, przyczyniła się także do ukrócenia jego życia.

W roku 1856, po wstąpieniu na tron cara Alexandra II, w skutek wydanego manifestu, przez tegoż ułaskawionym został i powrócił do Warszawy, gdzie przez lat kilka był redaktorem pisma dla ludu polskiego p. t. Czytelnia Nidzielna.

Przed powstaniem 1863 r. ś. p. Agaton Giller był członkiem Komitetu Centralnego, następnie Rządu Narodowego,gdzie sprawował obowiązki swoje sumiennie w powierzonym mu wydziale spraw zagranicznych, będąc przytem za odroczeniem powstania aż do czasu zupełnego ukończenia organizacji.

W roku 1863, w miesiącu czerwcu, po zaaresztowaniu niektórych członków organizacji, zmuszony był opuścić Warszawę. **[...]** *"*

O Polakach pisała prasa całej Europy i świata, aż po Wybrzeża Pacyfiku. Pisała o ich zasługach, poczynaniach, poczuciu siły, głębokiej wiary i

mądrości. Pisała, bo Polak był wszędzie duchem, ciałem i umysłem. Był tam, zaznaczając w trwały sposób swoją obecność. Zostawiał za sobą wymierną wartość materialną myśli umysłu własnego – trwały ślad który przetrwał do dzisiaj w wielu miejscach i zakątkach tego Świata.

8. Kobiety w Powstaniu Styczniowym

Rola kobiet w Powstaniu Styczniowym nie polegała jednak tylko na noszeniu czarnych sukien na znak żałoby w obliczu groźby śmierci za ten czyn. Były gotowe na śmierć w otwartym boju z Moskalem- zaborcą ziemi polskiej – Królestwa Polskiego.
W gazecie – **Przyjaciel Domu Nr 15, Lwów, 23 kwietnia 1863 roku** opublikowano opis jednej z tych bohaterek;

Rycina z gazety „Przyjaciel Domu" Nr 15 – Henryka Pustowojtów

„W żadnym prawie kraju kobiety nie biorą tak żywego udziału w sprawach narodowych, jak w Polsce. Polki jedynie są zdolne do wszelkich poświęceń dla dobra swej ojczyzny. To też obok znakomitych mężów, jaśnieją w naszych dziejach od najdawniejszych czasów w imiona znakomitych kobiet. Słynęły i słyną nasze kobie tu nietylko z cnót domowych, zdobywają sobie nietylko sławę literacką, ale co więcej odważają się wystąpić.z rycerską odwagą i zaparciem się wszelkiej słabości niewieściej na krwawe pole walki, żeby jak nieodrodne córki położyć swe życie obok swych braci w obronie matki o Ojczyzny. Każdy niemal okres naszych dziejów ma obok swej Małgorzaty z Zębocina i Drużbackiej, także i swoją Chrzanowską lub Platerównę. Jakoż i obecne powstanie narodowe w Polsce może się poszczycić niewiastą-rycerzem, może się poszczycić panną Henryką Pustowojtów.

Miejscem rodzinnem panny H. Pustowojtów są Wierzchowiska, wieś w gubernii lubelskiej. Jest ona córką jenerała rosyjskiego Teofila P. zmarłego przed pięcioma laty w Turowicach. Matka jej z domu Kossakowska, córka Marjana K, majora b. w. p. żyje jeszcze dotąd w swej majętności w Turowicach. Panna Henryka otrzymała stosownie do swego urodzenia wychowanie bardzo dobre i wyższe wykształcenie, które cechuje całe jej zachowanie się i robi ją osobą, bardzo przyjemną,, przed dwoma laty została wysłana do Zytomierza na Wołyń, gdzie miała być zamkniętą w klasztorze czernie prawosławnych za demonstracje nieprzyjazne rządowi.

Powiadają, że przyczyną jej wywiezienia do Żytomierza było napisanie wiersza "Boże coś Rosję", który był drukowany w Dzień. liter. w roku 1862. Po dziesięciu miesiącach jednakże znalazła panna Pustowojtów sposobność ujścia z Zytomierza i schronić się do Mołdawii, gdzie przebywała a do sformowania się oddziału zbrojnego pod dowództwem jeneratu Langiewicza w Krakowskiem. Dnia 22 lutego b. t. stawiła się panna Pustowojtów w obozie powstańców pod Szydłowcem przyjęła na się obowiązki adjntanta (nie jak mylnie utrzymywano przy jenerałe Langiewiczu), ale przy pułkowniku Czachowskim, żołnierzu wiekowym, który ją wkrótce jak własną córkę pokochał. Krok ten niezwyczajny uczyniła panna Pustowojtów jedynie z czystego patrjotyzimu, poświęcenia się dla obrony ciemiężonego

narodu. Jeżeli obok tego inne jakie uczucie powiodło ją do obozu, to chyba tylko chęć pomszczenia się na swych prześladowcach. W czasie całej kampanii, we, wszystkich starciach z wrogiem dawała panna Pustowojtów dowody zadziwiającej odwagi, energii, narażając się często na najgroźniejsze niebezpieczeństwa. Nieraz widziano ją stojącą w największym ogniu dłużej niż sześć godzin; jej przykład zapalał odwagę towarzyszów broni. W obozie była nadzwyczajnie czynną; odgadywała z szczególną bystrością umysłu wszystkie potrzeby; rozstawiała czaty; pbjeżdżała forpoczty i widety, a nigdy mimo tylu trudów i mozołu nie słyszał nikt skargi z jej ust. Naoczni świadkowie opowiadają, że była dusza całego obozu Langiewicza.
Nosiła strój męzki niezbędny w życiu obozowem: krótką czamarkę obszyta sznurami, obłożoną futrem, duże, buty ze sztylpami, sięgające do kolan i szaraczkowe spodnie.
Włosy krótko strzyżone i powierzchowność zupełnie zaniedbaną, nie ujmowały przecież wdzięku jej pięknej bladej twarzy, na której widocznie były slady trudów i niewygód obozowych, które przebywała z prawdziwie bohaterską wytrwałością. Czarne i ogniste jej oczy nie zdradzały nigdy znużenia, a przeciwnie roziskrzały, się tym silniejszym blaskiem, ilekrotnie zbliżała się chwila boju."

Opisane czyny i siła charakteru młodej dziewczyny – kobiety, walczącej bezpośrednio na polu bitwy, to cecha wszystkich kobiet Polskiej Ziemi , były tam gdzie rany, ból i potrzeba ich opatrzenia. Szły tam – gdzie siła i odwaga męska nie wystarczała. Gotowe w swej świadomości na śmierć, były zawsze jeżeli nie na polu bitwy, to zawsze na obrzeżach jej przebiegu.
W czasopiśmie **Głos Wolny Nr 25 z dnia 20 października 1863 roku** – Londyn, Drukarnia Polska; 2, Tlianet Street, Barton Crescent, W. C. London, opublikowano opis roli kobiety polskiej w powstaniu, napisany w Rosji w gazecie **Inwalid Rosyjski** w artykule – Zwiedzenie obozu Powstańców;

„W numerze **[...]** *w tym samym przedmiocie kilka słów pisanych w Rosyi.*

Inwalid Rosyjski zawiera następujacy artykuł pod tytułem: Zwiedzenie obozu Powstańców.

Kobiety polskie pomagają głównie powstaniu w tajnych zakątkach domowego zacisza i w szpitalach. Ożywiają odwagę mężczyzn na łonie rodziny, rozpalają zapał wojenny synów, mężów, braci i narzeczonych; przepędzają nocy bezsenne w głowach łóżek, gdzie jęczą i umierają mężczyzni, których poświęcenie tylko i rany poniesione w świętej sprawie ojczyzny były im znane.

Używają one wszystkich swoich zasobów, kobiecych powabów, wytrwałego zamiłowania i niewyczerpanego patryotyzmu w spełnianiu czynów bohatérskiego poświęcenia i zrzeczenia się osobistego. Przepędzają niekiedy całe godziny, bez względu na czas, po dziedzińcach więzień, czekając na pozwolenie wejścia do aresztów i odwiedzenia więźniów.

Wszędzie gdzie cierpi patryota, czy z powodu prześladowania czy w boju, kobiéty polskie przychodzą najpiérwsze nieść mu pociechę lub pomoc.

Rozum ich bystry i śmiały połączony z takiem przyrodzonym czyni je nieoszacowanemi pomocnikami powstania. Możemy tu śmiało oświadczyć, że bez ich popędu i współdzintania ruch polski nie trwałby tak długo.

Kobiety są najśmielszemi i najzręczniejszemi szpiegami powstańców; są one najpewniejszemi pośrednikami w przesyłaniu ważnych nowin.

Narodowy powierza im posłannictwa najtrudniejsze i nigdy tego nie pożałował.

Umysł ich wynalazczy znajduje w chwilach krytycznych najdowcipniejsze kombinacye, które później dopiero silna i sprężysta ręka mężczyzn wprowadza w wykonanie. We wszystkich interesach i zawsze potrzeba się potrącać o kobiety polskie i o duchownych. Jest to siła, z którą musimy się rachować"

Siła, odwaga, przebiegłość kobiet w działaniu, ale i poświęcenie, wytrwałość, oddanie w słusznej sprawie oraz smutne i przygnębiające w chwili tego czynu, lecz doniosłe i chwalebne w sprawie – przygotowywanie synów, mężów, braci i narzeczonych do walki z

tyranem dla świętej sprawie Ojczyzny – zawsze im towarzyszyło. Było tak silne w swym charakterze, że i wróg tego nie lekceważył, albo w chwili słabości, o ile nie podziwiał, to na pewno dostrzegał.

„Pożegnanie”– Artura Grottgera, Strzelec nr 3, Warszawa 1931 rok –Kobiety 1863 roku

9. Ostatnia Poczta – Zakończenie

Lwów – **Gazeta Narodowa Nr 107, Sobota 20 Czerwca 1863 roku,** dział – OSTATNIA POCZTA – Z placu boju następujące są wiadomości:

„Między Lutatowem i Klonowem (niedaleko od granicy poznańskiej naprzeciw Ostrowa; zebrał się mały oddział powstańców, 140 ludzi liczący. Moskale wcześnie zawiadomieni obskoczyli go w 4 roty i 100 kozaków dnia 15 czerwca. Oddziałek polski składał się z strzelców, kosynierów i konnicy i miał się połączyć z Oksińskim. Otoczony kilkakroć z nadzwyczajnem męztwem odparł bagnetami i kosami atakujących moskali, tak że konnicy jego udało się wydobyć z otoczenia. W końcu jednak widząc nadaremną walkę, chciał złożyć broń. Moskale przystawali, lecz potem dali rozkaz niedawać nikomu pardonu, lecz wymordować wszystko. Wtedy Polacy porwali znown za broń, złożoną w kozły i uderzyli z taką gwałtownością na Moskali, aż się przeznęli przez nich. Korespondent do Breslauer Zeitung podług moskiewskich opowiadań pisze, iż powstańcy mieli stracić 30 ludzi , a moskale 8.

Inny korespondent pisze z Kalisza 17 czerwca do Breslaner Zeitung, iż, wyszłe z Kalisza wojska dnia 13 ku Wieluniowi, nie powróciły aż do dnia 17 czerwca, i przypisuje to odcięciu ich przez oddział powstańczy, wnosząc to z wiadomości, krążącej po Kaliszu, iż 4 działa, które z powodu piasków pozostały w tyle za wojskiem, wpadły w ręce powstańców.

Moskale z Kalisza, Sieradza i Wielunia skoncentrowali się dnia 16 czerwca w okolicy Klonowa, w miejscu gdzie była potyczka, dniem przódy, w sile 2000 ludzi i 6 dział, i oczekiwali napada z dwóch stron, od Oksińskiego z południa, i od innego oddziału od północy."

To tutaj, w tych słowach wyjasnia się sprawa owego dnia – 16 czerwca, 1863 roku. W tym, a także wcześniejszych dokumentach cytowanych w tej publikacji – opisujących bitwę pod Lututowem – 16 czerwca, to wtorek – pierwszy dzień po bitwie – dzień oczekiwania Moskala – oddziałów z Wielunia, Kalisza i Sieradza na oddziały wojsk polskich pod dowództwem Oksińskiego, wtedy idącego w odwecie na Moskala – oprawcy oddziału polskiego pod Lututowem – jego towarzyszy broni. Dlatego pojawia się w opisie oddział z Sieradza, który miał wzmocnić oddziały z Kalisza i Wielunia. I chociaż wtedy, tutaj byli wygrani – dziwny strach ich nie opuszcza. Woleli stanąć pierwsi na polu walki, czekając na oddziały Oksińskiego, tutaj na polach pod Lututowem. W dziale "Kronika" – **Gazeta Narodowa Nr 107. Sobota 20 Czerwca 1863.** – korespondent donosi;

„Moskale z Kalisza, Sieradza i Wielunia skoncentrowali się dnia 16 czerwca w okolicy Klonowa, w miejscu gdzie była potyczka dniem przódy, w sile 2000 ludzi i 6 dział, i oczekiwali napadu z dwóch stron, od Oksińskiego z południa, i od innego oddziału od północy."

Ta siła wojsk moskiewskich stanęła pod Lututowem we wtorek – dzień po bitwie, i dzień przed opisanym pogrzebu poległych powstańców. Do ponownego boju pod Lututowem nie doszło. Nie znalazłem dokumentu – opisu takiej bitwy. Nie wspomina o takiej bitwie również Oksiński w swoim pamiętniku.
Zniknięcie prochu w ilości 30 centnarów przeznaczonego dla Moskali w tym okresie, oraz czterech dział zwiększyło ich czujność. Lecz na pewno nie była powodem stanięcia tak licznej ilości wojsk rosyjskich na Ziemi Lututowskiej – z Kalisza, Sieradza i Wielunia.

To, czego się bali i dlaczego z taką siłą ruszyli na oddział powstańców gromadzących się w lasach pod Węglewicami jest chyba odpowiedź w dziale „Ostatnia poczta" – **Gazeta Narodowa Nr 108. Niedziela 21 Czerwca 1863.**

Nr. 108. Niedziela 21. Czerwca 1863. Rok
GAZETA NARODOWA.

W dniach przed, i po bitwie pod Lututowem odbyły się liczne aresztowania obywateli ziemskich i księży w liczbie około 70 na terenie Poznańskiego , po wykryciu przez Prusy – poznańskiego komitetu narodowego, którego przeznaczeniem było wspieranie powstania w Królestwie Polskim wszelkimi siłami. W okresie tym, jak donosi korespondent, masowo napływały liczne oddziałów powstańców dobrze zorganizowanych i uzbrojonych z terenu Wielkiego Księstwa Poznańskiego na tereny przygraniczne Królestwa. To z tych ludzi składał się oddział między innymi w bitwie pod Lututowem, na terenie pogranicza – Królestwa Polskiego. Oddziałów sformowanych na Ziemi Poznańskiej. To stamtąd na tej Ziemi, oddziały częściowo uzbrojone były w broń palną – nowoczesną jak na tamten czas – karabiny z gwintowaną lufą. Ta liczba oddziałów Moskali na tej Ziemi, i towarzyszący im strach brała się z ich świadomości o licznie napływających oddziałach powstańczych z Ks. Poznańskiego, co opisał korespondent w doniesieniach ;

Ostatnia poczta;

„Po raz to trzeci Moskale koncentrują w tamtych okolicach 10— 15 tysięcy, nie mogąc ani razu zbyć się zbrojnych hufców polskich, organizowanych nieustannie z Zaciągu w. kg. Poznańskiego. i teraz co nocy spieszą z Poznańskiego liczne zastępy w małych oddziałkach po 20 -30 ludzi, przedzierając się przez gęste a barbarzyńskie patrole Prusaków.

A co bardziej podziwienia godna, odbywa się to wszystko z niestrudzoną energią, pomimo że Prusacy odkrywszy komitet poznański, uwięzili przeszło 70 obywateli ziemskich i księży, i nie wytoczyli im procesu o jakąś tam zbrodnię zamieszania spokojności publicznej lub przestępstwo tworzenia gromad zbrojnych, lecz o zbrodnię stanu, i pomimo nieubłagauych konfiskat

broni, amunicji i t d., które z największem tylko poświęceniem i przebiegłością muszą tam sprowadzać i przechowywać."

Dalej czytam o nadciągających na ten teren, po bitwie na polach na skraju lasu Koziołek licznych oddziałów powstańców dowodzonych przez Oksińskiego, Lüttichę i Delacroix;

„Wczoraj już donoszono, że powyżej Sieradza nad Wartą gromadzą się znaczne siły moskiewskie. Dziś dowiaduje się. Br. Ztg. z Kalisza, że i powstańców spory oddział stanął pod Szadkiem ,i że lada chwila przyjdzie tam do bitwy Polacy są tam zapewne pod wodzą Słupskiego, który po utarczkach pod Rychwałem poszedł w górę Warty ku Sieradzowi i zniósł się z nadciągającym w tamte strony Oksińskim, i Lüttichem i De la croix.
W Konińskiem gromadzą się moskale Pozn. Ztg. głosi o przybyciu w tamte strony 1.600 świeżego posiłku z Petersburga i baterji dział „

Jak już wspomniałem 16 czerwca – wtorek – 1863 roku nie doszło do ponownej bitwy pod Lututowem. Ale nie oznacza to, że do tej bitwy nie doszło wcale. W dniu 20 czerwca pod Wartą dochodzi do bitwy oddziałów Taczanowskiego i Oksińskiego z Moskalami. O czym donosi – **Gazeta Narodowa Nr 113. Sobota 27 Czerwca 1863.;**

„Ostatnia poczta.
Czas przynosi z pola walki wiadomość o małej utarczce, jaka zaszła dnia 24. t. m. przy
kolei żelaznej z Warszawy do Granicy blisko Radomska, i głuchą wieść o większej potyczce w Kaliskiem pod Widawą w d. 20 t. m. Co się
tyczy utarczki z dnia 24., mały oddział strzelców konnych polskich z sieradzkiego powiatu uderzył na 80 żołnierzy piechoty moskiewskiej, konwojujących pociąg jadący z Warszawy do
Granicy, zatrzymany za Radomskiem przez wyjęcie szyn. Prócz lokomotywy, jeden wagon wiozący żołnierzy został zgruchotany, a równocześnie nadbiegająca jazda zaczęła strzelać do wysiadającej piechoty moskiewskiej, z której padło 4 zabitych i 4 ranionych, a z polskiej strony dwóch raniono

jeźdźców. Gdy piechota uszykowała się między wagonami, jazd a niemogąc jej stamtąd wyprzeć, odstąpiła, a moskale wzięli jednego w niewolę, który padł z koniem zabitym i którego miano za poległego. Nieszczęściem, także pod maszynista przy zgruchotaniu lokomotywy ma jednę nogę strzaskaną.
O bitwie pod Widawą pisze Osts. Z tg.: „Bitwa wszczęła się d. 20 b. m. o świcie i trwała przez cały dzień. Ze strony moskiewskiej nacierało 3000 ludzi i 4 działa, u strony polskiej równa liczba (co jest zwykłą przesadą u tego dziennika, zapominającego nadto, że Polacy nie mają dział). Moskale nadciągnęli z trzech stron, od Sieradza, Wielunia i Kalisza. Polacy walczyli pod dowództwem Oksińskiego i Taczanowskiego.
Z obu stron bito się zacięcie. Rezultatem walki była klęska Polaków , z których wielu miało poledz lub dostać się do niewoli. Niemasz wszelako bliższych jeszcze o stratach doniesień liczebnych. Również potrzebuje jeszcze potwierdzenia wieść, jakoby wskutek bitwy część miasteczka Widawy miała spłonąć." Są to więc doniesienia, na pogłoskach niepewnych oparte, a pochodzące z nieprzyjaznego obozu.
Ostdeutsche Ztg. zaś pisze zupełnie przeciwnie : „Ze źródeł polskich upewniają, że Taczanowski otrzymał plac boju , zadawszy wielką klęskę moskalom, z których poległo 180 zabitych i stosowna liczba rannych, podczas kiedy Polacy stracili tylko 20 zabitych." Prawda będzie zapewne leżeć pośrodku. Taczanowski walczył i trzymał się do nocy. Moskale za nadejściem nocy uie lubią nigdy prowadzić dalej bitwy, ani nawet ścigać pobitych. Musieli się więc cofnąć, a tymczasem Taczanowski, jeżeli się nie czuł na siłach, wytrzymać nazajutrz bój powtórny, musiał także opuścić metodą partyzancką zajmowane przez siebie stanowisko. Ztąd mogła zasłyszeć Ostsee Ztg. o klęsce, a Ostd. Ztg. o zwycięztwie Polaków. Zwycięztwo to, całkiem naturalnie nie mogło być stanowcze. Z resztą nadejdą bliższe szczegóły. O klęsce Polaków już z tego powodu nie może być mowy, bo w razie takowej mielibyśmy już biuletyn szumny Dziennika Powszechnego, który nadszedł z 24 b. m."

W dniu 20 czerwca opublikowano informację; *„i oczekiwali napadu z*

dwóch stron, od Oksińskiego z południa, i od innego oddziału od północy."
Zatem, oddział określony słowami – *„od innego oddziału"* – to oddział Taczanowskiego będącego wtedy na północ od Lututowa i Warty. A miejsce bitwy przeniosło się pod Wartę.
O tym, że oddziały Taczanowskiego, Oksińskiego i Liitticha nie zostali rozbite pod Wartą świadczy kolejne doniesienie o ich bitwach i ich sukcesach. O czym donosi – **Gazeta Narodowa Nr 115. Wtorek 30 Czerwca 1863.;**

„Ostatnia poczta.
O bitwie Taczanowskiego pod Widawą dnia 20. b. m. nie ma ciągle jeszcze bliższych doniesień. Że Polacy tam nie ponieśli klęski, najlepszym dowodem to, że we trzy dni później stoczyli pod wodzą Oksińskiego i Liitticha nową krwawą i dwudniową potyczkę przy kolei żelaznej pod Kamieńskiem. Dnia 23. b m. wyszedł z Piotrkowa pociąg parowy, napakowany Moskalami ku Częstochowie, i Na stacji w Kamieńsku zaatakował go mały oddział polski celną salwą, w skutek której zginęło 15 Moskali. Ci wysiadłszy z wagonów, postąpili śmiało na powstańców, którzy będąc tylko przednią strażą większego oddziału, cofali się z wolna, odpowiadając na strzały, aż do głównego stanowiska między Kamieńskiem a Widawą, gdzie czekali Oksiński i Liittich na czele 1200 ludzi. Rozpoczęła się walka krwawa i trwała aż do nocy. Moskale nie lubią bić się po ciemku. D. 24. b. m. walczono na nowo. Zginęło do 600 moskali a 125 Polaków. Dopiero gdy z Radomska, Częstochowy i Sieradza nadciągnęły Moskalom liczne posiłki, tak iż było ich razem przeszło 2400 ludzi, wodzowie polscy, koncentrując się zadaną Mositalom stratą, cofnęli się w takim porządku, iż hordy carskie nie śmiały ich napastować w odwrocie.
W Kaliskiem działa obecnie kilka silnych hufców polskich. Taczanowski, który dowodzi naczelnie w tem województwie, ma pod swoja bezpośrednią komendą tylko 500 piechoty i 350 jazdy uniformowauej i wybornie uzbrojonej. Jazda ma bluzy granatowe lub czerwone, krakuski niebieskie, spodnie szare i buty wysokie. Do uzbrojenia należy szabla, karabin i rewolwer. Ułani zamiast karabinów mają lance."

W ostatnich trzech zdaniach w sposób zwięzły, ale jakże dokładny zobrazowano widok umundurowania i rodzaj uzbrojenie – polskiego żołnierza oddziału Taczanowskiego.

Niedługo, bo po miesiącu, donosi – **Gazeta Narodowa Nr 121. Wtorek 7. Lipca 1863.** – ukonstytuował się nowy komitet narodowy poznański wspierający powstańców w Królestwie Polskim, zwłaszcza tereny jego pogranicza słowami;

„Jak wiadomo, został rozwiązanym komitet narodowy poznański, którego przeznaczeniem było wspieranie powstania wszelkiemi siłami.
Lecz nie upłynęło dwa czy trzy tygodnie, a ukonstytuował się nowy komitet, który rozwija swe czynności daleko ene giczniej i rozleglej, niż dawny. Wydał on temi dniami okólnik, wzywający do regularnego opłacania podatków dobrowolnych i do czynnego udziału w powstaniu. Dawnych członków więżą Prusacy w Winiarach, i posądzają o zdradę stanu. P. Baerensprung, teraźniejszy prezydent policj. poznańskiej, jest to ten sam, który w r. 1859 rozrzucił fałszywe proklamacje do Polaków, a oskarżony przez Izbę poselską, powołany był do Berlina w celu tłumaczenia się przed ministerjum. Pomimo, iż były jasne dowody winy, nie usunięto przecież Baerenspruuga z jego stanowiska."

Uczestnicy powstania z W. Ks. Poznańskiego.

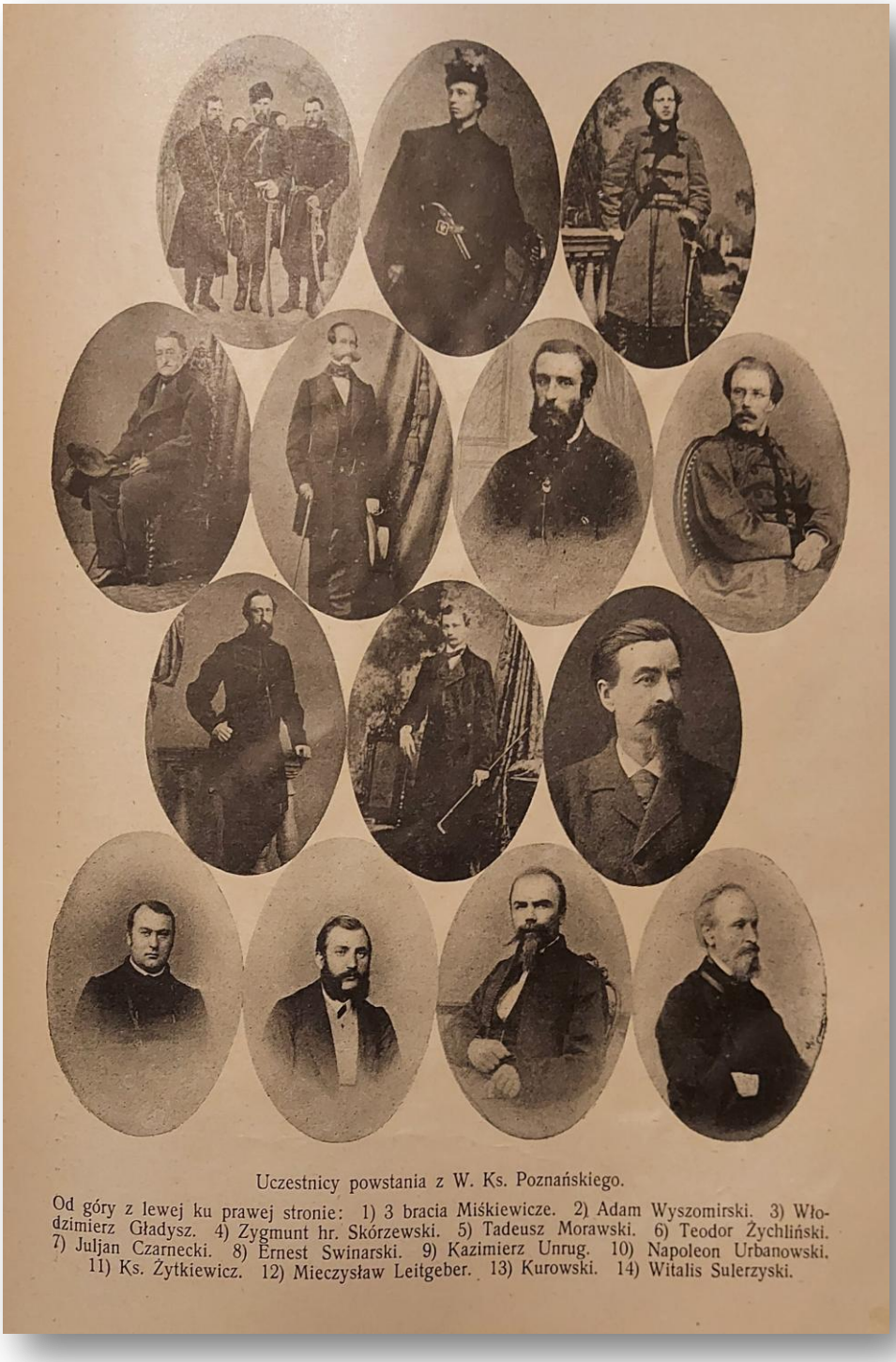

Uczestnicy powstania z W. Ks. Poznańskiego.

Od góry z lewej ku prawej stronie: 1) 3 bracia Miśkiewicze. 2) Adam Wyszomirski. 3) Włodzimierz Gładysz. 4) Zygmunt hr. Skórzewski. 5) Tadeusz Morawski. 6) Teodor Żychliński. 7) Juljan Czarnecki. 8) Ernest Swinarski. 9) Kazimierz Unrug. 10) Napoleon Urbanowski. 11) Ks. Żytkiewicz. 12) Mieczysław Leitgeber. 13) Kurowski. 14) Witalis Sulerzyski.

"Rok 1863", Jan Grabiec – wydanie 1913 rok w 50. rocznicę powstania.

Uczestnicy powstania z W. Ks. Poznańskiego.

Od góry z lewej ku prawej stronie: 1) Piotr Sokolnicki. 2) Emil Sokolnicki. 3) Stanisław Radoński. 4) Teodor Radoński. 5) Tadeusz Chłapowski. 6) Dr. Władysław Niegolewski. 7) Maksymilian Broeckere. 8) Józef Długołęcki. 9) Napoleon Mańkowski. 10) Kazimierz Trąmpczyński. 11) Edmund, Stanisław i Henryk Trąmpczyńscy. 12) Władysław Trąmpczyński. 13) Nikodem Maryański. 14) Dr. Idzi Szuman.

"Rok 1863", Jan Grabiec – wydanie 1913 rok w 50. rocznicę powstania.

Uczestnicy powstania z W. Ks. Poznańskiego.

Od góry z lewej ku prawej stronie: 1) Ksiądz hr. Poniński. 2) Karol hr. Poniński. 3) Władysław hr. Poniński. 4) Witold Turno. 5) Hipolit Turno. 6) Adolf hr. Bniński. 7) Konstanty hr. Bniński. 8) Jan hr. Działyński. 9) Ludwik Mycielski. 10) Zdzisław Szczawiński. 11) Jan hr. Mielżyński. 12) Stanisław Szczaniecki. 13) Michał Szczaniecki. 14) Kazimierz Brodnicki.

"Rok 1863", Jan Grabiec – wydanie 1913 rok w 50. rocznicę powstania.

Jednak tutaj, w tym miejscu muszę powrócić w przestrzeni czasu do tego – czego nie opisałem na wstępie, a co wypowiedziała Katarzyna II w 1768 roku, na ponad sto lat od wyboru pierwszego elekcyjnego króla Polski (1573–1574) – Henryka Walezego, po upadku dynastii Jagiellonów – śmierci Zygmunt II August (7 lipca 1572) i na parę dni – bo ile to(?) do pierwszego rozbioru Polski (1772) w skali dziejów historii Polski – do tego, o czym za Jagiellonów Katarzyna mogłaby tylko pomyśleć – likwidacji Polski. Polski – jej władców – Jagiellonów, przez 200 lat bała się cała Europa. Następstwem wypowiedziedzi Katarzyna II w 1768 roku, a raczej kierunku obranej polityki w duchu tych słów – przez Rosję do Polski, było w 1795 roku wymazanie Polski z mapy Europy na 123 lata, za zgodą i przy udziale Prus i Austrii, ale i całej Europy. W tym miejscu zauważam – większość przełomowych daty dla Polski przedrozbiorowej ma w sobie wspólny mianownik – miesiąc – lipiec. 15 lipiec 1410 – bitwa pod Grunwaldem, 4 lipca 1610 bitwa polsko-rosyjska w obwodzie smoleńskim we wsi Kłuszyno. Zajmujemy wtedy Moskwę, jako jeden z trzech narodów w dziejach historii Rosji, obok Cesarstwa Francuskiego – Napoleona 1813 rok, Mongołów i Tatarów w 1238 roku. Do Moskwy ponownie w 1382 roku wchodzą Tatarzy. Dnia 7 lipca 1572 umiera Zygmunt II August – ostatni Król Polski z dynastii Jagiellonów. Powrócę w tym miejscu do tego, co wypowiedziała w 1768 roku Katarzyna II, a co przez wiele lat było wzorem dla Rosji, także Cara Aleksandra II;
Opublikowano – **Dziennik Narodowy Nr 4, Warszawa dnia 10 czerwca – wydawanym z upoważnienia Rządu Narodowego;**

Kiedy w r. 1768 Katarzyna II rzucała hordy rozbójników na naszą ziemię, w wydanym do Żeleźniaka manifeście wzywała ich temi słowy:

„Idźcie do ziemi Polskiej wytępić i wymordować, z pomocą Boża, wszystkich Polaków i żydów, bluźnierców
religii prawosławnej; uczyńcie zadość skargom zaniesionym przed nasz tron przeciw tym mordercom niemiłosiernym, tym krzywoprzysięzcom, tym gwałcicielom prawa, tym Polakom, którzy dając opiekę

fałszywej wierze bezbożnych żydów, bluźnią i gardzą religią prawosławną, uciskają lud wierny i niewinny. Przechodząc przez Polskę zagładźcie ich imię i wykorzeńcie ich pamięć dla potomności."

Tak jak wspomniałem na wstępie; za Jagiellonów, ale już nie za władców elekcyjnych Polski, o tym, co wypowiedziała w 1768 roku – Katarzyna II – wcześniej mogłaby tylko pomyśleć. Jednak i tutaj – z czasem, siła Rosji została zweryfikowana przez Naród Polski – 1918 rok – odzyskanie niepodległości, 1920 rok – „Cud nad Wisłą" – pokonanie Rosjan i powstrzymanie rozlewu bolszewików w Europę.
To, że nie tylko tą Ziemię, ale i całe Królestwo Polskie dotyka los męczennika – ofiary czynu myśli umysłu Cara, i trwało długo – nie tylko do końca powstania – winna była dyplomacji państw Europy.
Wtedy pisano – **Dziennik Narodowy Nr 4, Warszawa dnia 10 czerwca – wydawanym z upoważnienia Rządu Narodowego;**

„Dyplomatyczne rokowania mocarstw w obronie Polski wloką się leniwie, i nic dziwnego; własny interes jest jedyną podstawą polityki państw europejskich, którą tylko jedna Polska jako nie chrześciańską pogardziła. Otóż interesa te są z wielu względów niezgodne: Francya cesarska dąży do rozszerzenia swych posiadłości, a przynajmniej do zdobycia tak zwanych przyrodzonych granic; zakanałowa jej sąsiadka Anglia w interesie własnej potęgi ma najpoważniejsze przyczyny stawiać jej wszelkiego rodzaju przeszkody na tej drodze; Austrya myśli o utrzymaniu podswóm panowaniem zabranej nam części bogatego Halickiego kraju; Prussy nakoniec z okradzenia nas powstałe, jawnie trzymają z Moskwą, naturalną sprzymierzoną złodziejów. Wszelako mimo tych różnych egoistycznych interesów, opinia publiczna i sympatya ludów dla naszéj świętej sprawy niepodległości i swobody, zbyt silny nacisk wywiera na rządy Europy, aby rade czy nie rade, nie wystąpiły z jakiemiś propozycyami na naszą korzyść."

I chociaż powstanie trwać nie przestało, wiary nadziei nie brakowało, w głowach wciąż chwałą i wolność – to sił brakować już zaczynało. To, co na polu walki, i w dokumentach. Smutek i żal, wiara i złość. Dookoła

aresztowania, przemoc i zsyłka. Wszystko co polskie palono, grabiono, wycinano w pień. Znikąd nadziei i pomocy. I chociaż cierpieli o przyszłości myśleli. O tych, którzy już tylko o tym będą czytali – i co w chwili czytania czuć będą. To, co czuli Oni wtedy, w tamtych latach – opisano w Krakowie – publikacja – **Czas nr 244 – Kraków 24 października – Niedziela;**

„Kraków, dnia 24 października
Knut, więzienie, rabunek i mord; to cztery główne środki administrowania Polski przez rząd moskiewski; to cztery podstawy panowania moskiewskiego nad Polską i nad innemi narodami uciemiężonemi przez tenże rząd, jeżeli mu nazwisko "rządu" nadać można, Całe postępowanie rządu moskiewskiego w Polsce przez lat sto, każdy jego tu czyn i każde rozporządzenie przekonywa, że powyższe orzeczenie jest najzupełniejszą prawdą.
*Gdy potomność czytać będzie historyę stu lat panowania moskiewskiego w Polsce a przedewszystkiem dzieje trzech lat ostatnich, zdumiona nie da wiary, aby w XIX wieku ery chrześciańskiej mógł istnieć w Europie i być uznawanym przez inne mocarstwa europejskie rząd tak potworny, a raczej straszny bezrząd, chcący się utrwalić ned obcą mu społecznością, rozdzieraniem tej społeczności, niszczeniem wszelkiego w niej życia***[...]** ”

Ile w tym słabości – tyle siły, ile zwątpienia – tyle wiary, ile ran – tyle bólu, a wszystko to troska o przetrwanie śladu stopy idącej ku wolności własnego kraju – Polski. I czasem, ta ich myśl w chwili odwrócenia głowy za siebie – czy aby ślad ten pozostanie jak dojdą do celu. Dzisiaj wiemy – pamięć przetrwała i trwać będzie. Życie oddali, by życie trwało. Był początek i jest koniec. Ziemia ta, jak istniała, tak istnieć będzie. Ci, którzy życie za nią oddali przeszli do wieczności, pozostając na zawsze w pamięci potomnych. Minął Car – powróciła wolność. Wolna niepodległą Ojczyzna – Polska!
Dzisiaj już wiemy, że ślad ten pozostał, a to co w imieniu Cara, Komitet Urządzający w Królestwie Polskim w Warszawie, na 383 posiedzeniu, dnia 30 grudnia (11 styczna) 1869/70 r., postanowił w sprawie Lututowa i wielu miast Królestwa Polskiego jest już przeszłością.
Treść fragmentu postanowienia;

„W Imieniu Najjaśniejszego
A L E X A N D R A II-go,
Cesarza Samowładcy Wszech Rossji, Króla Polskiego, Wielkiego Księcia Finlandzkiego, etc.,ete.,etc.,
Komitet Urządzający w Królestwie Polskiem.
Na zasadzie Najwyższego ukazu z dnia 1 czerwca 1869 r. o przemianowaniu osiadłości niemających charakteru miejskiego w gubernijach Królestwa Polskiego na osady – komitet urządzający, na przedstawienie członka – zawiadującego czynnościami komietu, postanowił i stanowi:

I. Istniejące w gubernji kaliskiej miasta: Iwanowice, Koźminek, Opatówek, Staw, Stawiszyn i Checz, w powiecie kaliskim; Kazimierz, Skulsk, Londek, Wilczyn, Zagurów, Kleczew i Pyzdry, w powiecie słupeckim; Władysławów, Golino, Rychwal, Slesin i Tuliszków, w powiecie konińskim; Brudzew, Kłodawa, Grzegorzew, Iżbica, Babiak, Brdów i Sompolno, w powiecie kolskim; Grabów, Piątek, Poddębice i Parzęczew, w powiecie łęczyckim; Uniejów i Dobra, w powiecie turekskim; Szadek, Ztoczew i Burzenin, w powiecie sieradzkim: Wieruszów, Bolesławiec, Praszka, Lututów i Dzialoszyn, w powiecie wieluńskim;- zamienić na osady, z zastosowaniem następujących środków co do urządzenia w nich zarządu gminnego, na zasadach wskazanych w Najwyższym ukazie z dnia 19 lutego (2 marca) 1864 r:
1. W powiecie kolskim
Osady, Iwanowice, Koźminek, i Opatówek, przyłączyć do gmin wiejskich tegóż nazwiska; osadę Staw przyłączyć do gminy Kalinowo, przemianowawszy ją na gming Stawską; w osadzie Stawiszyn utworzyć samoistną gminę pod temże nazwiskiem, a osadę Chocz przyłączyć do gminy Olesiec, przemianowawszy ją na gminę Choczeską, [...]”

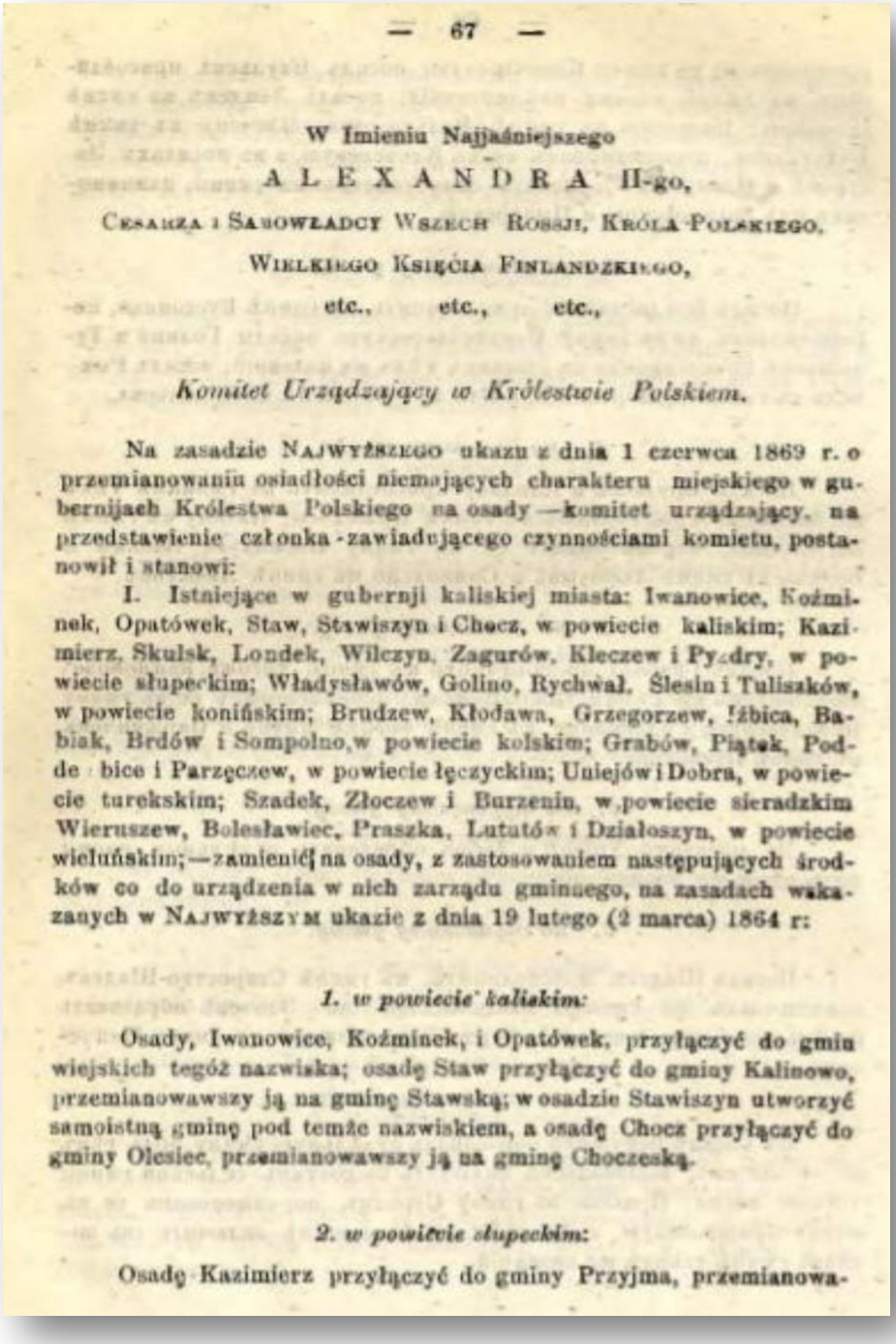

— 67 —

W Imieniu Najjaśniejszego

ALEXANDRA II-go,

Cesarza i Samowładcy Wszech Rossji, Króla Polskiego,

Wielkiego Księcia Finlandzkiego,

etc., etc., etc.,

Komitet Urządzający w Królestwie Polskiem.

Na zasadzie Najwyższego ukazu z dnia 1 czerwca 1869 r. o przemianowaniu osiadłości niemających charakteru miejskiego w gubernijach Królestwa Polskiego na osady —komitet urządzający, na przedstawienie członka-zawiadującego czynnościami komietu, postanowił i stanowi:

I. Istniejące w gubernji kaliskiej miasta: Iwanowice, Koźminek, Opatówek, Staw, Stawiszyn i Chocz, w powiecie kaliskim; Kazimierz, Skulsk, Londek, Wilczyn, Zagurów, Kleczew i Pyzdry, w powiecie słupeckim; Władysławów, Golino, Rychwał, Ślesin i Tuliszków, w powiecie konińskim; Brudzew, Kłodawa, Grzegorzew, Izbica, Babiak, Brdów i Sompolno,w powiecie kolskim; Grabów, Piątek, Poddębice i Parzęczew, w powiecie łęczyckim; Uniejów i Dobra, w powiecie tureckim; Szadek, Złoczew i Burzenin, w powiecie sieradzkim Wieruszew, Bolesławiec, Praszka, Lututów i Działoszyn, w powiecie wieluńskim;—zamienić na osady, z zastosowaniem następujących środków co do urządzenia w nich zarządu gminnego, na zasadach wskazanych w Najwyższym ukazie z dnia 19 lutego (2 marca) 1864 r:

1. w powiecie kaliskim:

Osady, Iwanowice, Koźminek, i Opatówek, przyłączyć do gmin wiejskich tegóż nazwiska; osadę Staw przyłączyć do gminy Kalinowo, przemianowawszy ją na gminę Stawską; w osadzie Stawiszyn utworzyć samoistną gminę pod temże nazwiskiem, a osadę Chocz przyłączyć do gminy Olesiec, przemianowawszy ją na gminę Choczeską.

2. w powiecie słupeckim:

Osadę Kazimierz przyłączyć do gminy Przyjma, przemianowa-

Strona 67, ukazu z dnia 1 czerwca 1869 r. o przemianowaniu osiadłości niemających charakteru miejskiego w gubernijach Królestwa Polskiego na osady.

Przeszłością, a raczej historią, tak jak i Car. Pozbawiony przez Cara 151 lat temu praw miejskich Lututów, odzyskuje staraniem obecnego samorządu status miasta z dniem 1 stycznia 2020 r. na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 26 lipca 2019 r. (Dz.U. z 2019 r.,

poz. 1416) w sprawie ustalenia granic niektórych gmin i miast oraz nadania niektórym miejscowościom statusu miasta. Lututów z dniem 1 stycznia 2020 r. został ponownie, po raz trzeci miastem.

WŁADZE GMINY LUTUTÓW

Rada Miejska w Lututowie, Kadencja VIII
(do dnia 1 stycznia 2020 roku– Rada Gminy)

- Zgadzaj Marek — Przewodniczący **Rady Miejskiej**
- Grzegorek Józef — Wiceprzewodniczący **Rady Miejskiej**
- Grzesiak Tadeusz — Wiceprzewodniczący **Rady Miejskiej**
- Chrobot Kazimiera — Radny **Rady Miejskiej**
- Halusiak Ewa Radny — Radny **Rady Miejskiej**
- Kucharski Wojciech — Radny **Rady Miejskiej**
- Pawlak Dorota — Radny **Rady Miejskiej**
- Perdek Tomasz — Radny **Rady Miejskiej**
- Różański Sławomir — Radny **Rady Miejskiej**
- Sobczyk Barbara — Radny **Rady Miejskiej**
- Szremski Paweł — Radny **Rady Miejskiej**
- Świerczyński Radosław — Radny **Rady Miejskiej**
- Wrzosek Grzegorz — Radny **Rady Miejskiej**
- Wyczałkowska Beata — Radny **Rady Miejskiej**
- Zawierta Ewelina — Radny **Rady Miejskiej**

Burmistrz Lututowa
Marek Pikuła (*do dnia 1 stycznia 2020 roku Wójt Gminy)*

Sekretarz Gminy – Magdalena Kałuża

Skarbnik Gminy –Anna Podgórniak

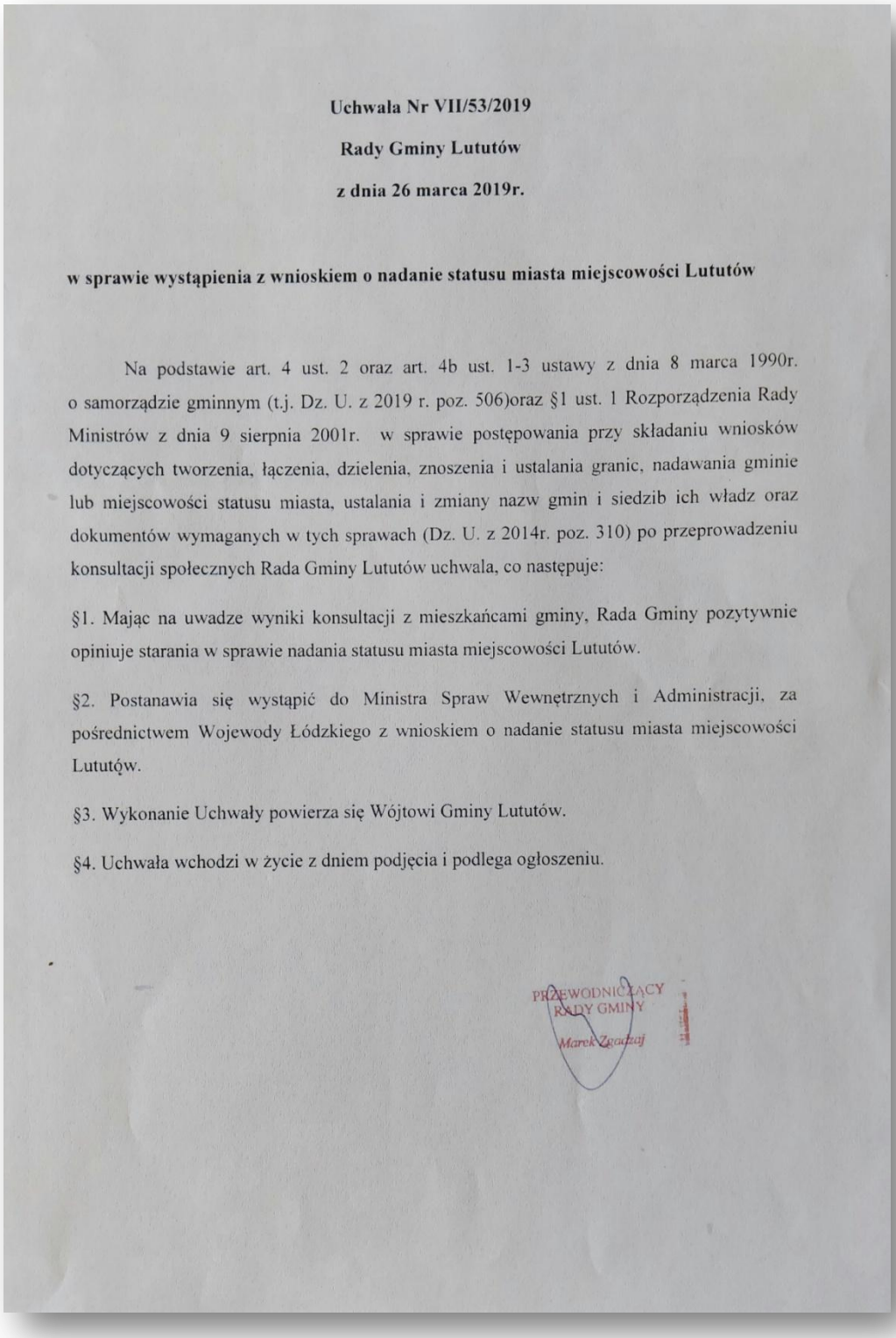

Uchwała Nr VII/53/2019

Rady Gminy Lututów

z dnia 26 marca 2019r.

w sprawie wystąpienia z wnioskiem o nadanie statusu miasta miejscowości Lututów

Na podstawie art. 4 ust. 2 oraz art. 4b ust. 1-3 ustawy z dnia 8 marca 1990r. o samorządzie gminnym (t.j. Dz. U. z 2019 r. poz. 506)oraz §1 ust. 1 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 9 sierpnia 2001r. w sprawie postępowania przy składaniu wniosków dotyczących tworzenia, łączenia, dzielenia, znoszenia i ustalania granic, nadawania gminie lub miejscowości statusu miasta, ustalania i zmiany nazw gmin i siedzib ich władz oraz dokumentów wymaganych w tych sprawach (Dz. U. z 2014r. poz. 310) po przeprowadzeniu konsultacji społecznych Rada Gminy Lututów uchwala, co następuje:

§1. Mając na uwadze wyniki konsultacji z mieszkańcami gminy, Rada Gminy pozytywnie opiniuje starania w sprawie nadania statusu miasta miejscowości Lututów.

§2. Postanawia się wystąpić do Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji, za pośrednictwem Wojewody Łódzkiego z wnioskiem o nadanie statusu miasta miejscowości Lututów.

§3. Wykonanie Uchwały powierza się Wójtowi Gminy Lututów.

§4. Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia i podlega ogłoszeniu.

PRZEWODNICZĄCY
RADY GMINY
Marek Zgadzaj

Uchwała Nr VII/53/2019 Rady Gminy Lututów z dnia 26 marca 2019 r.- zdjęcie auto

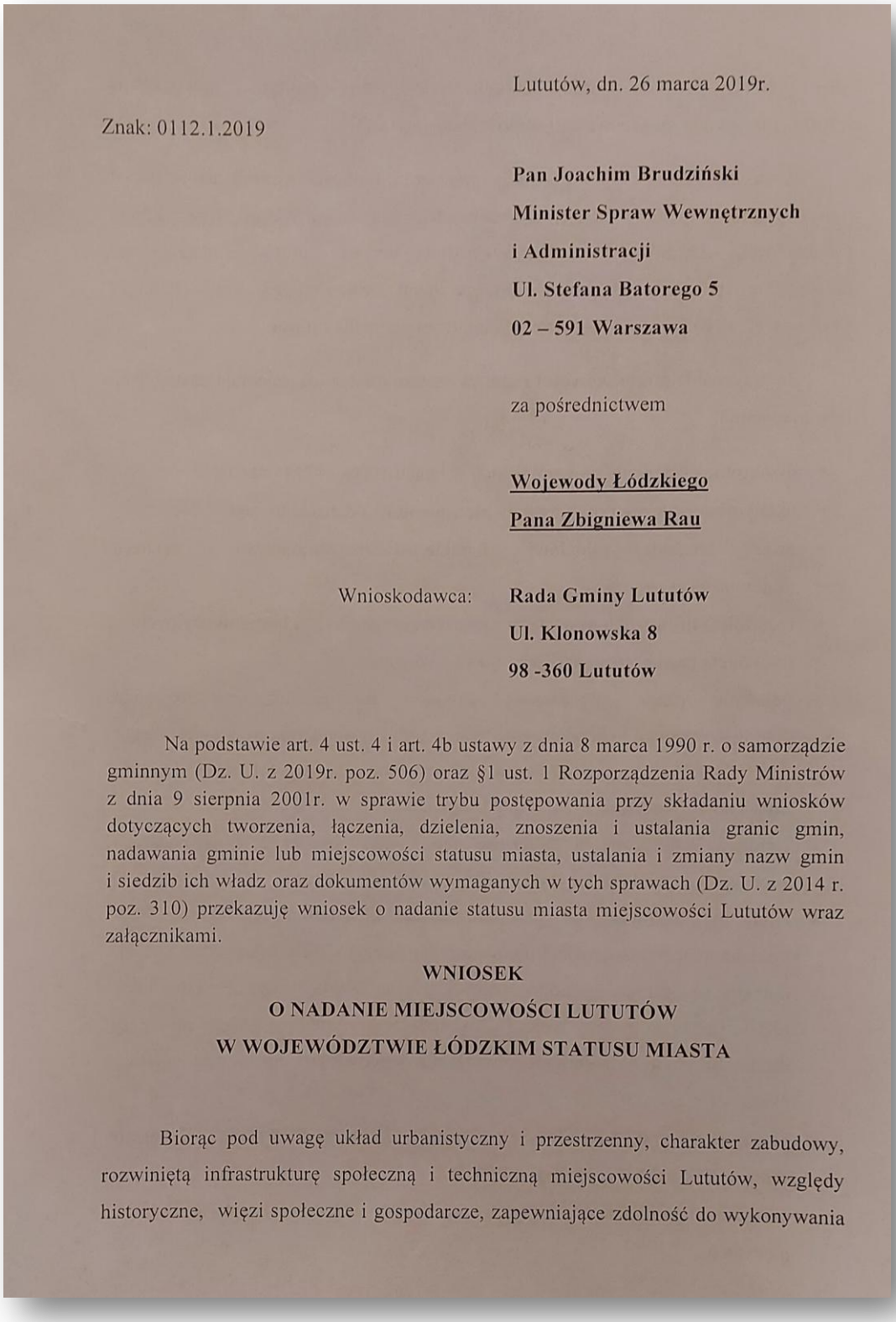

Lututów, dn. 26 marca 2019r.

Znak: 0112.1.2019

Pan Joachim Brudziński
Minister Spraw Wewnętrznych
i Administracji
Ul. Stefana Batorego 5
02 – 591 Warszawa

za pośrednictwem

Wojewody Łódzkiego
Pana Zbigniewa Rau

Wnioskodawca: **Rada Gminy Lututów**
Ul. Klonowska 8
98 -360 Lututów

Na podstawie art. 4 ust. 4 i art. 4b ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2019r. poz. 506) oraz §1 ust. 1 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 9 sierpnia 2001r. w sprawie trybu postępowania przy składaniu wniosków dotyczących tworzenia, łączenia, dzielenia, znoszenia i ustalania granic gmin, nadawania gminie lub miejscowości statusu miasta, ustalania i zmiany nazw gmin i siedzib ich władz oraz dokumentów wymaganych w tych sprawach (Dz. U. z 2014 r. poz. 310) przekazuję wniosek o nadanie statusu miasta miejscowości Lututów wraz załącznikami.

WNIOSEK
O NADANIE MIEJSCOWOŚCI LUTUTÓW
W WOJEWÓDZTWIE ŁÓDZKIM STATUSU MIASTA

Biorąc pod uwagę układ urbanistyczny i przestrzenny, charakter zabudowy, rozwiniętą infrastrukturę społeczną i techniczną miejscowości Lututów, względy historyczne, więzi społeczne i gospodarcze, zapewniające zdolność do wykonywania

Wniosek o nadanie miejscowości Lututów w województwie łódzkim statusu miasta- strona 1, zdjęcie autor

że nadanie miejscowości Lututów statusu miasta nie spowoduje zmian przebiegu granic ewidencyjnych ani ich numeracji.

Zdecydowana większość mieszkańców gminy zatrudniona jest w różnych gałęziach gospodarki zarówno na terenie gminy jak i ościennych miast. W samym Lututowie praktycznie zanikła działalność rolnicza, a jedynie nieliczne osoby zajmują się tym jako zajęciem dodatkowym. Według danych uzyskanych z placówki terenowej Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego Rolników w Wieruszowie w całej gminie status czynnego rolnika posiada tylko 632 mieszkańców (osoby opłacające składki KRUS).

Wyniki konsultacji w Gminie Lututów :

W konsultacjach przeprowadzonych w dniach od 16.03.2019 – 21.03.2019 roku, na dzień 21.03.2019 roku we wszystkich miejscowościach Gminy Lututów, w formie składnia podpisów na kartach konsultacyjnych, wzięło udział **2747** osób na **4593** mieszkańców gminy, co stanowi **59,81%** wszystkich mieszkańców

1) Liczba głosów „Za" wynosi **2221**, co stanowi **80,85 %,**
2) Liczba głosów „Przeciw" wynosi **353** co, stanowi **12,85 %,**
3) Liczba głosów „Wstrzymujących się od głosowania" wynosi **173,** co, stanowi **6,30 %.**

Wyniki konsultacji w miejscowości Lututów:

W konsultacjach wzięło udział **1263** osób, na **2244** uprawnionych, co stanowi **56,28 %**

1) Liczba głosów „Za" wynosi **889,** co stanowi **70,39 %,**
2) Liczba głosów „Przeciw" wynosi **285,** co stanowi **22,56 %,**
3) Liczba głosów „Wstrzymujących się od głosowania" wynosi **89,** co stanowi **7,05 %.**

Wyniki konsultacji w Gminie Lututów, z wyłączeniem miejscowości Lututów:

W konsultacjach przeprowadzonych we wszystkich miejscowościach Gminy Lututów z wyłączeniem miejscowości Lututów, w formie składania podpisów na kartach konsultacyjnych, wzięło udział **1484** osób, co stanowi **63,18 %** pozostałej części mieszkańców zamieszkałych poza miejscowością Lututów.

Wniosek o nadanie miejscowości Lututów w województwie łódzkim statusu miasta- strona 4- wynik konsultacji w gminie Lututów- zdjęcie autor

1) Liczba głosów „Za" wynosi **1332** co stanowi **89,76 %,**
2) Liczba głosów „Przeciw" wynosi **68,** co stanowi **4,58 %,**
3) Liczba głosów „Wstrzymujących się od głosowania" wynosi **84,** co stanowi **5,66 %.**

W 2018 r. świętowaliśmy 100 Rocznicę Odzyskania przez Polskę Niepodległości. To wtedy właśnie zrodziła się koncepcja o rozpoczęciu działań związanych z przywróceniem praw miejskich dla miejscowości Lututów, czego rezultatem było podjęcie w dniu 28 lutego 2019 roku Uchwały o przeprowadzeniu wśród mieszkańców konsultacji społecznych. Odzyskanie praw miejskich z dniem 1 stycznia 2020 roku po równo 150 latach stanowiłoby punkt zwrotny w dziejach i historii naszej Małej Ojczyzny - Gminy Lututów. Powrót do statusu miasta to nie tylko ogromna satysfakcja mieszkańców czy władz gminnych ale przede wszystkim szansa na dalszy jego rozwój społeczny i gospodarczy w regionie.

Przez całe wieki Lututów był ważnym ośrodkiem społeczno-gospodarczym, oddziałującym szeroko na życie jego i okolicznych mieszkańców oraz utrzymującym rozległe kontakty z innymi podobnymi ośrodkami miejskimi.

Należy wskazać, iż uwzględniając rys historyczny, oraz obecny status miejscowości Lututów, który stanowi o centrum gospodarczo – administracyjnym dla całej gminy, ze względu na to, iż na terenie Lututowa mieszczą się najważniejsze i największe obiekty użyteczności publicznej, placówki oświatowe i ochrony zdrowia, instytucje kulturalno – oświatowe, usługowe, organizacje społeczne. Miejscowość jest w pełni zwodociągowana oraz wyposażona w infrastrukturę techniczną. Należy podkreślić, że Lututów nie ma charakteru typowego dla gmin wiejskich. Zauważalny jest malejący udział ludności utrzymującej się z działalności rolniczej na rzecz szeroko rozumianej działalności gospodarczej.
Obecny charakter zabudowy miejscowości Lututów, istniejąca infrastruktura oraz struktura zatrudnienia wskazuje na miejski charakter miejscowości. Przywrócenie praw miejskich daje szanse na szybszy, innowacyjny i dalszy postęp, co w konsekwencji przyczyni się do podniesienia standardu oraz poziomu życia mieszkańców.

Nadanie miejscowości Lututów statusu miasta, to szansa na nowe inwestycje, a tym samym rozbudowę miejscowości. Przy zmianie statusu obok wzrostu prestiżu

Wniosek o nadanie miejscowości Lututów w województwie łódzkim statusu miasta- strona 5- wynik konsultacji w gminie Lututów- zdjęcie autor

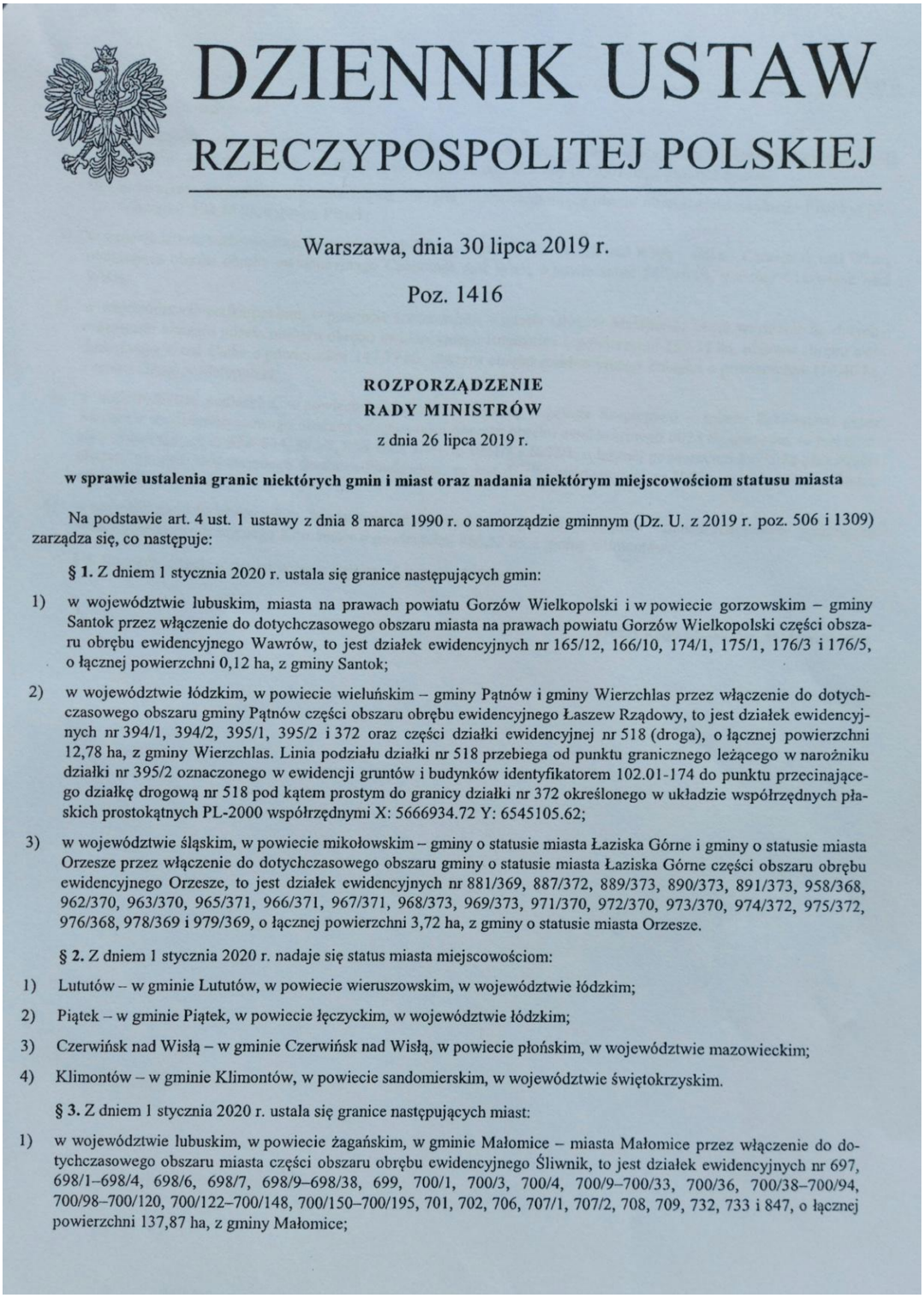

DZIENNIK USTAW
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Warszawa, dnia 30 lipca 2019 r.

Poz. 1416

ROZPORZĄDZENIE
RADY MINISTRÓW
z dnia 26 lipca 2019 r.

w sprawie ustalenia granic niektórych gmin i miast oraz nadania niektórym miejscowościom statusu miasta

Na podstawie art. 4 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2019 r. poz. 506 i 1309) zarządza się, co następuje:

§ 1. Z dniem 1 stycznia 2020 r. ustala się granice następujących gmin:

1) w województwie lubuskim, miasta na prawach powiatu Gorzów Wielkopolski i w powiecie gorzowskim – gminy Santok przez włączenie do dotychczasowego obszaru miasta na prawach powiatu Gorzów Wielkopolski części obszaru obrębu ewidencyjnego Wawrów, to jest działek ewidencyjnych nr 165/12, 166/10, 174/1, 175/1, 176/3 i 176/5, o łącznej powierzchni 0,12 ha, z gminy Santok;

2) w województwie łódzkim, w powiecie wieluńskim – gminy Pątnów i gminy Wierzchlas przez włączenie do dotychczasowego obszaru gminy Pątnów części obszaru obrębu ewidencyjnego Łaszew Rządowy, to jest działek ewidencyjnych nr 394/1, 394/2, 395/1, 395/2 i 372 oraz części działki ewidencyjnej nr 518 (droga), o łącznej powierzchni 12,78 ha, z gminy Wierzchlas. Linia podziału działki nr 518 przebiega od punktu granicznego leżącego w narożniku działki nr 395/2 oznaczonego w ewidencji gruntów i budynków identyfikatorem 102.01-174 do punktu przecinającego działkę drogową nr 518 pod kątem prostym do granicy działki nr 372 określonego w układzie współrzędnych płaskich prostokątnych PL-2000 współrzędnymi X: 5666934.72 Y: 6545105.62;

3) w województwie śląskim, w powiecie mikołowskim – gminy o statusie miasta Łaziska Górne i gminy o statusie miasta Orzesze przez włączenie do dotychczasowego obszaru gminy o statusie miasta Łaziska Górne części obszaru obrębu ewidencyjnego Orzesze, to jest działek ewidencyjnych nr 881/369, 887/372, 889/373, 890/373, 891/373, 958/368, 962/370, 963/370, 965/371, 966/371, 967/371, 968/373, 969/373, 971/370, 972/370, 973/370, 974/372, 975/372, 976/368, 978/369 i 979/369, o łącznej powierzchni 3,72 ha, z gminy o statusie miasta Orzesze.

§ 2. Z dniem 1 stycznia 2020 r. nadaje się status miasta miejscowościom:

1) Lututów – w gminie Lututów, w powiecie wieruszowskim, w województwie łódzkim;

2) Piątek – w gminie Piątek, w powiecie łęczyckim, w województwie łódzkim;

3) Czerwińsk nad Wisłą – w gminie Czerwińsk nad Wisłą, w powiecie płońskim, w województwie mazowieckim;

4) Klimontów – w gminie Klimontów, w powiecie sandomierskim, w województwie świętokrzyskim.

§ 3. Z dniem 1 stycznia 2020 r. ustala się granice następujących miast:

1) w województwie lubuskim, w powiecie żagańskim, w gminie Małomice – miasta Małomice przez włączenie do dotychczasowego obszaru miasta części obszaru obrębu ewidencyjnego Śliwnik, to jest działek ewidencyjnych nr 697, 698/1–698/4, 698/6, 698/7, 698/9–698/38, 699, 700/1, 700/3, 700/4, 700/9–700/33, 700/36, 700/38–700/94, 700/98–700/120, 700/122–700/148, 700/150–700/195, 701, 702, 706, 707/1, 707/2, 708, 709, 732, 733 i 847, o łącznej powierzchni 137,87 ha, z gminy Małomice;

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 26 lipca 2019 r. w sprawie ustalenia granic niektórych gmin i miast oraz nadania niektórym miejscowością statusu miasta

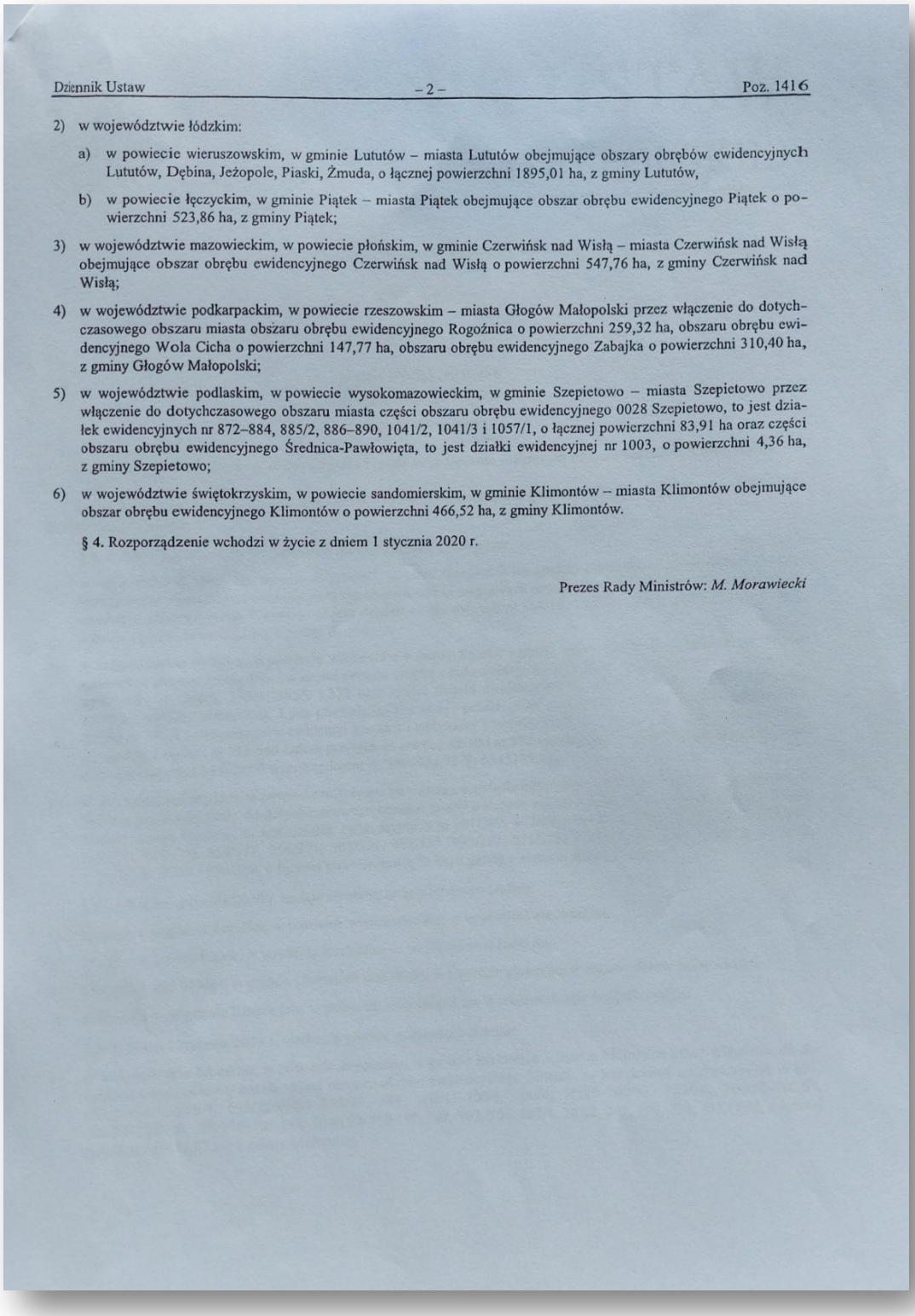

Dziennik Ustaw – 2 – Poz. 1416

2) w województwie łódzkim:

a) w powiecie wieruszowskim, w gminie Lututów – miasta Lututów obejmujące obszary obrębów ewidencyjnych Lututów, Dębina, Jeżopole, Piaski, Żmuda, o łącznej powierzchni 1895,01 ha, z gminy Lututów,

b) w powiecie łęczyckim, w gminie Piątek – miasta Piątek obejmujące obszar obrębu ewidencyjnego Piątek o powierzchni 523,86 ha, z gminy Piątek;

3) w województwie mazowieckim, w powiecie płońskim, w gminie Czerwińsk nad Wisłą – miasta Czerwińsk nad Wisłą obejmujące obszar obrębu ewidencyjnego Czerwińsk nad Wisłą o powierzchni 547,76 ha, z gminy Czerwińsk nad Wisłą;

4) w województwie podkarpackim, w powiecie rzeszowskim – miasta Głogów Małopolski przez włączenie do dotychczasowego obszaru miasta obszaru obrębu ewidencyjnego Rogoźnica o powierzchni 259,32 ha, obszaru obrębu ewidencyjnego Wola Cicha o powierzchni 147,77 ha, obszaru obrębu ewidencyjnego Zabajka o powierzchni 310,40 ha, z gminy Głogów Małopolski;

5) w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, w gminie Szepietowo – miasta Szepietowo przez włączenie do dotychczasowego obszaru miasta części obszaru obrębu ewidencyjnego 0028 Szepietowo, to jest działek ewidencyjnych nr 872–884, 885/2, 886–890, 1041/2, 1041/3 i 1057/1, o łącznej powierzchni 83,91 ha oraz części obszaru obrębu ewidencyjnego Średnica-Pawłowięta, to jest działki ewidencyjnej nr 1003, o powierzchni 4,36 ha, z gminy Szepietowo;

6) w województwie świętokrzyskim, w powiecie sandomierskim, w gminie Klimontów – miasta Klimontów obejmujące obszar obrębu ewidencyjnego Klimontów o powierzchni 466,52 ha, z gminy Klimontów.

§ 4. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 2020 r.

Prezes Rady Ministrów: *M. Morawiecki*

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 26 lipca 2019 r. w sprawie ustalenia granic niektórych gmin i miast oraz nadania niektórym miejscowością statusu miasta

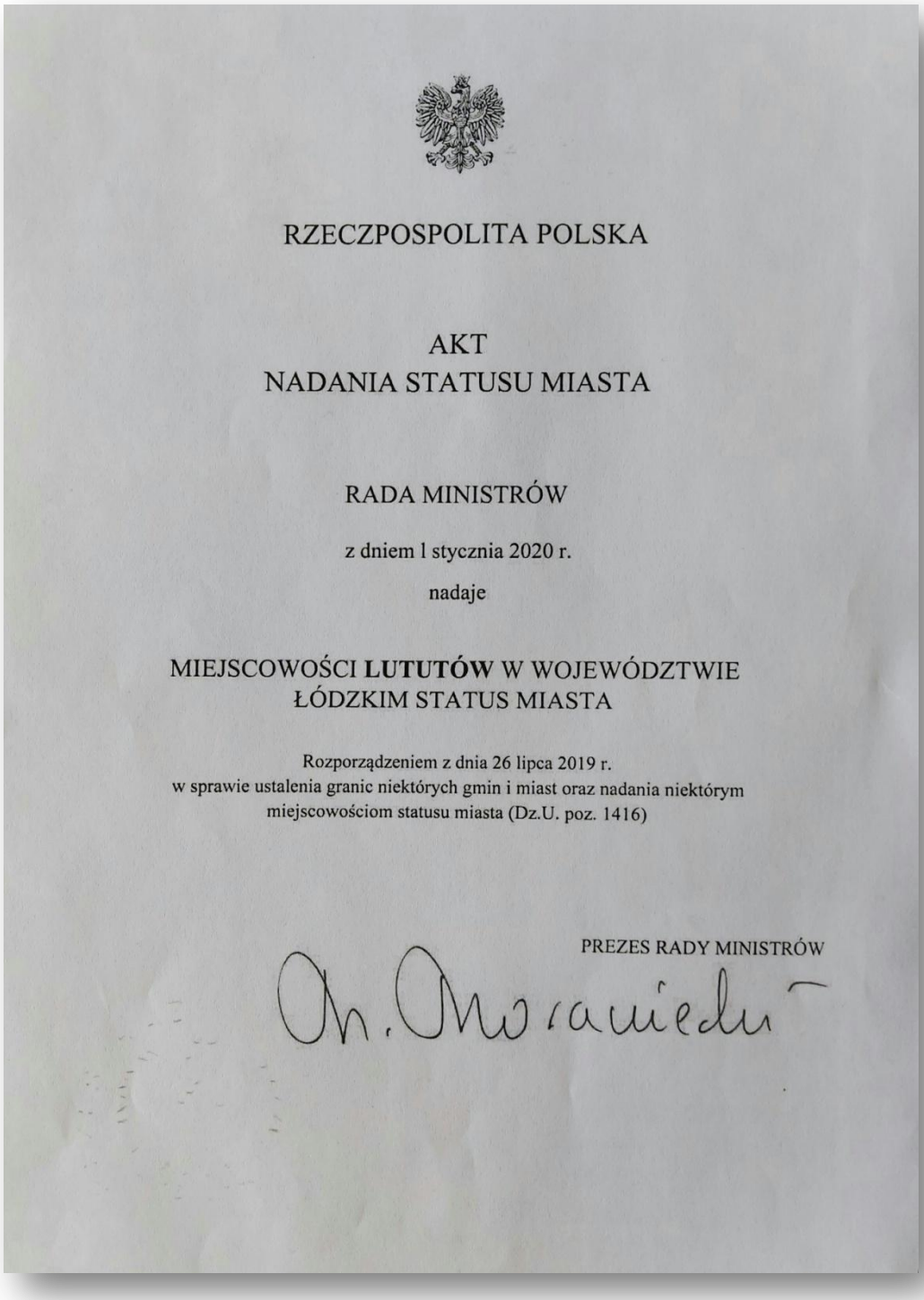

RZECZPOSPOLITA POLSKA

AKT
NADANIA STATUSU MIASTA

RADA MINISTRÓW

z dniem l stycznia 2020 r.

nadaje

MIEJSCOWOŚCI **LUTUTÓW** W WOJEWÓDZTWIE
ŁÓDZKIM STATUS MIASTA

Rozporządzeniem z dnia 26 lipca 2019 r.
w sprawie ustalenia granic niektórych gmin i miast oraz nadania niektórym
miejscowościom statusu miasta (Dz.U. poz. 1416)

PREZES RADY MINISTRÓW

Akt Nadania Statusu Miasta, podpisany przez Prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego – zdjęcie Autor

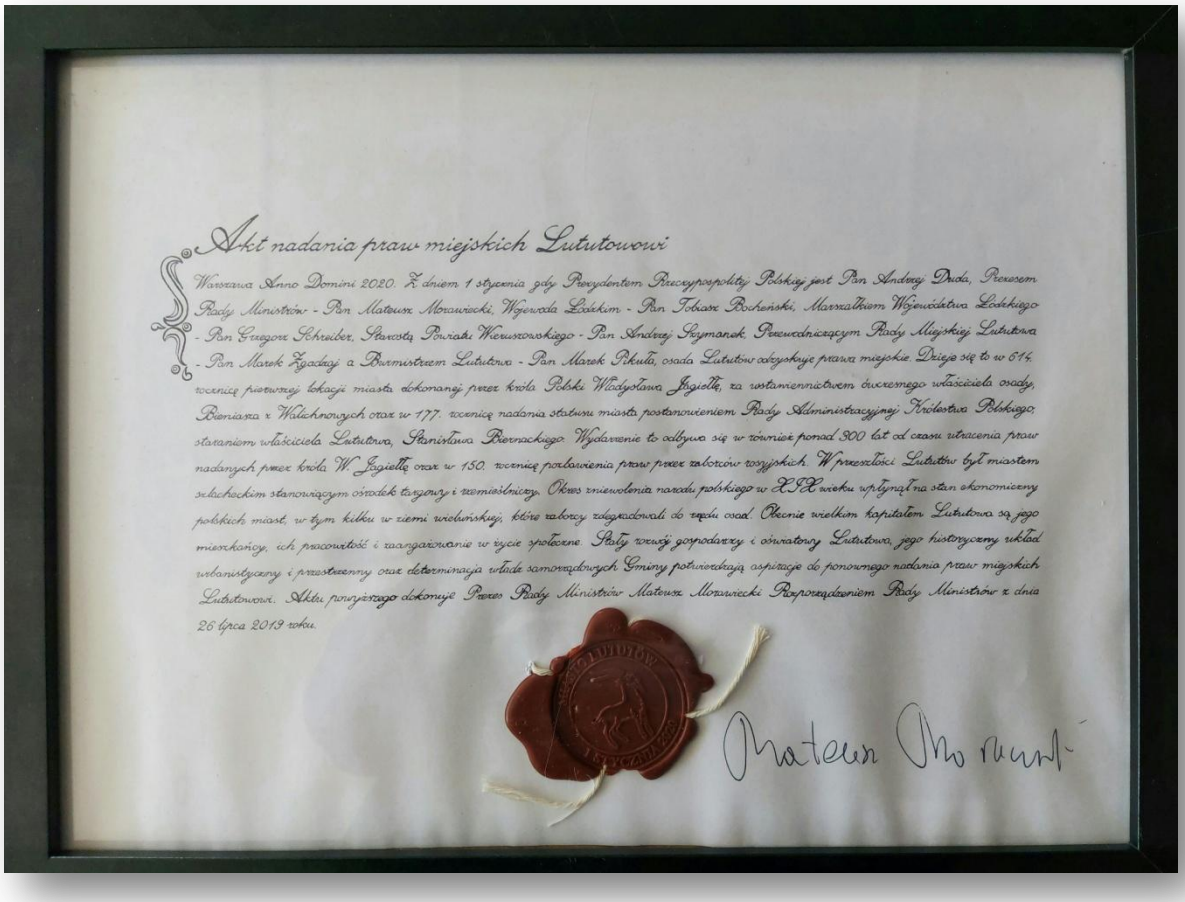

Akt nadania praw miejskich Lututowowi

Warszawa Anno Domini 2020. Z dniem 1 stycznia gdy Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej jest Pan Andrzej Duda, Prezesem Rady Ministrów - Pan Mateusz Morawiecki, Wojewodą Łódzkim - Pan Tobiasz Bocheński, Marszałkiem Województwa Łódzkiego - Pan Grzegorz Schreiber, Starostą Powiatu Wieruszowskiego - Pan Andrzej Szymanek, Przewodniczącym Rady Miejskiej Lututowa - Pan Marek Zgadzaj a Burmistrzem Lututowa - Pan Marek Pikuła, osada Lututów otrzymuje prawa miejskie. Dzieje się to w 614. rocznicę pierwszej lokacji miasta dokonanej przez króla Polski Władysława Jagiełłę, za wstawiennictwem ówczesnego właściciela osady, Bieniasza z Wilchnowych oraz w 177. rocznicę nadania statutu miasta postanowieniem Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego staraniem właściciela Lututowa, Stanisława Bierzyckiego. Wydarzenie to odbywa się w równiek ponad 300 lat od czasu utracenia praw nadanych przez króla W. Jagiełłę oraz w 150. rocznicę porbawienia praw przez zaborców rosyjskich. W przeszłości Lututów był miastem sukiechickim stanowiącym ośrodek targowy i rzemieślniczy. Okres zniewolenia narodu polskiego w XIX wieku wpłynął na stan ekonomiczny polskich miast, w tym kilku w ziemi wieluńskiej, które zaborcy zdegradowali do rzędu osad. Obecnie wielkim kapitałem Lututowa są jego mieszkańcy, ich pracowitość i zaangażowanie w życie społeczne. Ślady rozwoju gospodarczy i oświatowy Lututowa, jego historyczny układ urbanistyczny i przestrzenny oraz determinacja władz samorządowych Gminy potwierdzają aspiracje do ponownego nadania praw miejskich Lututowowi. Aktu powyższego dokonuje Prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 26 lipca 2019 roku.

Akt nadania praw miejskich Lututowowi, podpisany przez Prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego – zdjęcie Autor

10. Wartości które pozwoliły przetrwać

Pomimo tak silnej pogardy do wartości naszej tożsamości i chęci jej wyniszczenia, płynie w narodzie Polskim wiara w przetrwanie. Nie gaśnie zapał do nauki języka ojczystego, matematyki i historii.
W 1880 roku zostaje wydany podręcznik do nauki;

ABECADLNIK
Z HISTORII POLSKIEJ.

Ułożony i rysowany przez A.LERUE
LWÓW

WYDANIE CZWARTE
PRZEZ
KAZIMIERZA GÓRALCZYKA.

LWÓW.
Nakładem księgarni
GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA.
1880.

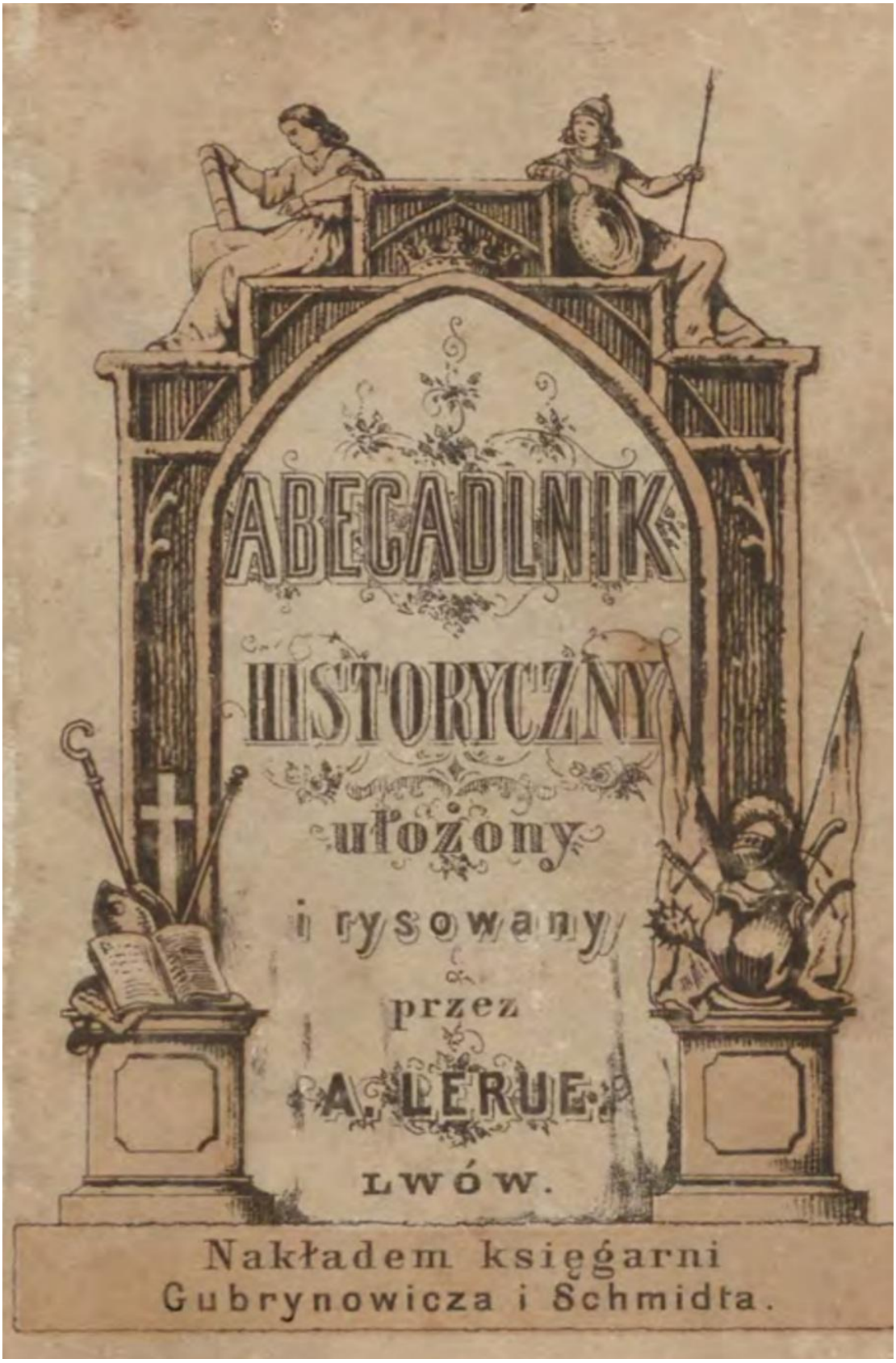

Abecadlnik, okładka

Wstęp;

Patrz dziecinko do książeczki,
Jakie piękne obrazeczki:
Są tu króle i książęta,
Co kraj o nich wciąż pamięta:
Są uczeni i hetmani,
Święci pańscy, są kapłani,
A to wszystko są Polacy.
Nie szczędzili krwi i pracy,
By ojczyzna, Polska miła ,
Wolną, szczęsną, zawsze była.

Przypatrz się im chłopcze dzielny,
I w tych mężów dążąc ślady,
Idąc śmiało w bój śmiertelny,
Broń ojczyzny od zagłady.

Przypatrz im się dziewcze złote,
Niech ci matek przykład świeci,
Jako one wielbiąc cnotę,
Kochać Polskę ucz twe dzieci.

Bóg, odwaga i wytrwanie
A ojczyzna zmartwychwstanie.

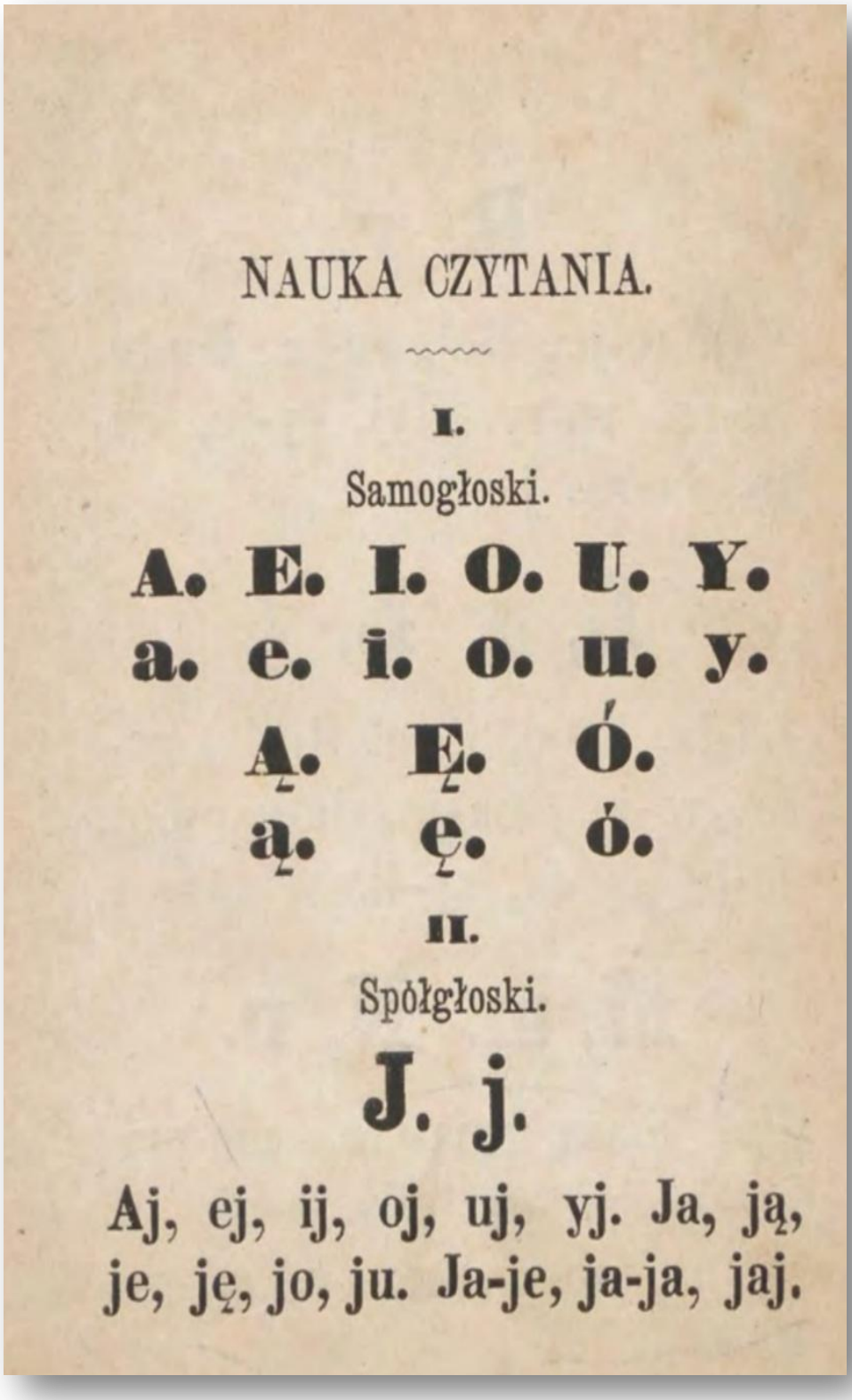

NAUKA CZYTANIA.

I.

Samogłoski.

A. E. I. O. U. Y.
a. e. i. o. u. y.
Ą. Ę. Ó.
ą. ę. ó.

II.

Spółgłoski.

J. j.

Aj, ej, ij, oj, uj, yj. Ja, ją,
je, ję, jo, ju. Ja-je, ja-ja, jaj.

Abecadlnik – nauka czytania-samogłoski i spółgłoski

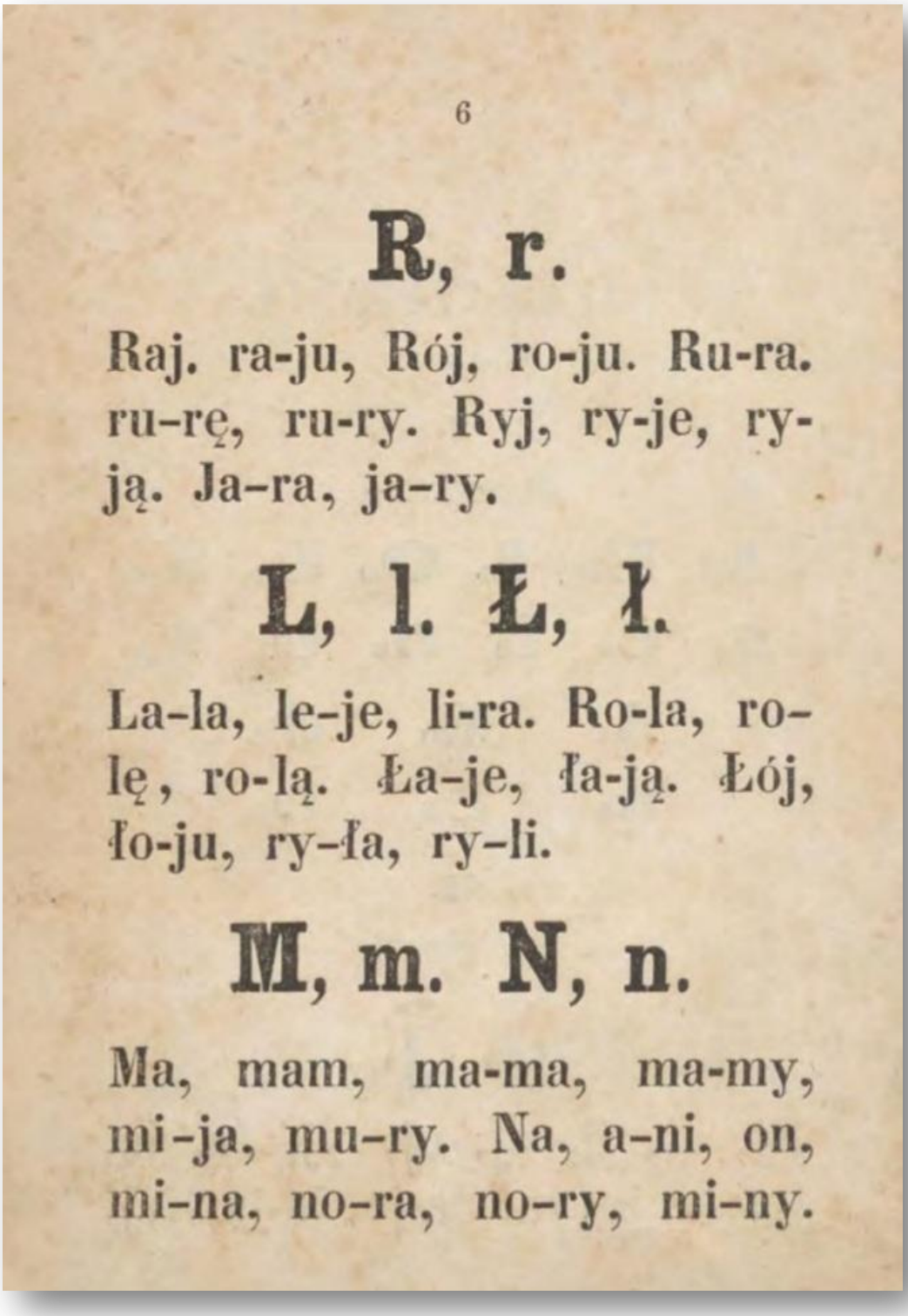

6

R, r.

Raj. ra-ju, Rój, ro-ju. Ru-ra. ru-rę, ru-ry. Ryj, ry-je, ry-ją. Ja-ra, ja-ry.

L, l. Ł, ł.

La-la, le-je, li-ra. Ro-la, ro-lę, ro-lą. Ła-je, ła-ją. Łój, ło-ju, ry-ła, ry-li.

M, m. N, n.

Ma, mam, ma-ma, ma-my, mi-ja, mu-ry. Na, a-ni, on, mi-na, no-ra, no-ry, mi-ny.

Abecadlnik – spółgłoski

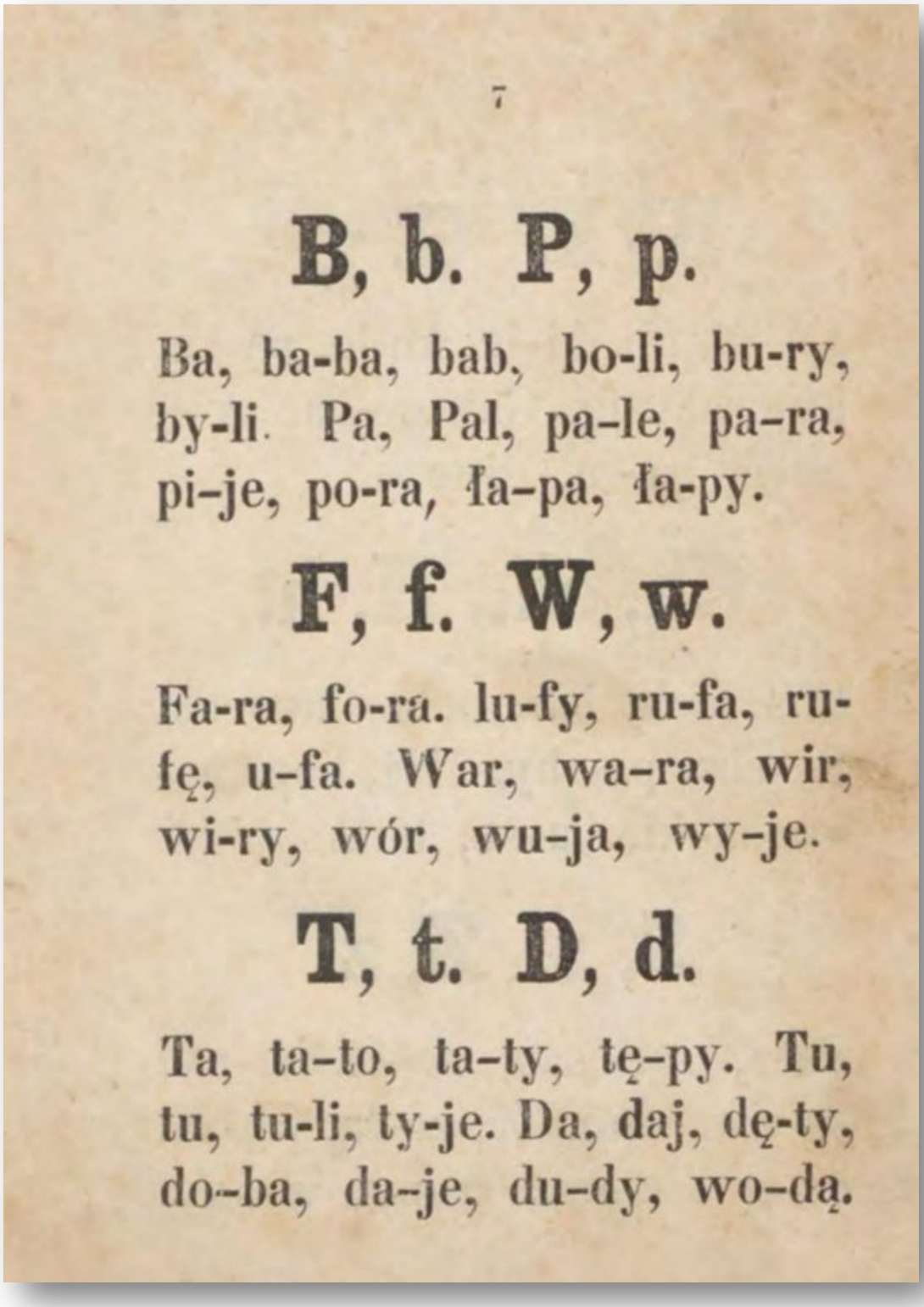

7

B, b. P, p.

Ba, ba-ba, bab, bo-li, bu-ry, by-li. Pa, Pal, pa-le, pa-ra, pi-je, po-ra, ła-pa, ła-py.

F, f. W, w.

Fa-ra, fo-ra. lu-fy, ru-fa, ru-fę, u-fa. War, wa-ra, wir, wi-ry, wór, wu-ja, wy-je.

T, t. D, d.

Ta, ta-to, ta-ty, tę-py. Tu, tu, tu-li, ty-je. Da, daj, dę-ty, do-ba, da-je, du-dy, wo-dą.

Abecadlnik -spółgłoski

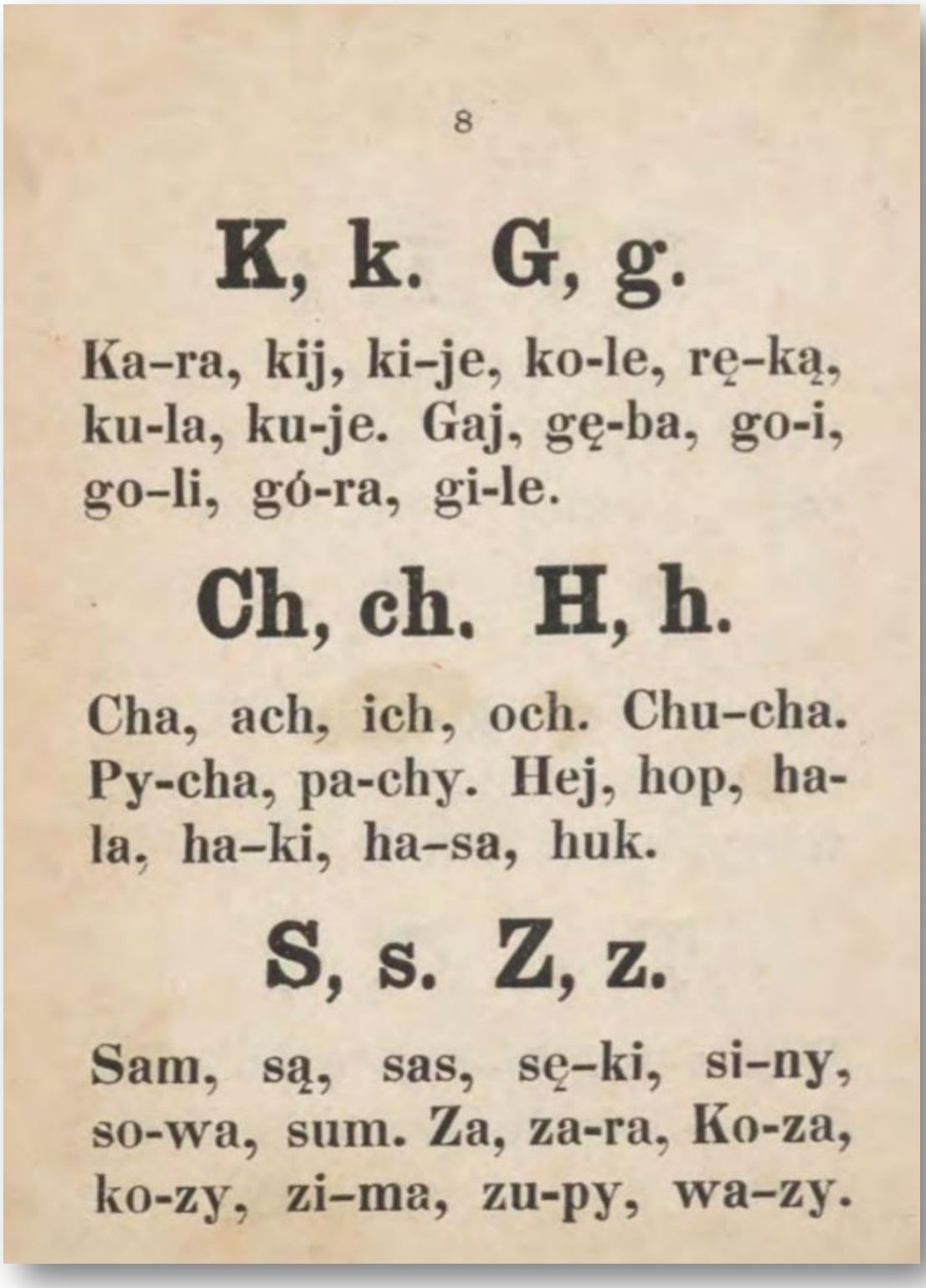

8

K, k. G, g.

Ka–ra, kij, ki–je, ko-le, rę–ką, ku-la, ku-je. Gaj, gę-ba, go-i, go–li, gó-ra, gi-le.

Ch, ch. H, h.

Cha, ach, ich, och. Chu–cha. Py-cha, pa-chy. Hej, hop, ha-la, ha–ki, ha–sa, huk.

S, s. Z, z.

Sam, są, sas, sę–ki, si–ny, so-wa, sum. Za, za-ra, Ko-za, ko-zy, zi–ma, zu-py, wa–zy.

Abecadlnik - spółgłoski

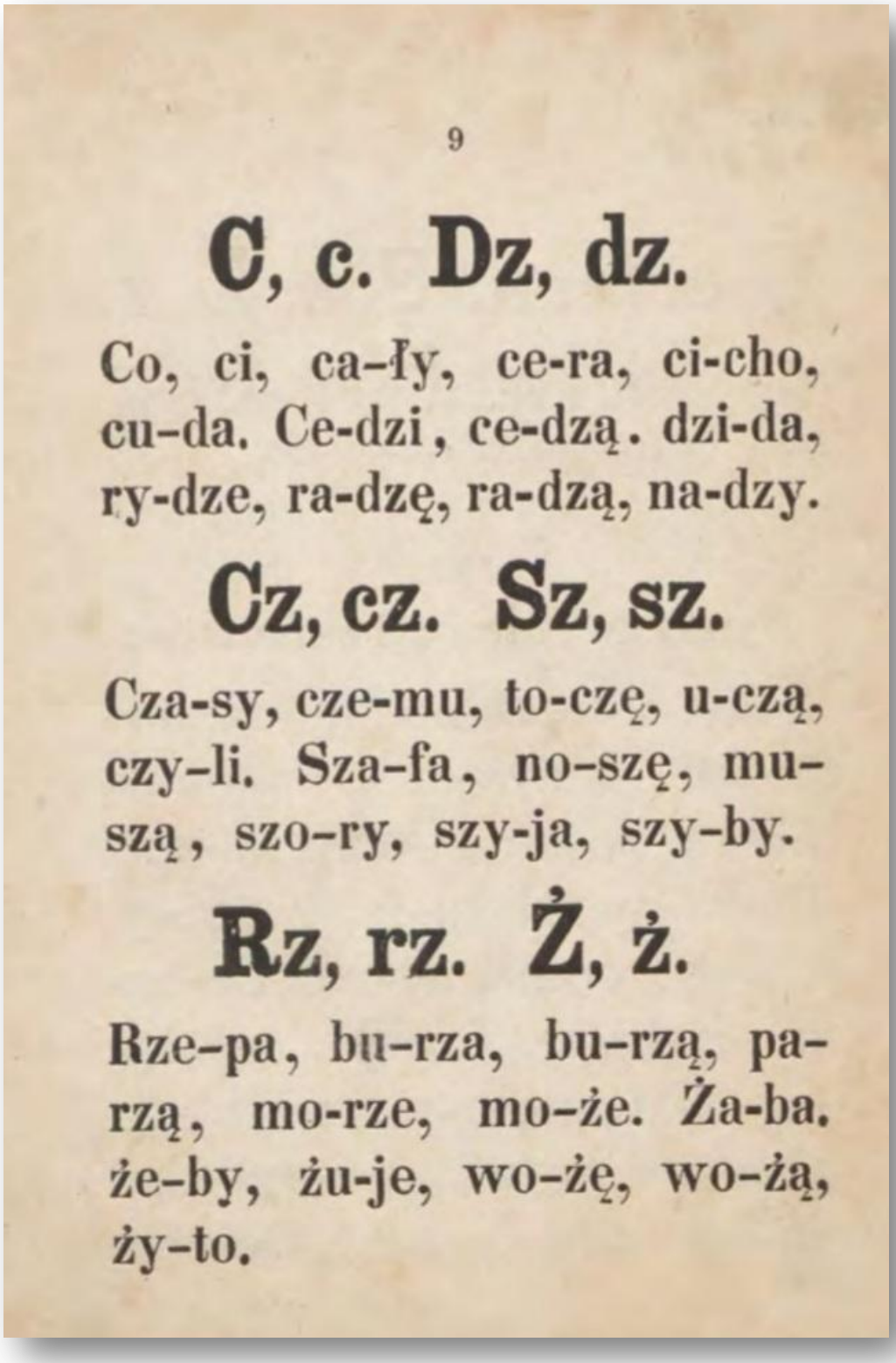

9

C, c. Dz, dz.

Co, ci, ca-ły, ce-ra, ci-cho, cu-da. Ce-dzi, ce-dzą. dzi-da, ry-dze, ra-dzę, ra-dzą, na-dzy.

Cz, cz. Sz, sz.

Cza-sy, cze-mu, to-czę, u-czą, czy-li. Sza-fa, no-szę, mu-szą, szo-ry, szy-ja, szy-by.

Rz, rz. Ż, ż.

Rze-pa, bu-rza, bu-rzą, pa-rzą, mo-rze, mo-że. Ża-ba. że-by, żu-je, wo-żę, wo-żą, ży-to.

Abecadlnik - spółgłoski

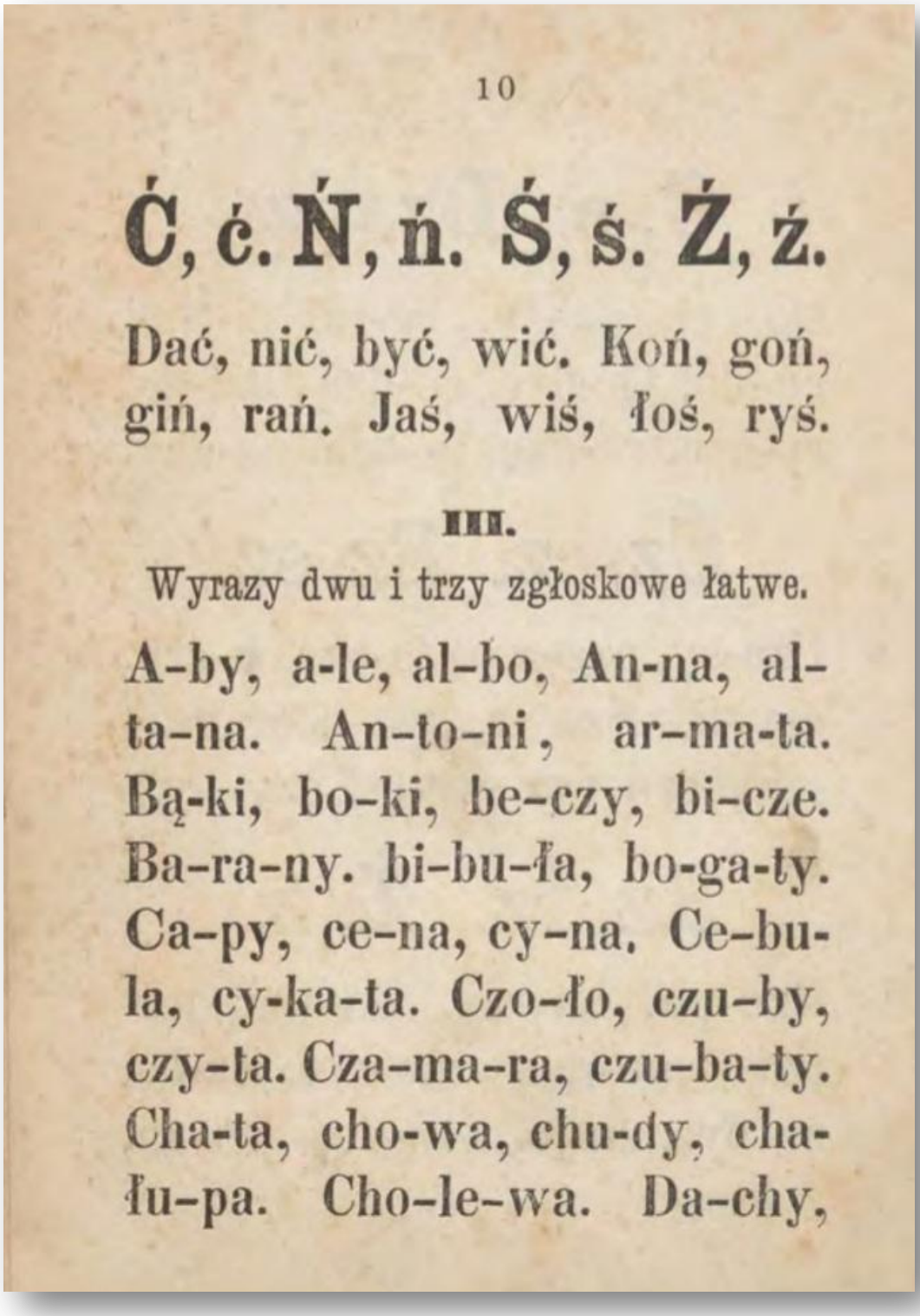

10

Ć, ć. Ń, ń. Ś, ś. Ż, ż.

Dać, nić, być, wić. Koń, goń, giń, rań. Jaś, wiś, łoś, ryś.

III.

Wyrazy dwu i trzy zgłoskowe łatwe.

A-by, a-le, al-bo, An-na, al-ta-na. An-to-ni, ar-ma-ta. Bą-ki, bo-ki, be-czy, bi-cze. Ba-ra-ny. bi-bu-ła, bo-ga-ty. Ca-py, ce-na, cy-na. Ce-bu-la, cy-ka-ta. Czo-ło, czu-by, czy-ta. Cza-ma-ra, czu-ba-ty. Cha-ta, cho-wa, chu-dy, cha-łu-pa. Cho-le-wa. Da-chy,

Abecadlnik - spółgłoski, wyrazy dwu i trzy zgłoskowe łatwe.

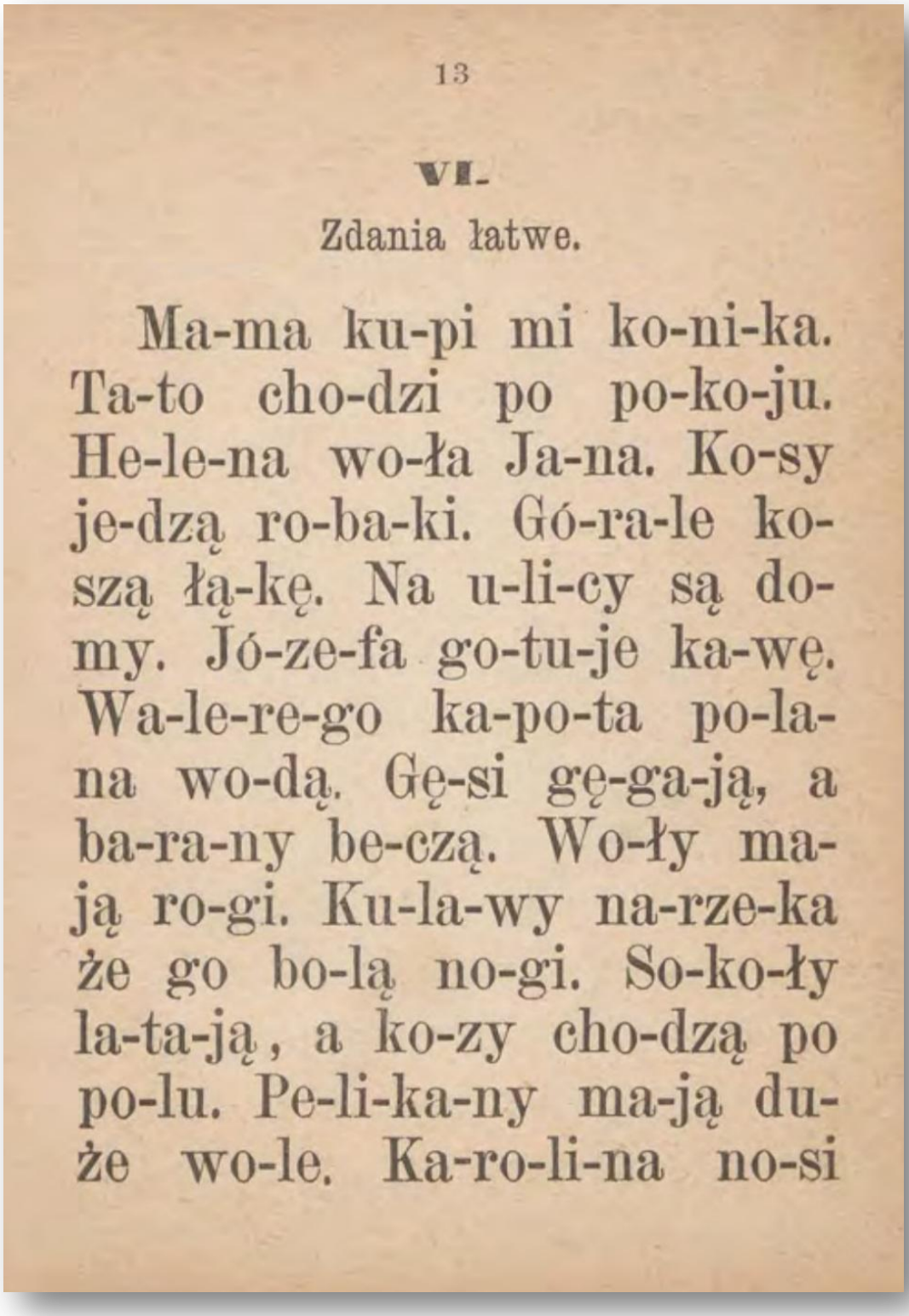

13

VI.

Zdania łatwe.

Ma-ma ku-pi mi ko-ni-ka. Ta-to cho-dzi po po-ko-ju. He-le-na wo-ła Ja-na. Ko-sy je-dzą ro-ba-ki. Gó-ra-le ko-szą łą-kę. Na u-li-cy są do-my. Jó-ze-fa go-tu-je ka-wę. Wa-le-re-go ka-po-ta po-la-na wo-dą. Gę-si gę-ga-ją, a ba-ra-ny be-czą. Wo-ły ma-ją ro-gi. Ku-la-wy na-rze-ka że go bo-lą no-gi. So-ko-ły la-ta-ją, a ko-zy cho-dzą po po-lu. Pe-li-ka-ny ma-ją du-że wo-le. Ka-ro-li-na no-si

Abecadlnik - zdania łatwe.

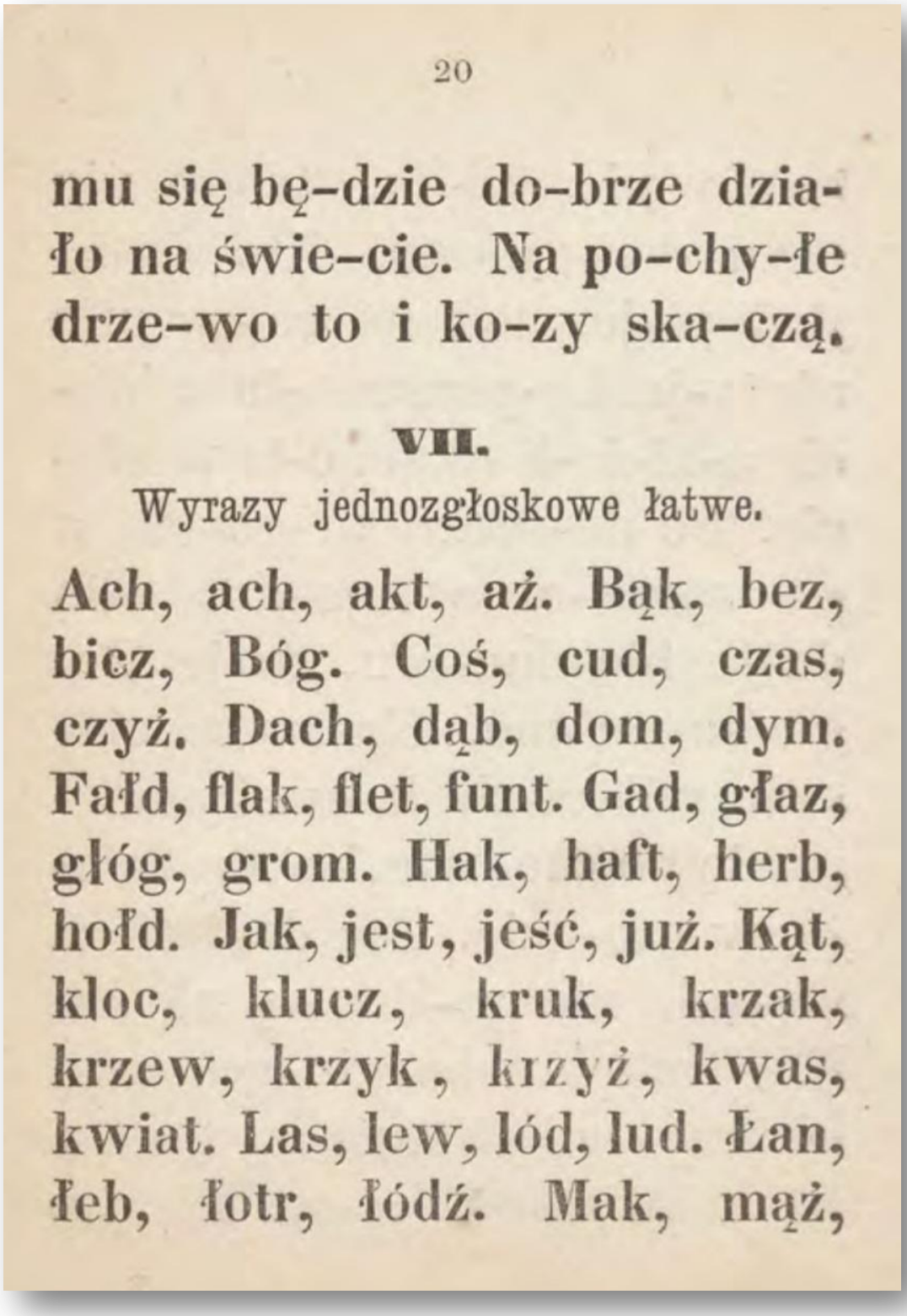

20

mu się bę-dzie do-brze dzia-
ło na świe-cie. Na po-chy-łe
drze-wo to i ko-zy ska-czą.

VII.

Wyrazy jednozgłoskowe łatwe.

Ach, ach, akt, aż. Bąk, bez,
bicz, Bóg. Coś, cud, czas,
czyż. Dach, dąb, dom, dym.
Fałd, flak, flet, funt. Gad, głaz,
głóg, grom. Hak, haft, herb,
hołd. Jak, jest, jeść, już. Kąt,
kloc, klucz, kruk, krzak,
krzew, krzyk, krzyż, kwas,
kwiat. Las, lew, lód, lud. Łan,
łeb, łotr, łódź. Mak, mąż,

Abecadlnik - *zdania trudniejsze, wyrazy jednozgłoskowe łatwe.*

22

VIII.

Wyrazy jednozgłoskowe trudne.

Barszcz, brzęcz, brzask, bluszcz. Chrzest, chrząszcz, chrzci. Drzwi, drży, dżdży. Grzmot, gwóźdź. Herszt. Klacz klaszcz, krtań. Lgnąć. Mgła, mszał. Płaszcz, prząść, pieprz, pstrąg. Rdest, rdzeń. Ścierń, Strzał, szczerb, szkło. Tchórz, trzask, tchnie, trzmiel, trzpiot. Wdzięk, wierzch, wnijść, wprząść, wschód, wzdłuż. Zdechł, zgnieść, zmierzch, zziąbł, źdźbło.

Abecadlnik Wyrazy jednozgłoskowe trudne.

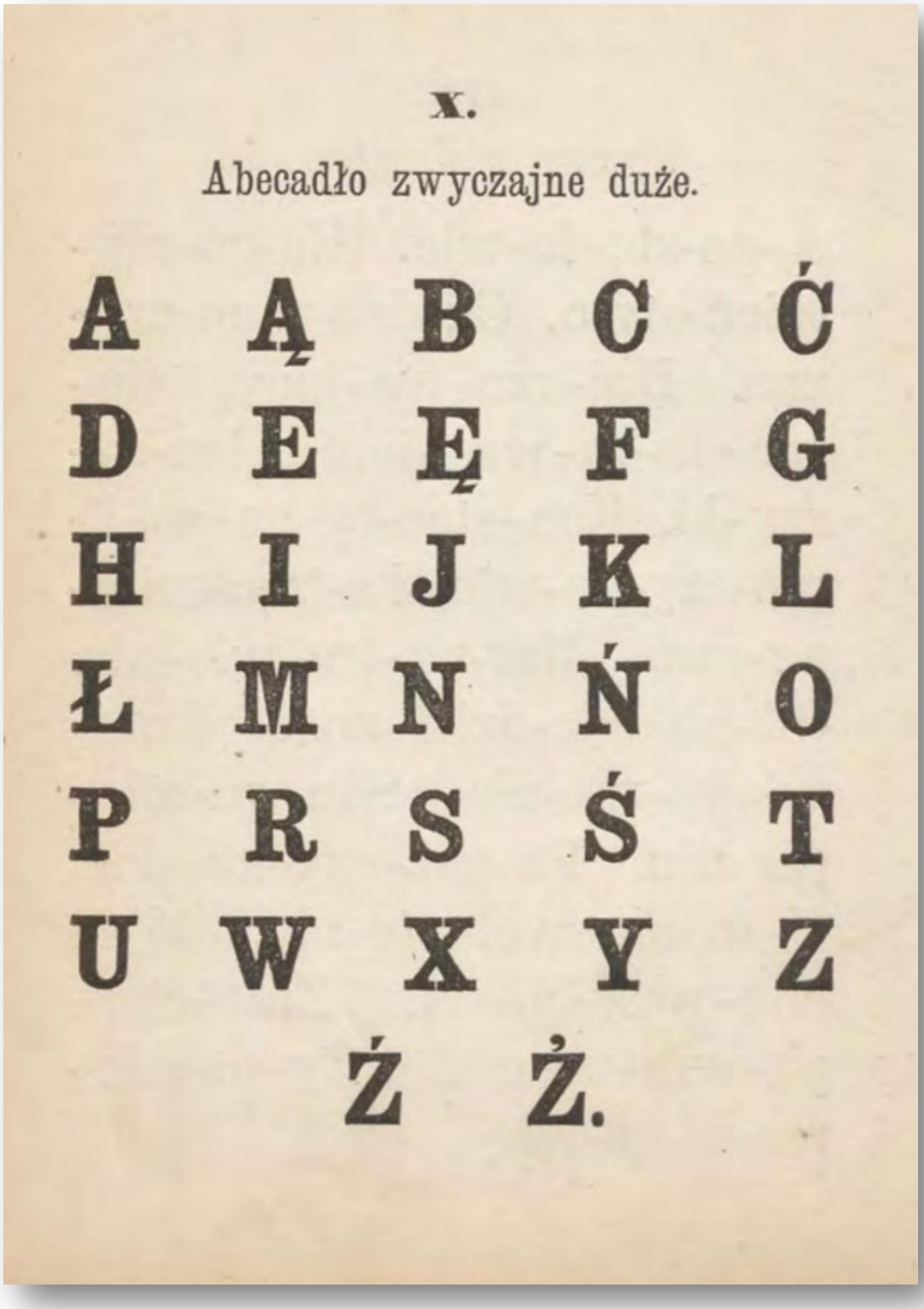

x.

Abecadło zwyczajne duże.

A Ą B C Ć
D E Ę F G
H I J K L
Ł M N Ń O
P R S Ś T
U W X Y Z
Ź Ż.

Abecadlnik – abecadło zwyczajne duże .

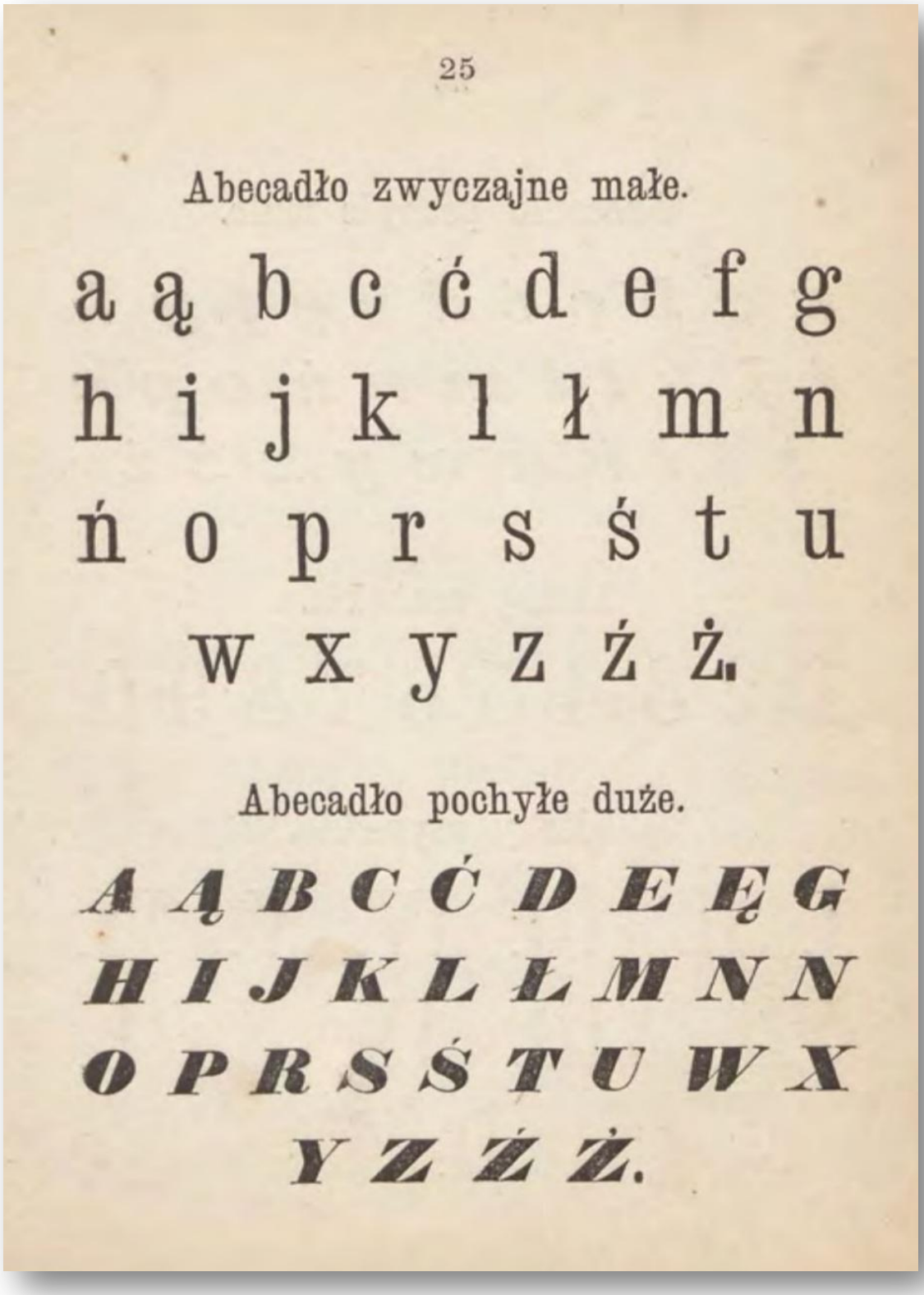

25

Abecadło zwyczajne małe.

a ą b c ć d e f g
h i j k l ł m n
ń o p r s ś t u
w x y z ź ż.

Abecadło pochyłe duże.

A Ą B C Ć D E Ę G
H I J K L Ł M N N
O P R S Ś T U W X
Y Z Ź Ż.

Abecadlnik – Abecadło zwyczajne duże, i abecadło pochyłe duże.

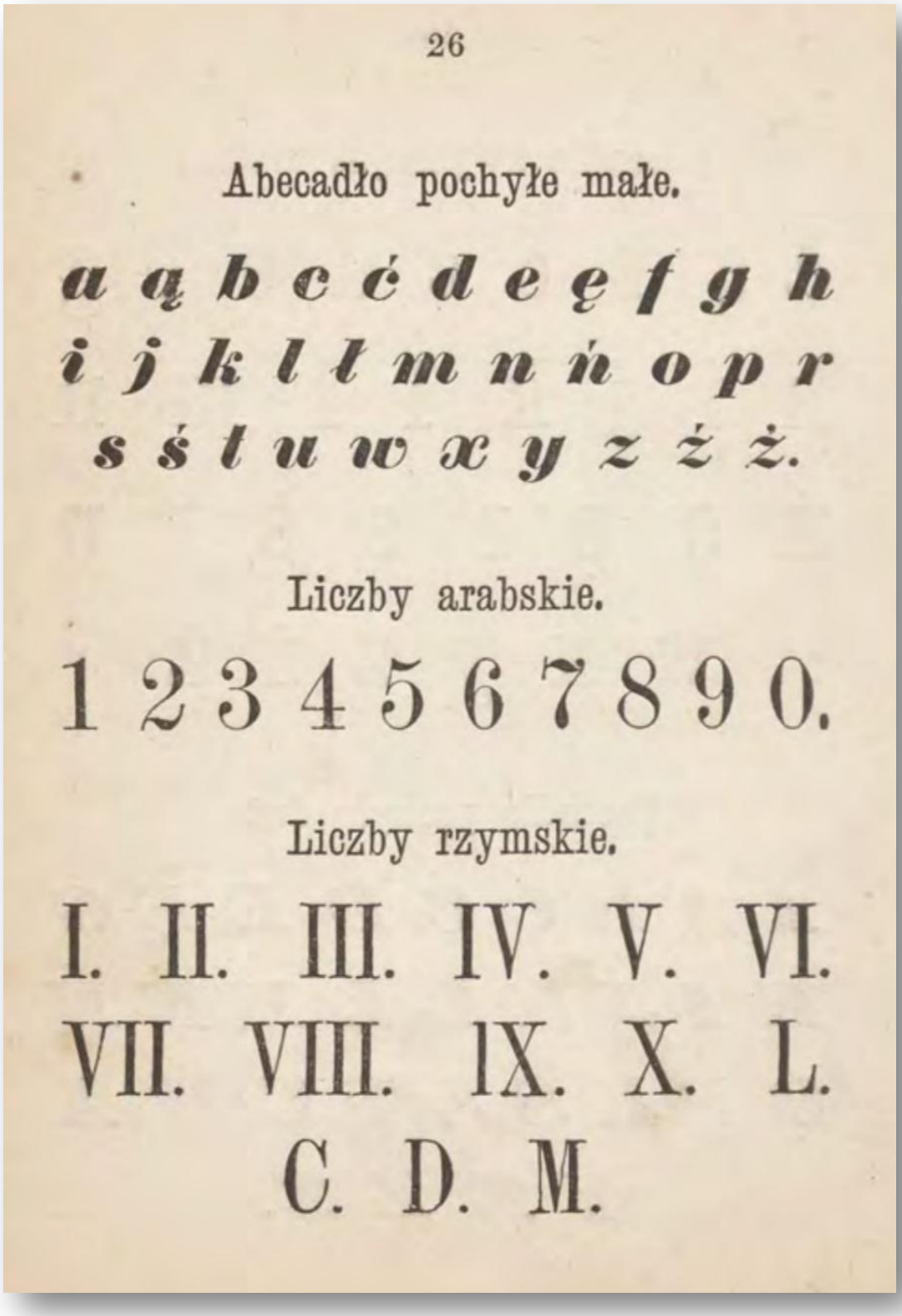

26

Abecadło pochyłe małe.

a ą b c ć d e ę f g h
i j k l ł m n ń o p r
s ś t u w x y z ż ż.

Liczby arabskie.

1 2 3 4 5 6 7 8 9 0.

Liczby rzymskie.

I. II. III. IV. V. VI.
VII. VIII. IX. X. L.
C. D. M.

Abecadlnik - liczby arabskie i liczby rzymskie.

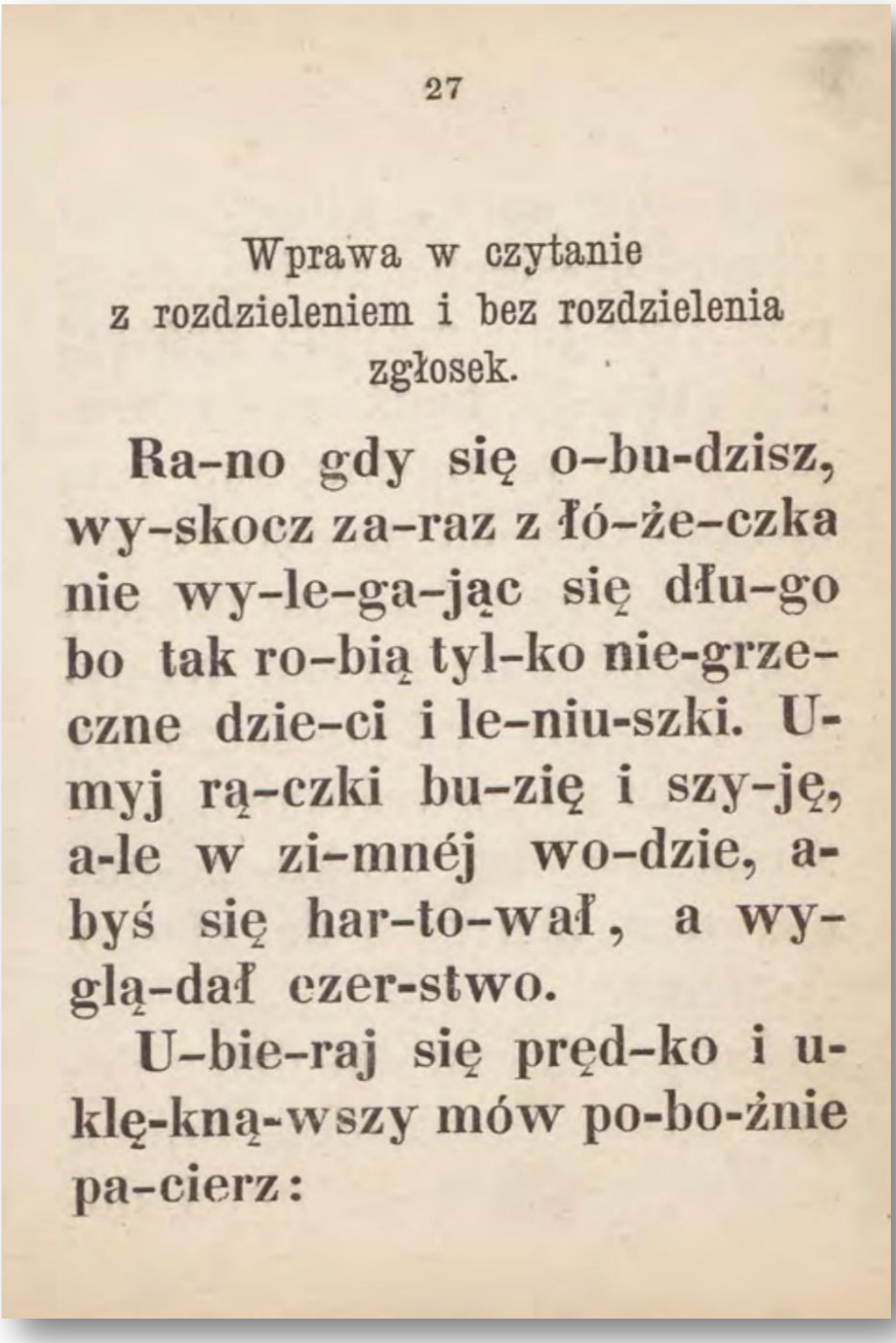

27

Wprawa w czytanie
z rozdzieleniem i bez rozdzielenia
zgłosek.

Ra-no gdy się o-bu-dzisz, wy-skocz za-raz z łó-że-czka nie wy-le-ga-jąc się dłu-go bo tak ro-bią tyl-ko nie-grzeczne dzie-ci i le-niu-szki. U-myj rą-czki bu-zię i szy-ję, a-le w zi-mnéj wo-dzie, a-byś się har-to-wał, a wy-glą-dał czer-stwo.

U-bie-raj się pręd-ko i u-klę-kną-wszy mów po-bo-żnie pa-cierz:

Abecadlnik – Wprawa w czytanie z rozdzieleniem i bez rozdzielenia zgłosek.

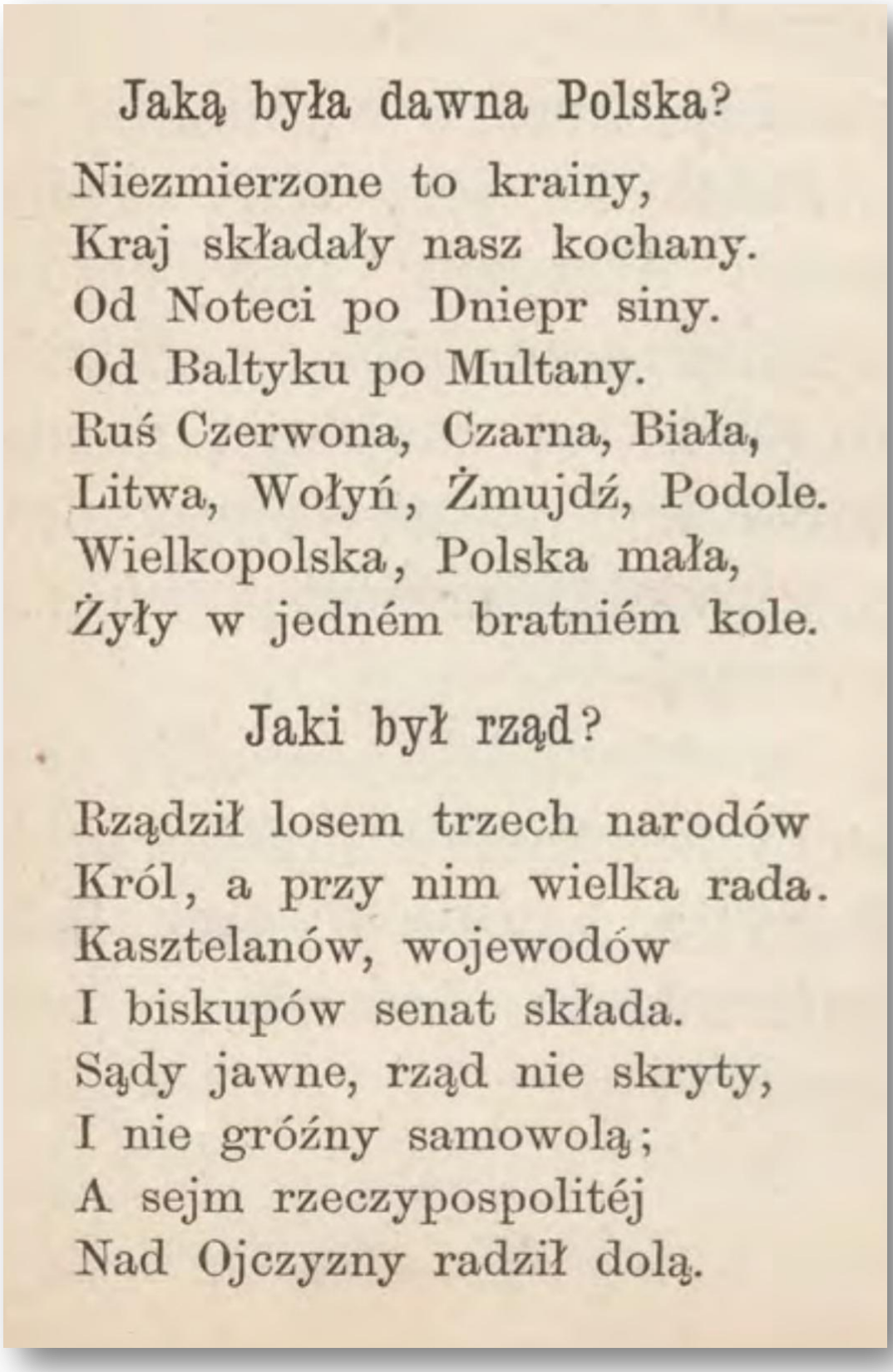

Jaką była dawna Polska?

Niezmierzone to krainy,
Kraj składały nasz kochany.
Od Noteci po Dniepr siny.
Od Baltyku po Multany.
Ruś Czerwona, Czarna, Biała,
Litwa, Wołyń, Żmujdź, Podole.
Wielkopolska, Polska mała,
Żyły w jedném bratniém kole.

Jaki był rząd?

Rządził losem trzech narodów
Król, a przy nim wielka rada.
Kasztelanów, wojewodów
I biskupów senat składa.
Sądy jawne, rząd nie skryty,
I nie groźny samowolą;
A sejm rzeczypospolitéj
Nad Ojczyzny radził dolą.

Abecadlnik – Jak8t była dawna Polska? i Jaki był rząd?

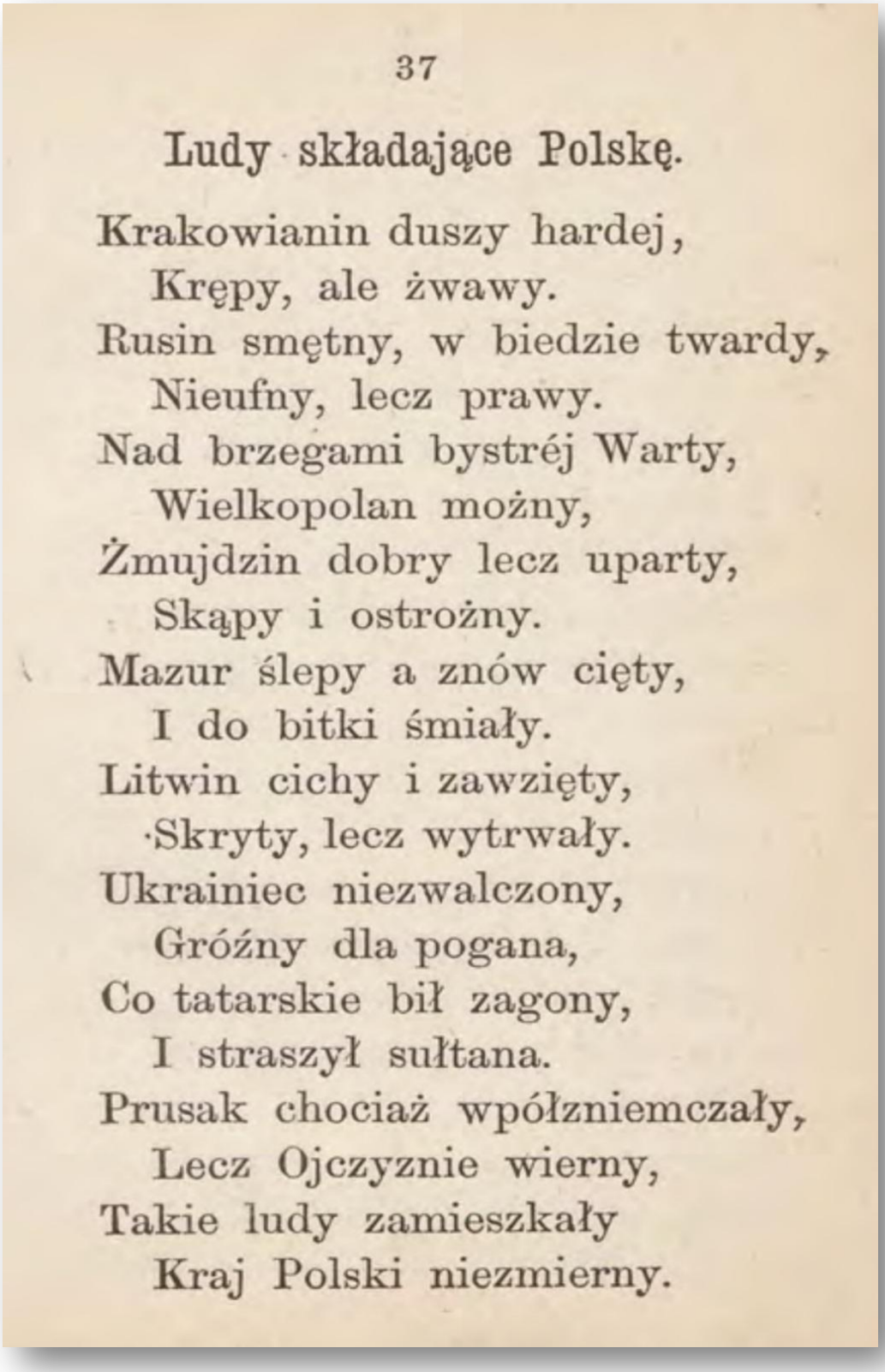

37

Ludy składające Polskę.

Krakowianin duszy hardej,
Krępy, ale żwawy.
Rusin smętny, w biedzie twardy,
Nieufny, lecz prawy.
Nad brzegami bystréj Warty,
Wielkopolan możny,
Żmujdzin dobry lecz uparty,
Skąpy i ostrożny.
Mazur ślepy a znów cięty,
I do bitki śmiały.
Litwin cichy i zawzięty,
Skryty, lecz wytrwały.
Ukrainiec niezwalczony,
Groźny dla pogana,
Co tatarskie bił zagony,
I straszył sułtana.
Prusak chociaż wpółzniemczały,
Lecz Ojczyznie wierny,
Takie ludy zamieszkały
Kraj Polski niezmierny.

Abecadlnik – Ludy składające Polskę.

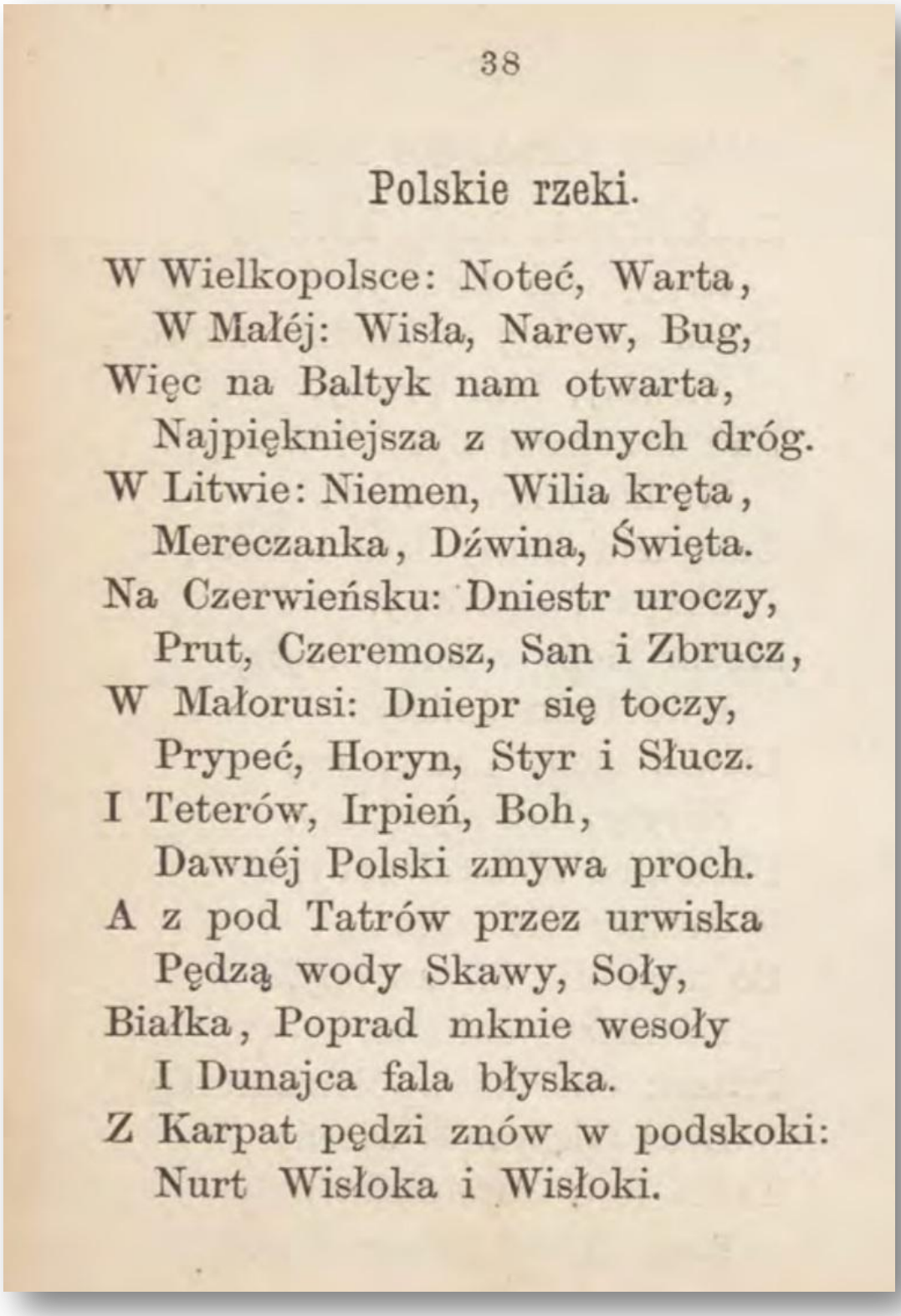

38

Polskie rzeki.

W Wielkopolsce: Noteć, Warta,
W Małéj: Wisła, Narew, Bug,
Więc na Baltyk nam otwarta,
Najpiękniejsza z wodnych dróg.
W Litwie: Niemen, Wilia kręta,
Mereczanka, Dźwina, Święta.
Na Czerwieńsku: Dniestr uroczy,
Prut, Czeremosz, San i Zbrucz,
W Małorusi: Dniepr się toczy,
Prypeć, Horyn, Styr i Słucz.
I Teterów, Irpień, Boh,
Dawnéj Polski zmywa proch.
A z pod Tatrów przez urwiska
Pędzą wody Skawy, Soły,
Białka, Poprad mknie wesoły
I Dunajca fala błyska.
Z Karpat pędzi znów w podskoki:
Nurt Wisłoka i Wisłoki.

Abecadlnik – Polskie rzeki.

Miasta dawnéj Polski.

Kraków gdzie się Wisła wszczyna.
Stara Piastów to stolica,
Dawną wielkość przypomina,
Każdy kamień i wieżyca.
Wraz Warszawa z Wisłą idzie,
Gród serdeczny i poczciwy,
A w złéj doli, w klęskach, biedzie,
Dla ojczyzny nie leniwy.
Kiedy spojrzysz zaś ku Rusi,
Kędy Czerwieńsk zaległ żyzny.
To pierwszeństwo Lwów mieć musi,
Z swych poświęceń dla ojczyzny,
Stare Gniezno, Poznań dawny,
Toruń, Elbląg i Kruświcę,
I Gdańsk handlem zboża sławny,
Prusak w swoją wziął lewicę.
Wilno, serce Litwy całéj
Po nad Wilią na trzech górach,

Abecadlnik – Miasta dawnej Polski.

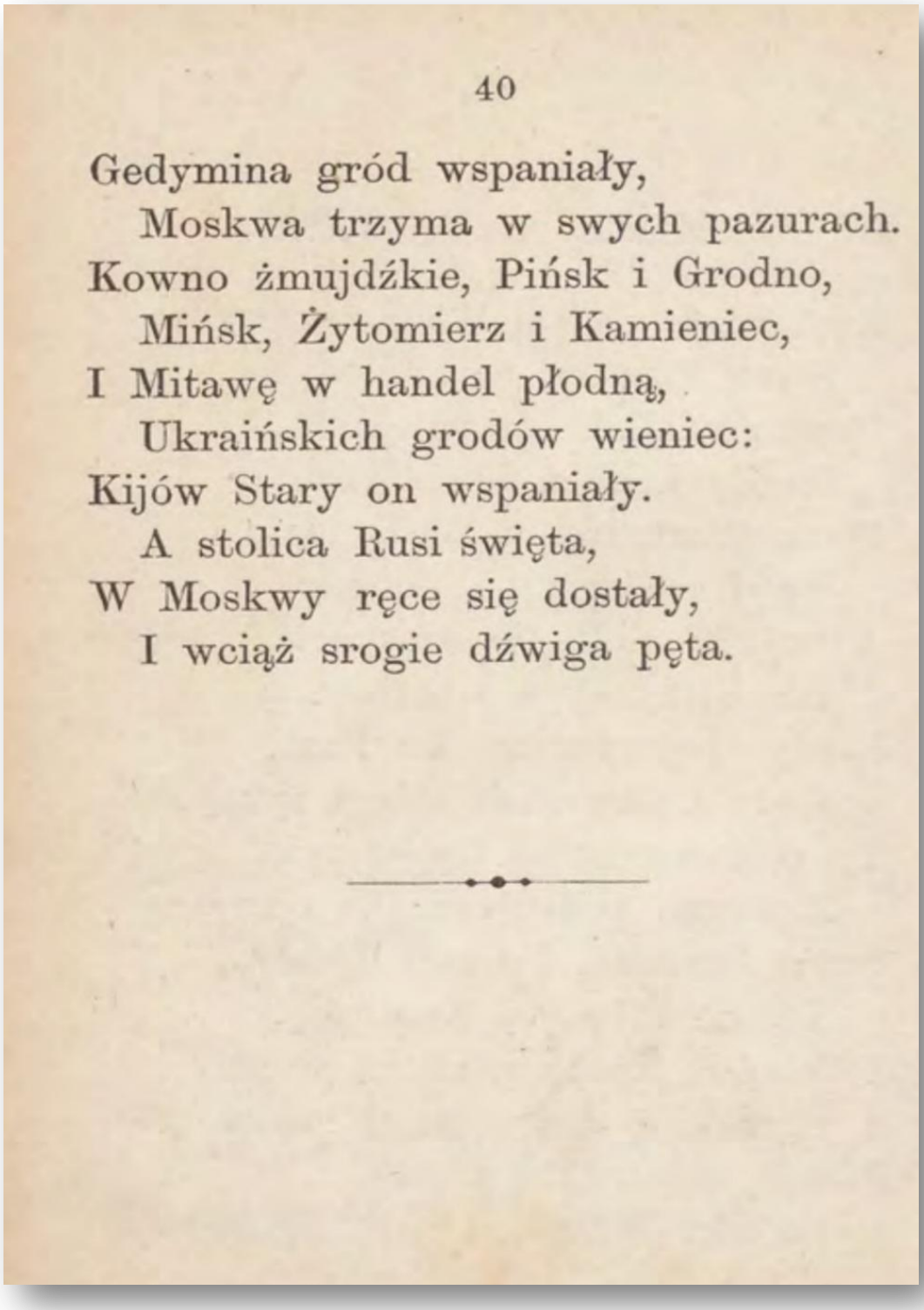

40

Gedymina gród wspaniały,
Moskwa trzyma w swych pazurach.
Kowno żmujdźkie, Pińsk i Grodno,
Mińsk, Żytomierz i Kamieniec,
I Mitawę w handel płodną,
Ukraińskich grodów wieniec:
Kijów Stary on wspaniały.
A stolica Rusi święta,
W Moskwy ręce się dostały,
I wciąż srogie dźwiga pęta.

Abecadlnik – Miasta dawnej Polski.

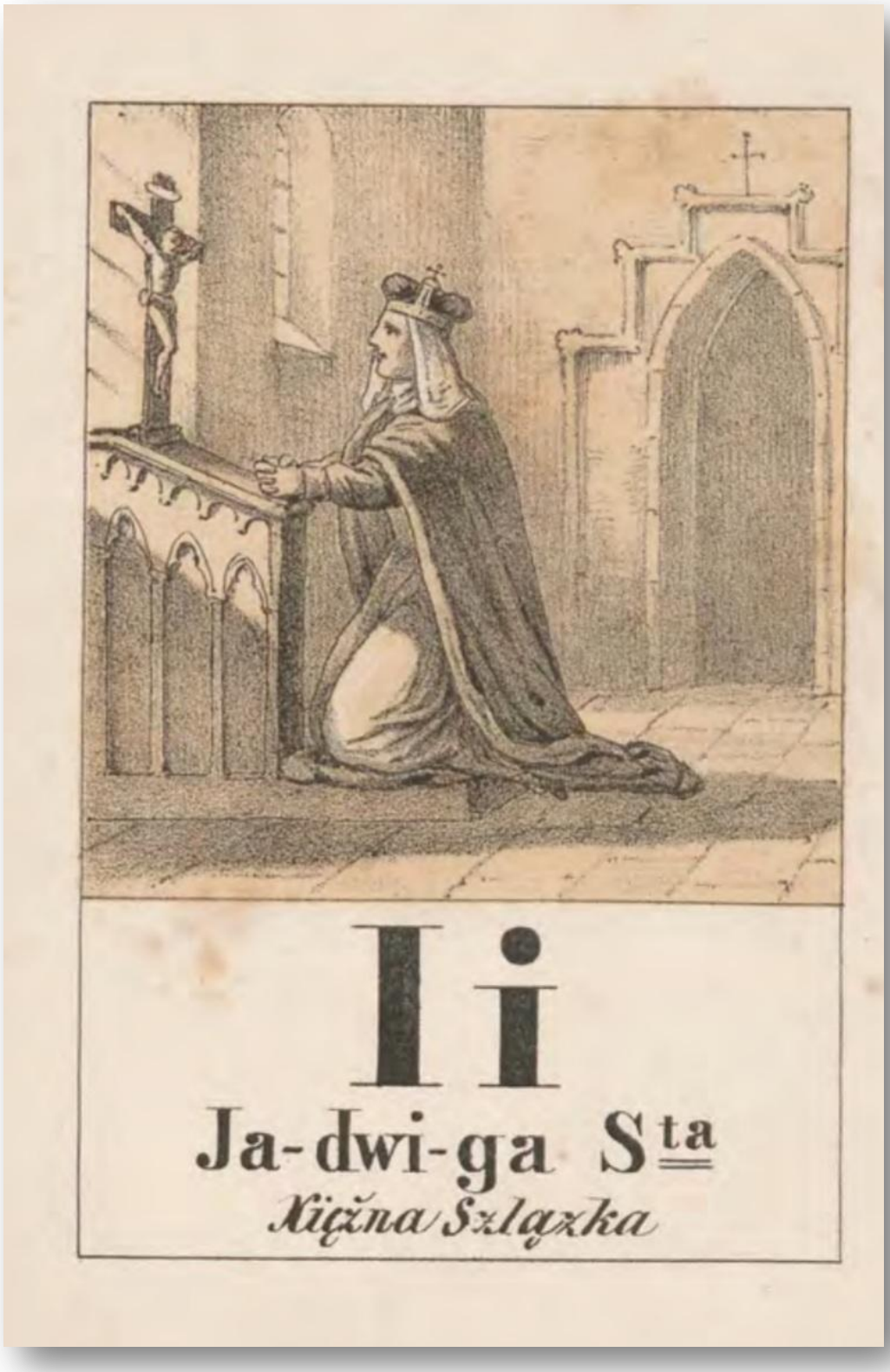

Abecadlnik – Anna Jagiellonka.

Jadwiga święta.

Żona książęcia polskiego i szlązkiego Henryka Brodatego. Pobożne to małżeństwo miało trzech synów i trzy córki, a gdy się dziatki odchowały, księżna udała się do założonego przez siebie klasztoru w Trzebnicy i tam została zakonnicą. Żywot jéj odtąd dzielił się między modlitwę i pobożne uczynki. Ubogich nietylko wspierała, ale częstokroć nogi im umywszy, całowała. Do stołu swego brała codziennie biedaków i kaleki i wprzódy im podając potrawy, sama żywiła się resztkami. Nigdy jéj nie widziano uniesionéj gniewem, a jeżeli jéj kto uchybił, mówiła doń łagodnie: „Dla cze-

goś to uczynił, niechaj ci Bóg przebaczy“. Sypiała krótko i to na gołéj ziemi, a spoczynek ten przerywała jeszcze wstawaniem na modlitwę. Kiedy syn jéj Henryk Pobożny, książe szląski poległ w bitwie z Mogołami pod Lignicą, Jadwiga boleść swą ofiarowała Bogu. Wszystkie swoje umartwienia, posty i biczowanie, starannie ukrywała przed ludźmi. Lud szlązki jeszcze za życia uważał ją za świętą, W dniu 15 Października 1243 r. zakończyła swój żywot pobożny, a tegoż samego dnia we 24 lat późniéj papież Klemens IV. wpisał ją w poczet świętych pańskich i patronek Korony Polskiéj.

Abecadlnik – Mikołaj Kopernik.

Kopernik Mikołaj.

Urodzony w Toruniu, mieście staropolskiém d. 19 Lutego 1463 r. a więc za panowania Kazimierza Jagiellończyka. Uczył się najprzód w Akademii krakowskiéj, a potém w Bononii. Nauka o gwiazdach, czyli astronomia zajmowała najbardziéj Kopernika, doskonalił się także w medycynie w akademii bonońskiéj, a w Rzymie w r. 1500 sam uczył matematyki. We cztery lata potém powrócił do ojczyzny i od biskupa krakowskiego otrzymał kanonią w mieście Frauenburgu. Tutaj zajmował się astronomią i poczynił sławne na cały świat

Abecadlnik – Mikołaj Kopernik.

odkrycia. Aż dotąd wszyscy uczeni i nieuczeni sądzili, że słońce i wszystkie gwiazdy koło ziemi obiegają, tymczasem Kopernik dowiódł, że ziemia krąży około słońca. Odkrycie to wyniosło Kopernika na stopień największego w owym wieku uczonego na całym świecie, a Polskę niemałym okryło zaszczytem. Zazdrośni Prusacy nie dość, że nam wydarli Wielkopolskę i Prusy, lecz chcieli sobie i Kopernika przywłaszczyć, dowodząc, że jest Niemcem, lecz tego niezdołali uczynić, bo dowiedziono, że Mikołaj Kopernik był synem Polski i kością z kości narodu.

Abecadlnik – Mikołaj Kopernik.

Abecadlnik – Mieczysław I.

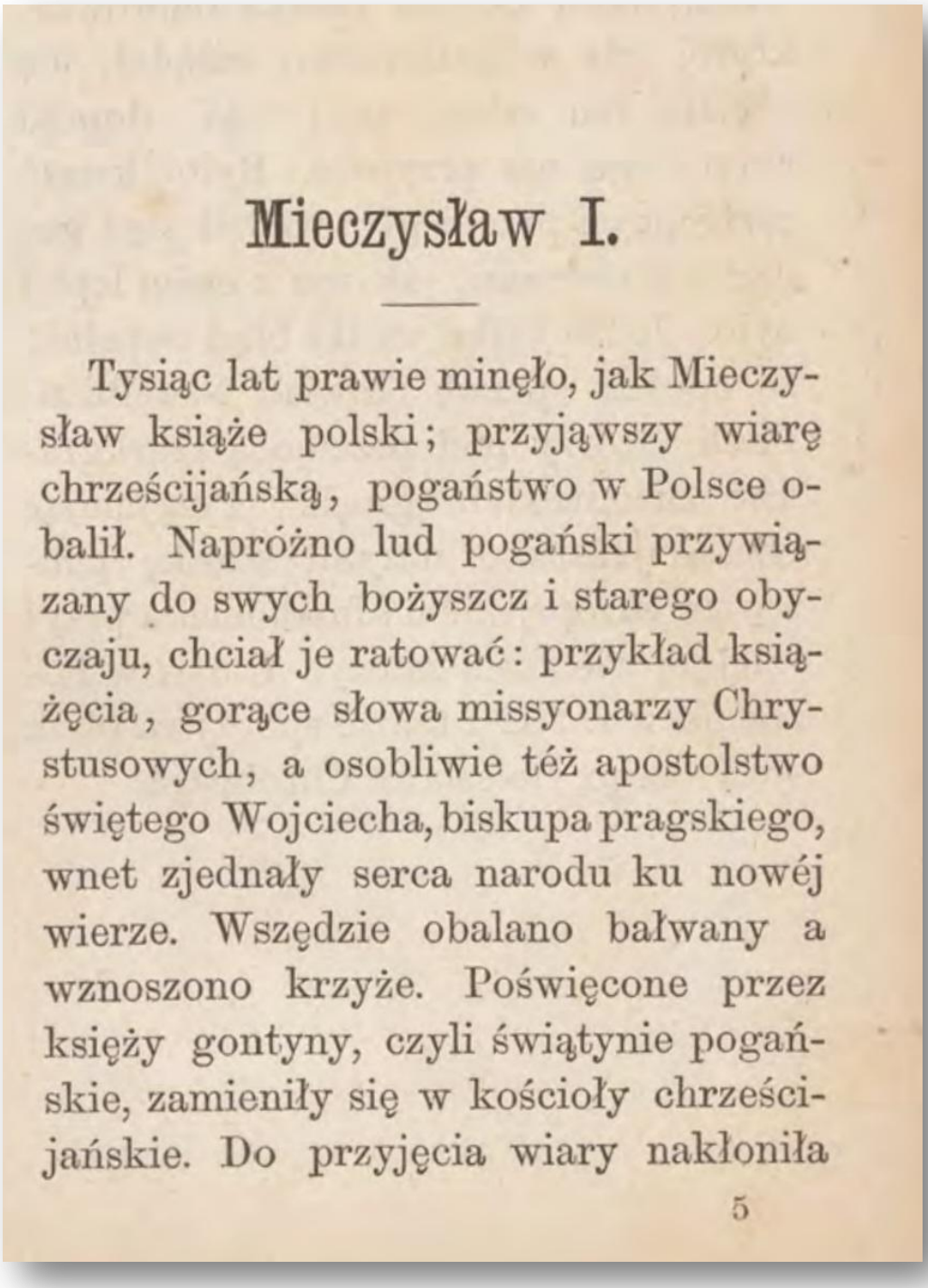

Mieczysław I.

Tysiąc lat prawie minęło, jak Mieczysław książe polski; przyjąwszy wiarę chrześcijańską, pogaństwo w Polsce obalił. Napróżno lud pogański przywiązany do swych bożyszcz i starego obyczaju, chciał je ratować: przykład książęcia, gorące słowa missyonarzy Chrystusowych, a osobliwie też apostolstwo świętego Wojciecha, biskupa pragskiego, wnet zjednały serca narodu ku nowéj wierze. Wszędzie obalano bałwany a wznoszono krzyże. Poświęcone przez księży gontyny, czyli świątynie pogańskie, zamieniły się w kościoły chrześcijańskie. Do przyjęcia wiary nakłoniła

5

Abecadlnik – Mieczysław I.

Mieczysława księżna czeska Dąbrówka, któréj gdy w małżeństwo zażądał, nie chciała mu oddać swéj ręki, dopóki chrztu śgo nie przyjmie. Byłto książe roztropny i przebiegły; wadził się i godził z Niemcami, jak mu z czém lepiéj było. Jeden tylko wielki błąd popełnił, że opuścił sprawę Słowian Nadelbiańskich, którzy pod przemocą markgrafów niemieckich ginęli. Przyjmując chrześcijaństwo, uczynił Polskę państwem europejskiém i fundamenta przyszłéj jéj wielkości założył. Umarł w Poznaniu w r. 992 i tamże spoczywa obok syna swego, Bołesława Chrobrego.

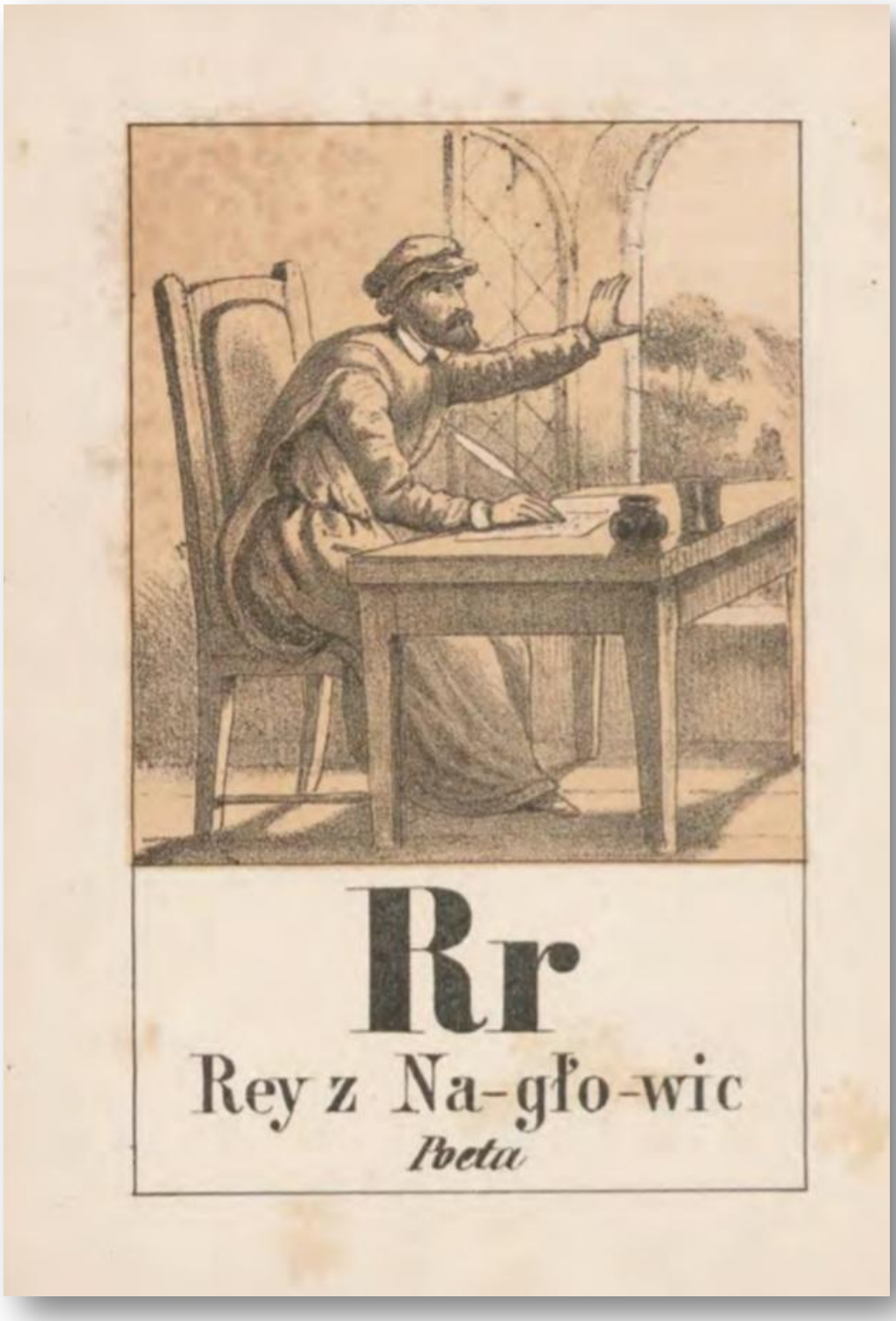

Abecadlnik – Mikołaj Rej.

Rej Mikołaj.

Pierwszy z Polaków, którzy w ojczystym języku książki pisali. Urodził się w Żurawnie, na Rusi Czerwonéj, za panowania Zygmunta Igo w roku 1515. Za młodu pustak i próżniak. Ojciec nie mógł sobie z nim dać rady, bo tak był swawolnym, że gdy mu kitajki na żupanik kupiono, to ją na kawałki pokrajał, a porobiwszy z niéj chorągiewki, wronom do ogonów przywiązywał. Późniéj jednak jął się garnąć do nauki. Andrzéj Tenczyński, wojewoda sandomirski, wziął go na swój dwór i do pisywania listów używał. Tu dopiéro poznawszy Rej jak mało umié, począł się ćwiczyć w łaci-

Abecadlnik – Mikołaj Rej

nie, w któréj w owym czasie wszyscy uczeni księgi pisywali. Gdy jednak w niéj nie miał takiéj doskonałości, aby się pisać ośmielił, począł próbować wiersze polskie składać, potém zaś zaczął księgi po polsku drukować, między któremi najwięcéj mu sławy przynosi: *Żywot poczciwego człowieka.* Osiadł wreszcie w Nagłowicach, wiosce pod Kielcami, i ztąd go zowią Rejem z Nagłowic. Na dworze króla Zygmunta I. i Zygmunta Augusta dobrze był widzianym. Umarł w r. 1568. Literatura polska liczy go pomiędzy pisarzy złotego Zygmuntowskiego wieku.

Te kilka kartek z „Abecadlnika" obrazuje nie tylko treść przekazywanej wiedzy, jej różnorodność, ale i przywiązanie do wartości własnych korzeni. Jest w tym przekazie prostota, ale i siła. A wszystko to starannie złożone z dużym przywiązaniem do jakości druku, ale i grafiki ręcznie rysowanej. To elementarz wiedzy i wykonania. Wydrukowany do nauczania w języku polskim dla zachowania własnych wartości. W czasach, w których czyn ten w oczach moskala kreślił drogę Polaka w kierunku granic dalekiej Syberii. Lecz i to nie zadziałało. Nie przestali się uczyć w języku ojczystym, nie tracą wiary i nadziei, nie ulegli zwątpieniu, aż doszli do celu.

„Niedziela" nr 3, Lwów, 18 stycznia 1903 rok, a w niej ryciną – smutne przedstawienie dwóch światów. Świata ból i cierpienie kobiety w czarnej sukni żałobnej – matki zagubionych w smutku małych dzieci po utracie Ojca. I świat drugi. Widok Ojca w grupie idących Sybiraków prowadzonych przez Moskala, bezkresną, ośnieżoną drogą w kierunku dalekich granic rozległej Syberii – miejsca męki i śmierci. To droga dla większości z nich w jedną stronę. I wreszcie symboliczne drzewo zawieszone ponad terenem – nagie, obdarte z liści, z korzeniami odkrytymi, oraz surowo ułożonymi gałęziami jego korony w kierunku granic dalekiej Syberii. Łącznik tych światów. Pomost płynących myśli żalu i cierpienia, ale i nadziei, pomiędzy tymi co zostali w domach, a Sybirakami, będącymi gdzieś tam, z dala od domu. Jak silne, takie obdarte i bezradne. Pochylone, koroną dotykające cel ich wędrówki – miejsca osadzenia – Syberię. Po drodze słup graniczny, i ptactwo unoszące się nad powierzchnią ziemi – pokrytą warstwą śniegu w poszukiwaniu pokarmu. Nad głowami idących w oddali wirtualny napis – 1863 – rok osadzenia w przestrzeni czasu widocznego przedstawienia.

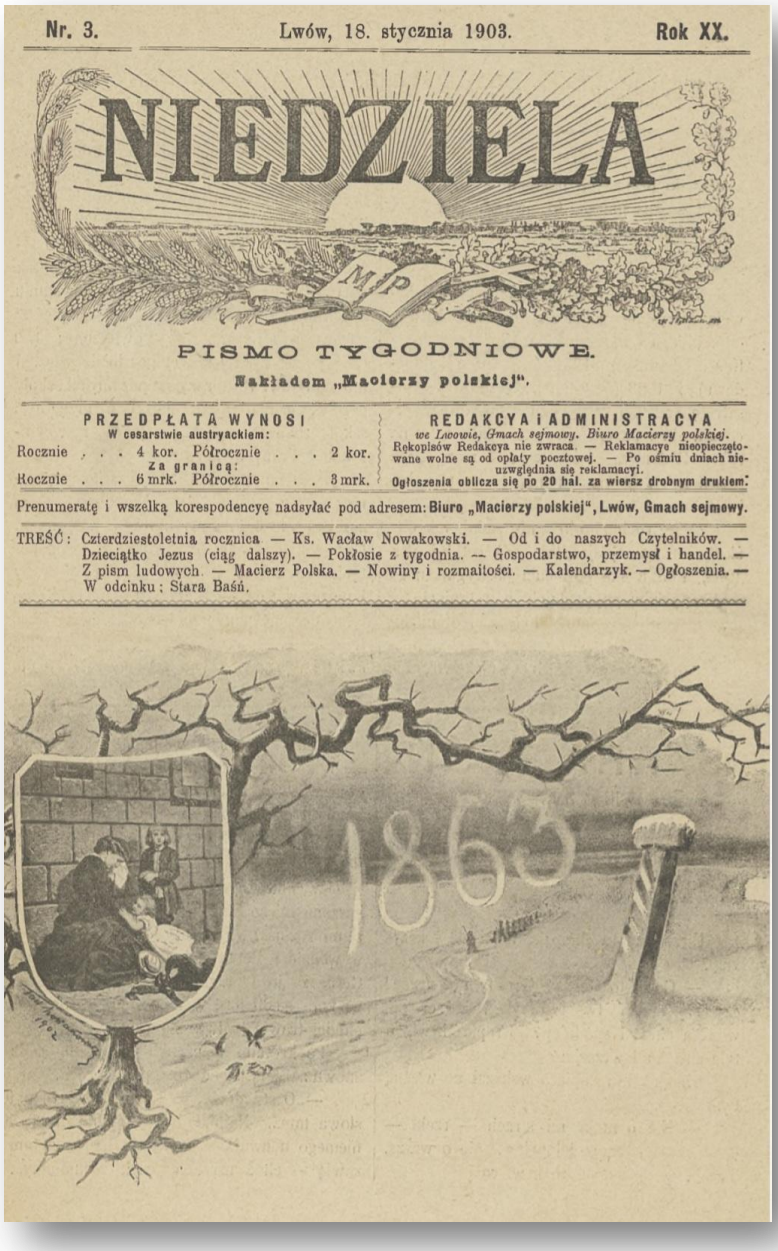

Nr. 3. Lwów, 18. stycznia 1903. Rok XX.

NIEDZIELA

PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej".

PRZEDPŁATA WYNOSI
W cesarstwie austryackiem:
Rocznie . . . 4 kor. Półrocznie . . . 2 kor.
za granicą:
Rocznie . . . 6 mrk. Półrocznie . . . 3 mrk.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
we Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej.
Rękopisów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nieuwzględnia się reklamacyi.
Ogłoszenia oblicza się po 20 hal. za wiersz drobnym drukiem.

Prenumeratę i wszelką korespodencyę nadsyłać pod adresem: Biuro „Macierzy polskiej", Lwów, Gmach sejmowy.

TREŚĆ: Czterdziestoletnia rocznica. — Ks. Wacław Nowakowski. — Od i do naszych Czytelników. — Dzieciątko Jezus (ciąg dalszy). — Pokłosie z tygodnia. — Gospodarstwo, przemysł i handel. — Z pism ludowych. — Macierz Polska. — Nowiny i rozmaitości. — Kalendarzyk. — Ogłoszenia. — W odcinku: Stara Baśń.

1863

Strona tytuowa „Niedziela" Nr 3 , Lwów 18. Styczna 1903

Na kolejnej stronie artykuł "Czterdziestoletnia rocznica" – na wstępie myśl Juliusza Słowackiego (1809-1849), polskiego poety epoki romantyzmu, dramaturga:

»Miejcie nadzieję, bo nadzieja pójdzie z Was do przyszłych pokoleń i ożywi je, a jeśli w was umrze, to przyszłe pokolenia będą z ludzi martwych«.

Juliusz Słowacki.

Dalsza części, to słowa smutne, ale jakże prawdziwe – słowa myśli autor – opis wiary i nadziei kolejnych pokoleń zniewolonej Ojczyzny w odzyskanie jej wolności ***»Z dymem pożarów i kurzem krwi bratniej«*** fragment ;

„Nadzieję odzyskania wolności przechowują wszystkie pokolenia naszego narodu od rozbioru ojczyzny. Lata 1794 (powstanie Kościuszkowskie), 1831 (powstanie listopadowe) i 1863 (powstanie styczniowe) zapisały tę nadzieję krwawemi zgłoskami w sercu narodu i przypominają mu ją z roku na rok. «Z dymem pożarów i kurzem krwi bratniej« idzie ona z pokolenia w pokolenie.
Żaden ruch zbrojny nie zadał tak ciężkich ran naszej ojczyźnie, jak ostatni w r. 1863. Polska nie posiadała już regularnego wojska, jak w poprzednich powstaniach, a przygotowania wojenne były wprost niedostateczne. Za broń chwyciła przeważnie młodzież, nie znająca służby wojskowej, nienawykła do trudów.
Pomimo jednak jak najgorszych warunków powstanie trwało od 22. stycznia 1863 do kwietnia 1864, gdyż łudzono się nadzieją, podsycaną szczególnie przez Francyę, że inne państwa staną w obronie Polski. Stoczono w tym czasie około tysiąca bitew, drobnych przeważnie, ale krwawych, w których zginęło około 30 tysięcy braci naszych. Rosya postępowała tak w czasie powstania, jak i po powstaniu z ogromnem okrucieństwem. Tysiąc pięćset jeńców rozstrzelano lub powieszono; 150 tysięcy mężczyzn i kobiet poszło do więzień lub na Sybir. Rząd rosyjski pozamykał szkoły polskie, usunął język polski z urzędów i szkół, zakazał nawet (na Litwie i prowincyach zabranych) mówić po polsku.
Powstanie przeto raczej szkodę przyniosło, niż pożytek?! — Nie brak takich głosów, nie brakło zarzutów i potępienia.
Czy można jednak, czy wolno w ogóle potępiać za miłość i ofiarność dla ojczyzny i narodowości? — Stanowczo nie! Wolno tylko czerpać naukę na przyszłość, ale czcić trzeba przeszłość, czcić krew, przelaną dla świętej sprawy[...]”

Mijają lata, a wraz z nimi kolejne pokolenia. Zmienia się świat, a z nim otoczenie miejsc tej Ziemi. Jedno wzbogaca się, rozrasta i rozkwita.

Drugie obumiera i staje się puste jak gniazdo po wylocie ptaka. A słowa;

„Czy można jednak, czy wolno w ogóle potępiać za miłość i ofiarność dla ojczyzny i narodowości? — Stanowczo nie! Wolno tylko czerpać naukę na przyszłość, ale czcić trzeba przeszłość, czcić krew, przelaną dla świętej sprawy." – ciągle te same w swej treści, znaczeniu i potrzeby pamięci wartości przodków naszych. Pamięci tego, co Oni dokonali i co poświęcili, by nie stało się w chwili zapomnienia tak, jak czas temu napisał Juliusz Słowacki – "przyszłe pokolenia będą z ludzi martwych." Lecz, by tak nie było, i tak się nie stało wystarczy czasem wrócić myślą w przeszłość, by poznać tożsamość przodków naszych, i żyć tak, by mogli żyć nasi potomkowie.

Ta myśl, ciągle towarzyszyła przodkom naszym. Wyrażana była wszędzie. Słowem i czynem. Słowem mówionym i pisanym. W książkach i czasopismach. Jednym z nich jest gazeta Lech Nr 1 z 5 stycznia 1878 roku.

A w niej słowa; *„Wychowanie narodowe na poznaniu dokładném dziejów ojczystych najfundamentalniej polega, bez nich jest jak wychowanie chrześcijańskie bez poznania Pisma ś."*

K. Libelt.

Wokół tych słów rycina formy drzewa – korona z wizerunkiem władców Polski; Bolesław I Chrobry (Wielki) – z dynastii Piastów w latach 992–1025, Kazimierz III Wielki – król Polski w latach 1333–1370, Stefan Batory – król Polski w latach 1575–1587 Stefana Czarnecki – polski dowódca wojskowy, oboźny koronny, hetman polny koronny i Tadeusz Kościuszko – Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej w czasie insurekcji kościuszkowskiej.

Pień drzewa – żołnierze. U dołu – herb (Orzeł i Pogoń) zamknięty koroną. Tą formę nadano jednej z dwóch pieczęci używanych przez Rządu Narodowego.

LECH Nr 1 – Tygodnik Illustrowany, z dnia 5 stycznia 1878

W 1829 roku zostało wydane opracowanie;

R Y S
HISTORYI POLSKIEY
OD WZNIESIENIA SIĘ MONARCHII AŻ DO
OSTATNIEGO UPADKU I ROZBIORU KRAJU
z trzema Herbami, wizerunkami Królów, z szescią Mappami, i obrazm Polsko przez
Józoa Mihlaszewshiego
byłego R. D. A. teroz R. K. C. L
EDYCYA CZWARTA
na nowo przeyrzana i znacznie powiększona.

W WARSZAWIE
W DAUKARNI J. WĘCKIEGO obok Ratusza Nro 463.
Nakładem Autora.
1829.

Poprawiona i uzupełniona Historia Książąt i Królów Polskich, Joachima Lelewela – bibliografa i Polskiego historyka z 1818 roku, z podziałem na III epoki. Epoka I – Familia Piastów, Epoka II – Familia Jagiellonów i Epoka III – Królowie obieralni. Na wstępie przedmowa autora i wizerunki władców poszczególnych epok – fragment przedmowy i ryciny;

„PRZEDMOWA

Zpomiędzy przedmiotów Edukaeyi Narodowéy, dokładna znaiomosć dzieiów własnego kraiu, dla każdego Obywatelatela Polaka ważną iest i potrzebną. Znaiomość wskazuiąca przyczyny stanu, niegdyś slawy i znaczenía, późniéy upadku i rozbioru Oyczyzny naszéy, aby pożyteczną dla niego była, zasadzać się powinna nie na ulotnem wyobrażeniu, ani przemiiaiącém uezuciu, ktáre się z przeczytania dziela, iakiego w tym przedmiocie istnieiącego, lub z pochopnego w szkolach rocznego historyi przcbiegu tworzyć zwykły; lecz na gruntowném poięciu i trwalém w pamięci zatrzymaniu, wypadków, historycznych faktów, oraz okoliczności im towarzyszących; których stosowne w doyrzalszym wieku skombinowanie, zastosowanie, lub obszernieysze onych wyiaśnienie, i do doskonalego historyi kraiowéy poznania,i do skutecznieyszego użytku posłuży. **[...]** *”*

Rycina – Wyibrażenia Xiążąt i Królów: Familia Piastów z opracowania RYS HISTORYI POLSKIEY

Rycina –Królowie z Familij Jagielońskiej- z opracowania RYS HISTORYI POLSKIEY

Królowie Polscy obieralni z opracowania RYS HISTORYI POLSKIEY

11. 1863 rok w kalendarzu

Nawet w tych trudnych i ciężkich czasach dla mieszkańca Ziemi Polskiej, przy braku Ojczyzny – przywiązanie do symboli państwa, jego patronów, ale i własnej wiary, wartość przodków i pamięci o nich, podkreślano na każdym miejscu, i w każdy możliwy sposób. W kościele, szkołach, literaturze , malarstwie – zachowując niesamowitą dokładność i dbałość do sposobu tego przekazu. Przekazu utrwalanego pieczołowicie na nośniku papierowym – jedynym gwarantem przetrwania.
Jednym z przykładów jest NOWOROCZNIK- kalendarz dla Polek na rok 1863 Warszawa. Nakładem Księgarni Polskiej Adama Dzwonkowskiego i Spółki, przy ul. Miodowej Nr 482 (4). Drukarnia Alexandra Ginsa – 1863 rok. Element codziennego życia. Oprócz kolejnych dni tygodni miesięcy, znajdziemy wspomnienie historii państwa – patrona Korony i Litwy, Rzeczpospolitej Obojga Narodów (Korona - Polska i Wielkie Księstwo Litewskie). A także porady życia codziennego, niezbędne informację z dziedziny nauki i literatury. A wszystko to wykonane w artystyczny, niedościgniony sposób przekazu.

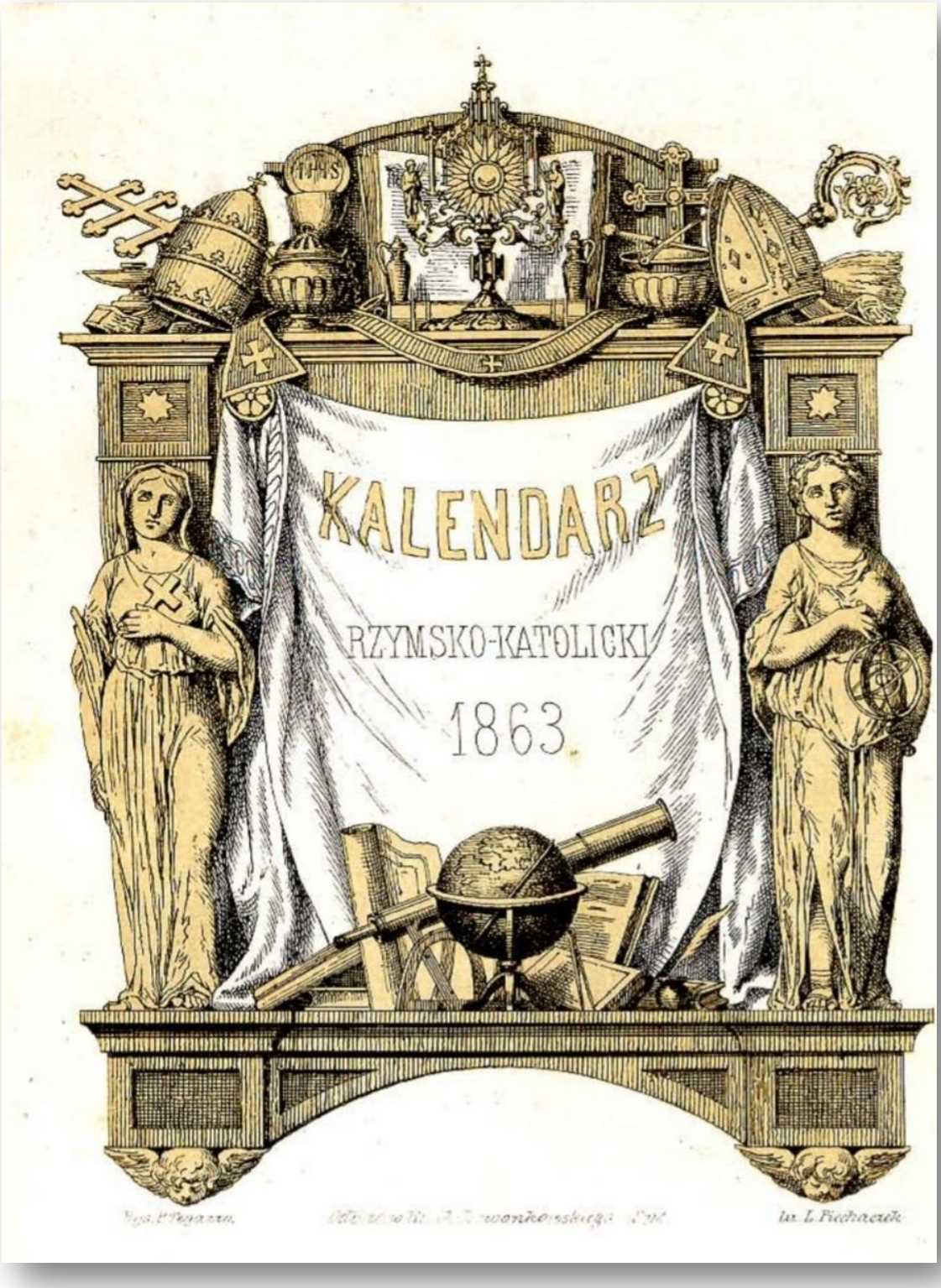

Kartka z kalendarza

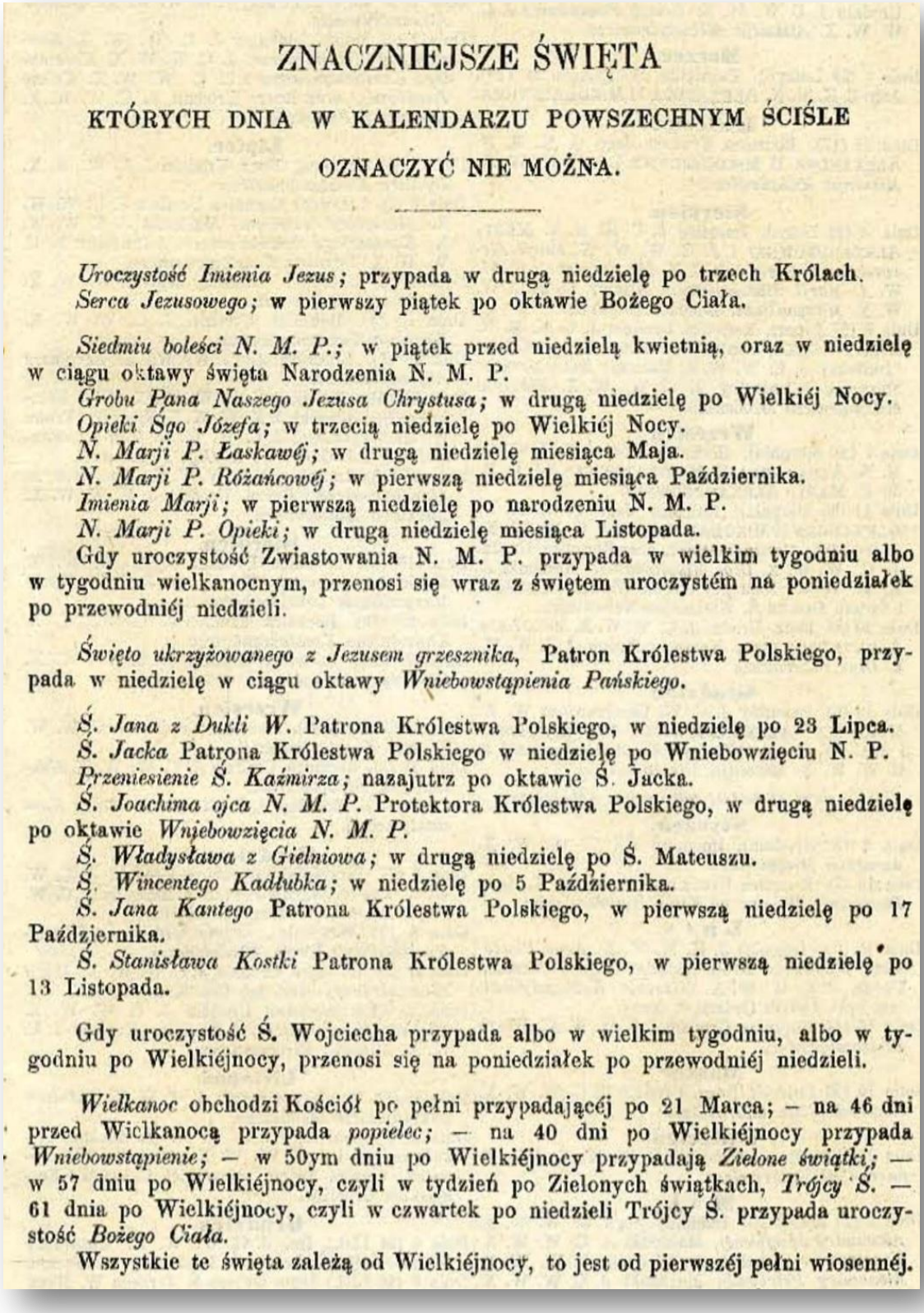

ZNACZNIEJSZE ŚWIĘTA

KTÓRYCH DNIA W KALENDARZU POWSZECHNYM ŚCIŚLE OZNACZYĆ NIE MOŻNA.

Uroczystość Imienia Jezus; przypada w drugą niedzielę po trzech Królach.
Serca Jezusowego; w pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała.

Siedmiu boleści N. M. P.; w piątek przed niedzielą kwietnią, oraz w niedzielę w ciągu oktawy święta Narodzenia N. M. P.
Grobu Pana Naszego Jezusa Chrystusa; w drugą niedzielę po Wielkiéj Nocy.
Opieki Śgo Józefa; w trzecią niedzielę po Wielkiéj Nocy.
N. Marji P. Łaskawéj; w drugą niedzielę miesiąca Maja.
N. Marji P. Różańcowéj; w pierwszą niedzielę miesiąca Października.
Imienia Marji; w pierwszą niedzielę po narodzeniu N. M. P.
N. Marji P. Opieki; w drugą niedzielę miesiąca Listopada.
Gdy uroczystość Zwiastowania N. M. P. przypada w wielkim tygodniu albo w tygodniu wielkanocnym, przenosi się wraz z świętem uroczystém na poniedziałek po przewodniéj niedzieli.

Święto ukrzyżowanego z Jezusem grzesznika, Patron Królestwa Polskiego, przypada w niedzielę w ciągu oktawy *Wniebowstąpienia Pańskiego.*

Ś. Jana z Dukli W. Patrona Królestwa Polskiego, w niedzielę po 23 Lipca.
Ś. Jacka Patrona Królestwa Polskiego w niedzielę po Wniebowzięciu N. P.
Przeniesienie Ś. Kaźmirza; nazajutrz po oktawie Ś. Jacka.
Ś. Joachima ojca N. M. P. Protektora Królestwa Polskiego, w drugą niedzielę po oktawie *Wniebowzięcia N. M. P.*
Ś. Władysława z Gielniowa; w drugą niedzielę po Ś. Mateuszu.
Ś. Wincentego Kadłubka; w niedzielę po 5 Października.
Ś. Jana Kantego Patrona Królestwa Polskiego, w pierwszą niedzielę po 17 Października.
Ś. Stanisława Kostki Patrona Królestwa Polskiego, w pierwszą niedzielę po 13 Listopada.

Gdy uroczystość Ś. Wojciecha przypada albo w wielkim tygodniu, albo w tygodniu po Wielkiéjnocy, przenosi się na poniedziałek po przewodniéj niedzieli.

Wielkanoc obchodzi Kościół po pełni przypadającéj po 21 Marca; — na 46 dni przed Wielkanocą przypada *popielec;* — na 40 dni po Wielkiéjnocy przypada *Wniebowstąpienie;* — w 50ym dniu po Wielkiéjnocy przypadają *Zielone świątki;* — w 57 dniu po Wielkiéjnocy, czyli w tydzień po Zielonych świątkach, *Trójcy Ś.* — 61 dnia po Wielkiéjnocy, czyli w czwartek po niedzieli Trójcy Ś. przypada uroczystość *Bożego Ciała.*
Wszystkie te święta zależą od Wielkiéjnocy, to jest od pierwszéj pełni wiosennéj.

Kartka z kalendarza

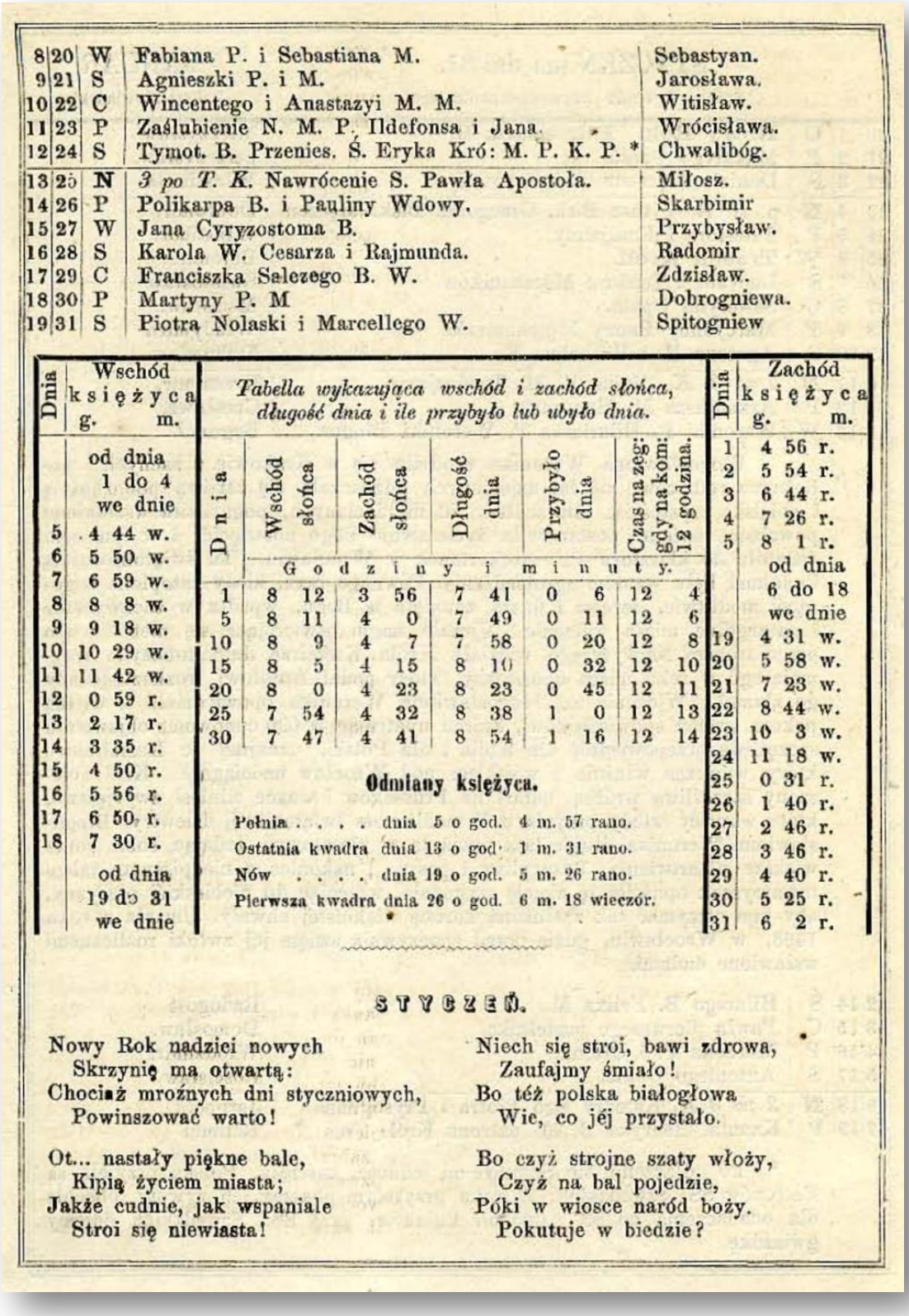

8	20	W	Fabiana P. i Sebastiana M.	Sebastyan.
9	21	S	Agnieszki P. i M.	Jarosława.
10	22	C	Wincentego i Anastazyi M. M.	Witisław.
11	23	P	Zaślubienie N. M. P. Ildefonsa i Jana.	Wrócisława.
12	24	S	Tymot. B. Przenies. Ś. Eryka Kró: M. P. K. P. *	Chwalibóg.
13	25	N	*3 po T. K.* Nawrócenie S. Pawła Apostoła.	Miłosz.
14	26	P	Polikarpa B. i Pauliny Wdowy.	Skarbimir
15	27	W	Jana Cyryzostoma B.	Przybysław.
16	28	S	Karola W. Cesarza i Rajmunda.	Radomir
17	29	C	Franciszka Salezego B. W.	Zdzisław.
18	30	P	Martyny P. M	Dobrogniewa.
19	31	S	Piotra Nolaski i Marcellego W.	Spitogniew

Dnia	Wschód księżyca g. m.
	od dnia 1 do 4 we dnie
5	4 44 w.
6	5 50 w.
7	6 59 w.
8	8 8 w.
9	9 18 w.
10	10 29 w.
11	11 42 w.
12	0 59 r.
13	2 17 r.
14	3 35 r.
15	4 50 r.
16	5 56 r.
17	6 50 r.
18	7 30 r.
	od dnia 19 do 31 we dnie

Tabella wykazująca wschód i zachód słońca, długość dnia i ile przybyło lub ubyło dnia.

Dnia	Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Przybyło dnia	Czas na zeg: gdy na kom: 12 godzina.
	Godziny i minuty.				
1	8 12	3 56	7 41	0 6	12 4
5	8 11	4 0	7 49	0 11	12 6
10	8 9	4 7	7 58	0 20	12 8
15	8 5	4 15	8 10	0 32	12 10
20	8 0	4 23	8 23	0 45	12 11
25	7 54	4 32	8 38	1 0	12 13
30	7 47	4 41	8 54	1 16	12 14

Odmiany księżyca.

Pełnia . . . . dnia 5 o god. 4 m. 57 rano.
Ostatnia kwadra dnia 13 o god. 1 m. 31 rano.
Nów . . . . dnia 19 o god. 5 m. 26 rano.
Pierwsza kwadra dnia 26 o god. 6 m. 18 wieczór.

Dnia	Zachód księżyca g. m.
1	4 56 r.
2	5 54 r.
3	6 44 r.
4	7 26 r.
5	8 1 r.
	od dnia 6 do 18 we dnie
19	4 31 w.
20	5 58 w.
21	7 23 w.
22	8 44 w.
23	10 3 w.
24	11 18 w.
25	0 31 r.
26	1 40 r.
27	2 46 r.
28	3 46 r.
29	4 40 r.
30	5 25 r.
31	6 2 r.

STYCZEŃ.

Nowy Rok nadziei nowych
Skrzynię ma otwartą:
Chociaż mroźnych dni styczniowych,
Powinszować warto!

Ot... nastały piękne bale,
Kipią życiem miasta;
Jakże cudnie, jak wspaniale
Stroi się niewiasta!

Niech się stroi, bawi zdrowa,
Zaufajmy śmiało!
Bo też polska białogłowa
Wie, co jéj przystało.

Bo czyż strojne szaty włoży,
Czyż na bal pojedzie,
Póki w wiosce naród boży.
Pokutuje w biedzie?

22 stycznia – czwartek , wybuch Powstania Styczniowego

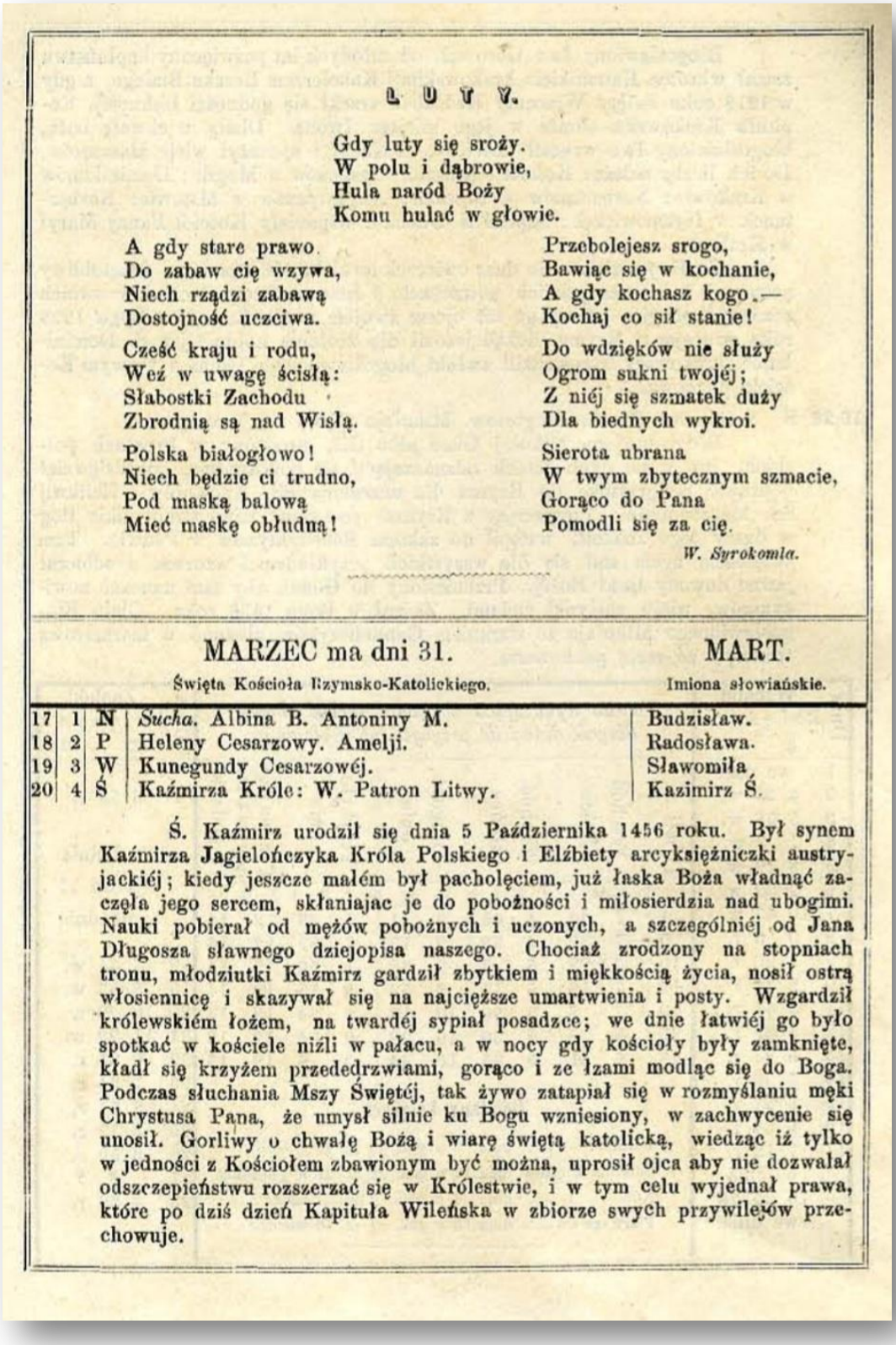

LUTY.

Gdy luty się sroży.
W polu i dąbrowie,
Hula naród Boży
Komu hulać w głowie.

A gdy stare prawo
Do zabaw cię wzywa,
Niech rządzi zabawą
Dostojność uczciwa.

Cześć kraju i rodu,
Weź w uwagę ścisłą:
Słabostki Zachodu
Zbrodnią są nad Wisłą.

Polska białogłowo!
Niech będzie ci trudno,
Pod maską balową
Mieć maskę obłudną!

Przebolejesz srogo,
Bawiąc się w kochanie,
A gdy kochasz kogo.—
Kochaj co sił stanie!

Do wdzięków nie służy
Ogrom sukni twojéj;
Z niéj się szmatek duży
Dla biednych wykroi.

Sierota ubrana
W twym zbytecznym szmacie,
Gorąco do Pana
Pomodli się za cię.

W. Syrokomla.

MARZEC ma dni 31.			Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego.	MART. Imiona słowiańskie.
17	1	N	*Sucha.* Albina B. Antoniny M.	Budzisław.
18	2	P	Heleny Cesarzowy. Amelji.	Radosława.
19	3	W	Kunegundy Cesarzowéj.	Sławomiła.
20	4	Ś	Kaźmirza Króle: W. Patron Litwy.	Kazimirz Ś.

Ś. Kaźmirz urodził się dnia 5 Października 1456 roku. Był synem Kaźmirza Jagielończyka Króla Polskiego i Elżbiety arcyksiężniczki austryjackiéj; kiedy jeszcze małém był pacholęciem, już łaska Boża władnąć zaczęła jego sercem, skłaniajac je do pobożności i miłosierdzia nad ubogimi. Nauki pobierał od mężów pobożnych i uczonych, a szczególniéj od Jana Długosza sławnego dziejopisa naszego. Chociaż zrodzony na stopniach tronu, młodziutki Kaźmirz gardził zbytkiem i miękkością życia, nosił ostrą włosiennicę i skazywał się na najcięższe umartwienia i posty. Wzgardził królewskiém łożem, na twardéj sypiał posadzce; we dnie łatwiéj go było spotkać w kościele niźli w pałacu, a w nocy gdy kościoły były zamknięte, kładł się krzyżem przededrzwiami, gorąco i ze łzami modląc się do Boga. Podczas słuchania Mszy Świętéj, tak żywo zatapiał się w rozmyślaniu męki Chrystusa Pana, że umysł silnie ku Bogu wzniesiony, w zachwycenie się unosił. Gorliwy o chwałę Bożą i wiarę świętą katolicką, wiedząc iż tylko w jedności z Kościołem zbawionym być można, uprosił ojca aby nie dozwalał odszczepieństwu rozszerzać się w Królestwie, i w tym celu wyjednał prawa, które po dziś dzień Kapituła Wileńska w zbiorze swych przywilejów przechowuje.

Kartka z kalendarza

Św. Kazimierz – syn Kazimierza Jagiellończyka, Król Polski i Elżbiety – patron Litwy.

Całkiem oddany Bogu, Ś. Kaźmirz gardził znikomą wielkością tego świata i dla tego nie przyjął ofiarowanéj sobie korony węgierskiéj. Miłosierdzie jego dla wdów, sierot i ubogich było tak wielkie, że go powszechnie ich ojcem, opiekunem i dobroczyńcą zwano; poczucie sprawiedliwości tak silne, że dowiedziawszy się o krzywdzie czyjéj, dopotąd nie miał spokoju, póki pokrzywdzony wynagrodzonym nie został.

Od kolebki do grobu Święty młodzian niczém nie skaził anielskiéj czystości swojéj. Pięknéj i szlachetnéj twarzy, ale delikatnéj budowy, tak surowe i pełne umartwień życie, oddziaływało szkodliwie na delikatne jego zdrowie. Gdy lekarze nalegali na młodego Królewicza, aby dla odzyskania zdrowia zaprzestał tak surowego i pełnego ciężkich umartwień życia, odpowiedział z mocą: Tego nigdy nie uczynię, abym dla doczesnego życia, Pana Boga gniewać i łaskę Jego tracić miał. „I cóż większego, mówi Skarga, pierwsi Męczennicy Chrystusowi dla uzyskania niebieskiéj Korony czynili? i im także mówiono: albo Chrystusa odstąpcie, albo zdrowie dajcie, a oni grzechu się i obrazy Boskiéj bojąc, woleli umierać i zdrowie tracić. Tak ten nie krwawy Męczennik, równym się stał krwawym towarzyszom swoim, gdy utratę życia swego dla tego obierał, aby Chrystusa Boga swego nie gniewał. Cięższy mu był grzech niźli śmierć!“

Wkrótce coraz zwiększająca się choroba, przywiodła świętego młodzieńca do ostatniego kresu życia; znosił ją z nieopisaną cierpliwością i pobożnem poddaniem się woli Bożéj. Otaczającym go osobom powiedział naprzód dzień śmierci swojéj, który mu Bóg przewidzieć dozwolił, i nakoniec ostatnie wydał tchnienie, otoczony gronem duchowieństwa, przyciskając do piersi krzyż Zbawiciela i powtarzając słowa ulubionego swego hymnu na cześć N. Maryi Panny. Umarł w Grodnie dnia 4 Marca 1484, w dwudziestym piątym roku życia; skon tak wczesny świętobliwego młodzieńca cały naród w ciężkiéj pogrążył boleści. Stosownie do ostatniéj woli Śgo Kaźmirza, zwłoki jego przeniesiono do Wilna, gdzie złożone zostały w kościele Katedralnym, pod kaplicą N. Maryj Panny.

Bóg Najwyższy chcąc okazać, jak mu miłem było życie Ś. Kaźmirza i objawić jego zasługi i chwałę, któréj w Niebie używa, liczne przy grobie jego czynił cuda; nie tylko ślepi wzrok, chromi władzę chodzenia, i rozmaitemi chorobami i niemocą złożeni zdrowie odzyskiwali, ale nadto umarła dziewica ożyła, dzięki przeważnéj przyczynie Świętego, któréj rodzice z pobożną wiarą w gorącéj modlitwie wzywali. Daléj Polakom i Litwinom, pod Połockiem roku 1518 wielkie zwycięztwo wyjednał, gdzie z małemi bardzo siłami nieskończenie liczniejsze zastępy pobili. Ukazał się Ś. Kaźmirz białym odziany płaszczem i stanąwszy nad brzegiem Dźwiny, rzekł do szczupłéj garstki rodaków: „*Tędy zamną idzcie*“ i szczęśliwie przez wodę przeprowadził. Podobny cud miał miejsce następnego roku, kiedy na gorącą do siebie modlitwę rycerstwa Polski i Litwy, tak nieustraszoną odwagą natchnął ich serca, że nie wachali się we dwa tysiące uderzyć na sześćdziesiąt tysięcy i stanowcze odnieść zwycięztwo.

Wielu jawnemi cudami powodowany Papież Leon X, po odbytéj kanonizacyi, Kaźmirza w poczet Świętych zaliczył, 1521 roku, a następnie Klemens VIII Papież, rozkazał uroczystość jego w całéj Polsce i należących do niéj krajach święcić, mianując go zarazem patronem kraju naszego a szczególniéj Litwy.

Kartka z kalendarza

Zakończmy ten żywot Śgo naszego rodaka słowami Piotra Skargi: „Z tak tedy wysokiego stanu i wysokiego rodu młodzieńca bierzmy przykład i wzór pokory, wzgardy świata, czystości i innych cnót najwznioślejszych; a tém więcéj modlitwie jego za nas ufajmy, że jest krew nasza, domownik nasz, syn ziemi naszéj i miłośnik ludu swego, tedy wielkiego o nas starania przed Bogiem, u którego w łasce jest nie zaniecha, i w śród ciężkich prób i doświadczeń naszych, w téj walce z nieprzyjaciołmi od Kościoła świętego odszczepionymi, będzie nam ku pewnéj pomocy, jako to już pierwéj czynił, aby katolickiego Królestwa nie psowali, a sami się do jedności wiary świętéj wrócili, i wespół z nami jedném sercem chwalili Boga w Trójcy jedynego, którego panowanie i królestwo trwa na wieki wieków. Amen. (Tom 1, strona 160).

21	5	C	Teofila B. Fryderyka Op. Przen. Ś. Wacława. *	Pakosław.
22	6	P	Wiktora i Wiktorjusza.	Wojsław.
23	7	S	Tomasza z Akwinu W.	Bogowit błog.
24	8	N	*Głucha.* Jana Bożego, Beaty Panny.	Miłogost.
25	9	P	Franciszki Rzym. i ŚŚ Cyrylla i Metodjusza.	Mścisława bł
26	10	W	ŚŚ. 40 Męczenników.	Bożesław.
27	11	Ś	Konstantyna W. Katarzyny Bon. P.	Ludosława.
28	12	C	Grzegorza Wielkiego Papieża.	Światosz.
1	13	P	Nicefora B.	Niecisław.
2	14	S	Matyldy Królowy.	Bożena
3	15	N	*Środopost.* Longina M. Leontyny P.	Długomił.
4	16	P	Cyryaka i Tacyana.	Ojcosław.
5	17	W	Gertrudy P.	Zbigniewa.
6	18	Ś	Gabryela Archanioła.	Boguchwał.
7	19	C	Józefa Oblubieńca N. M. P.	Bohdan.
8	20	P	Archipa M.	Polemir.
9	21	S	Benedykta Opata. Tymoteusza.	Błogosław.
10	22	N	*Biała* Pawła i Oktawiusza.	Godysław.
11	23	P	Katarzyny Królowy.	Czcimisława
12	24	W	† Marka i Tymoteusza.	Zbisław.
13	25	Ś	**Zwiastowanie N. M. P.**	Ludomira.
14	26	C	Ludgiera B. Olimpji.	Więcisław.
15	27	P	Ruperta B.	Świętobój.
16	28	S	Syxta i Doroteusza.	Bohdał.
17	29	N	*Kwietn.* Cyrylla Dya. Eustazyusza O. Alexego B.	Krzesław.

Ś. Alexy urodził się na Rusi z pobożnych i bogobojnych rodziców katolików; już w dziecinnym wieku odznaczał się wielką świątobliwością, a kiedy w 15 roku życia wstąpił do klasztoru, bogobojném i świętém życiem zjednał sobie cześć powszechną. Na Synodzie w Kijowie 1280 r. wybrany Arcybiskupem Kijowskim, utrzymał się na téj godności, pomimo że patryarcha Carogrodzki usiłował posadzić na téj stolicy, współwyznawcę swego Dyonizego. I tu Ś. Alexy odpowiedział godnie wielkiemu swemu posłannictwu, a jego czyste i święte życie nawet w pośród wrogów chrześcijaństwa, zjednało mu taką cześć i uwielbienie, że dziki i okrutny Berdeber, Król Tracyi, morderca 12 rodzonych braci, wyprawił do niego posłów z prośbą aby raczył przybyć i uleczyć ślepotę jego żony. Nie uląkł się Śty Alexy

Kartka z kalendarza

Św. Stanisław– patron Królestwa Polskiego.

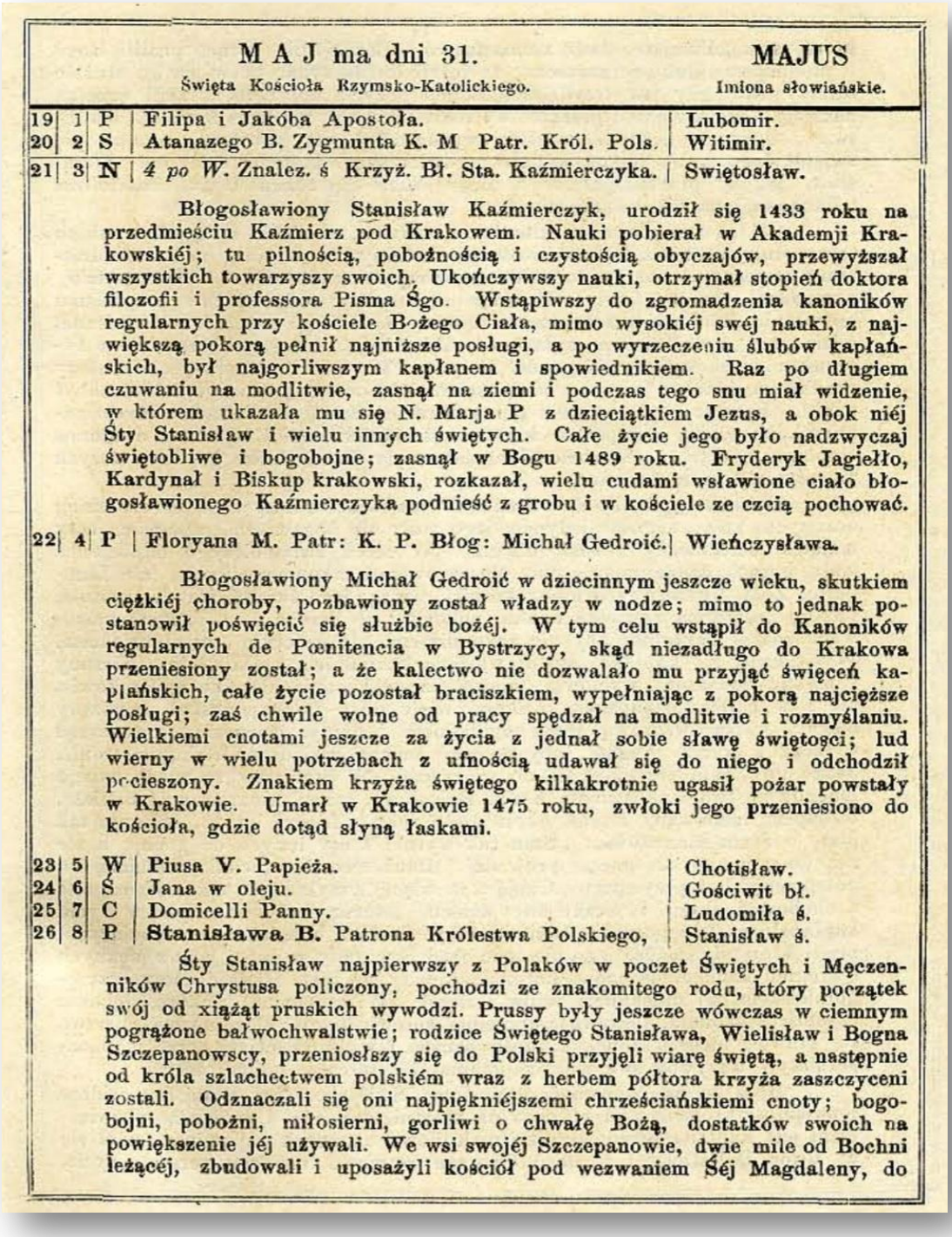

M A J ma dni 31. — MAJUS

Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego. — Imiona słowiańskie.

19	1	P	Filipa i Jakóba Apostoła.	Lubomir.
20	2	S	Atanazego B. Zygmunta K. M Patr. Król. Pols.	Witimir.
21	3	N	*4 po W.* Znalez. ś Krzyż. Bł. Sta. Kaźmierczyka.	Swiętosław.

Błogosławiony Stanisław Kaźmierczyk, urodził się 1433 roku na przedmieściu Kaźmierz pod Krakowem. Nauki pobierał w Akademji Krakowskiéj; tu pilnością, pobożnością i czystością obyczajów, przewyższał wszystkich towarzyszy swoich. Ukończywszy nauki, otrzymał stopień doktora filozofii i professora Pisma Śgo. Wstąpiwszy do zgromadzenia kanoników regularnych przy kościele Bożego Ciała, mimo wysokiéj swéj nauki, z największą pokorą pełnił najniższe posługi, a po wyrzeczeniu ślubów kapłańskich, był najgorliwszym kapłanem i spowiednikiem. Raz po długiem czuwaniu na modlitwie, zasnął na ziemi i podczas tego snu miał widzenie, w którem ukazała mu się N. Marja P z dzieciątkiem Jezus, a obok niéj Śty Stanisław i wielu innych świętych. Całe życie jego było nadzwyczaj świętobliwe i bogobojne; zasnął w Bogu 1489 roku. Fryderyk Jagiełło, Kardynał i Biskup krakowski, rozkazał, wielu cudami wsławione ciało błogosławionego Kaźmierczyka podnieść z grobu i w kościele ze czcią pochować.

22	4	P	Floryana M. Patr: K. P. Błog: Michał Gedroić.	Wieńczysława.

Błogosławiony Michał Gedroić w dziecinnym jeszcze wieku, skutkiem ciężkiéj choroby, pozbawiony został władzy w nodze; mimo to jednak postanowił poświęcić się służbie bożéj. W tym celu wstąpił do Kanoników regularnych de Pœnitencia w Bystrzycy, skąd niezadługo do Krakowa przeniesiony został; a że kalectwo nie dozwalało mu przyjąć święceń kapłańskich, całe życie pozostał braciszkiem, wypełniając z pokorą najcięższe posługi; zaś chwile wolne od pracy spędzał na modlitwie i rozmyślaniu. Wielkiemi cnotami jeszcze za życia z jednał sobie sławę świętości; lud wierny w wielu potrzebach z ufnością udawał się do niego i odchodził pocieszony. Znakiem krzyża świętego kilkakrotnie ugasił pożar powstały w Krakowie. Umarł w Krakowie 1475 roku, zwłoki jego przeniesiono do kościoła, gdzie dotąd słyną łaskami.

23	5	W	Piusa V. Papieża.	Chotisław.
24	6	Ś	Jana w oleju.	Gościwit bł.
25	7	C	Domicelli Panny.	Ludomiła ś.
26	8	P	**Stanisława B.** Patrona Królestwa Polskiego,	Stanisław ś.

Śty Stanisław najpierwszy z Polaków w poczet Świętych i Męczenników Chrystusa policzony, pochodzi ze znakomitego rodu, który początek swój od xiążąt pruskich wywodzi. Prussy były jeszcze wówczas w ciemnym pogrążone bałwochwalstwie; rodzice Świętego Stanisława, Wielisław i Bogna Szczepanowscy, przeniosłszy się do Polski przyjęli wiarę świętą, a następnie od króla szlachectwem polskiém wraz z herbem półtora krzyża zaszczyceni zostali. Odznaczali się oni najpiękniéjszemi chrześciańskiemi cnoty; bogobojni, pobożni, miłosierni, gorliwi o chwałę Bożą, dostatków swoich na powiększenie jéj używali. We wsi swojéj Szczepanowie, dwie mile od Bochni leżącéj, zbudowali i uposażyli kościół pod wezwaniem Śéj Magdaleny, do

Kartka z kalendarza.

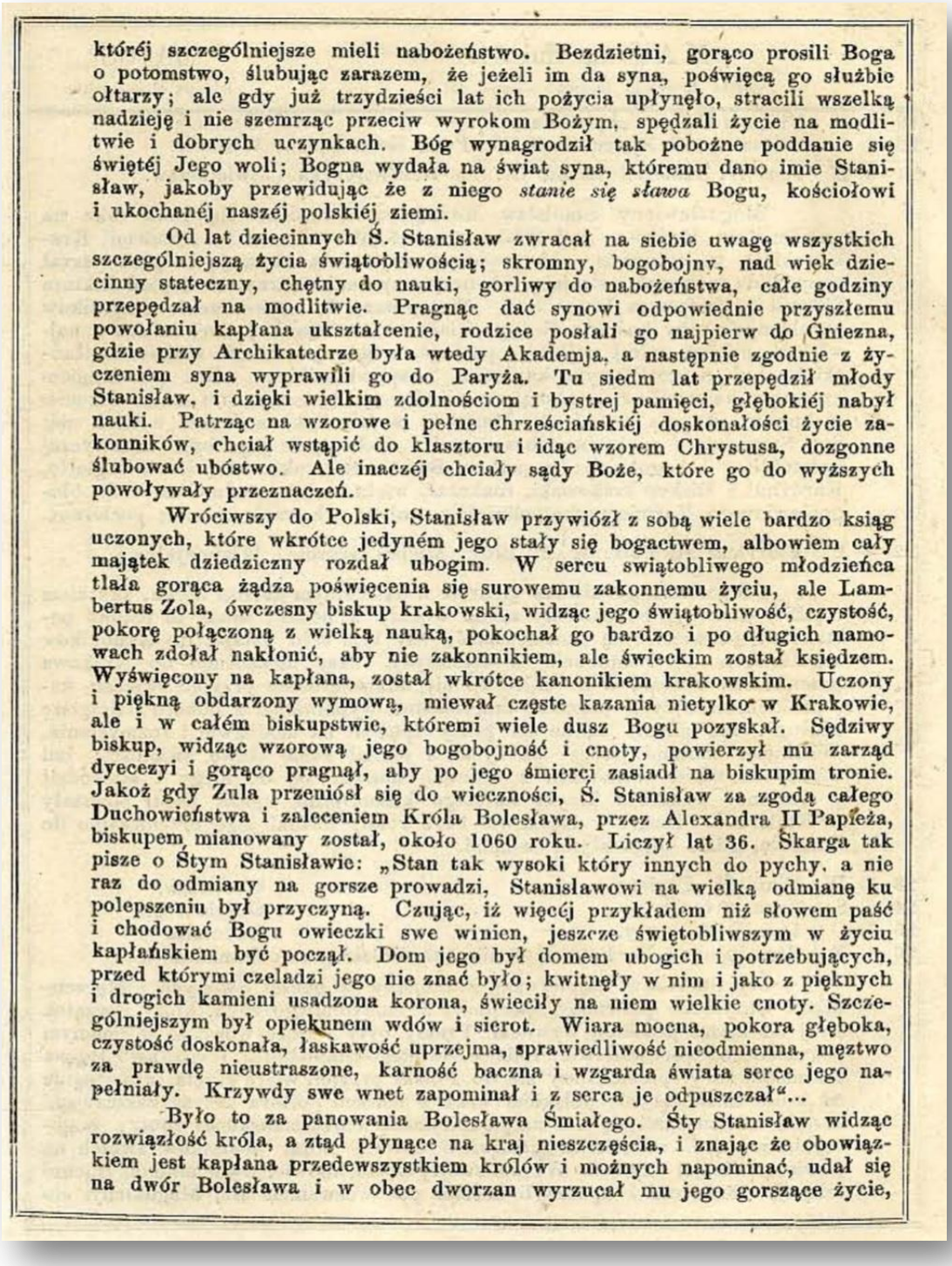

której szczególniejsze mieli nabożeństwo. Bezdzietni, gorąco prosili Boga o potomstwo, ślubując zarazem, że jeżeli im da syna, poświęcą go służbie ołtarzy; ale gdy już trzydzieści lat ich pożycia upłynęło, stracili wszelką nadzieję i nie szemrząc przeciw wyrokom Bożym, spędzali życie na modlitwie i dobrych uczynkach. Bóg wynagrodził tak pobożne poddanie się świętéj Jego woli; Bogna wydała na świat syna, któremu dano imie Stanisław, jakoby przewidując że z niego *stanie się sława* Bogu, kościołowi i ukochanéj naszéj polskiéj ziemi.

Od lat dziecinnych Ś. Stanisław zwracał na siebie uwagę wszystkich szczególniejszą życia świątobliwością; skromny, bogobojny, nad wiek dziecinny stateczny, chętny do nauki, gorliwy do nabożeństwa, całe godziny przepędzał na modlitwie. Pragnąc dać synowi odpowiednie przyszłemu powołaniu kapłana ukształcenie, rodzice posłali go najpierw do Gniezna, gdzie przy Archikatedrze była wtedy Akademja, a następnie zgodnie z życzeniem syna wyprawili go do Paryża. Tu siedm lat przepędził młody Stanisław, i dzięki wielkim zdolnościom i bystrej pamięci, głębokiéj nabył nauki. Patrząc na wzorowe i pełne chrześciańskiéj doskonałości życie zakonników, chciał wstąpić do klasztoru i idąc wzorem Chrystusa, dozgonne ślubować ubóstwo. Ale inaczéj chciały sądy Boże, które go do wyższych powoływały przeznaczeń.

Wróciwszy do Polski, Stanisław przywiózł z sobą wiele bardzo ksiąg uczonych, które wkrótce jedyném jego stały się bogactwem, albowiem cały majątek dziedziczny rozdał ubogim. W sercu swiątobliwego młodzieńca tlała gorąca żądza poświęcenia się surowemu zakonnemu życiu, ale Lambertus Zola, ówczesny biskup krakowski, widząc jego świątobliwość, czystość, pokorę połączoną z wielką nauką, pokochał go bardzo i po długich namowach zdołał nakłonić, aby nie zakonnikiem, ale świeckim został księdzem. Wyświęcony na kapłana, został wkrótce kanonikiem krakowskim. Uczony i piękną obdarzony wymową, miewał częste kazania nietylko w Krakowie, ale i w całém biskupstwie, któremi wiele dusz Bogu pozyskał. Sędziwy biskup, widząc wzorową jego bogobojność i cnoty, powierzył mu zarząd dyecezyi i gorąco pragnął, aby po jego śmierci zasiadł na biskupim tronie. Jakoż gdy Zula przeniósł się do wieczności, Ś. Stanisław za zgodą całego Duchowieństwa i zaleceniem Króla Bolesława, przez Alexandra II Papieża, biskupem mianowany został, około 1060 roku. Liczył lat 36. Skarga tak pisze o Śtym Stanisławie: „Stan tak wysoki który innych do pychy, a nie raz do odmiany na gorsze prowadzi, Stanisławowi na wielką odmianę ku polepszeniu był przyczyną. Czując, iż więcéj przykładem niż słowem paść i chodować Bogu owieczki swe winien, jeszcze świętobliwszym w życiu kapłańskiem być począł. Dom jego był domem ubogich i potrzebujących, przed którymi czeladzi jego nie znać było; kwitnęły w nim i jako z pięknych i drogich kamieni usadzona korona, świeciły na niem wielkie cnoty. Szczególniejszym był opiekunem wdów i sierot. Wiara mocna, pokora głęboka, czystość doskonała, łaskawość uprzejma, sprawiedliwość nieodmienna, męztwo za prawdę nieustraszone, karność baczna i wzgarda świata serce jego napełniały. Krzywdy swe wnet zapominał i z serca je odpuszczał“...

Było to za panowania Bolesława Śmiałego. Śty Stanisław widząc rozwiązłość króla, a ztąd płynące na kraj nieszczęścia, i znając że obowiązkiem jest kapłana przedewszystkiem królów i możnych napominać, udał się na dwór Bolesława i w obec dworzan wyrzucał mu jego gorszące życie,

Kartka z kalendarza.

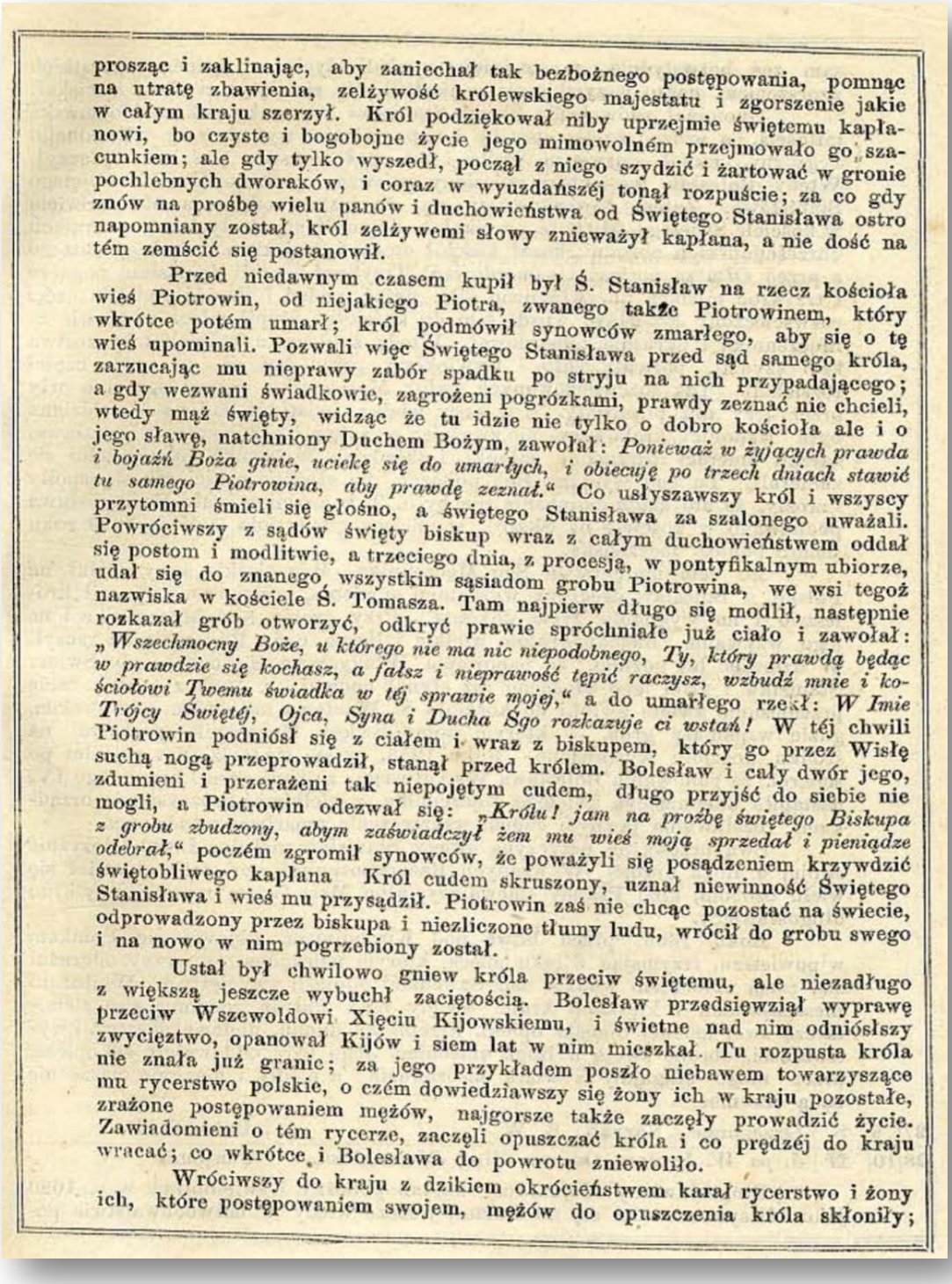

prosząc i zaklinając, aby zaniechał tak bezbożnego postępowania, pomnąc na utratę zbawienia, zelżywość królewskiego majestatu i zgorszenie jakie w całym kraju szerzył. Król podziękował niby uprzejmie świętemu kapłanowi, bo czyste i bogobojne życie jego mimowolném przejmowało go szacunkiem; ale gdy tylko wyszedł, począł z niego szydzić i żartować w gronie pochlebnych dworaków, i coraz w wyuzdańszéj tonął rozpuście; za co gdy znów na prośbę wielu panów i duchowieństwa od Świętego Stanisława ostro napomniany został, król zelżywemi słowy znieważył kapłana, a nie dość na tém zemścić się postanowił.

Przed niedawnym czasem kupił był Ś. Stanisław na rzecz kościoła wieś Piotrowin, od niejakiego Piotra, zwanego także Piotrowinem, który wkrótce potém umarł; król podmówił synowców zmarłego, aby się o tę wieś upominali. Pozwali więc Świętego Stanisława przed sąd samego króla, zarzucając mu nieprawy zabór spadku po stryju na nich przypadającego; a gdy wezwani świadkowie, zagrożeni pogróżkami, prawdy zeznać nie chcieli, wtedy mąż święty, widząc że tu idzie nie tylko o dobro kościoła ale i o jego sławę, natchniony Duchem Bożym, zawołał: *Ponieważ w żyjących prawda i bojaźń Boża ginie, uciekę się do umarłych, i obiecuję po trzech dniach stawić tu samego Piotrowina, aby prawdę zeznał.*“ Co usłyszawszy król i wszyscy przytomni śmieli się głośno, a świętego Stanisława za szalonego uważali. Powróciwszy z sądów święty biskup wraz z całym duchowieństwem oddał się postom i modlitwie, a trzeciego dnia, z procesją, w pontyfikalnym ubiorze, udał się do znanego wszystkim sąsiadom grobu Piotrowina, we wsi tegoż nazwiska w kościele Ś. Tomasza. Tam najpierw długo się modlił, następnie rozkazał grób otworzyć, odkryć prawie spróchniałe już ciało i zawołał: „*Wszechmocny Boże, u którego nie ma nic niepodobnego, Ty, który prawdą będąc w prawdzie się kochasz, a fałsz i nieprawość tępić raczysz, wzbudź mnie i kościołowi Twemu świadka w téj sprawie mojej,*“ a do umarłego rzekł: *W Imie Trójcy Świętéj, Ojca, Syna i Ducha Śgo rozkazuje ci wstań!* W téj chwili Piotrowin podniósł się z ciałem i wraz z biskupem, który go przez Wisłę suchą nogą przeprowadził, stanął przed królem. Bolesław i cały dwór jego, zdumieni i przerażeni tak niepojętym cudem, długo przyjść do siebie nie mogli, a Piotrowin odezwał się: „*Królu! jam na prośbę świętego Biskupa z grobu zbudzony, abym zaświadczył żem mu wieś moją sprzedał i pieniądze odebrał,*“ poczém zgromił synowców, że poważyli się posądzeniem krzywdzić świętobliwego kapłana Król cudem skruszony, uznał niewinność Świętego Stanisława i wieś mu przysądził. Piotrowin zaś nie chcąc pozostać na świecie, odprowadzony przez biskupa i niezliczone tłumy ludu, wrócił do grobu swego i na nowo w nim pogrzebiony został.

Ustał był chwilowo gniew króla przeciw świętemu, ale niezadługo z większą jeszcze wybuchł zaciętością. Bolesław przedsięwziął wyprawę przeciw Wszewoldowi Xięciu Kijowskiemu, i świetne nad nim odniósłszy zwycięztwo, opanował Kijów i siem lat w nim mieszkał. Tu rozpusta króla nie znała już granic; za jego przykładem poszło niebawem towarzyszące mu rycerstwo polskie, o czém dowiedziawszy się żony ich w kraju pozostałe, zrażone postępowaniem mężów, najgorsze także zaczęły prowadzić życie. Zawiadomieni o tém rycerze, zaczęli opuszczać króla i co prędzéj do kraju wracać; co wkrótce i Bolesława do powrotu zniewoliło.

Wróciwszy do kraju z dzikiem okrócieństwem karał rycerstwo i żony ich, które postępowaniem swojem, mężów do opuszczenia króla skłoniły;

Kartka z kalendarza.

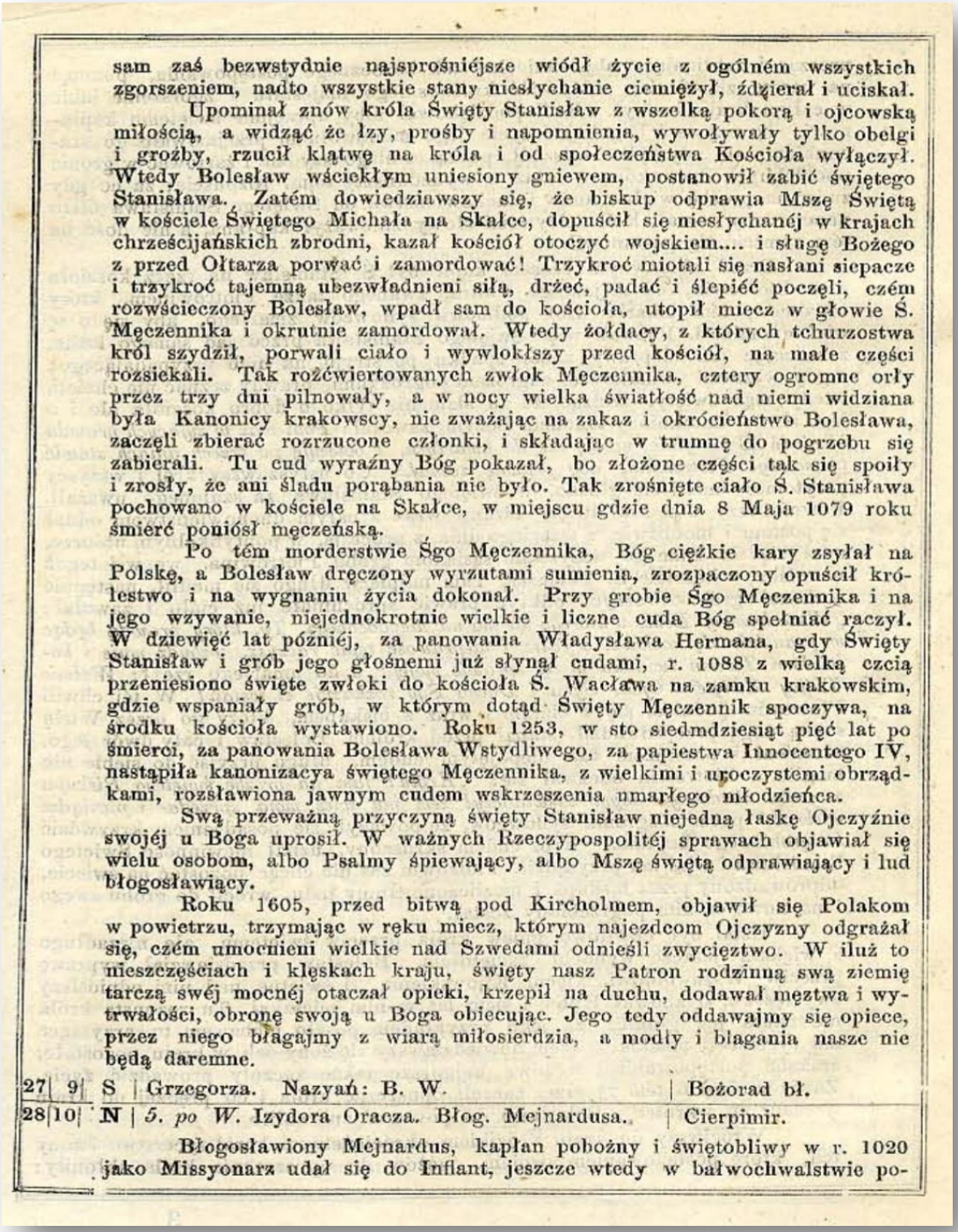

sam zaś bezwstydnie najsprośniéjsze wiódł życie z ogólném wszystkich zgorszeniem, nadto wszystkie stany niesłychanie ciemiężył, ździerał i uciskał.

Upominał znów króla Święty Stanisław z wszelką pokorą i ojcowską miłością, a widząc że łzy, prośby i napomnienia, wywoływały tylko obelgi i groźby, rzucił klątwę na króla i od społeczeństwa Kościoła wyłączył. Wtedy Bolesław wściekłym uniesiony gniewem, postanowił zabić świętego Stanisława. Zatém dowiedziawszy się, że biskup odprawia Mszę Świętą w kościele Świętego Michała na Skałce, dopuścił się niesłychanéj w krajach chrześcijańskich zbrodni, kazał kościół otoczyć wojskiem.... i sługę Bożego z przed Ołtarza porwać i zamordować! Trzykroć miotali się nasłani siepacze i trzykroć tajemną ubezwładnieni siłą, drżeć, padać i ślepieć poczęli, czém rozwścieczony Bolesław, wpadł sam do kościoła, utopił miecz w głowie Ś. Męczennika i okrutnie zamordował. Wtedy żołdacy, z których tchurzostwa król szydził, porwali ciało i wywlokłszy przed kościół, na małe części rozsiekali. Tak rozćwiertowanych zwłok Męczennika, cztery ogromne orły przez trzy dni pilnowały, a w nocy wielka światłość nad niemi widziana była Kanonicy krakowscy, nie zważając na zakaz i okrócieństwo Bolesława, zaczęli zbierać rozrzucone członki, i składając w trumnę do pogrzebu się zabierali. Tu cud wyraźny Bóg pokazał, bo złożone części tak się spoiły i zrosły, że ani śladu porąbania nie było. Tak zrośnięte ciało Ś. Stanisława pochowano w kościele na Skałce, w miejscu gdzie dnia 8 Maja 1079 roku śmierć poniósł męczeńską.

Po tém morderstwie Śgo Męczennika, Bóg ciężkie kary zsyłał na Polskę, a Bolesław dręczony wyrzutami sumienia, zrozpaczony opuścił królestwo i na wygnaniu życia dokonał. Przy grobie Śgo Męczennika i na jego wzywanie, niejednokrotnie wielkie i liczne cuda Bóg spełniać raczył. W dziewięć lat późniéj, za panowania Władysława Hermana, gdy Święty Stanisław i grób jego głośnemi już słynął cudami, r. 1088 z wielką czcią przeniesiono święte zwłoki do kościoła Ś. Wacława na zamku krakowskim, gdzie wspaniały grób, w którym dotąd Święty Męczennik spoczywa, na środku kościoła wystawiono. Roku 1253, w sto siedmdziesiąt pięć lat po śmierci, za panowania Bolesława Wstydliwego, za papiestwa Innocentego IV, nastąpiła kanonizacya świętego Męczennika, z wielkimi i uroczystemi obrządkami, rozsławiona jawnym cudem wskrzeszenia umarłego młodzieńca.

Swą przeważną przyczyną święty Stanisław niejedną łaskę Ojczyźnie swojéj u Boga uprosił. W ważnych Rzeczypospolitéj sprawach objawiał się wielu osobom, albo Psalmy śpiewający, albo Mszę świętą odprawiający i lud błogosławiący.

Roku 1605, przed bitwą pod Kircholmem, objawił się Polakom w powietrzu, trzymając w ręku miecz, którym najezdcom Ojczyzny odgrażał się, czém umocnieni wielkie nad Szwedami odnieśli zwycięztwo. W iluż to nieszczęściach i klęskach kraju, święty nasz Patron rodzinną swą ziemię tarczą swéj mocnéj otaczał opieki, krzepił na duchu, dodawał męztwa i wytrwałości, obronę swoją u Boga obiecując. Jego tedy oddawajmy się opiece, przez niego błagajmy z wiarą miłosierdzia, a modły i błagania nasze nie będą daremne.

27	9	S	Grzegorza. Nazyań: B. W.	Bożorad bł.
28	10	N	*5. po W.* Izydora Oracza. Błog. Mejnardusa.	Cierpimir.

Błogosławiony Mejnardus, kapłan pobożny i świętobliwy w r. 1020 jako Missyonarz udał się do Inflant, jeszcze wtedy w bałwochwalstwie po-

Kartka z kalendarza.

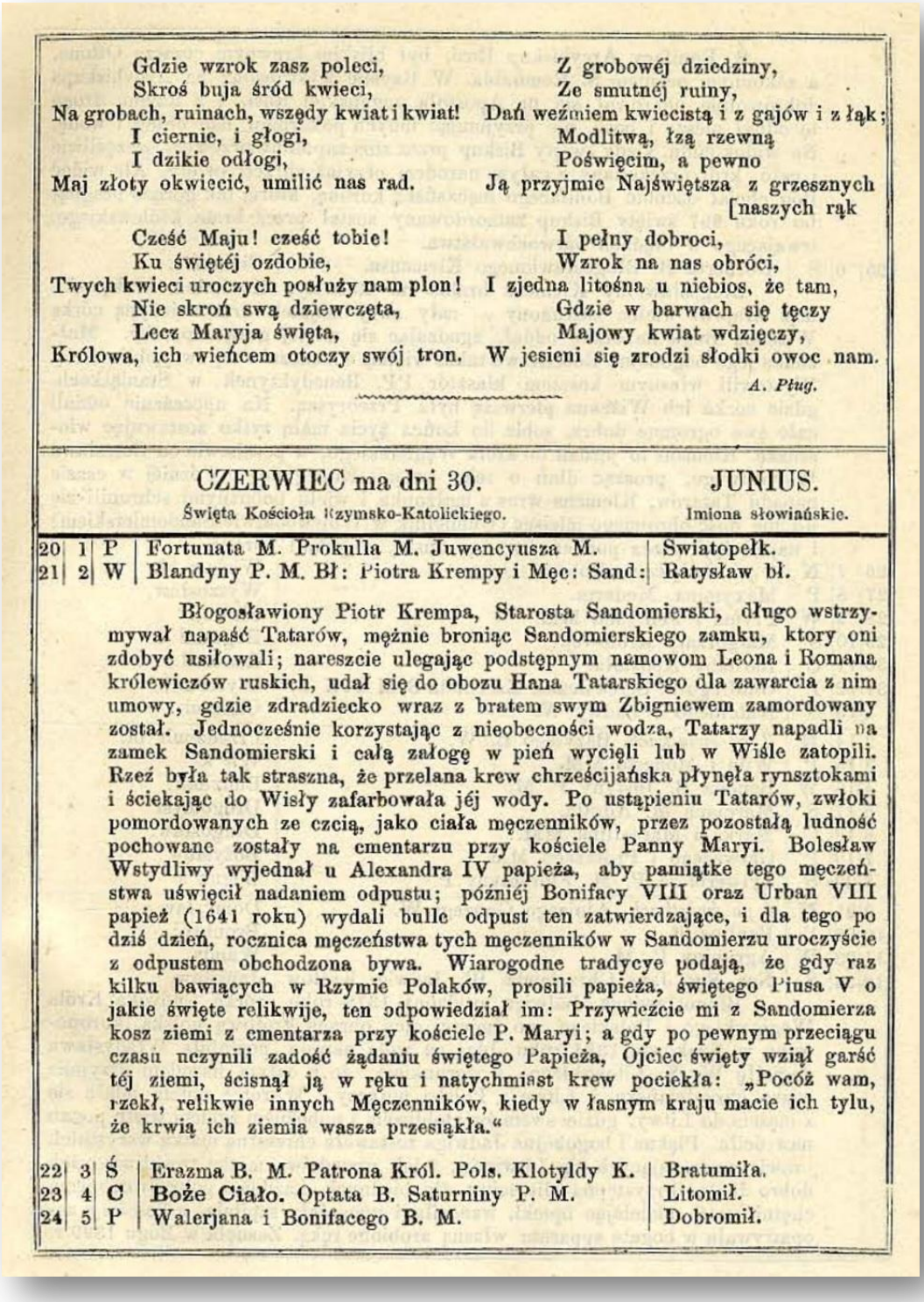

Gdzie wzrok zasz poleci,
Skroś buja śród kwieci,
Na grobach, ruinach, wszędy kwiat i kwiat!
I ciernie, i głogi,
I dzikie odłogi,
Maj złoty okwiecić, umilić nas rad.

Cześć Maju! cześć tobie!
Ku świętéj ozdobie,
Twych kwieci uroczych posłuży nam plon!
Nie skroń swą dziewczęta,
Lecz Maryja święta,
Królowa, ich wieńcem otoczy swój tron.

Z grobowéj dziedziny,
Ze smutnéj ruiny,
Dań weźmiem kwiecistą i z gajów i z łąk;
Modlitwą, łzą rzewną
Poświęcim, a pewno
Ją przyjmie Najświętsza z grzesznych [naszych rąk
I pełny dobroci,
Wzrok na nas obróci,
I zjedna litośna u niebios, że tam,
Gdzie w barwach się tęczy
Majowy kwiat wdzięczy,
W jesieni się zrodzi słodki owoc nam.

A. Pług.

CZERWIEC ma dni 30. JUNIUS.

Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego. Imiona słowiańskie.

20	1	P	Fortunata M. Prokulla M. Juwencyusza M.	Światopełk.
21	2	W	Blandyny P. M. Bł: Piotra Krempy i Męc: Sand:	Ratysław bł.

Błogosławiony Piotr Krempa, Starosta Sandomierski, długo wstrzymywał napaść Tatarów, mężnie broniąc Sandomierskiego zamku, ktory oni zdobyć usiłowali; nareszcie ulegając podstępnym namowom Leona i Romana królewiczów ruskich, udał się do obozu Hana Tatarskiego dla zawarcia z nim umowy, gdzie zdradziecko wraz z bratem swym Zbigniewem zamordowany został. Jednocześnie korzystając z nieobecności wodza, Tatarzy napadli na zamek Sandomierski i całą załogę w pień wycięli lub w Wiśle zatopili. Rzeź była tak straszna, że przelana krew chrześcijańska płynęła rynsztokami i ściekając do Wisły zafarbowała jéj wody. Po ustąpieniu Tatarów, zwłoki pomordowanych ze czcią, jako ciała męczenników, przez pozostałą ludność pochowane zostały na cmentarzu przy kościele Panny Maryi. Bolesław Wstydliwy wyjednał u Alexandra IV papieża, aby pamiątke tego męczeństwa uświęcił nadaniem odpustu; później Bonifacy VIII oraz Urban VIII papież (1641 roku) wydali bulle odpust ten zatwierdzające, i dla tego po dziś dzień, rocznica męczeństwa tych męczenników w Sandomierzu uroczyście z odpustem obchodzona bywa. Wiarogodne tradycye podają, że gdy raz kilku bawiących w Rzymie Polaków, prosili papieża, świętego Piusa V o jakie święte relikwije, ten odpowiedział im: Przywieźcie mi z Sandomierza kosz ziemi z cmentarza przy kościele P. Maryi; a gdy po pewnym przeciągu czasu uczynili zadość żądaniu świętego Papieża, Ojciec święty wziął garść téj ziemi, ścisnął ją w ręku i natychmiast krew pociekła: „Pocóż wam, rzekł, relikwie innych Męczenników, kiedy w łasnym kraju macie ich tylu, że krwią ich ziemia wasza przesiąkła.“

22	3	Ś	Erazma B. M. Patrona Król. Pols. Klotyldy K.	Bratumiła.
23	4	C	**Boże Ciało.** Optata B. Saturniny P. M.	Litomił.
24	5	P	Walerjana i Bonifacego B. M.	Dobromił.

Kartka z kalendarza.

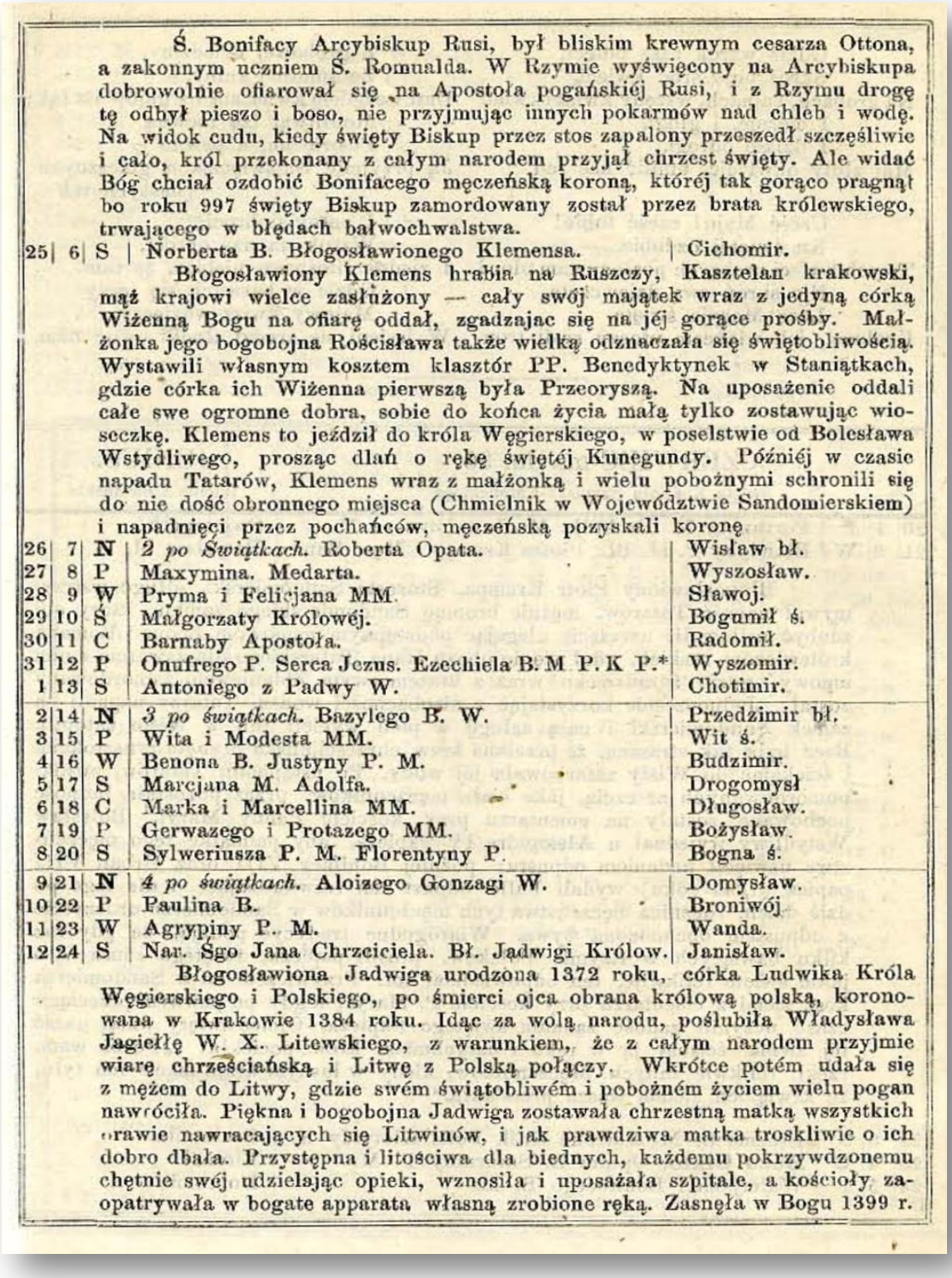

Ś. Bonifacy Arcybiskup Rusi, był bliskim krewnym cesarza Ottona, a zakonnym uczniem Ś. Romualda. W Rzymie wyświęcony na Arcybiskupa dobrowolnie ofiarował się na Apostoła pogańskiéj Rusi, i z Rzymu drogę tę odbył pieszo i boso, nie przyjmując innych pokarmów nad chleb i wodę. Na widok cudu, kiedy święty Biskup przez stos zapalony przeszedł szczęśliwie i cało, król przekonany z całym narodem przyjął chrzest święty. Ale widać Bóg chciał ozdobić Bonifacego męczeńską koroną, któréj tak gorąco pragnął bo roku 997 święty Biskup zamordowany został przez brata królewskiego, trwającego w błędach bałwochwalstwa.

25	6	S	Norberta B. Błogosławionego Klemensa.	Cichomir.

Błogosławiony Klemens hrabia na Ruszczy, Kasztelan krakowski, mąż krajowi wielce zasłużony — cały swój majątek wraz z jedyną córką Wiżenną Bogu na ofiarę oddał, zgadzając się na jéj gorące prośby. Małżonka jego bogobojna Rościsława także wielką odznaczała się świętobliwością. Wystawili własnym kosztem klasztór PP. Benedyktynek w Staniątkach, gdzie córka ich Wiżenna pierwszą była Przeoryszą. Na uposażenie oddali całe swe ogromne dobra, sobie do końca życia małą tylko zostawując wioseczkę. Klemens to jeździł do króla Węgierskiego, w poselstwie od Bolesława Wstydliwego, prosząc dlań o rękę świętéj Kunegundy. Późniéj w czasie napadu Tatarów, Klemens wraz z małżonką i wielu pobożnymi schronili się do nie dość obronnego miejsca (Chmielnik w Województwie Sandomierskiem) i napadnięci przez pochańców, męczeńską pozyskali koronę.

26	7	N	*2 po Świątkach.* Roberta Opata.	Wisław bł.
27	8	P	Maxymina. Medarta.	Wyszosław.
28	9	W	Pryma i Felicjana MM.	Sławoj.
29	10	Ś	Małgorzaty Królowéj.	Bogumił ś.
30	11	C	Barnaby Apostoła.	Radomił.
31	12	P	Onufrego P. Serca Jezus. Ezechiela B. M P. K P.*	Wyszomir.
1	13	S	Antoniego z Padwy W.	Chotimir.
2	14	N	*3 po świątkach.* Bazylego B. W.	Przedzimir bł.
3	15	P	Wita i Modesta MM.	Wit ś.
4	16	W	Benona B. Justyny P. M.	Budzimir.
5	17	S	Marcjana M. Adolfa.	Drogomysł
6	18	C	Marka i Marcellina MM.	Długosław.
7	19	P	Gerwazego i Protazego MM.	Bożysław.
8	20	S	Sylweriusza P. M. Florentyny P.	Bogna ś.
9	21	N	*4 po świątkach.* Aloizego Gonzagi W.	Domysław.
10	22	P	Paulina B.	Broniwój
11	23	W	Agrypiny P. M.	Wanda.
12	24	S	Nar. Śgo Jana Chrzciciela. Bł. Jadwigi Królow.	Janisław.

Błogosławiona Jadwiga urodzona 1372 roku, córka Ludwika Króla Węgierskiego i Polskiego, po śmierci ojca obrana królową polską, koronowana w Krakowie 1384 roku. Idąc za wolą narodu, poślubiła Władysława Jagiełłę W. X. Litewskiego, z warunkiem, że z całym narodem przyjmie wiarę chrześciańską i Litwę z Polską połączy. Wkrótce potém udała się z mężem do Litwy, gdzie swém świątobliwém i pobożném życiem wielu pogan nawróciła. Piękna i bogobojna Jadwiga zostawała chrzestną matką wszystkich prawie nawracających się Litwinów, i jak prawdziwa matka troskliwie o ich dobro dbała. Przystępna i litościwa dla biednych, każdemu pokrzywdzonemu chętnie swéj udzielając opieki, wznosiła i uposażała szpitale, a kościoły zaopatrywała w bogate apparata własną zrobione ręką. Zasnęła w Bogu 1399 r.

Kartka z kalendarza.

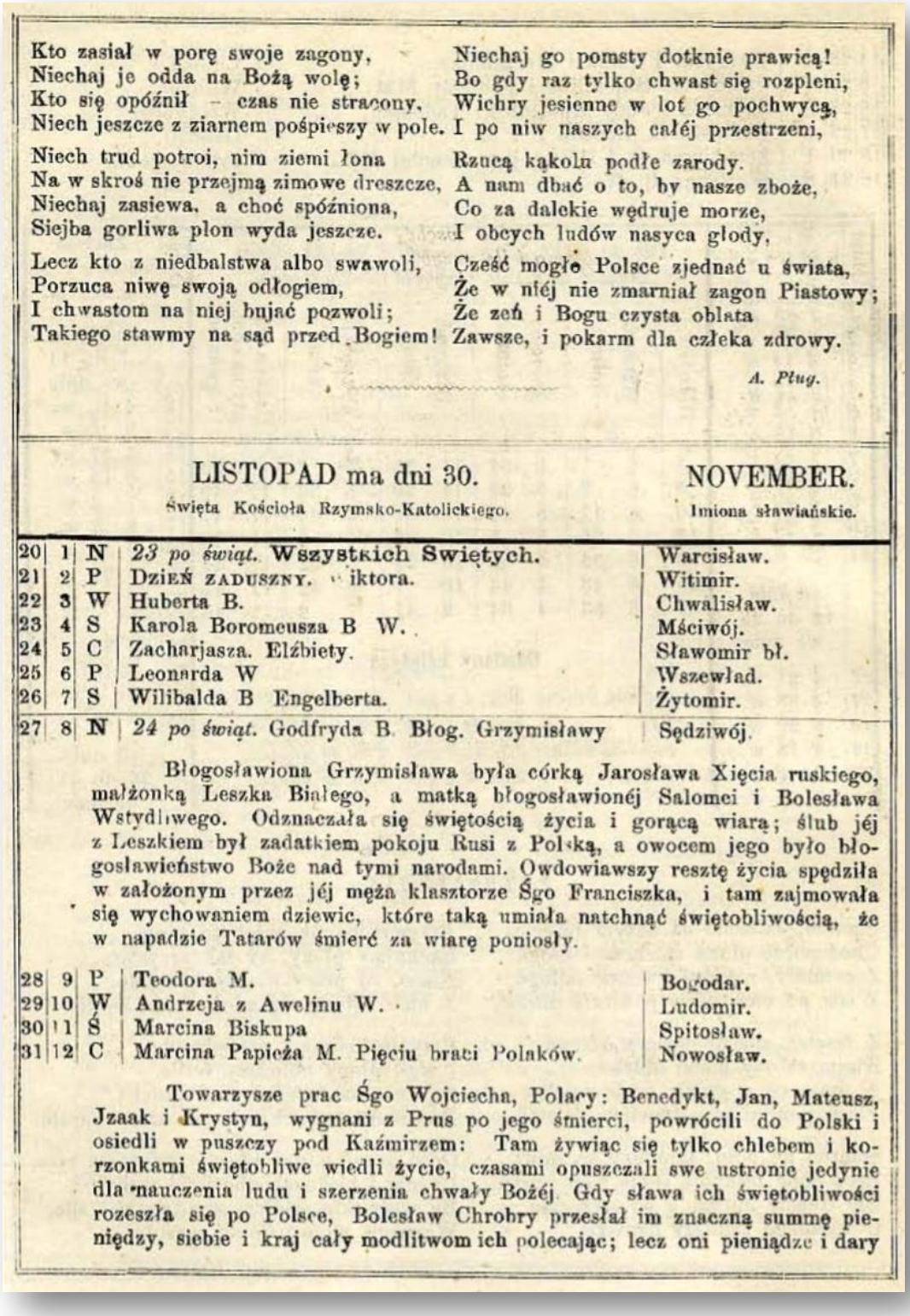

Kto zasiał w porę swoje zagony,
Niechaj je odda na Bożą wolę;
Kto się opóźnił – czas nie stracony,
Niech jeszcze z ziarnem pośpieszy w pole.

Niech trud potroi, nim ziemi łona
Na w skroś nie przejmą zimowe dreszcze,
Niechaj zasiewa, a choć spóźniona,
Siejba gorliwa plon wyda jeszcze.

Lecz kto z niedbalstwa albo swawoli,
Porzuca niwę swoją odłogiem,
I chwastom na niej bujać pozwoli;
Takiego stawmy na sąd przed Bogiem!

Niechaj go pomsty dotknie prawicą!
Bo gdy raz tylko chwast się rozpleni,
Wichry jesienne w lot go pochwycą,
I po niw naszych całéj przestrzeni,

Rzucą kąkolu podłe zarody.
A nam dbać o to, by nasze zboże,
Co za dalekie wędruje morze,
I obcych ludów nasyca głody,

Cześć mogło Polsce zjednać u świata,
Że w niéj nie zmarniał zagon Piastowy;
Że zeń i Bogu czysta oblata
Zawsze, i pokarm dla człeka zdrowy.

A. Plug.

LISTOPAD ma dni 30. NOVEMBER.

Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego. Imiona sławiańskie.

20	1	N	*23 po świąt.* **Wszystkich Swiętych.**	Warcisław.
21	2	P	Dzień zaduszny. iktora.	Witimir.
22	3	W	Huberta B.	Chwalisław.
23	4	S	Karola Boromeusza B W.	Mściwój.
24	5	C	Zacharjasza. Elżbiety.	Sławomir bł.
25	6	P	Leonarda W	Wszewład.
26	7	S	Wilibalda B Engelberta.	Żytomir.
27	8	N	*24 po świąt.* Godfryda B. Błog. Grzymisławy	Sędziwój.

Błogosławiona Grzymisława była córką Jarosława Xięcia ruskiego, małżonką Leszka Białego, a matką błogosławionéj Salomei i Bolesława Wstydliwego. Odznaczała się świętością życia i gorącą wiarą; ślub jéj z Leszkiem był zadatkiem pokoju Rusi z Polską, a owocem jego było błogosławieństwo Boże nad tymi narodami. Owdowiawszy resztę życia spędziła w założonym przez jéj męża klasztorze Śgo Franciszka, i tam zajmowała się wychowaniem dziewic, które taką umiała natchnąć świętobliwością, że w napadzie Tatarów śmierć za wiarę poniosły.

28	9	P	Teodora M.	Bogodar.
29	10	W	Andrzeja z Awelinu W.	Ludomir.
30	11	Ś	Marcina Biskupa	Spitosław.
31	12	C	Marcina Papieża M. Pięciu braci Polaków.	Nowosław.

Towarzysze prac Śgo Wojciecha, Polacy: Benedykt, Jan, Mateusz, Izaak i Krystyn, wygnani z Prus po jego śmierci, powrócili do Polski i osiedli w puszczy pod Kaźmirzem: Tam żywiąc się tylko chlebem i korzonkami świętobliwe wiedli życie, czasami opuszczali swe ustronie jedynie dla nauczenia ludu i szerzenia chwały Bożéj. Gdy sława ich świętobliwości rozeszła się po Polsce, Bolesław Chrobry przesłał im znaczną summę pieniędzy, siebie i kraj cały modlitwom ich polecając; lecz oni pieniądze i dary

Kartka z kalendarza.

z podziękowaniem królowi odesłali, mówiąc, że niegodzi im się pod pozorem jałmużny tyle złota przyjmować. Kilku złoczyńców posłyszawszy o darach monarszych, napadli na pobożnych pustelników, i nie wierząc, że pożądane przez nich skarby królowi zwrócili, zadawali im straszne męczarnie, a w końcu zamordowali, dnia 12 Listopada 1005 roku. Bolesław ze czcią pochował zwłoki męczenników, a Kościół po dziś dzień obchodzi ich święto i oddzielne na ten dzień pacierze są odmawiane.

1	13	P	Dydaka W.	Wszerad.
2	14	S	Serapiona i Klementyny.	Wodzimir.
3	15	N	*25 po świąt.* Leopolda. Stanisława Kostki.	Przebysław.

Ś. Stanisław pochodzący ze znakomitéj rodziny Kostków, był synem Jana Kasztelana Zakroczymskiego i Agnieszki Kryskiéj; urodził się 1350 roku. W 13 roku życia do Wiednia na nauki wysłany, odznaczał się szczególną świętością i czystością obyczajów, za co od rozwiązłych współuczni i nawet od rodzonego brata wielce był prześladowany, ale święty, szyderstwa i dokuczanie znosił z niezachwianą cierpliwością i pokorą. Bóg powołując do siebie tę anielską duszę, wskazał mu zakon OO. Jezuitów jako bezpieczną i zbawienną przystań; ale gdy już obietnicę przyjęcia do zakonu otrzymał, skutkiem wątłe siły jego przechodzących umartwień, w ciężką popadł chorobę, a że mieszkał w domu odszczepieńców (lutrów) nie mógł uprosić aby mu katolickiego kapłana sprowadzili, wtedy wymodlił sobie łaskę, iż objawiła mu się Święta Barbara w towarzystwie aniołów, którzy mu N. Sakrament podali. Po wyzdrowieniu tajemnie opuściwszy brata, który wszelkiemi siłami powołaniu jego się sprzeciwiał, pieszo, o żebranym chlebie udał się do Rzymu, i tam wstąpiwszy do zakonu OO. Jezuitów, wkrótce rzadką i nieporównaną świętością zajaśniał. Ale Bóg krótki tylko pobyt na téj ziemi wygnania świętemu swemu słudze przeznaczył; dnia 15 Sierpnia 1568 r., w 18tym roku życia zasnął snem śmierci, aby wiecznéj w niebie używać szczęśliwości, i tam prosić Boga za ziemską Ojczyzną swoją. Benedykt XIII papież, mianował Świętego Stanisława Kostkę przeważnym Patronem całéj Polski, zaliczył go w poczet świętych i uroczystość jego w pierwszą niedzielę po 12 Listopada obchodzić polecił.

4	16	P	Edmunda B.	Radomir.
5	17	W	Salomei P.	Zbisław.

Błogosławiona Salomea, córka Leszka Białego i Grzymisławy Xiężniczki Ruskiéj, poślubiona Kolomanowi królewiczowi Węgierskiemu, późniéj na królestwo Halickie wyniesionemu, uprosiła sobie u męża, aby czyste i dziewicze w małżeństwie wiedli życie; owdowiawszy po dwudziesto-kilkoletniem z mężem pożyciu, powróciła do Polski i przywdziawszy zakonny habit świętéj Klary w założonym przez siebie klasztorze, pędziła życie Bogu poświęcone, modląc się o szczęście bliźnich i całego narodu. Zasnęła w Bogu 17 Listopada 1268 roku w 67 roku życia; przed śmiercią objawił jéj się Zbawiciel i Matka N., co pilnującéj ją siostrze zeznała. Po śmierci licznemi słynęła cudami; święte jéj zwłoki uroczyście przeniesiono do Krakowa i stosownie do jéj życzenia, pochowano w kościele OO. Franciszkanów. Cześć jéj przez cztery wieki ciągle powiększaną, Klemens X papież uznał i zatwierdził, a dzień jéj zejścia 17 Listopada kościelném nabożeństwem obchodzić dozwolił.

Kartka z kalendarza

12. 2022 – skraj lasu Koziołek pod Lututowem- czas obecny

Mija 159 lat od owych wydarzeń. Tak jak przed wiekami, tak w dniu pamiętnej bitwy, ale i dzisiaj – Ziemia ta niezmiennie służy ludziom żyjącym w jej przestrzeni. Jest skraj lasu, są pola uprawne i jest miasto Lututów. Historycznie, miejsce na skraju lasu – Koziołek – dzisiaj otoczone od południa ul. Piaski, od wschodu ul. Powstańców Styczniowych i od północy dawnym "Traktem Grabowskim". Ulice te w swym otoczeniu wypełnione są murowanymi zabudowaniami zagrodowymi i jednorodzinnmi. Od zachodu niezmiennie od wieków – las!
W kręgu tego otoczenia – pola uprawne. Ziemia dająca plon – życiodajny dar dla jej mieszkańca.

Pole bitwy 1863 - obecnie- zdjęcie autor

I rzekł Bóg: „Oto dałem wszytkie ziele wydawające nasienie i wszelkie drzewo na którém jest owoc drzewa, wydający z siebie nasienie; a będzie wam ku pokarmowi i wszelkiemu zwierzowi ziemskiemu i wszystkiemu ptastwu niebieskiemu i wszelkiéj istocie ruszającej się na ziemi w której jest dusza żyjąca."
KSIĘGA RODZAJU (GENESIS) 1. 29. 30.

Odbyta bitwa dnia 15 czerwca 1863 roku – Powstańców z wojskami Imperium Rosyjskiego na zawsze wprowadza dodatkowe spojrzenie na tą Ziemię. Przy drogach – ciągu komunikacji pośrodku tych pól i lasu – niezmiennych od wieków nawierzchni gruntowej, oznaczono w 90. latach XX w. liczne miejsca upamiętniające tragiczny dzień boju z Moskalem. Obelisk z kamienia polnego na tle stalowego krzyża z wykutym godłem w koronie i napisem upamiętniający poległych i rannych Powstańców Styczniowych w bitwie 15 czerwca 1863 roku z wojskami rosyjskimi.

Obelisk na tle krzyża stalowego na poboczu ul. Powstańców Styczniowych – widok ogólny przed remontem– zdjęcie autor

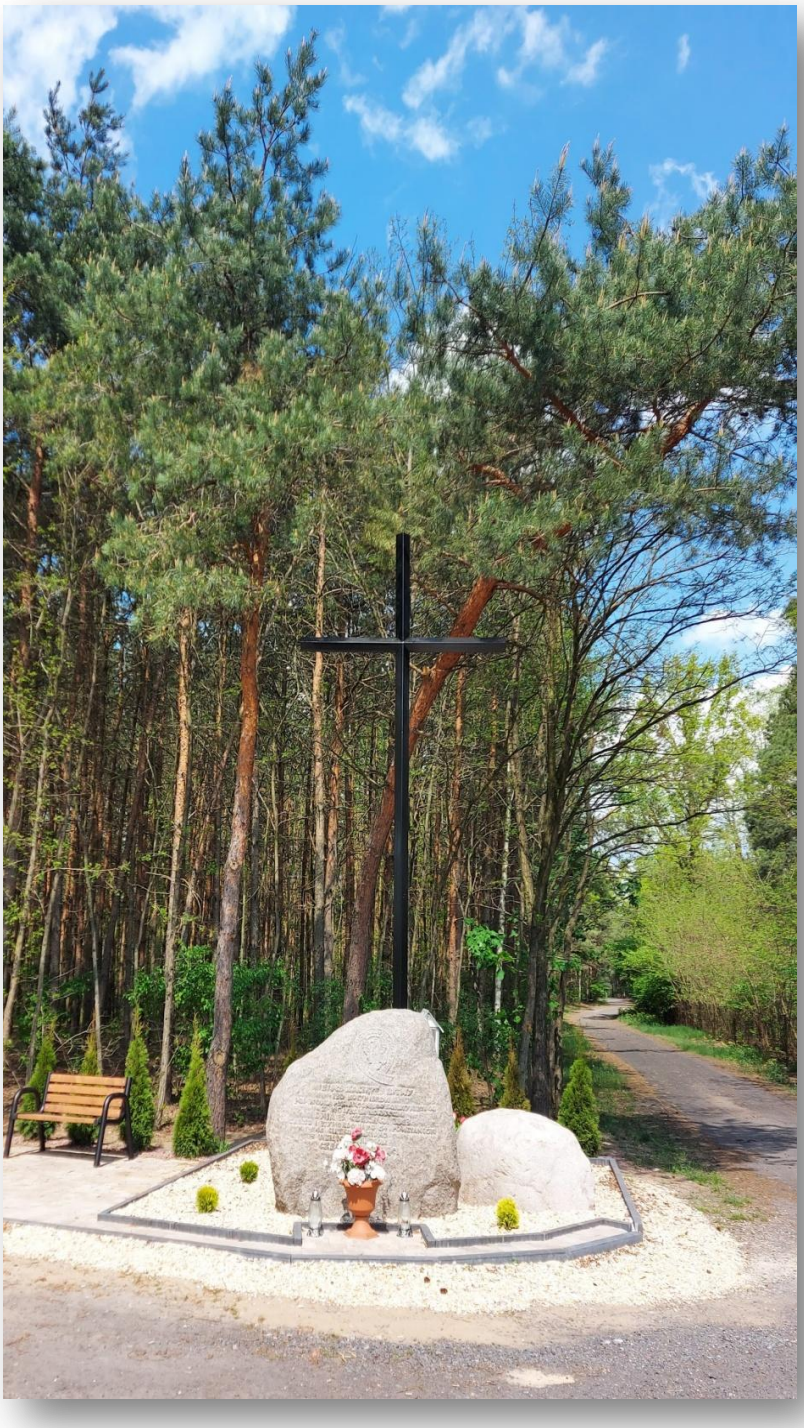

Obelisk na tle krzyża stalowego na poboczu ul. Powstańców Styczniowych – widok ogólny obecnie– zdjęcie autor

Obelisk na tle krzyża stalowego na poboczu ul. Powstańców Styczniowych – napis na obelisku – zdjęcie autor

Obelisk z kamienia polnego na tle starej, samotnej sosny z wykutym godłem i napisem upamiętniający bitwę Kosynierów 15 czerwca 1863 roku.

Obelisk przy samotnej sotnie na poboczu dawnego "Traktu Grabowskiego – widok ogólny" – zdjęcie autor

Obelisk przy samotnej sotnie na poboczu dawnego "Traktu Grabowskiego – napis na obelisku" – zdjęcie autor

Krzyże metalowe upamiętniające miejsce spoczynku poległych Powstańców – miejsca ustalone wskazaniem ludzkiej pamięci – przekazu minionych lat.

Krzyż przy skrzyżowaniu drogi polnej na poboczu dawnego "Traktu Grabowskiego", w pobliżu pola bitwy – zdjęcie autor

Krzyż na poboczu dawnego "Traktu Grabowskiego", na zachód od pola bitwy - zdjęcie autor

I kapliczki – małe, nadrzewne, dniem i nocą, latem i zimą, w słońcu i deszczu – niezmienne w sobie, trwają jak tylko sięga pamięć żyjących mieszkańców, i sięgała pamięć ich przodków. Z poziomu pnia przydrożnych drzew, wpatrzone w tą Ziemię, niczym strażnik pamięci tego dnia, są tu od lat, co słyszę w dumnym przekazie wspomnień mieszkańców tej Ziemi.

Kapliczka nadrzewna u zbiegu drogi polnej z "Traktem Grabowskim".- zdjęcie autor

Kapliczka nadrzewna przy "Trakcie Grabowskim".- zdjęcie autor

Kapliczka nadrzewna na samotnej sośnie.

Lata jak mijały, tak mijać będą. Jednak w miejscu tym stojący popołudniową porą w chwili zadumy, tak jak ten przed laty, nadal podświadomie usłyszy ciszę — ciszę okrytą łzami i niesamowitym bólem cierpienia świadków tamtych wydarzeń.

13. D O D A T E K - Przedruk z opracowania;

KILKA SŁÓW
oświetlających przyczynę klęski 1863 roku.
Nakładem Zygmunta Czaczki.
W KRAKOWIE, pod zarządem. A. Szyjewskiego.
1899.

na wstępie refleksja autora;

„Polak choć z tego między narodami słynny,
Że więcej nad swe życie kocha kraj rodzinny;
Zawsze przecież jest gotów puścić się w kraj świata,
W nędzy i poniewierce przeżyć długie lata,
W walce z ludźmi i losem, póki mu wśród burzy
Nadzieja przyświeca, że ojczyźnie służy.”

Po tych słowach wymienione są;
Ważniejsze momenta polityczne z epoki powstania 1863 r.;

1) 25 lutego 1861, jako w rocznicę bitwy pod Grochowem, demonstracja narodowa na Starym Rynku, w "Warszawie.

2) 27 lutego, demonstracya naprzeciw kościoła bernardynów podczas jakiegoś pogrzebu. Strzelanie do publiczności z samowolnego rozkazu generała Zabołockaho, przyczem 5 ofiar padło.

3) 28 lutego, doręczony przez hr. A. Zamojskiego na wyraźne żądanie namiestnika Gorczakowa adres, wyrażający boleść, skargę i oburzenie gwałconego narada, wyglądającego reform i polepszenia od tronu na zasadzie obietnic danych na kongresie paryskim 1856 r. Jednakowoż bez wskazania w tym adresie postulatów ani warunków ugody.

4) 2 marca, uroczysty pogrzeb 5 oficerów. W Petersburgu studenckie demonstracye i uliczne rozruchy. Początki objawów nihilizmu.

5) 8 marca, senator Karnicki posłany do Petersburga wyjednywa od cara

ulgi i koncesye, a mianowicie: radę stanu, szkołę główną i reorganizacyę szkolnictwa, oraz rady miejskie, powiatowe i wojewódzkie.

6) 20 marca 1861, niefortunne, wystąpienie mr. Wielopolskiege z programem opartym na kompromisie który obalając stóletnie. aspiratcye narodu
polskiego do jedności z Litwą i Ukrainą, nie mogło być sympatycznym dla ogółu. Margrabia z natury zamknięty w sobie, nieprzystępny i z nikiem nieobcujący, nie znał ducha ani potrzeb narodu.

7) 25 marca, ukaz carski z nominacyą margrabiego na dyrektora komisyi wyznań i oświaty, oraz powołujący biskupów do rad.

8) Demonstracya 8 kwietnia, ogólne oburzenie z powodu zakrycia i rozwiązanie towarzystwa rolniczego, które w 4 lata swego istnienia dało dowody swej pożyteczności i solidarności narodowej, licząc przeszło 4000 członków ze wszystkich dzielnic dawnej Polski.

9) Cierpkie przemówienie margrabiego do duchowieństwa katolickiego odstręcza i budzi nieufność stanu duchownego do jego polityki.

10) 1 września w. książę Konstanty namiestnikiem w Warszawie. Zamach na jego życie, oraz na życie margrabiego.

11) 24 września 1862 , Bismark-Schenhausen występuje na widownię polityczną. Teremin konsul pruski w Warszawie, krząta się mocno i agituje na korzyść wybuchu.

12) Ułożony nowy adres do cara z żądaniem reform dla Litwy i Ukrainy, od którego podpisania i doręczenia W. księciu hr. Zamojski się odmawia. Liczne aresztowania na Litwie i Ukrainie z powodu podpisania tego adresu.

13) Mr. Wielopolski zamiast się zbliżyć do stronnictwa umiarkowanego i szukać tam poparcia, odpycha go swą dumą i zarozumiałością. Wydalenie za granicę hr. Zamojskiego i Kraszewskiego pogarszą sprawę.

14) Na zasadzie manifestu koronacyjnego 1855 roku pobór wojskowy, wstrzymany na lat 10, miał odtąd odbywać się za pomocą losowania.

Wbrew
temu prawu, w nocy na 15 stycznia 1863 roku zarządzono, a tajemna branka, która wcale się nie udała, bo większość młodzieży zbiegła do lasów chwyciła za broń.

15) 16 stycznia 1863 r. w dzienniku urzędowym opisana radość i zadowolenie rekrutów z tego, "że idą do szkoły porządku". Powszechne oburzenie i nienawiść z powodu bezprawia i naigrawania się z uczuć uciśnionego narodu.

16) Wielki alarm i gwałt w dziennikach pruskich, z przyczyny wybuchu powstania, którego ogrom i rozmiary umyślnie przeceniano. Wynik stąd, sekretna konwencya z Rossyą 8 Integra 1863.

17) Powszechne oburzenie Europy z powodu tej konwencji, nadającej powstaniu charakter kwestyi międzynarodowej.
18) 19 lutego uwłaszczenie włościan i zniesienie poddaństwa w Rossyi, rozruch tego powody i bunty.

19) Energiczna nota Anglii 2 marcia, Francyi 9 marca do Rossyi o naprawę stosunków z Polską. Odpowiedź Rossyi gładka i wymijająca irytuje cesarza Napoleona. 24 marca podróż ks. Meternicha, ambasadora austryackiego przy dworze francuskim, do Wiednia, dla porozumienia się w kwestyi polskiej.

20) 5 i 10 kwietnia noty mocarstw zachodnich, a 17 kwietnia okólnik do państw z wezwaniom o przyłączenie się do wspólnej akcyi przeciw Rossyi.
21) 14 i 16 kwietnia Rossya zaprasza państwa grzecznie i pojednawczo do wzajemnego porozumienia się w sprawie polskiej, ale na podstawie traktatu 1815 r., dającego punkt oparcia do dyskusyi.

22) 24 kwietnia amnestya carska dla powstańców tych, którzy niebawem broń złożą, z wyłączeniem organizatorów i dowódzców.

23) 9 czerwca propozycya mocarstw o zawieszenie broni dla spokojnego debatowania w zwołanej *ad hoc* konferencyi nad programem 6 punktów pojednawczych, a mianowicie: 1) amnestya zupełna i ogólna; 2) reprezentacya prawodawcza; 3) mianowanie na posady publiczne wyłącznie

Polaków;
4) swoboda sumienia i obrządków religijnych; 5) używanie w kraju wyłącznie języka polskiego i 6) urządzenie prawnego systemu rekrutacyi.

24) 20 czerwca naleganie ze strony państw „o odpowiedź, a 25 czerwca wykupienie eskadr Anglii i Francja na wody Skageraku, postawione względem Rossyi, jako wojenne ultimatum.

25) 15 lipca gorące poparcie ze strony ojca św. Piusa IX .

26) 13 (25) lipca ostry i wyniosły ton noty ks. Gorczakowa z odmową na zawieszenie broni i na rozpoczęcie konferencyi, niemniej nieuznający kompetencyi obcych państw do mieszania się w domowe sprawy Rossyi, ogromnie zadziwił i oburzył Europę.

27) 31 lipca wyjazd Bałabana posła rossyjskiego z Wiednia zapowiadał burzę.

28) Skrzętnie szukano przyczyn tak nagłej zmiany frontu ze strony Rossyi. Wnet odgadnięto całą doniosłość wypadków New-Yotskich.

29) 5 sierpnia skromna nora mocarstw, w której czynią Rossyę odpowiedzialną za następstwa polskiego powstania, oraz wynikających stąd krwawych represalij. 7 września odpowiedź, „że car słucha tylko Boga i własnego sumienia".

30) 12 września wyjazd mr. Wielopolskitgo na urlop, a 30 września opuszcza Warszawę w. książę Konstanty, ale wprzód wysyła jeszcze do Paryża pułkownika Bontempsa do kr. A. Zamojskiego z propozycją zgody i wzajemnych ustępstw, — lecz bezskutecznie.

31) 18 sierpnia wystąpienie Austryi w parlamencie frankfurtskim z propozycyą wzmocniena hegemonii Austryi w związku niemieckim, przez wcielenie Węgier i Galicyi do związku. Energiczne protesty Prus, a również Francyi.

32) 15 listopada śmierć Fryderyka VII króla Duńskiego, na którym wygasła linia Oldenburska. Wzbudzona z tej przyczyny przez Bismarka sprawa o

powrót Szłezwigu i Holsztynu do związku niemieckiego; pociąga ku sobie uwagę Europy.

33) 28 Stycznia 1864. Francya proponuje Anglii, aby powstańców polskich uznać za stronę wojującą, lecz otrzymuje cierpką odmowę. 29 lutego zaprowadzony w Galicyi_ stan oblężenia.

34) Chcąc, żeby przed wiosną 1864 r. powstanie było zakończone, Bismark przez br. Keudel, bogatego właściciela z Kongresówki, doradza obywatelstwu, aby udano się do Berlina z prośbą o czasowe zajęcie kraju, w celu uchronienia przed surowością Moskali.
35) 30 marca 1864. Ks. Wł. Czartoryski wzywa rząd narodowy do rozwiązania się i do przekrócenia walki; mandat ajenta dyplomatycznego składa.

36) 5 sierpnia 1864, na szubienicy zginęli bohaterską śmiercią członkowie rządu narodowego: Romuald Traugut, Rafał Krajewski, Józef Toczyski, Roman Żuliński i Jan Jeziorański.

37) Wojna duńska pochłania całą uwagę Europy tak, iż Rossya może gospodarować w Polsce wedle woli i kaprysu, siejąc pożogę i zniszczenie. Holsztyn i Szlezwig zajęty przez wojska pruskie i austryackie, wbrew energicznym protemom ze strony państw zachodnich.
Francya zaplątawszy się w wyprawę meksykańską i osadziwszy tam arcyksięcia Maksymiliana, cesarzem, nie jest; w stanie zgnieść partyi republikańskiej Juaresa, którą Stany Zjednoczone na pewno odwetu tajemnie wspierają, urządziwszy w Monterey, nad Rio Bravo skład broni i amunicyi.

TREŚĆ

1. Wstęp 2
2. Do dnia walki 9
3. Dzień walki, śmierci i chwały 71
3. Bitwa pod Lututowem, wspomnienia weteranów 103
4. Po bitwie pod Lututowem 138
7. Tajna prasa Powstania Styczniowego 175
8. Kobiety w Powstaniu Styczniowym 198
9. Ostatnia Poczta – Zakończenie 203
10. Wartości które pozwoliły przetrwać 227
11. 1863 rok w kalendarzu 268
12. 2022 – skraj lasu Koziołek pod Lututowem- czas obecny 286
13. D O D A T E K - Przedruk z opracowania; 296